PL ISSN 0012-7825

EOS

COMMENTARII

SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDITORES

GEORGIUS DANIELEWICZ SILVESTER DWORACKI
IOANNES WIKARJAK

Volumen LXVII 1979
Fasciculus 1

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

EDITORUM CONSILIUM

SOPHIA ABRAMOWICZ, TORUNII
BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE
MIECISLAUS BROŻEK, CRACOVIAE
MARIA CYTOWSKA, VARSAVIAE
GEORGIUS DANIELEWICZ, POSNANIAE
SILVESTER DWORACKI, POSNANIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE
IOANNES WIKARJAK, POSNANIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR
POZNAŃ, UL. MARCHLEWSKIEGO 124-126
INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORUM ADIUTRIX
ANNA CEJROWSKA

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

EOS LXVII 1979

EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA

FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO DANIELEWICZA SYLWESTRA DWORACKIEGO

JANA WIKARJAKA

Rocznik LXVII 1979

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

EOS

COMMENTARII
SOCIETATIS PHILOLOGAE
POLONORUM

EDITORES
GEORGIUS DANIELEWICZ SILVESTER DWORACKI
IOANNES WIKARJAK

Volumen LXVII 1979

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK
1979

EDITORUM CONSILIUM

SOPHIA ABRAMOWICZ, TORUNII
BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE
MIECISLAUS BROŻEK, CRACOVIAE
MARIA CYTOWSKA, VARSAVIAE
GEORGIUS DANIELEWICZ, POSNANIAE
SILVESTER DWORACKI, POSNANIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE
IOANNES WIKARJAK, POSNANIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR

POZNAŃ, UL. MARCHLEWSKIEGO 124—126
INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORUM ADIUTRIX

ANNA CEJROWSKA

Polskiego Towarzystwa Filologicznego

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1979. Nakład 550 egz. Objętość: ark. wyd. 15,30, ark. druk. 11,38, + 1 wklejka., ark. A1 16. Papier druk. sat. kl. III, 70 g, 70×100. Oddano do składania 24 VIII 1978. Podpisano do druku 25 VI 1979. Druk ukończono w październiku 1979.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 482/78. T-16. Cena zł 45.—



Kazimierz Feliks Kumaniecki

C O M M E N T A T I O N E S

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI

Napisał

WIKTOR STEFFEN

Dnia 8 czerwca 1977 r. nieubłagana śmierć wyrwała z grona wybitnych naukowców Kazimierza Feliksa Kumanieckiego, em. profesora zwyczajnego Uniwersytetu Warszawskiego, członka rzeczywistego Polskiej Akademii Nauk, permanentnego przewodniczącego Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN, długoletniego prezesa Polskiego Towarzystwa Filologicznego i jego członka honorowego, doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu L. Kossutha w Debreczynie, Uniwersytetu we Fryburgu, członka Mediolańskiej Akademii Nauk, Flamandzkiej Akademii Nauk, Literatury i Sztuk Pięknych, Saskiej Akademii Nauk, członka Międzynarodowej Akademii Upowszechniania Kultury w Rzymie, członka wielu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych, w których niejednokrotnie piastował funkcję prezesa, wiceprezesa lub członka zarządu, m. in. w Fédération Internationale des Associations des Études Classiques, Conseil International de la Philosophie et des Sciences Humaines, Union Académique Internationale, Centro di Studi Oraziani i Centro di Studi Ciceroniani w Rzymie. Był także członkiem Komitetu Międzynarodowego Słownika Łaciny Średniowiecznej i delegatem PAN do Międzynarodowego Komitetu Studiów Klasycznych ZSRR i Krajów Socjalistycznych.

Kumaniecki urodził się 18 maja 1905 r. w Krakowie jako syn profesora statystyki i nauki administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kazimierza Władysława Kumanieckiego. Już od młodości wykazywał zamiłowanie do języków klasycznych. Dobrze przygotowany w III Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie, poświęcił się w latach 1923—1926 studiom filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem znakomitych filologów Leona Sternbacha i Tadeusza Sinki. Rok następny (1926—1927) spędził jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej na samodzielnych studiach w Berlinie u profesorów Wilamowitza, Nordena, Jaegera i Maasa. Kolacjonowanie rękopisów dzieła Oppiana *Halieutika* zaprowadziło go do bibliotek Rzymu, Florencji, Wenecji i Paryża. Po powrocie z zagranicy pracował przez kilka lat jako asystent przy katedrze filologii klasycznej

i przez osiem lat uczył języka łacińskiego w Gimnazjum VI im. T. Kościuszki w Krakowie.

Swą działalność naukową rozpoczął Kumaniecki od studiów nad Wergiliuszem w r. 1926. Ale już w następnym roku zupełnie niespodziewanie przerzucił się na hellenistykę i odtąd aż do roku 1936 publikował niemal wyłącznie prace z zakresu hellenistyki i bizantynistyki (ogółem 12 prac). Poza tymi pracami napisał jednak dwa artykuły z zakresu literatury rzymskiej: *De studiis Vergilianis in Universitate Iagellonica priore saeculi XVI parte florentibus* i *De epodis quibusdam Horatianis*. Ale te rozprawki powstały okazyjnie. W r. 1930 obchodzono dwutysięczną rocznicę urodzin Wergiliusza, a w r. 1935 dwutysięczną rocznicę urodzin Horacego. Z tej okazji wydano w Polsce specjalne księgi pamiątkowe *Commentationes Vergilianae* i *Commentationes Horatianae*. Kumaniecki włączył się więc w akcję uczczenia dwóch najwybitniejszych poetów rzymskich, podobnie jak to uczynili inni filologowie bez względu na ich zakres zainteresowań.

Sprawa zmiany kierunku studiów Kumanieckiego miała (według relacji T. Sinki) następujące podłoże: Profesorowie krakowscy poznawszy zdolności młodego adepta filologii klasycznej (miał 21 lat, gdy uzyskał stopień doktora), pragnęli go związać na zawsze z Uniwersytetem Jagiellońskim i zasugerowali mu, żeby zajął się raczej hellenistyką. Wytypowali go bowiem na następcę prof. L. Sternbacha na katedrze hellenistyki, który przejść miał w r. 1935 na emeryturę. Kumaniecki przyjął tę sugestię i odtąd aż do powołania na katedrę latynistyki w Warszawie pracował nad literaturą grecką i bizantyjską. Gdy jednak w r. 1935 L. Sternbach przeszedł w stan spoczynku, sprawa nieoczekiwanie się skomplikowała. Oto prof. G. Przychocki, dawny wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracujący od r. 1919 w Warszawskim Uniwersytecie jako latynista, chciał po długich latach wrócić na uniwersytet macierzysty i wyraził chęć objęcia katedry hellenistyki po L. Sternbachu. Na podstawie wzajemnej umowy obu uniwersytetów wrócił więc do Krakowa, a Kumaniecki otrzymał katedrę latynistyki w Warszawie. Odtąd będzie się zajmował przede wszystkim literaturą rzymską, a na drugi plan zejdzie literatura grecka.

Zgodnie z sugestią swych profesorów przerzucił się Kumaniecki zaraz po uzyskaniu stopnia doktora w r. 1926 na hellenistykę. Zamierzał pierwotnie podjąć badania nad biografią perypatetycką stwierdziwszy, że Fr. Leo w swym podstawowym dziele, *Die griechisch-römische Biographie nach ihrer literarischen Form*, Lipsk 1901, ograniczył się tylko do historii powstania tego gatunku i ogólnego jego rozwoju, nie zajmując się szczegółowiej jego reprezentantami. Im więc chciał Kumaniecki poświęcić specjalne monografie, z czego później najwidoczniej zrezygnował. Dokładniej zajął się jedynie Satyrosem w pracy pt. *De Satyro peripatetico* (Archiwum Filologiczne PAU nr 8, Kraków 1929, ss. 90) — krótkie streszczenie tej pracy opublikował już w r. 1927 w Bulletin de l'Académie des Sciences de Cracovie. Do zajęcia się najpierw Satyrosem skłoniły go odkryte na papirusie i wydane następnie w IX tomie Oxyrhynchus Papyri przez A. Hunta pokaźne fragmenty z dzieła Satyrosa Περὶ βίων lub Βίοι, dotyczące życiorysu Eurypidesa. Kumaniecki ujął sprawę znacznie

szerzej. Zebrał i wydał wszystkie fragmenty Satyrosa przekazane zarówno drogą tradycji literackiej, jak i na papirusie. Zaopatrzył je obszernymi komentarzami, wyjaśniając przy tym różne kwestie związane z twórczością Satyrosa i jej oceną. Zwrócił uwagę na zależność tego biografa od innych źródeł i na jego bezkrytyczność w podawaniu faktów. Nie chodziło mu bowiem o zgodne z prawdą przedstawienie życia Eurypidesa, lecz o literackie ujęcie tego tematu. Do omówienia innych biografów z kręgu perypatetyków, jak Chamajleonta, Heraklidesa z Pontu i Hermippa, Kumaniecki mimo swej zapowiedzi (*De Satyro peripatetico*, s. 2: „Ego ipse consilium cepi omnes peripateticos vitarum scriptores diligenter interpretando peripateticae biographiae progressum delineare") już nie przystąpił.

Do biografii antycznej wrócił Kumaniecki w artykule *De Aesopi vita supplenda* (Aegyptus XIII 1, 1933, s. 51—52). W r. 1885 opublikował H. Weil zachowany na papirusie fragment życiorysu Ezopa (Revue de Philologie, N. S. IX, s. 19—24). Wydał go ponownie G. Zeretelli w Petersburgu w r. 1907, a razem z O. Krügerem w r. 1925 w Tyflisie. Wydawcy w wielu miejscach uzupełnili mocno uszkodzony tekst, pozostawiając jednak w nim luki, których odtworzyć nie potrafili. Zajął się więc ponownie tym fragmentem Kumaniecki. Wykorzystując inny życiorys Ezopa, opublikowany przez Westermanna w *Biographi Graeci*, Brunsvigae—Londini 1845, a pokrywający się w wielu wypadkach z fragmentem życiorysu zachowanym na papirusie, autor uzupełnił pozostawione przez poprzednich wydawców luki w ten sposób, że nie ma żadnych wątpliwości ani zastrzeżeń do jego uzupełnień. Jest to artykuł, który może posłużyć za wzór, jak należy przystępować do rekonstrukcji poszarpanych na papirusach tekstów.

Następna praca Kumanieckiego nosi tytuł *De consiliis personarum apud Euripidem agentium* (Archiwum Filologiczne PAU nr 10, Kraków 1930, ss. 125). Impuls do podjęcia tego tematu znalazł autor w dysertacji H. Deckingera *Die Darstellung der persönlichen Motive bei Aischylos und Sophokles*, Tübingen 1911. Przeczytawszy tę rozprawę odniósł wrażenie, że omawiane przez Deckingera kwestie przedstawiają się inaczej u Eurypidesa niż u Ajschylosa lub Sofoklesa. Wyczuł od razu, że Eurypides ulegający wpływom sofistów znacznie więcej uwagi poświęcał motywacji postępowania tragicznych postaci niż jego dwaj wielcy poprzednicy. Wziął więc na swój warsztat naukowy tragedie Eurypidesa, żeby w szczegółowej ich analizie zbadać trzy aspekty motywacji postępowania bohaterów tragicznych, a mianowicie: 1. w jaki sposób Eurypides przedstawiał motywację postępowania tych postaci, 2. dlaczego dopuszczał niekiedy w motywacjach tych osób pewne sprzeczności, 3. w jaki sposób starał się nadać akcji pozory największego prawdopodobieństwa. Po przeprowadzeniu tych badań autor stwierdził, że Eurypides często nie wspomina wcale o motywach dyktujących postępowanie osobom tragicznym, lecz ogranicza się raczej do przedstawienia ich chwilowej postawy psychicznej, ich podniecenia, co samo przez się usposabia je do działania należycie nie przemyślanego. Stąd powstają nieraz takie sytuacje, że osoby tragiczne w swym chwilowym podnieceniu zapowiadają czyny, których ostatecznie nie wykonują, lecz w konsekwencji posuwają się do czynów jeszcze groźniejszych niż te, które zamierzały popełnić (np. Me-

dea, Hermiona, Kreuza, Helena). Jeżeli Eurypides wyraźnie przedstawia motywy postępowania osób tragicznych, to umieszcza je albo w monologach wygłaszanych przez te osoby, albo wypływają one w trakcie samej akcji dramatycznej. Nieraz jednak motywy działań osób tragicznych podawane są przez osoby trzecie. Tak np. o dobrowolnej decyzji poświęcenia się Alkestydy referuje jej służebnica i świadczą o niej także lamenty niewolników. Taki zabieg poety ma na celu spotęgowanie napięcia i wywołanie współczucia dla postaci tragicznej.

Motywy postępowania osób tragicznych bywają u Eurypidesa podawane w sposób syntetyczny lub analityczny. Sposobem syntetycznym nazywa autor takie postępowanie, gdy osoba tragiczna podaje najpierw powody swego niepokoju lub podniecenia, a potem dopiero wyjawia swoje postępowanie wynikające z akcji. Odwrotnie ma się sprawa z działaniem analitycznym. Tu bowiem osoba tragiczna najpierw przedstawia swój zamiar, swoją decyzję, potem dopiero daje jej uzasadnienie. W jednej sprawie Eurypides zasadniczo różni się od Ajschylosa i Sofoklesa, mianowicie, że większy nacisk kładzie na przedstawienie psychiki osoby tragicznej przed powzięciem przez nią decyzji. W sytuacjach, gdy osoby działające zmieniają swe pierwotne postanowienie, autor stara się przedstawić dokładnie przyczyny tej zmiany. Tak dzieje się w *Hipolicie*, gdzie stara piastunka najpierw zdecydowanie potępia zamiary Fedry w stosunku do Hipolita, a potem sama podejmuje się roli pośredniczki między nią a pasierbem. Nieraz poeta w ogóle nie podaje przyczyn postępowania osób tragicznych, lecz ogranicza się do podania samych faktów. Taka wstrzemięźliwość podyktowana jest albo szczególnymi okolicznościami, albo względami kompozycyjnymi. Względy kompozycyjne i specjalne tendencje poety mogą też wpłynąć na to, że poeta niekiedy wprowadza pewne sprzeczności w wypowiedziach osób, aby podkreślić myśl, na której mu specjalnie zależy. Aby akcję bardziej udramatyzować, posługuje się poeta czasem przeciwstawnymi opiniami dwóch różnych osób ze sobą dyskutujących, żeby z tej dyskusji wyciągnąć ostateczny wniosek działania. W sumie stwierdza autor, że Eurypides o wiele bardziej niż Ajschylos i Sofokles dbał o to, żeby akcji swych dramatów nadać jak najwięcej pozorów rzeczywistości i zbliżyć ją ze sfery mitologicznej do rzeczywistości ziemskiej.

Od badań nad Eurypidesem przeszedł Kumaniecki do badań nad Ajschylosem. Wynikiem ich jest obszerna praca pt. *De elocutionis Aeschyleae natura* (Archiwum Filologiczne PAU nr 12, Kraków 1935, ss. 115). Jest to szczegółowe studium, wyjaśniające różne aspekty językowe twórcy tragedii greckiej, bogate w nagromadzony materiał dowodowy. Już starożytni pisarze, jak Arystofanes, a później także Dionizjos z Halikarnasu i Dio Chryzostomus zwracali uwagę na wzniosłość i uroczystość języka Ajschylosowego polegającą na szczególnym doborze słów rzadkich lub nowo ukutych, często na pierwszy rzut oka niełatwo zrozumiałych, mocnych w swym znaczeniu. W subtelnej analizie języka Ajschylosa potwierdza Kumaniecki słuszność spostrzeżeń starożytnych. Zwraca uwagę na zapożyczenia Ajschylosa z języka Homerowego, przejmowane jednak nie w dosłownym brzmieniu, lecz często przekształcone i uaktualnione. Ukazuje liczne przenośnie i opisy obrazowe, którymi zabarwia Ajschylos swój język, dodając mu przez to szczególnej podniosłości i uro-

czystości. Jeśli w doborze słów poeta wykazuje ogromną staranność i troskliwość, to przeciwnie — do konstrukcji zdań nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi. Stąd występujące nieraz niejasności, brak właściwego powiązania myśli po sobie następujących, stąd rzucający się w oczy brak artystycznie rozbudowanych okresów zdań. Sprawia to wrażenie, że autorowi tragedii zależało na szybkim wypowiedzeniu się, że słowa jego nie podążały za szybko po sobie następującymi myślami. Taki styl odtwarza wyraziściej niepokój i podniecenie osób działających na scenie. Nie sposób tutaj omówić wszystkie szczegóły i wyczerpująco przedstawić wyniki osiągnięte w starannie skonstruowanej pracy Kumanieckiego, zawsze dobrze udokumentowane i zilustrowane. Może najzwięźlej wyrazimy je podając parę zdań z konkluzji autora. Oto co sam w paru zdaniach mówi o języku Ajschylosa: „Est igitur σεμνὸς in verbis sublimibus, arduis, validis deligendis, tragicus in metaphoris, in sententiarum structura et imaginum conformatione incompositus, durus, brevis, affectuum plenus. Compositionis asperitas, nimia imaginum luxuries et confusio, dictionis ὄγκος — Pindari memoriam affert archaicaeque Musae; metaphorae vere tragicae, antitheta et oxymora tragico stilo quam maxime convenientia, valida verba, rhytmi, quibus alitur elocutio, iam tragicum et dramaticum poetam tradunt". Należy podkreślić, że jest to jedyna praca, tak dogłębnie ilustrująca język Ajschylosa. Znalazła ona też odpowiedni odgłos w literaturze naukowej.

W r. 1931 odbywał się w Pradze drugi Kongres Filologów Klasycznych Krajów Słowiańskich. Kumaniecki wystąpił tam z referatem o *Aleksandrze* Polykratesa, retora greckiego z IV w. p.n.e. Philodemos, *Rhet.* IV, wymienia w kol. 36 anonimowo enkomion *Alexandros* razem z enkomiami *Busiris* i *Klytaimestra*. Stąd wnioskował H. Sauppe, że *Alexandros*, podobnie jak *Busiris* i *Klytaimestra*, jest utworem znanego oskarżyciela Sokratesa — Polykratesa. Hipotezę tę odrzucił jednak F. Blass (*Attische Beredsamkeit* II^2 371). Kwestią tą zajął się ponownie Kumaniecki w swym referacie, który opublikował następnie pt. *De Polycratis Alexandro* (Acta secundi Congressus Philologorum Classicorum Slavorum, Praga 1931, s. 113—118). W tym bardzo subtelnym studium zajął się najpierw charakterem enkomiów uprawianych w szkołach retorycznych pod koniec V i w pierwszej połowie IV wieku, wyróżniając dwa ich gatunki: *encomium laudatorium* i *encomium apologeticum*. Przedstawicielem pierwszego był Isokrates, drugiego uczniowie Gorgiasza, Polykrates i Zoilos. Kumaniecki konfrontuje dwa enkomia o tym samym tytule *Busiris*. Autorem jednego był Isokrates, drugiego Polykrates. Choć *Busiris* Polykratesa się nie zachował, układ jego i charakter poznajemy w ogólnych zarysach z krytycznych wypowiedzi Isokratesa pod adresem Polykratesa, zarzucającego mu, że w *Busirisie* podjął się raczej usprawiedliwienia czynów Busirisa, czyli jego obrony, zamiast dać tylko jego pochwałę. Dlatego właśnie napisał Isokrates enkomion Busirisa, żeby na tym przykładzie pokazać, jak należy pisać prawdziwe enkomia. Nie chodziło mu tyle o to, żeby podawać fakty prawdziwe, ile raczej o to, żeby utrzymać charakter enkomion jako mowy pochwalnej. Są pewne wskazówki, że apologetyczny charakter miała także *Klytaimestra* Polykratesa, skoro przyrównał ją nawet do Penelopy. Z paru wypowiedzi Arystotelesa (*Ars rhet.* II 23 i 24) wynika, że enkomion *Alexandros*

miało również charakter raczej apologetyczny. Jest też prawdopodobne, że *Helena* Isokratesa jest antypodą anonimowego *Aleksandra*, gdzie Isokrates znowu rozprawia się z apologetycznym charakterem enkomion. Wszystko więc, zdaniem Kumanieckiego, wskazuje, że enkomion *Alexandros* było rzeczywiście utworem Polykratesa i że z tego właśnie utworu korzystał Dio Chrysostomus XI stając w obronie Heleny.

Już w r. 1928 zdecydował się Kumaniecki krytycznie opracować i wydać dzieło Oppiana *Halieutika*. Dawne wydania tego poematu J. G. Schneidera z lat 1776 i 1813 oraz F. S. Lehrsa z roku 1846 opierały się tylko na siedmiu, i to bynajmniej nie najlepszych rękopisach, podczas gdy kodeksów zawierających *Halieutika* jest ponad siedemdziesiąt. Nie wypełnił tej poważnej luki edytorskiej także wydany w r. 1928 przez A. M. Maira tekst wraz z przekładem angielskim w Bibliotece Loeba. Wydawca ograniczył się bowiem tylko do bardzo skromnego aparatu krytycznego pod tekstem greckim. W tej sytuacji podjął Kumaniecki przygotowania do nowego, krytycznego wydania dzieła Oppiana *O połowie ryb*. W tym celu badał w latach 1928 i 1936 kodeksy tego poematu w Bibliotece Watykańskiej i Paryskiej. Z Wiednia, Drezna i Pragi sprowadził sobie kodeksy do Krakowa i badał je na miejscu. Inne rękopisy miał do dyspozycji w fotokopiach. Sporo materiału przekazał mu węgierski uczony R. Vári, który przygotowywał się także do wydania Oppianowego dzieła, a potem z tej pracy zrezygnował. Praca Kumanieckiego *De quibusdam Oppiani Halieuticorum codicibus* (Sprawozdania z posiedzeń Wydziału I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego XXX 1937, z. 4/6, s. 67—82) wchodzi w zakres prac przygotowawczych do nowego wydania i ogranicza się do uzupełnienia badań Variego nad kodeksami Oppiana. Przedstawił w niej Kumaniecki wyniki trzech skolacjonowanych przez siebie i porównanych z resztą rękopisów kodeksów: *Cod. Vindob. phil. 255*, *Cod. Casanatensis 306* i *Cod. Dresdensis Da 26*. Wszystkie dyskrepancje dokładnie wynotował i opublikował w swej pracy. W wyniku tych zestawień ustalił rodowód zbadanych przez siebie rękopisów stwierdzając, że wszystkie trzy wywodzą się bezpośrednio lub pośrednio z nie istniejącego już rękopisu, stanowiącego ogniwo między archetypem a nimi. Wiadomo, że w ostatnich latach przedwojennych Kumaniecki gorliwie pracował nad wykończeniem krytycznego wydania *Halieutików* Oppiana. Zebrane przez niego materiały do tego wydania przepadły, niestety, w czasie powstania warszawskiego. Do ponownego ich zebrania Kumaniecki już nie przystąpił.

Krótko po wojnie zabrał się Kumaniecki do przekładu *Wojny peloponeskiej* Tucydydesa, który ukazał się w r. 1953 i zastąpił stary i nieudolny przekład A. Bronikowskiego z lat 1861—1870. Tu okazał Kumaniecki swoje mistrzowskie pióro, dając przekład tego trudnego dzieła dokładny i pod względem literackim wzorowy. Na marginesie tego przekładu napisał dwie prace popularno-naukowe: *Demokracja ateńska* (Warszawa 1948) i *Ateny w dobie Peryklesa* (Warszawa 1949). Obie prace napisane przejrzyście i z polotem literackim godne są polecenia każdemu, kto dokładniej pragnie zapoznać się z historią i kulturą Aten w najświetniejszym okresie ich rozwoju.

Z tego samego kręgu zainteresowań pochodzą też jego dwie rozprawki o charakterze ściśle badawczym. Pierwsza z nich to *Traktat pokojowy ateńsko-spartański z r. 421 w relacji Tucydydesa* (Przegląd Hist. XXXVII 1948, s. 92—102). W dziele Tucydydesa o wojnie peloponeskiej znajduje się dziewięć dokumentów dyplomatycznych przytoczonych w dosłownym brzmieniu. Jest to w historiografii greckiej zjawisko odosobnione. Historycy starożytni traktowali bowiem swe dzieła jako utwory literackie i dlatego zwykle parafrazowali urzędowe dokumenty, żeby dostosować je do literackiego charakteru całego dzieła. Jedyny wyjątek stanowi Tucydydes, który, chociaż dba także o literackość swego dzieła, przytacza dyplomatyczne dokumenty w oryginalnym brzmieniu. Fakt ten wywołał wśród badaczy dzieła Tucydydesowego ożywioną dyskusję. Zaangażowały się w niej takie autorytety jak A. Kirchhoff, U. Wilamowitz, E. Schwarz, M. Pohlenz i inni. Jedni z nich z większym, drudzy z mniejszym uporem dowodzili, że dokumenty wstawione zostały ex post do napisanego dzieła albo przez samego Tucydydesa, albo przez późniejszego wydawcę jego dzieła.

Żeby tę kwestię wyjaśnić ostatecznie, zajął się Kumaniecki tylko jednym dokumentem przytoczonym przez Tucydydesa, mianowicie traktatem pokojowym ateńsko-spartańskim z r. 421, odnoszącym się do tzw. pokoju Nikiasza. W subtelnej analizie tekstu poprzedzającego ten dokument autor wykazał, że nie może być mowy o poprawieniu tego tekstu przez jakiegoś późniejszego wydawcę, co starali się udowodnić zwolennicy teorii wstawek dokumentalnych. Kwestionowany styl tekstu wprowadzającego jest zdaniem Kumanieckiego autentyczny, jak tego dowodzą przytoczone przez badacza stylistyczne paralele podobnych opisów. Co więcej, autor wykazał, że usunięcie dokumentu zaciemniłoby obraz zdarzeń historycznych i doprowadziłoby do nieporozumień w dalszym opisie wypadków. Dopiero zapoznanie się z pełnym tekstem traktatu wyjaśnia wszelkie problemy w taki sposób, że czytelnik nie ma żadnych wątpliwości. Traktat daje pełny obraz sytuacji militarnej po obu stronach w chwili zawierania pokoju i rzutuje wyraźnie na dalszy rozwój wypadków opisanych przez Tucydydesa. Autor przytacza przy tej sposobności kilka wypowiedzi Tucydydesa stwierdzających, że wolał on zrezygnować z ornamentacji literackiej na korzyść przedstawienia faktycznej prawdy, czego dowodzi m. in. zarzut pod adresem poprzedników, że „przedstawiali rzeczywistość w sposób bardziej ponętny dla ucha niż prawdziwy" (I 21). Tak więc rozprawa Kumanieckiego rozwiązuje długo dyskutowaną kwestię, przyczyniając się do głębszego zrozumienia dzieła największego historyka starożytności.

Nie mniejszą wartość ma jego rozprawa *Tucydydes na tle epoki* (Meander VI 1951, s. 219—234). Chodzi w niej autorowi o sprecyzowanie poglądów politycznych Tucydydesa i jego stanowiska wobec ustroju Aten na tle ówczesnych ugrupowań politycznych. Wyraźne pochwały wypowiedziane o dwóch najwybitniejszych przywódcach demokracji, Temistoklesie i Peryklesie, oraz wspaniała pochwała demokracji ateńskiej, włożona w usta Peryklesa w ks. II skłoniły wielu uczonych do uznania Tucydydesa za zwolennika ustroju demokratycznego, podczas gdy inni uczeni widzieli w nim umiarkowanego oligarchę. Kumaniecki zbadał dokładnie

wszystkie wypowiedzi Tucydydesa mogące dać podstawę do osądu jego zapatrywań politycznych i stwierdził, że Tucydydes, z pochodzenia i majątku zaliczający się do klasy uprzywilejowanej, zbliżał się do umiarkowanych przedstawicieli tej klasy, takich jak np. Nikiasz. Zbliżenie zaś do Peryklesa i zdecydowane poparcie jego polityki podyktowane było przede wszystkim postawą wielkiego przywódcy demokracji ateńskiej. Tucydydes doceniał jego uczciwość, bezinteresowność i przezorność w polityce zagranicznej, jego zdolność przewidywania wypadków oraz nastawienie pokojowe, zmierzające do rozbudowy potęgi i zabezpieczenia interesów Aten, ale dalekie od chęci podbojów lub zniszczenia innych państw, zwłaszcza Sparty. Imponował Tucydydesowi fakt, że „nie lud nim kierował, lecz on ludem". Była to polityka odpowiadająca także umiarkowanym oligarchom. Oni również, jak Tucydydes, mogliby powiedzieć o demokracji Peryklesowej, że „była to demokracja tylko z nazwy, a w rzeczywistości rządy pierwszego obywatela".

Negatywne stanowisko zajął natomiast Tucydydes wobec formy demokracji, jaka nastąpiła po śmierci Peryklesa. Jej przywódcom zarzucał, że chcąc utrzymać się przy władzy „zaczęli schlebiać ludowi, a niekiedy nawet dla tego celu poświęcali interesy państwa". Potępiał ich politykę imperialistyczną, chęć podbojów i nieprzejednany stosunek do Sparty. W tej ocenie zgadzał się Tucydydes z opozycją oligarchiczną. Swe prawdziwe oblicze polityczne okazał on w ocenie krótkotrwałych rządów oligarchicznych Teramenesa, które nastąpiły po obaleniu rządzącej terrorem oligarchii czterystu. Spodziewając się, że nowy ustrój potrwa dłużej, Tucydydes pisał: „Po raz pierwszy, przynajmniej jeśli idzie o epokę mi współczesną, Ateńczycy wprowadzili najlepszy ustrój. Było to bowiem rozumne połączenie oligarchii i demokracji. Wprowadzenie tego ustroju było pierwszym krokiem, który wydobył państwo z ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazło".

Ustrój ten odznaczał się jednak ograniczeniem praw obywatelskich tylko do pięciu tysięcy obywateli będących w stanie „zaopatrzyć się w ciężkie uzbrojenie". Do ludu Tucydydes nie miał zaufania, podzielając przypuszczalnie zdanie innych przeciwników demokracji głoszących, że lud na skutek nieuctwa, braku opanowania i podłości nie jest zdolny do rządzenia państwem. Tak więc mimo pozytywnego stanowiska wobec demokracji Peryklesowej, zdaniem Kumanieckiego, zaliczyć należy Tucydydesa do umiarkowanych oligarchów upatrujących najlepszą formę rządów w połączeniu demokracji z oligarchią.

Do Tucydydesa wrócił Kumaniecki jeszcze raz publikując rozprawę pt. *Uwagi o źródłach ustnych Tucydydesa* (Meander XXVIII 1973, s. 121—132). W rozdziale 22 ks. I Tucydydes w ten sposób określa swój stosunek do źródeł ustnych: „Jeżeli idzie o wypadki wojenne, nie uważałem za słuszne spisywać to, czego dowiedziałem się od pierwszego lepszego świadka, lub to, co mi się zdawało, ale tylko to, czego sam byłem świadkiem, albo to, co słysząc od innych z największą możliwie ścisłością i w każdym szczególe zbadałem; trudno zaś było dojść do prawdy, ponieważ niedawsze świadkowie byli zgodni w przedstawieniu tych samych wypadków, lecz pozawali je zależnie od sympatii dla jednej lub drugiej strony i zależnie od swej pamięci". Ta wypowiedź dała Kumanieckiemu asumpt do wykrycia świadków, z których hi-

życiela. Przedstawił swego klienta jako człowieka na wskroś uczciwego, niezdolnego do wyrządzenia komukolwiek krzywdy, a jego przeciwnika jako pozbawionego wszelkiej uczciwości, z gruntu podłego karierowicza, chciwego w najwyższym stopniu i pospolitego oszusta. Oczerniając w ten sposób oskarżyciela nie szczędził komplementów dla jego obrońcy Hortensjusza i całego zespołu sędziowskiego, aby pozyskać ich życzliwość. Unikał poruszania tych momentów, które zdecydowanie przemawiały przeciw jego klientowi, a skupiał się na zarzutach, które łatwiej można było obalić. Albo je bagatelizował, albo wręcz odmawiał im podstawności prawnej, przy czym odwoływał się do dobrych obyczajów i zasad moralności. Na koniec mowy zachował mocne argumenty, nie wiadomo czy prawdziwe, obrońcy oskarżyciela nie znane, aby w ten sposób zaskoczyć nie przygotowanego na takie argumenty Hortensjusza. Taki sposób obrony był zgodny z zasadami, jakie Cyceron wyłożył w swym dziełku *De inventione* dla procesów trudnych pod względem prawnym.

Kilka dalszych rozpraw poświęcił Kumaniecki zaginionym mowom i pismom Cycerona. Do nich należy artykuł *De oratione Tulliana in toga candida habita* (Atti del I. Congresso Internazionele di studi Ciceroniani, Roma 1961, s. 157—167). W tym źródłowym studium ustalił Kumaniecki nowy porządek zachowanych fragmentów pochodzących z krótkiej mowy przedwyborczej Cycerona, eliminując przy tym z dotychczasowych wydań fr. 8, pokrywający się w zasadzie z fr. 24. Stworzywszy sobie w ten sposób nową podstawę do rekonstrukcji mowy zajął się w szczegółowych rozważaniach jej kompozycją i stwierdził, że na wstępie mówił Cyceron o machinacjach Cezara i Krassusa, dalej o beznadziejnych wysiłkach Katyliny i Antoniusza dla osiągnięcia konsulatu drogą legalną i dlatego posuwających się do przekupstwa. Oświadczył następnie, że jemu samemu nie potrzeba nowej ustawy *de ambitu*. Potem nastąpił bezpośredni atak na Katylinę, nieco łagodniejszy na Antoniusza i Orestinusa. Na zakończenie Cyceron ponownie odsłaniał plany i zamiary Cezara i Krassusa, a Katylinę i Antoniusza demaskował jako skrytobójców kierujących swą broń przeciw rzeczypospolitej. Mowa była krótka, a jej celem było eliminowanie lub osłabianie pozycji współubiegających się o konsulat. Wywody Kumanieckiego są przekonywające i znajdą niewątpliwie oddźwięk w przyszłych opracowaniach mów Cycerona.

W pracy pt. *Les discours égarés de Cicéron „Pro Cornelio"* (Medelingen van de Koniklijke Vlaamse Akademie voor Wetenschoppen, Letteren on Schone Kunsten van Belgie, Klasse de Letteren XXXII nr 4. 1970, s. 3—36)[11] przystąpił Kumaniecki do rekonstrukcji dwóch, według Kwintyliana najlepszych, mów Cycerona w obronie Gajusza Korneliusza. Korneliusz naraził się niewielkiej grupie bardzo wpływowych w senacie nobilów przez to, że w r. 67 jako trybun ludowy wystąpił z kilkoma wnioskami godzącymi w ich interesy, a w szczególności z wnioskiem *ne quis nisi per populum legibus solveretur*, zmierzającym do ukrócenia nadużyć

---

[11] W wersji polskiej: *Zaginione mowy Cycerona w obronie Gajusza Korneliusza* (Meander XXVI 1971, s. 298—329).

pion i Publiusz Plautius Hypsaeus. Wprowadzenie Milona na konsulat nie było łatwe wobec negatywnej postawy Pompejusza i zaciętej akcji Klodiusza, dawnego wroga Pompejusza, a potem jego poplecznika. Klodiusz ubiegał się o preturę na r. 52, a ponieważ zdawał sobie sprawę, że na tym stanowisku nie będzie mógł przeprowadzić swoich zamiarów, jeśli konsulem będzie Milon, wystąpił na jednym z posiedzeń senatu z gwałtownym atakiem na Milona i popierającego go Cycerona. Żeby skompromitować Milona, zarzucił mu różne malwersacje, nadużycia wyborcze i gwałty oraz nieścisłość w podaniu swego zadłużenia dodając, że osiągnąwszy konsulat wyzyskałby to stanowisko do spłacenia w sposób niegodziwy swych długów. Na ten atak odpowiedział Cyceron w mowie, która potem ukazała się w opracowaniu literackim. Z niej zachowała się pewna ilość fragmentów. Po szczegółowej ich analizie i konfrontacji z wypowiedziami Cycerona w innych pismach Kumaniecki wykazał, że Cyceron najpierw ostro zaatakował Klodiusza jako awanturnika politycznego, który dawniej gwałtownie występował przeciw Pompejuszowi i czyhał nawet na jego życie, a potem w poniżający sposób stał się jego poplecznikiem. Przy tej okazji rozprawił się Cyceron także z zarzutami skierowanymi pod jego własnym adresem. W dalszym ciągu mowy zbijał przypuszczalnie zarzuty postawione Milonowi. Szczegóły tej polemiki nie są jednak dokładnie znane, zwłaszcza jeśli chodzi o zarzuty *de aere alieno* i *de ambitu*. Broniąc natomiast Milona przed zarzutem stosowania przemocy i gwałtu, Cyceron dowodził, jak wykazał Kumaniecki, że to właśnie Klodiusz dopuszczał się takich czynów, przypominając mu jego akty przemocy z r. 58, gdy był trybunem ludu, jak też te, których dopuścił się w r. 53. Starając się poniżyć go w opinii publicznej, wypominał mu przestępstwa religijne i wytykał kazirodztwo z własnymi siostrami. Pogromiwszy w ten sposób Klodiusza zapewniał go, że pozycja jego jest beznadziejna, że nie może liczyć nawet na poparcie Pompejusza, który nie darzy go zaufaniem. Nie ma on żadnych szans osiągnięcia kwestury i postąpiłby rozsądniej, gdyby swą kandydaturę wycofał.

Obszerny artykuł pt. *Dookoła zaginionej Consolatio Cycerona* (Meander XXII 1967, s. 86—112)[12] poświęcił Kumaniecki Cyceronowej *Konsolacji* napisanej po śmierci córki Tullii w r. 45. W toczącym się sporze o dokładną datę napisania tego dziełka Kumaniecki po skrupulatnej analizie wszystkich wskazówek dotyczących tego tematu, a zwłaszcza wypowiedzi Cycerona zawartych w jego listach doszedł do wniosku, że *Konsolacja* napisana została w dniach 6—7 marca, przy czym jej ostateczne wygładzenie mogło trwać do 22 marca. Udowodnił też, że Cyceron przed przystąpieniem do pisania dziełka zapoznał się z całą dostępną mu literaturą konsolacyjną, ale nie wzorował się na żadnej z przeczytanych konsolacji, choć inni twierdzili, że za podstawę posłużyło mu dziełko Krantora *O strapieniu*. Jego zdaniem Cyceron skomponował swą konsolację samodzielnie, powołując się tu i ówdzie w różnych kwestiach na znaną sobie literaturę konsolacyjną. W przedmowie prze-

---

[12] W wersji niemieckiej: *Die verlorene Consolatio des Cicero* (Acta Classica Universitatis Scientiarum Debreceniensis IV 1968, s. 27—47), w wersji francuskiej: *A propos de la Consolation perdue de Cicéron* (Annales et Publications de la Faculté des Lettres d'Aix 1969, s. 369—402).

stawiającego dolę sprzymierzeńców i walczącego za pomocą kontrastowych obrazów „wojna — pokój" o triumf ludu nad przedstawicielami warstw bogacących się na wojnie.

Nowy impuls do badań nad Menandrem dały papirusowe odkrycia jego komedii *Dyskolos* i szeregu pokaźnych fragmentów komedii *Tarcza*, *Samijka*, *Sikyonios* i *Misumenos*. W badania te włączył się także Kumaniecki artykułem pt. *Bemerkungen zu den neuentdeckten Fragmenten des Sikyonios von Menandros* (Athenaeum XLIII 1965, fasc. I—II, s. 153—166)[2]. Główną uwagę położył na uzupełnieniach mocno uszkodzonego tekstu. W tych uzupełnieniach nie miał jednak zbyt szczęśliwej ręki, jak zresztą wielu innych uczonych, których uzupełnienia można uważać jedynie za próby rekonstrukcji tekstu, mogące służyć innym za podnietę do innych rozwiązań. W trzech jednak wypadkach jego propozycje pokrywają się z propozycjami innych uczonych (R. Kassel, A. Oguse), w tym samym czasie niezależnie od siebie ogłaszających swoje przyczynki do *Sikyoniosa*. Natomiast poważne wyniki uzyskał Kumaniecki w interpretacji akcji komedii, a zwłaszcza przez utożsamienie Sykiończyka z wodzem Stratofanesem, interesującym się porwaną przez piratów dziewczynką.

Podobny charakter ma jego krótki artykulik *Ad Misumeni Menandreae nuper reperta fragmenta observationes aliquot* (Eos LV 1965, s. 57—58). Punktem wyjściowym są tutaj fragmenty papirusowe Menandrowej komedii *Misumenos*, opublikowane przez E. G. Turnera pt. *New Fragments of the Misoumenos of Menander* (Institute of Classical Studies, University of London, Bulletin Supplement 17, 1965). Kumaniecki próbuje tu z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem uzupełnić kilka miejsc w kompleksie uszkodzonych wierszy 11—21. Ale nie to jest najważniejsze. O wiele ważniejsze jest stwierdzenie, że wiersze 15—19, przypisane przez Turnera Getasowi, nie stanowią ciągłości jego wypowiedzi, lecz zawierają także pewną uwagę jakiejś bliżej nie określonej staruszki. Poza tekstem zawierającym wyraz γραιδ[ί]ο[ν wskazują na to dwukropki w tekście, oznaczające zwykle zmianę osoby mówiącej.

Z seminarium prof. Sternbacha wyniósł Kumaniecki zainteresowanie literaturą bizantyjską. Wzrosło ono jeszcze bardziej w czasie jego pobytu w Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie w latach 1926—1927, gdzie zetknął się z prof. P. Maasem. Wtedy ogłosił swój pierwszy artykuł z zakresu bizantynistyki pt. *Zu Prokops Anekdota. Das rhytmische Klauselgesetz in den Anekdota und die Echtheitsfrage* (Byz. Zeitschr. XXVII 1927, s. 11—12). Już w r. 1910 zakwestionował Maas (Byz. Zeitschr. XIX 1910, s. 592 nn.) sporządzoną przez Dewinga tabelę klauzul u Prokopiosa, ponieważ ten uczony obliczając klauzule nie wziął pod uwagę odmiennej akcentacji w języku bizantyjskim i popełnił szereg błędów. Kumaniecki zbadał więc ponownie klauzule w *Anekdotach* Prokopiosa, porównując je z jednej strony z klauzulami występującymi w równym mniej więcej co do objętości dziele tegoż pisarza pt. Περὶ κτισμάτων i w pierwszej księdze jego *Wojny perskiej*, z drugiej zaś strony z klauzu-

[2] W wersji polskiej: *Fragmenty komedii pt. Sikyonios* (Meander XX 1965, s. 257—265).

University of London. Bulletin Nr. 10 London 1963, s. 79—96)[1]. Godząc się w zasadzie z wynikami badań zachodnich uczonych Kumaniecki w szczegółowej analizie dzieła Hezjodowego zwraca uwagę na dalsze elementy kompozycyjne, spajające rzekomo luźno tylko ze sobą powiązane partie dzieła w jedną artystyczną całość. Dochodzi on do wniosku, że Hezjod doskonale przemyślał układ swego dzieła, choć nie jest to układ klasyczny, ale archaiczny, oparty może na istniejących przed Hezjodem poematach gnomicznych, których my nie znamy. Ze swej strony dodałbym, że partie gnomiczne w *Pracach i dniach* pod wielu względami przypominają nam gnomiczny charakter elegii Teognisa, które są również oparte jeśli nie na pisemnej, to na pewno na długiej tradycji ustnej. Szczególną zasługą Kumanieckiego jest wykrycie w poszczególnych partiach kompozycyjnych *Prac i dni* układu pierścieniowego, polegającego na literackim obramowaniu elementów i myśli z punktu widzenia poety szczególnie ważnych oraz stwierdzenie u poety metody świadomej retardacji, mającej utrzymać czytelnika w ciągłym napięciu. Rzecz jasna, że Kumaniecki, jak wielu innych, nie potrafił definitywnie wyjaśnić wszystkich nękających nas wątpliwości w kompozycji *Prac i dni*, ale uczynił poważny krok naprzód w zrozumieniu dzieła askrejskiego poety. Dużo wątpliwości dałoby się usunąć, gdyby interpretatorzy *Prac i dni* Hezjoda więcej uwagi zwrócili na psychikę chłopa, lubującego się zawsze w pewnej aluzyjności i zagadkowości. Na tej drodze można by wiele kwestii wyjaśnić w dziele Hezjoda i właściwie je wytłumaczyć. Ale uczeni zajmujący się Hezjodem, pochodząc z innych sfer, nie rozumieją po prostu chłopa i domagają się od niego takich norm kompozycyjnych, jakie obowiązują w sferach wyższych.

Do eposu greckiego wrócił jeszcze Kumaniecki w artykule pt. *Autorstwo i chronologia poematów Homera* (Przegląd Hum. XVIII nr 1, 1974, s. 1—26). Autor dał tutaj krytyczny przegląd dociekań i hipotez powstałych w ciągu wieków, a dotyczących osoby i miejsca urodzenia Homera, czasu powstania *Iliady* i *Odysei* i autorstwa obu tych dzieł. Dla filologa klasycznego nie są to oczywiście rzeczy nowe, ale dobrze uszeregowane i objaśnione z punktu widzenia dzisiejszej nauki. Wobec braku konkretnych, przekonywających dowodów każdy wykład o tych trudnych zagadnieniach będzie zawsze problematyczny. Może nas przybliżyć do prawdopodobieństwa, a nie do pewności. Subiektywne poglądy odgrywają tu wielką rolę. Autor rozprawy opowiada się za jednolitością *Iliady* i *Odysei* jako dzieł jednego poety, któremu na imię było Homer. Osobiście podzielam z nim ten pogląd, ale zawsze z pewnym zastrzeżeniem.

W dziedzinę komedii greckiej wkroczył Kumaniecki artykułem pt. *Komedia arystofanesowska w walce o pokój*, opublikowanym w pracy zbiorowej pt. *Arystofanes*, wydanej przez polskich uczonych w r. 1957 z okazji 2400 rocznicy urodzin poety, przypadającej na r. 1955. Autor ukazuje w tym artykule Arystofanesa jako bojownika o pokój, wyraziciela gorących pragnień ludu greckiego, nękanego wojną nie tylko w Atenach, ale także w innych miastach i państewkach greckich, przed-

[1] W wersji polskiej: *Kompozycja Hezjodowych „Prac i dni"* (Meander XIX 1964, s. 55—76).

wyborczych. Choć na skutek sprzeciwu pozyskanego przez nobilów drugiego trybuna P. Serwiliusza Globulusa i powstałych w związku z tym awantur nie doszło na zgromadzeniu ludowym do uchwalenia wniosku (został on dopiero później w nieco złagodzonej formie uchwalony przez senat), z chwilą złożenia przez Korneliusza godności trybuna wystąpili przeciw niemu z oskarżeniem *de maiestate* dwaj bracia Publiusz i Gajusz Kominiusze. Według nich miał się Korneliusz dopuścić przestępstwa przez to, że mimo intercesji drugiego trybuna odczytał na zgromadzeniu swój wniosek. Z powodu różnych przeszkód proces nie doszedł do skutku w r. 66. Dopiero w następnym roku, po skazaniu trybuna Maniliusza za podobne przestępstwo, wznowił proces zachęcony przez grupę nobilów Gajusz Kominiusz. Obrony Korneliusza podjął się Cyceron, kierując się chęcią zdobycia rozgłosu. Mowy Cycerona w obronie Korneliusza znał jeszcze Askoniusz, który poza merytoryczną ich oceną przekazał 32 fragmenty z pierwszej mowy, a 30 dalszych przekazali różni retorowie i gramatycy. Na podstawie uszeregowanych przez siebie fragmentów oraz wiadomości przekazanych o procesie przez Askoniusza i Kasjusza Diona Kumaniecki ustalił nie tylko zarzuty stawiane Korneliuszowi, ale rzucił też nowe światło na metodę obrony zastosowaną przez Cycerona. Wykazał, że Cyceron po patetycznym wstępie odsłaniał motywy działania oskarżyciela, ośmieszał go i zachęcał do odstąpienia od procesu. Podważał jego tezę, jakoby między Korneliuszem a Manliuszem zachodził jakikolwiek związek, i omówił swój stosunek do Manliusza. Po tej obszernie rozbudowanej części mowy przystąpił dopiero do odparcia zasadniczego zarzutu dowodząc, że samo odczytanie wniosku nie było jeszcze przestępstwem, i odpierając zarzut stosowania przez Korneliusza terroru, przy czym w sposób oględny polemizował także z występującymi w procesie w charakterze świadków nobilami. Podkreślając z naciskiem, że wszystkie projekty Korneliusza były uzasadnione i zbawienne dla państwa i wychwalając trybunat jako instytucję pożyteczną, zakończył przemówienie prośbą o uwolnienie swego klienta od stawianych mu zarzutów. Tak skonstruowana mowa zdaniem Kumanieckiego odpowiada nie tylko ogólnym teoriom retoryki, ale także regułom sformułowanym w dziełku *De inventione*. Druga mowa w obronie Korneliusza, która była prawdopodobnie literacką adaptacją przesłuchania świadków, nie jest nam w ogóle znana.

Z r. 53 pochodzi zaginiona mowa Cycerona *De aere alieno Milonis*. Zachowało się z niej 25 fragmentów wraz z objaśnieniami scholiasty bobieńskiego. W tej sytuacji trudno myśleć o całkowitej rekonstrukcji jej układu i treści. Kumaniecki w artykule pt. *Ciceros Rede De aere alieno Milonis* (Klio LIX 1977, s. 381—401) z góry zastrzega się, że możliwe jest odtworzenie tylko niektórych jej aspektów. W r. 54 sytuacja w Rzymie była następująca: Tuż przed wyborami konsulów na r. 53 wszyscy kandydaci oskarżeni zostali o nadużycia wyborcze, wobec czego do wyborów w ogóle nie doszło. W lipcu 53 r. Pompejusz na podstawie specjalnej uchwały senatu doprowadził do wyboru konsulów w osobach Gnejusza Domicjusza Kalwinusa i Marka Waleriusza Messali. Ci z kolei zarządzili wybory konsulów na r. 52. Ubiegało się o konsulat trzech kandydatów: mocno popierany przez Cycerona Tytus Anniusz Milon i popierani przez Pompejusza Kwintus Metellus Scy-

storyk korzystał, lub przynajmniej do bliższego ich określenia. Wybrał więc w dziele Tucydydesa szczegółowe relacje o takich zdarzeniach, których sam autor z różnych względów nie mógł być świadkiem, a więc opis wypadu 212 Platejczyków z oblężonych przez Lacedomończyków i Beotów Platej w r. 428, opis rozgorzałych w r. 427 walk wewnętrznych na Korkyrze i tragicznego ich przebiegu, opis buntu Mityleny i jego skutków, opis działań Brazydasa na Półwyspie Chalkidejskim, opis wypadków poprzedzających bitwę koło przylądka Kynos Sema oraz samej bitwy. We wszystkich tych wypadkach korzystał Tucydydes z informacji różnych naocznych świadków wydarzeń. W wypadkach, gdy ich relacje niezupełnie się pokrywały, wyrażał swoje zdanie w formie oględnej, żeby nie popełnić błędów, zwłaszcza w chronologii wydarzeń, pisząc np.: „Flota peloponeska przybyła na Korkyrę w trzecim lub czwartym dniu po przeprowadzeniu oligarchów na wyspę" albo „flota Alkidasa przybyła do Embaton mniej więcej w 7 dni po upadku Mityleny" albo „flota Mindarosa zatrzymała się w Ikaros przez 5 lub 6 dni". Gdy zeznania świadków były zgodne, podawał chętnie nawet pory dnia różnych wydarzeń. W szczegółowej analizie opisów tych wydarzeń wymienia Kumaniecki i bliżej określa te osoby, które mogły dostarczyć Tucydydesowi wiarogodnych informacji. Byli to więc wodzowie lub dowódcy oddziałów i jednostek bojowych lub pełniących inne funkcje w służbie państwowej, ludzie z ich otoczenia biorący bezpośredni udział w akcji, ludzie ocaleni z opresji lub inni świadkowie wydarzeń, do których Tucydydes miał bezpośredni dostęp. Nie ograniczał się przy tym tylko do relacji pochodzących z jednej strony, lecz w miarę możności konfrontował je z wiadomościami pochodzącymi z drugiej strony. Trudno jest tutaj wdawać się w szczegóły, bo jest ich tak dużo, że nie sposób pomieścić je w krótkim artykule. Kto chce dokładniej poznać wyniki Kumanieckiego w tym zakresie, musi sięgnąć do jego rozprawy bogatej w materiał dowodowy.

Od badań nad Tucydydesem przeszedł Kumaniecki do badań nad poezją grecką. Już w r. 1946 ogłosił popularno-naukowy artykuł pt. *Gatunki literackie poezji greckiej* (Meander I 1946, s. 12—24), podając w nim, jak stopniowo zanikały dawniejsze gatunki poezji, a zaraz po nich następowały gatunki zupełnie nowe, co świadczy o genialności starożytnych Greków. Przegląd tych gatunków jest tak żywo i interesująco przedstawiony, że należy go polecić przede wszystkim studentom filologii klasycznej oraz osobom interesującym się literaturą antyczną. To wzór jasnego i pożytecznego wykładu.

W r. 1962 ukazało się na Zachodzie kilka rozpraw znanych powszechnie uczonych, jak np. H. Diller, K. v. Fritz, W. J. W. Verdenius i P. Walcot, na temat kompozycji *Prac i dni* Hezjoda. Wszyscy wspomniani badacze zgodnym frontem wystąpili przeciw stosowanej w XIX wieku metodzie usuwania lub przestawiania wierszy w dziele Hezjodowym w celu uzyskania jakiejś „logicznej kompozycji", której rzekomo brak w poematach askrejskiego poety. Dużo podnoszonych dawniej wątpliwości usunęli wymienieni uczeni, ale mimo to niektóre kwestie pozostają nadal otwarte i nawet przez współczesnych unitariuszy nie zostały dostatecznie wyjaśnione. Pracę zapoczątkowaną przez tych uczonych kontynuował Kumaniecki w swej rozprawie *The Structure of Hesiod's Works and Days* (Institute of Classical Studies.

ze względów propagandowych. Kumaniecki opowiada się za drugą alternatywą, suponując, że uwolnienie Ligariusza było (m. in. na skutek osobistej interwencji Cycerona i brata oskarżonego) przez Cezara z góry zaplanowane. Świetnie i szczegółowo przedstawił Kumaniecki taktykę Cycerona jako obrońcy w wysoce delikatnej sprawie, który, jak nieraz, wybielał swego klienta, a równocześnie kierował ostre ataki przeciw jego oskarżycielowi, spychając go do roli oskarżonego i stwierdzając, że wraz z Ligariuszem winni są wszyscy pompejańczycy a także on sam, Cyceron, bo wszyscy pragnęli zwycięstwa Pompejusza a klęski Cezara. Istotna przyczyna procesu nie została jednak, zdaniem moim, udowodniona.

Charakter interpretacyjny ma także artykuł Kumanieckiego pt. *Ciceros Rede Pro Murena* (Acta conventus XI „Eirene", Wrocław 1971, s. 161—179). Chodzi tu o wytłumaczenie, dlaczego Cyceron w swej mowie obrończej tak mało włożył wysiłku, żeby zbić konkretne zarzuty stawiane Murenie o nadużycia wyborcze, szeroko natomiast rozwodził się nad kwestiami ogólnymi. Przyczynę takiej postawy Cycerona widzi Kumaniecki w tym, że właśnie Cyceron był autorem ogłoszonej przed kilkoma miesiącami obostrzonej ustawy (*lex Tullia de ambitu*) o nadużyciach wyborczych oraz że w tym procesie występował jako trzeci z kolei obrońca po Hortensjuszu i Krassusie, którzy w swych mowach niewątpliwie zajęli się wyczerpująco stawianymi Murenie zarzutami w aspekcie prawnym. Rola Cycerona polegała więc na tym, żeby w nawiązaniu do ich obrony stworzyć odpowiedni klimat do uniewinnienia klienta przez osłabienie pozycji oskarżycieli, którzy m. in. poczytywali Cyceronowi za złe, że jako konsul urzędujący podjął się roli obrońcy Mureny. Cycero rozprawił się więc najpierw z tym zarzutem, a potem zajął się oskarżycielami: Serwiuszem Sulpicjuszem starszym i młodszym, Postumusem i Katonem, starając się, choć w oględny sposób, ich onieśmielić i podważyć do nich zaufanie. Najwięcej zależało mu na osłabieniu pozycji Katona, który szczególnym cieszył się autorytetem zwłaszcza w kwestiach, o które w procesie chodziło. Tak więc względy taktyczne zadecydowały o charakterze i układzie mowy Cycerona.

Podobny charakter ma rozprawa Kumanieckiego pt. *Mowa Cycerona Pro P.. Quinctio* (Meander XXVII 1972, s. 429—451)[10]. W procesie P. Kwinkcjusza wytoczonym przez Newiusza występował Cyceron jako obrońca oskarżonego, a drugą stronę reprezentował nieco starszy od niego Hortensjusz. Sprawa toczyła się o zawiłą kwestię rzekomego długu nie spłaconego Newiuszowi przez Kwinkcjusza. Aspekty prawne jak również styl mowy Cycerona zostały wyczerpująco omówione przez innych uczonych. Kumaniecki zajął się szczególnie taktyką obrony zastosowaną przez Cycerona w sytuacji dla swego klienta wybitnie niekorzystnej z punktu widzenia prawnego. Przeprowadzając drobiazgową analizę mowy autor wykazał, że Cyceron dobrze przemyślał swoją taktykę w tym procesie, chcąc wygrać sprawę raczej podkreśleniem aspektów moralnych niż jej strony prawnej. W tym celu dużo poświęcił miejsca w swej mowie nakreśleniu sylwetek oskarżonego i oskar-

---

[10] W wersji włoskiej: *L'orazione Pro Quinctio di Marco Tullio Cicerone* (Studi Classici in onore di Quintino Cataudella, vol. III, Catania 1972, s. 129—157).

in Universitate Iagellonica priore saeculi XVI parte florentibus (Commentationes Vergilianae, Kraków 1930, s. 193—205). W pierwszej jego części zestawił wykłady o Wergiliuszu wedle zapisów w *Liber diligentiarum* z lat 1487—1559, w drugiej analizuje pokrótce zachowane w Bibliotece Jagiellońskiej druki poematów Wergiliusza z pierwszych dziesięcioleci XVI wieku, zwracając szczególniejszą uwagę na przypisy i objaśnienia międzywierszowe i marginalne tekstu, dające pogląd na ówczesne komentowanie poezji Wergilego.

Jakby zamknięciem zainteresowań Kumanieckiego Wergiliuszem jest nakreślona przez niego po wielu latach sylwetka poety w popularnonaukowym dziełku pt. *Wergiliusz* (Wiedza Powszechna. Literatura starożytnej Grecji i Rzymu nr 10, Łódź 1948, ss. 48).

W związku z przypadającą na r. 1935 dwutysięczną rocznicą urodzin Horacego ogłosił Kumaniecki rozprawę pt. *De epodis quibusdam Horatianis* (Commentationes Horatianae, Kraków 1935, s. 139—157), poświęconą interpretacji pięciu epod Horacego. Omawiając epodę trzecią, w której poeta w jaskrawy sposób zalicza czosnek do najgorszych trucizn, Kumaniecki wbrew opinii innych uczonych wykazuje, że motywem powstania tej epody nie było złośliwe podanie przez Mecenasa Horacemu zachwalającemu wiejskie pożywienie potrawy mocno zaprawionej czosnkiem, po której spożyciu poeta odczuł ostre bóle żołądka, lecz że była to rzecz zupełnie przypadkowa. Mecenas, zdaniem Kumanieckiego, podał wszystkim swym gościom tę samą potrawę, która jedynie u Horacego wywołała zaburzenia żołądkowe. Bagatelizując tę sprawę drwił Mecenas z narzekającego na bóle poety, skutkiem czego on, jakby naigrawając się z siebie samego, w sposób przesadny określił czosnek jako najgorszą truciznę. A chcąc na docinki Mecenasa odpowiedzieć docinkiem, powiedział żartobliwie: „Chciałbym widzieć, jak przed twoim całusem zasłaniałaby sobie buzię kochanka, gdybyś najadł się czosnku, i jak odsuwałaby się od ciebie na skraj łoża rozkoszy". Epoda jest więc przykładem przekomarzania się dwóch przyjaciół.

W czternastej epodzie odpowiada Horacy Mecenasowi, który zanudzał go przypominaniem, żeby wreszcie wykończył swoje jamby. Uczeni sądzą, że poeta dał Mecenasowi zdecydowanie odmowną odpowiedź tłumacząc się tym, że zakochał się i nie może zebrać swych myśli. Postępuje jak Anakreont, który zakochawszy się w Batyllosie, nie potrafił wygładzić swych pieśni. Tej interpretacji sprzeciwia się Kumaniecki twierdząc, że poeta dał odpowiedź wymijającą, zawierającą przytyk pod adresem Mecenasa w ostatniej zwrotce epody: „Ty także się kochasz. Ciesz się, że kochasz się bardziej niż Parys w Helenie, ale pozwól i mnie kochać się w lekkiej wyzwolenicy, Frynie". Ma też rację Kumaniecki, gdy twierdzi, że wymieniając Anakreontowego Batyllosa czyni poeta aluzję do pantomima tego samego imienia, którego Mecenas sprowadził z Aleksandrii i nim się niesłychanie zachwycał. Horacy nie traktuje zatem rozmowy z Mecenasem poważnie, lecz jak w poprzedniej epodzie z nim się przekomarza.

Forma i charakter epody jedenastej są raczej niezwykłe. Poeta mówi tam o swojej miłości, której chciałby się pozbyć. Ale porzuciwszy Inachię, od razu zakochał się

w Lizysku i mimo rad przyjaciół nie może się z nim rozstać, chyba że zakocha się znów w jakiejś dziewczynie lub pięknym chłopcu. Poglądy na tę epodę są różne. Jedni porównują ją z elegią, drudzy uważają ją za parodię elegii, inni odmawiają jej w ogóle podobieństwa do elegii. Kumaniecki podziela opinię T. Plüssa widząc w epodzie parodię elegii, w której poeta żartobliwie i przesadnie zwierza się ze swej skłonności do miłości. Czy słusznie? Trudno mi osądzić.

Stosunkowo długa epoda piąta (obejmująca ponad sto wierszy) przedstawia dramatyczne zabiegi czarownicy Kanidii o odzyskanie miłości starca Warusa. Z tego, że różnorakie jej sztuczki magiczne nie odnoszą żadnego skutku, wnioskuje Kumaniecki, chyba słusznie, że epodę napisał Horacy dla ośmieszenia praktyk czarownic i wiary w ich magiczne siły, w które on sam jako wyznawca filozofii stoickiej nie wierzył.

Na szczególną uwagę zasługuje epoda czwarta, w której Horacy, będąc sam synem wyzwoleńca, gwałtownie atakuje jakiegoś wyzwoleńca paradującego w przepychu po Rzymie. Jest to rzecz o tyle dziwna, że Horacy w satyrze I 6 przyznaje, że wielu ludzi niskiego pochodzenia, ale uczciwych, dostąpiło wielkich zaszczytów, podczas gdy arystokrata P. Waleriusz nie wzbił się ponad kwesturę. Jeszcze dziwniejsze jest to, że Horacy w tejże satyrze przypomina, iż jemu samemu wytyka się, że jest synem wyzwoleńca i pełnił jakąś podrzędną funkcję wojskową. Tłumacząc gwałtowny atak na wspomnianego wyzwoleńca, przypomina Kumaniecki także zdanie z tej samej satyry, gdzie poeta wypowiada się, że wyzwoleniec nie powinien zabiegać o wysokie stanowiska, bo wtedy ludzie od razu pytają: Co to za człowiek? Z kogo się wywodzi? Lepiej tedy zrezygnować z wysokich urzędów i żyć na uboczu w spokoju. Przyjmując takie stanowisko mógł Horacy zdecydowanie odciąć się od wyzwoleńca, bogacza i karierowicza, a uczynił to zręcznie nie atakując go bezpośrednio, lecz referując, co o nim mówią Rzymianie. Można też sądzić, że atakując wyzwoleńca piastującego wysokie stanowisko wojskowe chciał poeta dyskretnie napiętnować plan Oktawiana zmierzający do zbrojnego wystąpienia przeciw Pompejuszowi, co wynikałoby z ostatnich wierszy epody: Bo jakaż to korzyść wysyłać flotę tak obładowaną przeciw żołdakom i rzeszę niewolników pod dowództwem takiego to trybuna wojskowego? Taka interpretacja ody zasługuje na uznanie.

Po przejściu na katedrę latynistyki w Warszawie wypadało Kumanieckiemu odwrócić się przynajmniej w pewnym stopniu od literatury greckiej i zająć się literaturą rzymską. Było rzeczą najprostszą, żeby na nowym stanowisku zajął się tymi poetami, których dzieła już przestudiował i zapoznał się z literaturą naukową odnoszącą się do ich twórczości. Wbrew oczekiwaniu nie wybrał Wergiliusza, lecz Horacego i jemu poświęcił swój wykład inauguracyjny, wygłoszony 13 marca 1937 r. i opublikowany w Eos XXXVIII 1937, s. 340—355, pt. *Istota i rozwój osobowości Horacego*. W sposób przystępny, jak wypadało na wykład inauguracyjny, przeznaczony dla szerszej społeczności uniwersyteckiej, przedstawił sylwetkę poety, syna wyzwoleńca, któremu troskliwy ojciec zapewnił gruntowne wykształcenie w Rzymie i Atenach. Zapoznawszy się tam bliżej z filozofią stoicką i epikurejską, dwudziestoletni Horacy, przepojony ideami demokratycznymi i patriotycznymi,

idącego jak samotnik własnymi drogami. Horacy pozostał na zawsze najwybitniejszym reprezentantem liryki rzymskiej o wielkich aspiracjach ideowych i artystycznych, której główną cechą był klasycyzm. Czym Wergiliusz był dla Rzymu w zakresie eposu, tym był Horacy w zakresie liryki.

Można było przypuszczać, że rozprawy Kumanieckiego o Horacym stanowią zapowiedź większej monografii o najwybitniejszym liryku rzymskim. Tymczasem doskonały znawca Horacego zainteresował się już w r. 1956 Cyceronem. Pierwszą rozprawę związaną z jego twórczością pt. *Ciceros Paradoxa stoicorum und die römische Wirklichkeit* opublikował w czasopiśmie Philologus CI 1957, s. 113—134. Współcześni uczeni nie przypisywali wielkiego znaczenia temu dziełku Cycerona, uważając je za ćwiczenie retoryczne, do którego sam autor rzekomo nie przywiązywał wielkiej wagi, skoro w wykazie swych pism filozoficznych w przedmowie do drugiej księgi *De divinatione* nawet go nie wymienił. Późniejsze wypowiedzi Cycerona, zwłaszcza w listach, a także w innych pismach filozoficznych pozwoliły Kumanieckiemu wykazać, że myśli zawarte w *Paradoksach* nurtowały ich autora ciągle, zwłaszcza zaś w chwilach trudnych przeżyć natury politycznej, i były dla niego źródłem pocieszenia. Tak więc zdaniem naszego uczonego *Paradoxa stoicorum* były dla Cycerona poważnym tematem, choć retorycznie zabarwionym, i wyrosły z niepomyślnej dla ich autora sytuacji politycznej. Były one jakby pierwszym krokiem młodego pisarza w dziedzinie filozoficznej. Pisząc to dziełko Cyceron sam ocenił je wysoko, zaznaczając w przedmowie, że nie jest to wprawdzie takie dzieło jak Atena Fidiasza, ale jest takim, jakie mogłoby wyjść z jego oficyny. Jeśli zaś Cyceron nie wymienił tego dziełka w drugiej księdze *De divinatione*, to tylko dlatego, że po napisaniu ksiąg *De finibus bonorum et malorum Paradoxa stoicorum* straciły już na znaczeniu, ponieważ w nowym dziele te same sprawy potraktowane zostały w sposób dojrzalszy.

W r. 1957 przypadała dwutysięczna rocznica śmierci Cycerona. Z tej okazji opublikował Kumaniecki rozprawę pt. *Cyceron. Człowiek — polityk — pisarz* (Przegląd Hum. I 1957, s. 9—22)[5]. Po znalezieniu przez Petrarkę w r. 1345 listów Cycerona ukazał się zupełnie inny obraz idealizowanego dotąd mowcy rzymskiego. Tutaj ujawnił się Cyceron jako człowiek prywatny z codziennymi troskami, zabiegami i potknięciami. Zaskoczeni tym nowym obliczem Cycerona ostygli mocno jego wielbiciele i zaczęli o nim wypowiadać ujemne zdania. Zwłaszcza pod koniec XIX wieku wzrosła nagonka na Cycerona, w której rej wiedli niemieccy uczeni — W. Drumann i T. Mommsen. Piętnowali go oni jako typowego egoistę, pozbawionego przekonań politycznych, człowieka bez politycznego programu, przechwalającego się tchórza, czyniącego z siebie wielkiego bohatera, goniącego jedynie za sławą i pieniądzem dorobkiewicza. Nie oszczędzali nawet jego życia rodzinnego i nie uznawali jego zasług literackich nazywając go mowcą pustych frazesów. O wiele łagodniej obchodzili się z Cyceronem uczeni francuscy, włoscy, angielscy i ame-

---

[5] W wersji niemieckiej: *Cicero. Mensch-Politiker-Schriftsteller* (Acta Sessionis Ciceronianae ... a. 1957 Varsaviae habitae, Warszawa 1960, s. 9—27).

Istnieje też inna monodia o zapadnięciu się świątyni Hagia Sophia, ale odnosząca się do r. 986. Szczegółowe badania wykazały, że jest ona dziełem Michała Psellosa, choć w dwóch sporządzonych przez Konstantyna Laskarisa rękopisach figuruje imię Prokopiosa z Gazy jako jej autora. Kumaniecki wyciąga wniosek, że widocznie bizantyjczycy słyszeli o istnieniu jakiejś monodii Prokopiosa o zapadnięciu się świątyni Hagia Sophia, ale pomylili Prokopiosa z Cezarei z Prokopiosem z Gazy i jemu przypisali monodię Psellosa odnoszącą się do r. 966 zamiast monodii odnoszącej się do r. 558. Kumaniecki konkluduje, że mimo różnic w podaniu przyczyny katastrofy świątyni także monodia odnosząca się do roku 558 może pochodzić od Prokopiosa z Cezarei i napisana została przez niego jeszcze przed ukończeniem dzieła Περὶ κτισμάτων. Autor rozprawy jednak sam przyznaje, że dyskusja na temat autorstwa omawianej monodii nie jest jeszcze zamknięta, ale jego wkład w ustalenie czasu jej powstania i objaśnienie jej aspektów jest niezaprzeczalny. Autor przedrukował całą monodię zachowaną w rękopisie i przez nikogo przed nim nie badaną.

W artykule pt. *Notes critiques sur le texte de Théophane Continué* (Byzantion VII 1932, fasc. 1, s. 235—237) zajął się Kumaniecki tekstem Teofanesa Kontynuatusa, wydanym przez I. Bekkera w Corpus Bonnense XLIX w r. 1838, a zawierającym szereg błędów, które w wielu wypadkach można było łatwo usunąć przez porównanie tekstu z pokrewnymi opisami i partiami pism Grzegorza Monachosa, Symeona Magistra, Zonarasa i Kedrenosa. Idąc tą drogą Kumaniecki wypełnił w tekście Teofanesa parę rażących luk, potwierdził niektóre koniektury Bekkera i wprowadził kilka nowych lekcji opartych właśnie na wymienionych tekstach pisarzy bizantyjskich.

Podobny charakter ma krótki artykulik pt. *Quelques remarques critiques sur Genesius* (Byzantion VIII 1933, s. 551—552). Autor uzupełnia w nim szereg przez pomyłkę przepisywaczy opuszczonych wyrazów w tekście Genesiosa, odwołując się do podobnych tekstów innych pisarzy bizantyjskich, i na ich podstawie wprowadza kilkanaście koniektur poprawiających tu i ówdzie zniekształcony tekst pisarza. W obu wymienionych artykułach wykazał autor wielką wprawę w zakresie filologicznej krytyki tekstów.

W r. 1922 wydali Sp. Lampros i K. Dyobuniotis czternaście epigramów Jana Geometry z rękopisu *Vat. gr. 367 fol. 140^r—140^v i 143^r—143^v* (Νέος Ἑλληνομνήμων vol. XVI, p. 4—47). Te epigramy wydał ponownie J. Sajdak (Eos XXXIII 1930/31, s. 521—534). Nawiązując do tego wydania Kumaniecki zajął się epigramem ósmym, zawierającym w sobie jakąś zagadkę typu słownej igraszki *mitto tibi navem prora puppique carentem*. Zagadki tej nie rozwiązali ci, którzy zajmowali się epigramami Geometry, a Sajdak wręcz stwierdził, że *istius epigrammatis argumentum vix interlucet*. Kumaniecki uważa, że wyrazem stanowiącym zagadkę jest θύος — dym ofiarny. Ale uzasadnienie, jakie podaje dla poparcia swej sugestii, nie zadowala w całej pełni. Idąc jednak drogą wytyczoną przez Kumanieckiego, znalazłem przedmiot zagadki. Jest nim wyraz πνεῦμα. Artykulik rozwiązujący tę zagadkę ukazał się w Eos LXVI 1978, s. 213.

Kumaniecki, jak już powiedziano, rozpoczął swą pracę naukową od badań nad Wergiliuszem. W r. 1926 ogłosił swój pierwszy artykulik pt. *Ad Vergilii Aeneida I 223* (Eos XXIX 1926, s. 68). Chodziło tu o objaśnienia zwrotu *Et iam finis erat*, w różny sposób interpretowanego zarówno przez starożytnych komentatorów (Serv. ad *Aen.* I 223), jak też przez badaczy nowożytnych, z którego na pierwszy rzut oka nie wynika, do czego odnosi się rzeczownik *finis*. Autor słusznie nawiązuje do wypowiedzi Eneasza w ww. 199—200, który, wspominając o przebytych trudach (*neque enim ignari sumus ante malorum*), pociesza swych towarzyszy słowami: *o passi graviora, dabit deus his quoque finem*, sądzi, że w w. 223 chodzi o kres właśnie wspomnianych nieszczęść, których końca nie można przewidzieć. Jest to trafne rozwiązanie zagadkowego zwrotu wynikające, zdaniem moim, także z zapewnienia Jowisza, który na pytanie Wenery (w. 241) *quem das finem, rex magne, laborum* odpowiada, żeby się o to nie martwiła, bo Eneasz dotrze do swego celu, zdobędzie miasto Lavinium, podbije Italię i da początek państwu rzymskiemu. W ten sposób kres nieszczęść i trudów Eneasza i jego towarzyszy przez powtórzoną decyzję Zeusa był wyraźny i pewny. Zdanie *et iam finis erat* trzeba zatem rozumieć: I kres trudów był już widoczny, z chwilą gdy Jowisz potwierdził wobec Wenery swoje dawne postanowienie.

W następnej pracy, pt. *Quo ordine Vergilii Eclogae conscriptae sint* (Eos XXIX 1926, s. 69—79), podjął Kumaniecki próbę ustalenia kolejności i czasu powstania *Eklog*, czyli *Bukolik* Wergiliusza. Za podstawę swych ustaleń przyjął zwroty powtarzające się w różnych eklogach. Wykazawszy na skrupulatnie zebranych przykładach, że Wergiliusz lubi dwa różne zwroty, użyte przez siebie poprzednio, łączyć w jedną całość albo też sytuacje poprzednio szerzej opisane ujmować w formie skróconej, doszedł do wniosku, że *Eklogi* Wergiliusza powstały w następującej kolejności i w następujących latach: eklogi III, II, IX, I i VIII w latach 43—42, ekloga IV w r. 40, ekloga VI w latach 40—39, eklogi X, V i VII w r. 39. W tym układzie odbiega Kumaniecki od swoich poprzedników, którzy podawali różne, sprzeczne ze sobą układy chronologicznego powstania *Bukolik* Wergiliusza.

Najważniejsza praca Kumanieckiego o Wergiliuszu to *Quo temporis ordine Vergilius singulos Aeneidos libros elaboraverit* (Archiwum Filologiczne PAU nr 4, Kraków 1926, ss. 89). Jest to jego praca doktorska, którą 21-letni młodzieniec zwrócił na siebie uwagę jako dobrze zapowiadający się filolog. Kwestia kolejności napisania poszczególnych ksiąg przez poetę jest w literaturze naukowej kontrowersyjna. Kumaniecki, przeciwstawiając się tradycyjnym poglądom na tę sprawę, podjął polemikę z takimi autorytetami jak A. Gercke, R. Heinze i W. Kroll. Posługując się metodą zastosowaną przy ustalaniu chronologii *Eklog*, doszedł do przekonania, że księgi *Eneidy* napisane zostały w następującej kolejności: XI, III, IV, I, II, VII, X, IX, VIII, V, XII. Jego sugestie są zachęcające, ale zdaniem moim, nie rozwiązują ostatecznie kontrowersyjnego zagadnienia. Znalazły jednak oddźwięk w literaturze naukowej za granicą i wniosły niewątpliwie nowe elementy, zmierzające do ostatecznego rozwiązania trudnej kwestii.

Do Wergiliusza wrócił jeszcze Kumaniecki w artykule pt. *De studiis Vergilianis*

Przygotowawszy sobie w specjalnych studiach najważniejsze dane biograficzne przystąpił Kumaniecki do napisania monografii o najwybitniejszym mowcy i polityku rzymskim epoki republikańskiej, pt. *Cyceron i jego współcześni* (Warszawa 1959, ss. 559). Jest to, można powiedzieć, dzieło jego życia, napisane piękną polszczyzną, z wielką, wprost zadziwiającą znajomością historii zawiłych i zaciętych walk o utrzymanie ustroju demokratycznego. Stało się ono wielką rewelacją, a dzięki przekładowi na język włoski[7] rozsławiło imię polskiego uczonego na całym świecie. Na podstawie wnikliwego przebadania ogromnej spuścizny literackiej ukazał nam Kumaniecki prawdziwe oblicze Cycerona, którego życie i działalność przypadły na czasy niesłychanie niespokojne, pełne walk i intryg ścierających się ze sobą stronnictw i ugrupowań politycznych. Ukazał nam wielkiego patriotę i działacza z wyraźnym programem politycznym, zapatrzonego w wyidealizowany przez siebie ustrój demokratyczny, polegający na *concordia omnium bonorum*, na zgodnym współdziałaniu warstw posiadających, ekwitów i nobilów. O ten ustrój walczył Cyceron mimo chwilowych odchyleń taktycznych przez całe życie, nawet wtedy gdy sprawa wydawała się już przesądzona. Tę walkę przypłacił ostatecznie swym życiem.

Napisawszy to piękne dzieło nie przestał Kumaniecki dalej pracować nad Cyceronem. Żeby poszerzyć i wyczerpująco uzasadnić swoje tezy wyrażone w podstawowym dziele, brał na swój warsztat naukowy zarówno zachowane, jak i zaginione mowy Cycerona. W r. 1959 opublikował obszerny artykuł pt. *Ciceros Rede de haruspicum responso* (Klio XXXVII 1959, s. 135—152)[8]. W artykule tym starał się uściślić czas powstania sprowokowanej w senacie przez Klodiusza mowy na czerwiec 56 r. oraz scharakteryzować wystąpienie Cycerona, broniącego przede wszystkim swej sprawy prywatnej przeciw swemu zaciętemu wrogowi, działającemu przypuszczalnie z inspiracji skrajnego skrzydła republikańskiego. Pełne wyjaśnienie poruszonych w mowie Cycerona zagadnień osobistych i politycznych nie jest oczywiście łatwe, o czym świadczy tocząca się jeszcze ciągle dyskusja na ten temat. Nie można jednak odmówić Kumanieckiemu wielu trafnych spostrzeżeń w tej mocno zawikłanej materii, ale z drugiej strony spotykamy się nazbyt często z subiektywnymi opiniami autora, rozpoczynającymi się zwykle słowami: Dla mnie jest rzeczą jasną, że ...; Nie jest wykluczone, że ... itp., i to w kwestiach, gdzie chcielibyśmy mieć wyraźne dowody, których dostarczyć oczywiście nie można.

W rozprawie pt. *Proces Ligariusza* (Przegląd Hum. LVIII 1966, s. 327—345[9]) zajmuje się Kumaniecki podłożem i podstawą procesu oraz taktyką Cycerona jako trzeciego obrońcy Ligariusza. Sprawa Ligariusza oskarżonego o udział w wojnie afrykańskiej u boku Juby jest zawiła, gdyż chodzi tu o człowieka, który w wojnie tej pełnił rolę podrzędną i łatwo mógłby zrzucić odpowiedzialność na swych przełożonych, którym Cezar przewinę darował. Nie wiadomo, komu zależało na wytoczeniu tego procesu, czy oskarżycielowi Tuberonowi, który podobnie jak jego ojciec również nie był bez winy, czy też proces zainspirowany został przez Cezara

---

[7] Tytuł włoskiego przekładu: *Cicerone e la crisi della republica Romana*, Roma 1972.

[8] Por. *Mowa Cycerona o orzeczeniu haruspików* (Przegląd Historyczny XLIX 1958, s. 455—459).

[9] W wersji niemieckiej: *Der Prozess des Ligarius* (Hermes XCV 1967, s. 434—457).

jednak uwagę, że Kantabrowie wraz z Asturiami wzniecili jeszcze bunt przeciw Rzymowi w r. 26, który ostatecznie stłumiony został w r. 25 przez Augusta. Wtedy właśnie senat rzymski na znak nastania powszechnego pokoju podjął uchwałę o zamknięciu świątyni Janusa. Największą wagę przywiązuje nasz uczony do wzmianki o walkach wewnętrznych w Medii, czyli Partii. Korzystając z danych numizmatycznych udowadnia, że walki między królem Partów Fraatesem IV a jego rywalem Tiridatesem II toczyły się nie tylko w latach 31/30, ale po pewnej przerwie ponowiły się w r. 26, a zakończyły się wreszcie w kwietniu 25 r. ostatecznym zwycięstwem Fraatesa nad Tiridatesem. Odłożenie łuków przez Scytów i ich myśl o odwrocie da się zdaniem Kumanieckiego dobrze połączyć z wiadomością o poselstwie Scytów, przybyłym w r. 25 do Augusta bawiącego w Tarraco z propozycją zawarcia układu o przyjaźni. Tak więc wszystko wskazuje na to, że oda Horacego napisana została 1 marca 25 r. Wywody Kumanieckiego są tak przekonywające, że sprawę powstania ody należy uznać za ostatecznie rozwiązaną.

Jakby uzupełnieniem charakterystyki Horacego, przedstawionej w warszawskim wykładzie inauguracyjnym, jest artykuł pt. *Liryka Horacego* (Przegląd Hum. IV 1960 nr 6, s. 11—20)[4]. Zawiera on wnikliwą i dobrze przemyślaną charakterystykę poezji Horacego, przeznaczoną dla szerszego kręgu czytelników, napisaną z polotem i akrybią filologiczną. Powiedziano tam wszystko, co w krótkim zarysie można powiedzieć o twórczości Horacego: Że był on niewątpliwie obok Wergiliusza największym geniuszem poetyckim, który, w przeciwieństwie do innych poetów rzymskich, od razu wystąpił z utworami w pełni dojrzałymi tak pod względem nowatorskiej treści, jak również pod względem formy. W swej twórczości od samego początku szedł własną drogą, nie włączał się w nurt sentymentalnej poezji neoteryków zależnych od poezji aleksandryjskiej, ale jako jedyny z liryków rzymskich szukał natchnienia w dawnej liryce greckiej Archilocha, Safony, Alceusza, Anakreonta, a w późniejszym okresie swego życia także Pindara, choć nie gardził też zupełnie poezją aleksandryjską. Korzystając z wzorów greckich, nie był bynajmniej ich odtwórcą, ale czerpane stamtąd motywy przetwarzał na swój sposób, dostosowując tematykę pieśni do swego otoczenia i zapotrzebowania społecznego. Wachlarz podejmowanych przez niego tematów jest bardzo szeroki i różnobarwny, oddający wiernie nastroje poety, jego przeżycia i przemyślenia. Humor i powaga, radość i smutek — wszystko odbija się w jego poezji jak w kalejdoskopie. Od razu zdobył sobie uznanie i podziw w społeczeństwie rzymskim, ponieważ dobrze wyczuwał, co Rzymian dręczy i co sprawia im zadowolenie. Głęboka wiara w siłę narodu rzymskiego ożywia jego wiersze, a troska o przyszłość narodu każe mu oddziaływać na całe społeczeństwo. Przekonawszy się z biegiem czasu do Oktawiana-Augusta jako odnowiciela i rozumnego sternika, uspokojonego po walkach wewnętrznych narodu, przejął, ożywiony głębokim patriotyzmem, wszystkie jego hasła odnowy społeczeństwa i propagował je w swoich utworach. Już pierwsze wydania jego wierszy były wielkim wydarzeniem literackim. Wszyscy podziwiali wielkiego poetę

[4] W wersji węgierskiej: *A Horatiusi Lira* (Antik Tanulmányok IX 1962 nr 3—4, s. 161—170).

Wyzyskując różne argumenty natury chronologicznej opowiada się chyba słusznie za starszym z nich, przyznając rację R. Heinzemu przeciw T. Birtowi. Niektórzy komentatorzy nie dostrzegają żadnego związku między adresatem pieśni a wzmianką o mitycznym Teukrze, zamykającą pieśń. Kumaniecki słusznie zwraca uwagę na fakt, że na obu, Planku i Teukrze, ciążył nieuzasadniony zarzut, jakoby nie zapobiegli śmierci swych braci. Obaj z tego powodu mieli powód do smutku (*tristitia*). Stawiając na równi obie postacie zmierzał Horacy zdaniem Kumanieckiego do oczyszczenia Planka z winy, który podobnie jak Teuker nie miał możności ratowania brata. Datę powstania pieśni ustala nasz uczony na lata 40—35, zaliczając ją tym samym do wczesnego okresu twórczości Horacego.

W Meandrze (III 1948, s. 61—79) ogłosił Kumaniecki artykuł pt. *Pieśni biesiadne Horacego*. Autor stwierdza, że pieśń biesiadna grecka odżyła w poezji Horacego, w czasie gdy w Rzymie moda była na epigram i elegię. W przeciwieństwie do neoteryków, idących drogą wytyczoną przez poetów aleksandryjskich, Horacy szukał podniety i formy dla swych pieśni sympotycznych nie tyle w epigramie, ile raczej w starej liryce greckiej, zwłaszcza u Alceusza, powstałej w identycznie niespokojnych czasach, jakie panowały w Rzymie na przełomie republiki i pryncypatu. Stamtąd zapożyczał Horacy motywy, które samodzielnie opracowywał i urozmaicał. Zależność jego od poetów greckich była raczej formalna. Każdy utwór Horacego, mimo że obraca się w kręgu podobnych motywów, jest indywidualny i nacechowany właściwą rzymskiemu poecie refleksyjnością.

W artykule pt. *Martiis caelebs quid agam Calendis* (Eos L 1960, s. 147—153)[3] zastanawia się Kumaniecki nad ścisłą datą powstania pieśni zaczynającej się od przytoczonych w tytule słów. Wiemy, że powstała ona 1 marca, w rocznicę uniknięcia przez poetę nieszczęśliwego wypadku, grożącego śmiercią, ale nie mamy pewności co do roku jej napisania. Pewne wskazówki w tym względzie podaje sam poeta w takiej mniej więcej zachęcie pod adresem Mecenasa: Baw się, Mecenasie, razem z ocalonym przyjacielem, popijając wino aż do rana. Nie troszcz się o sprawy państwowe, rozbite jest wojsko dackiego Kotisona, Medowie toczą w swym kraju walki bratobójcze, wrodzy Kantabrowie na hiszpańskim wybrzeżu zostali rozgromieni, a Scytowie odłożyli łuki i myślą o odwrocie. R. Heinze opierając się na wzmiankach o rozbiciu wojska Kotisona i ujarzmieniu hiszpańskich Kantabrów ustalał datę powstania ody na r. 28. Kumaniecki natomiast jest zdania, że wzmianka o rozgromieniu Kotisona nie ma w tym wypadku poważniejszego znaczenia, bo istnieje tylko jedna konkretna wiadomość o walkach rzymskich nad Dunajem w latach 29 i 28, i o triumfie walczącego tam Krassusa w r. 27. Wzmianka o porażce Kotisona mogłaby więc być aktualna dopiero w r. 27 lub 26. Drugi argument Heinzego opiera się na wzmiance o ujarzmieniu Kantabrów, którzy razem z Asturiami i Wakceami zostali pobici w r. 29 przez Taurusa Statiliusa. Kumaniecki zwraca

---

[3] W wersji niemieckiej pod tym samym tytułem (*Römische Literatur der augusteischen Zeit*, Berlin 1960, Schriften der Sektion für Altertumswissenschaft der Deutschen Akademie der Wissenschaften, Nr. 22, s. 13—17).

wstąpił razem z kolegami w szeregi Brutusa do walki z Pompejuszem. Po przegranej bitwie pod Philippi wrócił z podciętymi skrzydłami do Rzymu, z niesmakiem i wstrętem do walk bratobójczych. Tam przyjął skromną posadę skryby kwestorskiego, dorabiając pisaniem wierszy na utrzymanie. Nie poszedł w ślady sentymentalnych neoteryków, naśladowców poezji aleksandryjskiej, ale od razu nawiązał do starej liryki greckiej. W *Jambach* zapożyczył formę od Archilocha, ale rezygnując w wielkim stopniu z jego napastliwości wkładał w nie treść różnoraką. Już wtedy zaznaczają się u niego dwie cechy zasadnicze: pogarda dla dorobkiewiczów i odraza do walk wewnętrznych. Będą one występowały także w późniejszej jego twórczości, w *Satyrach* i *Odach* wzorowanych na Safonie, Alceuszu i Anakreoncie, ale samodzielnie wypracowanych i wzbogaconych nowymi formami metrycznymi. Nawiązawszy za pośrednictwem Wergiliusza i Warusa bliższy kontakt z Mecenasem włączał się stopniowo w nurt polityki Oktawiana, popierając jego tendencje moralnego odrodzenia Rzymu. Nie stracił przy tym swego własnego oblicza, ale z biegiem czasu coraz bardziej przekonywał się do Oktawiana, widząc w nim jedynego władcę, mogącego zapewnić Rzymowi ład i spokój. Otrzymawszy od Mecenasa niewielką posiadłość w górach sabińskich, chętnie tam przebywał z dala od zgiełku wielkomiejskiego, zadowalając się skromnym, wiejskim życiem. Nie szukał bogactwa ani zaszczytów. Ze stoikami uważał te rzeczy za przemijające i puste. Zetknięcie z przyrodą rozbudziło w nim dawną wiarę w siłę nadprzyrodzoną rządzącą światem. Moralność publiczną uznawał za ostoję państwa i propagował ją w swoich utworach. Doceniał wychowanie młodzieży, do której zwracał się w tzw. *Odach rzymskich*. Charakter miał raczej złożony. W młodości ponosił go temperament. Pobudliwość i niepokój towarzyszyły mu w życiu. Zdawał sobie z tego sprawę i starał się panować nad sobą, zmierzając w wewnętrznym zmaganiu do zachwalanej przez siebie równowagi. Przebija to zwłaszcza z jego późniejszej poezji.

Wojna przerwała Kumanieckiemu studia. Czekały go wtedy inne zadania. Po okupacji hitlerowskiej wrócił do badań nad Horacym. W artykule pt. *De Horatii carmine ad Plancum* (Eos XLII 1947, s. 5—27) omówił pieśń pod względem kompozycyjnym raczej zagadkową, dzielącą się jakby na dwie ze sobą nie powiązane części. Według Porfyriona już niektórzy starożytni interpretatorzy nie widzieli żadnego związku między pierwszą a drugą częścią pieśni. Porównując tę pieśń z innymi pieśniami Horacego, Kumaniecki dochodzi do wniosku, że Horacy lubi zaczynać pieśni obszernym wstępem, pozornie nie wiążącym się z zasadniczym tematem. Zdaniem jego taki układ dwuczłonowy stosuje poeta celowo dla zbudzenia większego zainteresowania czytelnika przez pewnego rodzaju zaskoczenie. Manierę tę przejąć miał od poetów aleksandryjskich lubujących się w dygresjach. Źródła jej należy jednak według mego zdania szukać u Safony, zwłaszcza w pieśni 16 L-P, gdzie poetka w podobny sposób dopiero po długim wstępie zwraca się ku swej byłej uczennicy Anaktorii, której poświęca pieśń. Kumaniecki wspomina o tej pieśni, ale w związku z kwestią porównywania rzeczy wielkich z małymi. Dalej zastanawia się nasz uczony, czy poeta kierował swą pieśń do Munacjusza Planka, konsula roku 42, czy też do jego syna Lucjusza Munacjusza Planka, konsula 13 roku.

rykańscy oraz polscy (Morawski i Zieliński). Ale także w Niemczech w ostatnich czasach dzięki pracom R. Heinzego, M. Gelzera i O. Seela nastąpiła poważna zmiana w ocenie Cycerona. Mimo to jeszcze w r. 1947 francuski uczony J. Carcopino powtórzył dawne zarzuty pod adresem mowcy rzymskiego, prześcigając w tym nawet swych poprzedników, Drumanna i Mommsena. W tej sytuacji podjął się Kumaniecki obrony Cycerona, wykazując w dobrze uzasadnionym wywodzie, że zarzuty pod adresem wielkiego mowcy i polityka rzymskiego są co najmniej mocno wyolbrzymione. Nie można go nazwać ani egoistą, ani politykiem bez zasad i programu, skoro przez całe życie służył według swego przekonania ojczyźnie i konsekwentnie, jako zdecydowany konserwatysta, pracował dla utrzymania ustroju republikańskiego nawet wtedy, gdy sprawa wydawała się już przegrana. Jeśli nawet czasem odstępował od swej zasadniczej linii, występując przeciw niektórym arystokratom, to byli to ekstremiści, których postępowanie mogło przynieść stronnictwu nobilów raczej szkodę niż pożytek, albo wtedy gdy sytuacja polityczna tak się układała, że musiał wybierać między mniejszym a większym złem. Nigdy jednak swej klasy nie zdradził, a jeśli nawet czasem kontaktował się z wpływowymi osobistościami przeciwnego obozu, to tylko dlatego, żeby powstrzymać ich od niebezpiecznych pociągnięć politycznych i nie dopuścić do przekształcenia republiki w jedynowładztwo. Zarzut, że się dorobił przez różne kombinacje finansowe i prowadził życie ponad stan, traci swoje ostrze, jeśli się zważy, że Cyceron pochodzący z klasy ekwitów i po zdobyciu konsulatu zaliczający się do nobilów nie mógł prowadzić innego trybu życia niż oni wszyscy. Ale w tym Cyceron ich bynajmniej nie prześcignął. Prawda, że wrócił z namiestnictwa w Cylicji bogatszy o przeszło dwa miliony sesterców, ale inni wracali z zarządzanych przez siebie prowincji ze znacznie większymi sumami. Cyceron ciągnął zyski z prowincji tylko legalne, dozwolone, podczas gdy inni uprawiali zdzierstwo na wielką skalę. Taki był już system zarządzania prowincjami. Prawda też, że Cyceron lubił się chwalić, ale to już leżało w naturze Rzymian, żeby siebie wysławiać, a innych potępiać. Mimo to nie można Cyceronowi odmówić braku uznania nawet dla swych wrogów i przeciwników, jeśli w czymkolwiek się zasłużyli. Daleki był Cyceron od wszelkiego tchórzostwa, całe jego życie świadczy o jego męskiej postawie i osobistej odwadze. Był wielkim patriotą, zapatrzonym w wielkie postacie przeszłości, gotowym do poświęcenia swego życia dla kraju i wyidealizowanego przez siebie ustroju demokratycznego. Nie był też ani najgorszym mężem, ani najgorszym ojcem, jak twierdzili Drumann, Mommsen i Carcopino. Rozwód z Terencją tłumaczy się także jej winą, a w listach Cycerona dużo jest dowodów świadczących o jego przywiązaniu do swych dzieci i do rodziny. Niezaprzeczalne są także jego zasługi dla rozwoju i ukształtowania języka łacińskiego i dla kultury rzymskiej. Sprawom tym poświęcał on dużo czasu wolnego od zajęć publicznych i miał pełne prawo do dumy z osiągnięć na tym polu.

W następnej rozprawie pt. *Cyceron w Cylicji* (Meander XIII 1958, s. 449—470)[6] omówił Kumaniecki namiestnictwo Cycerona w prowincji rzymskiej. Na podstawie

[6] W wersji rumuńskiej: *Cicero în Cilicia* (Studi Classice II, Bucureşti 1960, s. 225—241).

lami występującymi w pierwszych trzech księgach dzieła Zosimosa pt. Νέα ἱστορία, które sam obliczył, i w wybranych partiach *Wojny peloponeskiej* Tucydydesa, korzystając w tym wypadku z obliczeń Groota. Okazało się, że liczba i jakość klauzul w *Anekdotach* procentowo pokrywa się niemal dokładnie z klauzulami w Περὶ κτισμάτων i w *Wojnie perskiej* Prokopiosa, a rażąco odbiega zarówno od klauzul Zosimosa, jak też od *Wojny peloponeskiej* Tucydydesa. Rezultat tych badań był wprost zaskakujący. Okazało się bowiem, że klauzule przemawiają zdecydowanie za autentycznością *Anekdot* jako dzieła Prokopiosa, któremu dotąd odmawiano jego autorstwa.

W dwa lata później opublikował Kumaniecki artykulik pt. *Des Nektarios von Casole Verse über seine Vorgänger in der Amtswürde* (Byz. Zeitschr. XXIX 1929/30, s. 1-3). Chodzi tu o osiem jambicznych epigramów, po raz pierwszy opublikowanych z *Cod. Taur. III 17* przez H. Omonta w Revue des Études Grecques III 1890 s. 388 nn. Tekst epigramów przekazany został w rękopisie bardzo niedbale, a wydawca jego nie zadał sobie trudu usunięcia nawet rażących błędów. Kumaniecki sięgnął do innych, znacznie lepszych rękopisów, a mianowicie do pochodzącego z XIII wieku *Kodeksu Par. gr. 1371 fol. 157^{v}*, który zachował jednak tylko połowę wspomnianych wierszy, i do *Kodeksu Vat. gr. 1276 fol. 32^{v}—33^{v}*. Przeglądnął także pochodzący z XVII wieku *Cod. Berb. gr. I 74*, który okazał się jednak bezużytecznym, będąc najprawdopodobniej odpisem kodeksu watykańskiego. Opierając się głównie na kodeksach paryskim i watykańskim ustalił Kumaniecki tekst epigramów Nektariosa i ponownie go wydał w poprawnej postaci.

W tym samym roku i w tym samym czasopiśmie (Byz. Zeitschr. XXX 1930, s. 35—43) ogłosił Kumaniecki artykuł pt. *Eine unbekannte Monodie auf den Einsturz der Hagia Sophia im Jahre 558*. Monodia zachowana w XIV-wiecznym *Cod. Vat. gr. 112* nie była jeszcze wydana. Według niej kościół św. Zofii w Konstantynopolu został poważnie uszkodzony na skutek trzęsienia ziemi. Wiadomo skądinąd, że trzęsienie ziemi dwukrotnie uszkodziło ten kościół, mianowicie w r. 558 i 986. Opisują te zdarzenia pisarze bizantyjscy. Do r. 558 odnoszą się wzmianki Prokopiosa z Cezarei (Περὶ κτισμάτων I 1, 66 i III 2, 15, 17), Malalasa (XVIII 489, 13), Teofanesa (232, 27) i Kedrenosa (I 676, 20 nn.), do r. 986 Leona Diakonosa (175, 22 nn.), Kedrenosa (II 438, 3 nn.) powtarzającego wiadomość za Michałem Glykasem (576, 7 nn.) i Zonarasa (*Epit.* 334, 17). Porównując ze sobą te relacje Kumaniecki przytacza niezbite dowody, że monodia zachowana w rękopisie watykańskim grec-kim 112 odnosi się do uszkodzenia świątyni w r. 558, kiedy to zapadła się jej wschodnia kopuła. Autor tej monodii był naocznym świadkiem tego zdarzenia. Zwłaszcza druga część monodii, zawierająca opis świątyni wykazuje wyraźne zbieżności z opisem Prokopiosa, a niekiedy nawet dosłowne powtórzenia, choć różni się zasadniczo w podaniu przyczyny zapadnięcia się świątyni. Autor monodii wymienia trzęsienie ziemi, Prokopios natomiast mówi o pracach restauracyjnych, które miały spowodować katastrofę. Monodia, jak subtelnie wykazał Kumaniecki, powstała bezpośrednio po katastrofie, ale jeszcze przed opublikowaniem dzieła Prokopiosa Περὶ κτισμάτων. Nie może więc chodzić o jakieś naśladownictwo Prokopiosa.

jego listów zestawił szczegółowe kalendarium jego podróży na wschód oraz zabiegi o pozyskanie sobie imienia dobrego i sprawiedliwego zarządcy. Nie była to sprawa łatwa po wielkich nadużyciach jego poprzednika Appiusza Klaudiusza Pulchra. Cyceron wydawał zarządzenia przynoszące istotne ulgi doprowadzonym niemal do ruiny miastom. Niepokoił się bardzo możliwością ataku Partów na Cylicję. Zabiegał o zwiększenie wojska i dobrych dowódców. Do rozprawy z Partami jednak nie doszło. Ale Cyceron chcąc zdobyć także sławę w dziedzinie wojskowej niepotrzebnie i brutalnie spacyfikował górskie szczepy rzekomo sprzyjające Partom i zdobył gród Pindenissus w niepodległej części Cylicji, żeby zasłużyć sobie na triumf, na czym mu bardzo zależało. Ale w Rzymie uchwalono jedynie suplikacje z tego tytułu, a triumfu mu nie przyznano. Będąc w Cylicji nie spuszczał jednak oka z tego, co działo się w czasie jego nieobecności w Rzymie. Najbardziej niepokoiła go uchwała senatu o odebraniu Cezarowi namiestnictwa w Galii, co w jego mniemaniu mogło doprowadzić do nieprzewidzianych, groźnych następstw. W tej decydującej chwili pragnął koniecznie być w Rzymie i gorliwie zabiegał, by namiestnictwa nie przedłużono mu na następny rok. Wracał chętnie do Rzymu z paroma milionami sesterców, które mogły pochodzić z jego dochodów legalnych.

Dwie wymienione rozprawy mają charakter biograficzny; obie odnoszą się do dojrzałego wieku Cycerona, będącego u szczytu działalności krasomówczej i politycznej. Rozprawa zat. *Podróż Cycerona do Grecji i Azji w r. 79—77* (Meander XIII 1958, s. 237—250) odnosi się do młodych lat Cycerona. Zagrożony złym stanem zdrowia i zapewne też dla poznania zabytków Grecji i pogłębienia swej nauki udał się Cyceron przypuszczalnie razem ze swym bratem Kwintusem, bratem stryjecznym Lucjuszem i nieco starszym od nich Markiem Pizonem na Wschód. Kumaniecki śledzi dokładnie ich podróż przypominając, jak ci młodzi ludzie interesowali się zabytkami sztuki pozostałymi w Atenach po wielkim pogromie Sulli w r. 87/86, jak zwiedzali miejsca wsławione kulturą grecką, np. Kolonos, miejsce akcji Sofoklesowego *Edypa w Kolonie*; Faleron, gdzie ćwiczyć się miał Demostenes w deklamacji wśród szumu morza; grób wielkiego Peryklesa; sławną z misteriów miejscowość Eleusis i sławne ongiś Delfy. Szczególnie zaś interesowali się Akademią Platońską, której scholiarchą był wtedy Antioch z Askalonu, założyciel tzw. piątej Akademii, przeciwnik sceptyka Filona z Larysy, u którego kształcił się Cyceron w Rzymie. Uczęszczali na jego wykłady zbliżone do nauki stoickiej, odbywające się w gimnazjonie Ptolemeusza. Cyceron nie zaniedbywał także ćwiczeń retorycznych pod kierunkiem Demetriosa z Syrii. Po sześciomiesięcznym pobycie w Atenach Cyceron wraz z bratem Kwintusem przemierzył całą prowincję Azję, ćwicząc się w wymowie u tamtejszych najwybitniejszych mowców. W Smyrnie odwiedził bawiącego od dziesięciu lat na wygnaniu Publiusza Rutiliusza Rufusa, prowadząc z nim długie rozmowy na temat sławnej przeszłości Rzymu. Z kolei udali się bracia na wyspę Rodos, by odwiedzić stoika Posejdoniosa i popracować nad sztuką krasomówczą pod auspicjami wybitnego kierownika tamtejszej szkoły retorycznej, Molona. Pod jego wpływem wyzbył się Cyceron maniery azjańskiej i stał się artystą panującym nad środkami ekspresji. Z Rodos wrócił pokrzepiony fizycznie i dokształcony w sztuce retorycznej do Rzymu.

orzekano jedynie, czy oskarżony jest winny, czy nie. Jeśli tak, szedł potem, o ile nie była to sprawa gardłowa zastrzeżona dla zgromadzenia ludowego, pod sąd wyznaczający odpowiednią karę. Zwrot *ex sententia cum iudicibus daretur* znaczy zatem: gdy zgodnie z orzeczeniem (wstępnym) oddawano go pod sąd. *Ex sententia* jest terminem prawnym, którego sensu tutaj nie wolno zmieniać. W ks. II § 142 czytamy zdanie: *video enim in Catonis et in Bruti libris nominatim fere referri, quid alicui de iure viro aut mulieri responderint, credo ut putaremus in hominibus, non in re consultationis aut dubitationis causam aliam fuisse, ut, quod homines essent innumerabiles, debilitati a iure cognoscendo voluntatem discendi simul cum spe perdiscendi abiceremus*. Kumaniecki usuwa przyimek *a* przed wyrazem *iure* tłumacząc, że *debilitari* nigdy nie łączy się z przyimkiem *a*, lecz zawsze z ablatiwem bez przyimka. Nieporozumienie polega na tym, że wyrazy *a iure* nie odnoszą się do *debilitati*, lecz do czasownika *abiceremus*: *ut ... a iure cognoscendo voluntatem discendi simul cum spe perdiscendi abiceremus*. W ks. II § 148—149 podaje Cyceron, jakie cechy winien posiadać obrońca. Są to *acumen* (= *ingenium*), *ratio*, czyli *ars* i *diligentia*. Obok *acumen* najważniejsza jest *diligentia*. Na nią kładzie Cyceron szczególny nacisk określając, na czym ona polega, w następujący sposób: *causa ut penitus, quod initio dixi, nota sit, diligentia est; ut adversarium attente audiamus atque ut eius non solum sententias, sed etiam verba omnia percipiamus, voltus denique perspiciamus omnes, qui sensus animi plerumque indicant, diligentia est — id tamen dissimulanter facere, ne sibi ille aliquid proficere videatur, prudentia est; deinde ut in iis locis, quos proponam paulo post, pervolvatur animus, ut penitus insinuet in causam, ut sit cura et cogitatione intentus, diligentia est, ut iis rebus adhibeat tamquam lumen aliquod memoriam, ut vocem, ut vires*. Kumaniecki dodaje na końcu tego zdania czasownik ⟨*intendat*⟩, stawiając w ten sposób passus *ut vocem, ut vires* ⟨*intendat*⟩ na równi z poprzednimi zdaniami, zaczynającymi się od spójnika *ut*. Tymczasem chodzi tu o porównanie. Obrońca powinien poza wymienionymi sposobami gorliwości (*diligentia*) popisać się od czasu do czasu jakby przebłyskiem czegoś zapamiętanego, podobnie jak posługuje się modulacją głosu lub fizycznym ożywieniem. *Memoria, vox* i *vires* to już nie *diligentia*, lecz *ars*. A z tej powinien korzystać oględnie, jak to wynika z następującego zaraz zdania: *Inter ingenium* (= *acumen*) *quidem et diligentiam perpaulum loci reliquum est arti*. Że tak należy sprawę pojmować, dowodzi też potępienie mowców w ks. I § 149, którzy nadużywają głosu i wysiłku fizycznego: *sed plerique in hoc vocem modo, neque eam scienter, et vires exercent suas et linguae celeritatem incitant verborumque frequentia delectantur*.

W zakres krytyki tekstu Cycerona *De oratore* wchodzi też artykuł pt. *De Angeli Politiani notis in Ciceronis libros De oratore* (Charisteria Fr. Novotný octogenario oblata, Pragae 1961, s. 65—70). We florentyńskiej Bibliotece Narodowej znajduje się wydanie dzieł Cycerona *De oratore*, *Brutus* i *Orator* z r. 1469 z przypisami marginalnymi humanisty Angelo de Ambrosini da Monte Pulciano (Angelus Politianus). W tekście *De oratore* jest ich 130. Podają one odmienne lekcje różnych rękopisów (także zaginionych), jak również koniektury humanistów i samego Politiana. Nie mają one oczywiście wielkiego znaczenia dla ustalenia tekstu cycerońskiego, po-

pojonej głębokim bólem strapiony ojciec uznał się za pokonanego przez los, któremu tylekroć zwycięsko stawiał czoła. Zastanawiał się nad nędzą życia ludzkiego, dochodząc do przekonania, że śmierć jest lepsza od życia. W dalszych wywodach szukał sposobów pocieszenia w różnych poglądach filozoficznych. Zgłębiwszy nauki filozofów dawał wyraz swej wierze w nieśmiertelność duszy i swemu przekonaniu, że córka została przyjęta w poczet bogów. Żeby logicznie zrekonstruować kompozycję *Konsolacji* Cycerona, musiał Kumaniecki przeszeregować zachowane z niej fragmenty, podawane przez jego poprzedników w innym porządku. Udało mu się to dzięki gruntownej znajomości pism filozoficznych Cycerona oraz całej literatury filozoficznej, z której Cyceron korzystał pisząc to dziełko. Kumaniecki wykazał, że *Konsolacja* Cycerona jest pierwszym dziełkiem w literaturze antycznej, w którym autor z pocieszeniem zwraca się do siebie. Było ono również „pierwszym krokiem na drodze ku wielkiemu zadaniu popularyzacji filozofii greckiej na gruncie rzymskim", podjętym przez Cycerona.

Po tragicznym zgonie Katona w r. 46, wielkiego obrońcy republiki i zaciętego przeciwnika Cezara, Cyceron napisał na wyraźną prośbę Brutusa, mimo wewnętrznych oporów, pochwałę Katona, choć przewidywał, że przez to narazi się Cezarowi. Z Cyceronowego pisemka zachowały się tylko dwa, niewiele mówiące fragmenty. Wiadomo jednak, że na to pisemko odpowiedział Cezar w swoich *Anticatones*, zbijając kolejno rejestr cnót Katona wyliczonych przez Cycerona. Już dawniejsi uczeni na podstawie przekazanych przeważnie przez Plutarcha fragmentów Cezarowych *Antykatonów* próbowali zrekonstruować dziełko Cycerona. Tę rekonstrukcję znacznie udoskonalił Kumaniecki w artykule pt. *Cycerona Katon* (Meander XXIV 1969, s. 293—312), poddając nowej i gruntowniejszej interpretacji zachowane fragmenty. Udowodnił, że Cyceron omawiał w swej pochwale Katona nie tylko jego osobiste zalety, ale nawiązał także do jego stanowiska w sprawach politycznych, mimo że poruszenie tej kwestii ze względu na Cezara było bardzo drażliwe. Ustalił także w drobiazgowej analizie źródeł charakter literacki pisemka Cycerona. Dowiódł, że nie była to zwykła *laudatio funebris*, lecz *enkomion* podobne do Ksenofontowego *Agesilaosa*, na którym w kompozycji pisemka wzorował się Cyceron. Dziełko składało się z dwóch części. Pierwsza zawierała pochwałę rodu Katona, jego cech fizycznych i jego filozofii oraz wzmiankę o jego nauczycielach, drugą wypełniała pochwała jego cnót takich jak wstrzemięźliwość (*temperantia*), sprawiedliwość (*iustitia*), przywiązanie do rodziny i bliskich (*pietas*), rzetelność (*fides*), bezinteresowność (*continentia*) i stałość w poglądach politycznych (*constantia*), której najwymowniejszym wyrazem była jego śmierć.

Z innych prac związanych z Cyceronem wymienimy: *Cyceron i Warron* (Meander XVII 1962, s. 282—301)[13], *Stare i nowe w twórczości Cycerona* (Przegląd Hum. III 1959 nr 5, s. 1—9)[14] i *Filozofia Cycerona* (Przegląd Hum. I 1977, s. 13—24).

---

[13] W wersji włoskiej: *Cicerone e Varrone. Storia di una conoscenza* (Athenaeum, Nuova Serie XL 1962 fasc. 3—4, s. 221—243).

[14] W wersji francuskiej: *Tradition et apport personnel dans l'oeuvre de Cicéron* (Revue des Études Latines 1959, s. 171—183).

kodeksów, kodeksu M (codex mutilorum) i zaginionego kodeksu L (*cod. Laudensis*). Na drugą grupę tych rękopisów poprzedni wydawcy zwracali na ogół mniejszą uwagę lub w ogóle ich nie uwzględniali. Kumaniecki wykazał, korzystając z pozostawionego przez J. Strouxa maszynopisu, że rękopisy tej grupy zawierają także cenny materiał do ustalenia tekstu Cycerona i że należy je obficiej wyzyskać w nowym wydaniu dzieła Cycerona.

Drugi zespół prac związanych z dialogiem *De oratore* to prace z zakresu krytyki tekstu, opublikowane pod tytułami: *Quaestiones Tullianae* (Studi Classice II, București 1960, s. 95—97); *Meletemata critica in Ciceronis libros De oratore* (Eos LIII 1963, s. 136—142); *Notulae criticae in Ciceronis libros De oratore* (Studi in onore di E. Malcovati, Estratto da Athenaeum XLII 1964, s. 95—97): *Ad Ciceronis libros De oratore adnotationes criticae* (Miscellanea critica, Teil II., Leipzig 1965, s. 197—205); *De locis quibusdam dialogi Tulliani q.i. De oratore observationes aliquot* (Acta Classica Universitatis Scientiarum Debreciniensis I 1965, s. 21—24). W nich omawia Kumaniecki wielką ilość lekcji i koniektur pojawiających się w dawniejszych i ostatnich wydaniach *De oratore*. Najlepiej wywiązuje się w kwestiach, gdy chodzi o wybór między lekcjami przekazanymi w odmiennym brzmieniu w różnych rękopisach lub gdy chodzi o ocenę koniektur wprowadzonych do tekstu Cycerona przez różnych uczonych, wskazując przy tym na odpowiednie paralele z pism Cycerona i uwzględniając charakter klauzul cycerońskich. Własnych koniektur proponuje na ogół niewiele, raz z mniejszym, to znów z większym powodzeniem. Trudno omówić tutaj wszystkie jego koniektury. Ograniczę się więc tylko do kilku przykładów. Za udane i dobrze uzasadnione uważam dwa uzupełnienia w ks. I § 202: *non enim causidicum nescio quem neque clamatorem aut rabulam hoc sermone nostro conquirimus, sed eum virum, qui primum sit antistes, cuius cum ipsa natura magnam homini facultatem daret, ⟨dator⟩ tamen esse deus putatur, ut et ⟨id⟩ ipsum, quod erat hominis proprium, non partum per nos, sed divinitus ad nos delatum videretur.* Doskonała jest także zmiana wyrazu *istorum* na *ist⟨e orat⟩orum omnium*, w zdaniu ks. II § 94: *ecce tibi est exortus Isocrates, magister ist⟨e orat⟩orum omnium, cuius e ludo tamquam ex equo Troiano meri principes exierunt.* Zupełnie jasne stało się też zdanie ks. II § 357, w którym powołując się na *Rhet. ad Herenium* III 20, 33 i na *Rhet. Gr.* I p. 201 Kumaniecki zmienił wyraz *hominum* na *nominum*, nadając zdaniu takie brzmienie: *verum tamen neque tam acri memoria fere quisquam est, ut non dispositis notatisque rebus ordinem verborum aut nominum aut sententiarum complectatur.* Na nieporozumieniu polega natomiast wprowadzony przez Kumanieckiego wyraz ⟨*lege*⟩ przed wyrazem *sententia* w zdaniu ks. I § 232: *erat enim Athenis reo damnato, si fraus capitalis non esset, quasi poenae aestimatio; ex sententia cum iudicibus daretur, interrogabatur reus, quam quasi aestimationem commeruisse se maxime confiteretur.* W Atenach bowiem sądownictwo było dwustopniowe. Wiemy o tym nie tylko ze źródeł greckich, ale potwierdza to także sam Cyceron w zdaniu poprzedzającym omawiane zdanie: *ergo ille quoque damnatus est neque solum primis sententiis, quibus tantum statuebant iudices, damnarent an absolverent, sed etiam illis, quas iterum legibus ferre debebant.* W postępowaniu wstępnym

nieważ po większej części opierają się na rękopisach późnych. Warto jednak było z nimi się zapoznać, aby zorientować się w próbach pierwszych humanistów w zakresie poprawiania tekstów starożytnych.

Zapatrzony w twórczość Horacego i Cycerona nie miał Kumaniecki dużo czasu na zajęcie się innymi pisarzami rzymskimi, zwłaszcza że niebawem, jak zobaczymy, czekały go inne, nowe zajęcia. Jedyny jego artykuł z szerszym spojrzeniem na poezję rzymską nosi tytuł: *Poezja rzymska na przełomie republiki i pryncypatu* (Meander VIII 1953, s. 361—374), wiążący się zresztą także z twórczością ulubionych przez Kumanieckiego poetów Wergilego i Horacego. Jest to rzut oka na poezję rzymską w latach 100—31. Okres ten dzieli się na dwa podokresy, pierwszy niespokojny pod względem politycznym, pełen intryg i walk o zdobycie władzy i stanowisk, nacechowany pogonią za bogactwem za wszelką cenę i ogólnym upadkiem moralności społecznej, trwał mniej więcej do r. 40, drugi znacznie spokojniejszy, rokujący nadzieję na lepszą, uporządkowaną przyszłość trwał przez następne 10 lat. Te stosunki, jak wykazał Kumaniecki, odbiły się także na twórczości poetyckiej. W pierwszym okresie poeci zrażeni do niespokojnej współczesności odwracali się od zagmatwanego życia społeczno-politycznego. Lukrecjusz szukał pociechy i uzdrowienia społecznego w nauce Epikura, neoterycy z Katullem na czele (choć u niego widać już pewne przebłyski zaangażowania społecznego) odcinali się od teraźniejszości, zagłębiając się w formalistycznej poezji w oparciu o wzory aleksandryjskie. Uprawiali sztukę dla sztuki nie angażując się w sprawy społeczne. W drugim okresie torującym sobie drogę do pryncypatu widać wyraźną zmianę w nastawieniu poezji rzymskiej. Dwaj czołowi poeci, Wergili i Horacy, wiążą wielkie nadzieje z polityką Oktawiana zmierzającą do odrodzenia społeczeństwa rzymskiego i zapewnienia mu trwałego pokoju. W tę ideologię włączają się stopniowo obaj poeci, stając się głosicielami nowego porządku, zapowiadającego lepszą przyszłość dla narodu rzymskiego. Poezja rzymska staje się poezją zaangażowaną w przeciwieństwie do poezji poprzedniego okresu, uciekającej od życia i problemów społecznych.

Zajmując się poetami przede wszystkim epoki augustowskiej, musiał Kumaniecki zainteresować się także postacią samego Augusta. Uczynił to w artykule pt. *Cesarz August. Próba charakterystyki* (Filomata 1937 nr 94, s. 99—118, i nr 95, s. 147—153). Na podstawie źródeł antycznych, zwłaszcza Swetoniusza, Makrobiusza i Kasjusza Diona scharakteryzował Augusta jako polityka i człowieka. Pod koniec życia wrócił jeszcze do tego tematu, zamierzając napisać większą monografię o Auguście. Ale śmierć przekreśliła ten zamiar. Z rozpoczętego dzieła znalazły się w jego teczce pośmiertnej zaledwie wstępne uwagi.

W czasie okupacji, kiedy nie było warunków do regularnej pracy badawczej, zajął się Kumaniecki tłumaczeniem pism Salustiusza, *Sprzysiężenia Katyliny* i *Wojny z Jugurtą*. Przekład ten poprzedził obszernym wstępem i wydał go w r. 1947 w Warszawie w Bibliotece Meandra.

W dziewięć lat później wydał nowy przekład dzieła Witruwiusza *O architekturze ksiąg dziesięć* (Warszawa 1956, ss. 50), zastępujący stary i nieudolny przekład Edwarda Raczyńskiego z r. 1840. Tłumaczenie tego dzieła wymagało dokładnego zapoznania się z fachową terminologią, co dla humanisty nie było rzeczą wcale

Już dawno zwrócono uwagę na słaby kontakt między dwiema najwybitniejszymi osobistościami, jakie wydał Rzym starożytny: największym mowcą i literatem Cyceronem i nieco starszym od niego, największym uczonym Warronem. Mimo że obaj przechodzili niemal te same koleje życiowe i przez całe życie reprezentowali te same orientacje polityczne, nigdy nie doszło między nimi do większej zażyłości. A jeżeli kontaktowali się ze sobą, to przeważnie przez swych wspólnych przyjaciół, zwłaszcza Attyka. Dokładnym zbadaniem stosunków między tymi dwiema czołowymi postaciami chylącej się ku upadkowi republiki zajął się Kumaniecki w artykule pt. *Cyceron i Warron*. W sposób wyczerpujący przedstawił ich losy życiowe i ich udział w życiu politycznym zmierzający do tego samego celu, do utrzymania ustroju republikańskiego. Choć ich drogi były niemal identyczne, to jednak nie kroczyli oni razem złączeni ze sobą, lecz idąc raczej pojedynczo obok siebie. Żeby odkryć przyczynę takiego ich postępowania, po szczegółowych i żmudnych dociekaniach doszedł Kumaniecki do wniosku, że różnica charakterów nie sprzyjała zbliżeniu się obu tych ludzi. Warron nie miał większych aspiracji politycznych, był typem naukowca, spokojnym i łagodnym, Cyceron natomiast był bardzo aktywnym i namiętnym politykiem, chętnie rzucającym na bok naukę i literaturę, gdy tylko, nawet po trudnych przeżyciach, pojawiała się nowa okazja do odegrania roli w życiu publicznym. Ta różnica charakterów sprawiła według Kumanieckiego, że „dwóch najwybitniejszych pisarzy złączonych wielokrotnie losem, przesunęło się obok siebie nie wyszedłszy poza ramy wzajemnego szacunku i uznania".

W artykule pt. *Stare i nowe w twórczości Cycerona* scharakteryzował Kumaniecki zależność Cycerona od źródeł greckich w zakresie filozofii i teorii wymowy. Ukazał Cycerona nie tylko jako przekaziciela myśli greckiej, ale także jako jej interpretatora zmierzającego do spopularyzowania greckich osiągnięć i przystosowania ich do rzymskiej rzeczywistości. W tym celu uwzględniał Cyceron w swoich traktatach filozoficznych i retorycznych w szerokim zakresie dawne tradycje rzymskie i otaczającą go rzeczywistość tak pod względem ideowym, jak również społecznym. Jego innowacje nie ograniczały się jednak tylko do popularyzowania przystosowanych do rzeczywistości rzymskiej teorii greckich, ale ponadto przyodziewał on je w doskonalszą szatę literacką.

Postawę filozoficzną Cycerona scharakteryzował Kumaniecki w artykule *Filozofia Cycerona* (Przegląd Hum. I 1977, s. 13—24). Jest to jego ostatnia praca nad Cyceronem.

Wkrótce po napisaniu dzieła o Cyceronie i jego współczesnych przystąpił Kumaniecki do opracowania dla Biblioteki Teubnerowskiej nowego wydania dialogu Cycerona *De oratore*, które ukazało się w Lipsku 1969 r. Temu przedsięwzięciu towarzyszyły różne prace wstępne. Trzy artykuły odnoszą się do tradycji rękopiśmiennej cycerońskiego dialogu: *Zur Überlieferungsgeschichte der Ciceronischen Schrift De oratore* (Acta Antiqua Philippopolitana. Studia Historica et Philologica, Sofia 1963, s. 263—264); *Some Remarks on the Manuscript Tradition of Cicero's Dialogue De oratore* (Eos LIV 1964, s. 107—115); *La tradition manuscrite du De oratore* (Revue des Études Latines, Paris 1967, s. 204—218). W tych pracach dał Kumaniecki analityczny przegląd rękopisów grupujących się koło dwu podstawowych

łatwą. Kumaniecki wywiązał się z tego zadania znakomicie, dając przekład, jak zwykle, nie tylko ubrany w piękną polszczyznę, ale poprawiając przy tej okazji także tekst łaciński skażony licznymi błędami i pomyłkami średniowiecznych przepisywaczy rękopisów.

Zanim przystąpił do przekładu, przeprowadził staranne studia nad Witruwiuszem, jego życiem i dziełem. W artykule pt. *Dzieło Witruwiusza* (Meander IX 1954, s. 57—70) ogłosił wyniki tych dociekań. Wiadomości o Witruwiuszu są nader skąpe, ograniczają się właściwie tylko do wzmianek autobiograficznych w samym dziele, do różnych aluzji do wydarzeń autorowi współczesnych. Stąd ich różnoraka interpretacja u dzisiejszych badaczy. Kumaniecki posługując się swą wypróbowaną metodą interpretacji zdołał ustalić, że dzieło Witruwiusza powstało między latami 27—23 p.n.e., choć niektóre jego części mogą być nawet wcześniejsze. Zwrócił też uwagę, że Witruwiusz pozostawał w bliskich stosunkach z Cezarem i że to właśnie skłoniło go, żeby dzieło swojej starości dedykować cesarzowi Augustowi. Kumaniecki stwierdził również, że Witruwiusz starannie przygotowywał się do napisania swego dzieła. Zapoznał się dokładnie z odpowiednią literaturą grecką i rzymską, aby potem samodzielnie opracować temat zarówno ze stanowiska teoretycznego, jak i praktycznego. Wreszcie przedstawił nasz uczony zainteresowanie dziełem Witruwiusza na przestrzeni wieków, począwszy od średniowiecza, a skończywszy na naszych czasach. Tak więc wypełnił w naszej wiedzy lukę, której wypełnienia nikt tak łatwo by się nie podjął.

Przetłumaczywszy kilka dzieł antycznych, i to niełatwych, na język polski podzielił się Kumaniecki swymi doświadczeniami w pracy przekładowej w artykule pt. *Nad prozą antyczną* (*O sztuce tłumaczenia* pod redakcją M. Rusinka, Wrocław 1955, s. 99—109). Dużo jest tam cennych uwag i wskazówek dotyczących leksyki i budowy zdań w przekładach, które aż nazbyt często pod wpływem struktur antycznych tracą koloryt poprawnej polszczyzny. Dobrze by było, gdyby każdy tłumacz przystępując do przekładania dzieł greckich lub rzymskich najpierw zapoznał się z tym cennym referatem.

Kilka artykułów Kumanieckiego odnosi się do recepcji antyku w Polsce. Pierwsza tego typu rozprawka to *Podanie o Wandzie w świetle źródeł starożytnych* (Pamiętnik Literacki XXII—XXIII 1925—1926, s. 46—55). Stwierdziwszy na początku, że podanie o Wandzie przekazane przez Kadłubka, a następnie przez Dzierzwę z biegiem czasu przyjęło kilka nowych aspektów, zajął się Kumaniecki późniejszymi autorami uzupełnień i ich źródłami. Nowe elementy wprowadził więc najpierw do podania autor *Kroniki Wielkopolskiej*. Podał on inną niż Kadłubek etymologię imienia Wandy, a ponadto dorzucił wzmiankę o jej skoku do Wisły, wzorując się przypuszczalnie na Owidiuszowym liście zawiedzionej w miłości Safony do Faona i jej rzuceniu się do morza. Opowieść o Wandzie jest u Długosza trzykrotnie obszerniejsza niż u Kadłubka, a to przez dodanie do legendy kilku nowych szczegółów. Jak Kadłubek, tak również Długosz korzystał z różnych źródeł starożytnych, zwłaszcza z Justyna, a także z Liwiusza. Długosz pierwszy wprowadził do legendy o Wandzie historię o małżeńskich zamiarach króla Rytygiera względem Wandy, inspirowany opowieścią Justyna o królu Hiarbasie i jego miłości

do kartagińskiej księżniczki Elissy. Legenda o Wandzie ukształtowana przez Długosza stała się w Polsce, i nie tylko w Polsce, popularna. Nawiązywali do niej najwybitniejsi poeci począwszy od Kochanowskiego, a skończywszy na Wyspiańskim.

Drugi artykuł Kumanieckiego z zakresu recepcji antyku to *Echa Owidiusza w polskiej literaturze mieszczańskiej w. XVII* (Meander V 1950, s. 563—573). Chodzi tu o opublikowany przez K. Badeckiego w pracy *Polska satyra mieszczańska* (Warszawa 1950) utwór Radopatrzka Gładkotwarskiego z Lekarzowic (pseudonim autora!) pt. *Barwiczka dla ozdoby twarzy panieńskiej* z r. 1605. Badecki uznał ten utwór za ciekawy dokument obyczajowy owych czasów, w swym specjalnym temacie odosobniony. Kumaniecki zwrócił uwagę, że utwór ten nie jest bynajmniej odbiciem obyczajów XVII wieku, lecz po prostu parafrazą, przeróbką dostosowaną do polskiego czytelnika Owidiuszowego utworu *De medicamine faciei*, niekompletnie zachowanego. Autor polski dodał tylko własny wstęp i własne zakończenie do utworu łacińskiego, a jeżeli chodzi o temat podstawowy, tłumaczył dość wiernie łacińskie dziełko na język polski, zmieniając tylko niektóre szczegóły nie pasujące do rzeczywistości polskiej lub skracając albo poszerzając wersję łacińską ze względu na polskiego czytelnika.

Artykuł pt. *Drobiazgi polsko-łacińskie. Kallimach-Dantyszek-Mickiewicz* (Pamiętnik Literacki XLIII 1952, s. 453—463) odnosi się, jak to wynika z tytułu, do trzech kwestii. Najwięcej miejsca zajmuje kwestia dziewiętnastu epigramów Kallimacha z nagłówkami *Ad Caesarem*, zachowanych w kodeksie *Urb. Lat. 368*[2] w Rzymie wśród innych epigramów poety. S. Windakiewicz pisząc o tych utworach (*Epigramata rzymskie Kallimacha*, Spraw. PAU nr 10, 1918, s. 2—13) stwierdził na podstawie epigramu zachowanego na fol. 91, że imię adresata nazwanego Cezarem było Franciszek, ale kim on właściwie był, nie można na razie ustalić. Była to, jak zauważa Kumaniecki, osobistość wysoko postawiona, gdyż do niej odnosi się Kallimach ze znacznie większą czołobitnością niż np. do kardynałów Robertellego, Pawii, Franciszka Gonzagi. Adresatem mógł być jedynie, jak wykazał Kumaniecki, książe mediolański Francesco Sforza, o którego łaskę zabiegał Kallimach m. in. poprzez Bartolomeusza Platina, byłego podkomendnego Sforzy. Potwierdzenie swojej tezy znalazł nasz uczony w *Annales Placentini* Antoniego de Ripalta i jego syna Alberta, gdzie w różnych miejscach występują takie zwroty jak „Caesar noster invictissimus Franciscus Sfortia" lub „Caesar noster invictissimus Franciscus Sfortia Vicecomes".

Druga część artykułu odnosi się do wiersza Dantyszka *De Virtutis et Fortunae differentia somnium*. Tutaj wykazał Kumaniecki, że wiele szczegółów w opisie Cnoty i Fortuny przejął Dantyszek z *Obrazu* Pseudo-Kebesa (*Cebetis tabula*). Kiedy Dantyszek pisał swój wiersz, znane były już w Polsce dwa wydania oryginału greckiego Kebesa i dwa przekłady łacińskie. Mógł więc Dantyszek znać Kebesa z oryginału greckiego, mógł go też znać z tłumaczenia łacińskiego.

Trzecia część artykułu zawiera tylko krótką uwagę do *Ody do młodości* Mickiewicza. Motywy antyczne ukazujące się w tej odzie omówił wyczerpująco T. Sinko w pracy *O tradycjach klasycznych Adama Mickiewicza*, Kraków 1923, s. 18—50. Jedynie pochodzenia wzmianki o zduszeniu centaurów przez Heraklesa nie umiał

krakowski uczony wytłumaczyć. Kumaniecki przypomniał wiersze 1095 nn. *Trachinek* Sofoklesa, gdzie Herakles sam mówi o swej walce z centaurami. *Trachinki* Sofoklesa objaśniał Groddeck w latach 1807/8, 1809/10 i 1821/22. Jest więc rzeczą jasną, że Mickiewicz zapamiętał z tych wykładów wzmiankę o zduszeniu centaurów przez Heraklesa.

W krótkim artykule *De Vergilio in litteris Polonis* (Acta ... conventus litteris Latinis fovendis, Bucarest 1971, s. 217—223), przeznaczonym zwłaszcza dla czytelników zagranicznych, przedstawił Kumaniecki główne aspekty wpływu Wergiliusza na literaturę polską.

Do tej samej kategorii, mimo nieco innego charakteru, zaliczymy *Uwagi do tekstu Tragedii o polskim Scylurusie* Jana Jurkowskiego (Meander V 1950, s. 261—262). W wydaniu S. Pigonia tej tragedii dwa miejsca wymagają wyjaśnienia. W pierwodruku z r. 1604, we wstępie, w którym Sława opowiada o pracach Heraklesa, wyliczono 11 prac, podczas gdy winno ich być 12. Według trafnej koniektury Kumanieckiego sprawa wyjaśni się zupełnie, jeśli zamiast nie mającego żadnego związku z tekstem imienia Hippolita wstawi się imię królowej Amazonek Hipolity, której odebranie pasa należało do prac Heraklesa. Ponadto lekcję pierwodruku „Angowe prace", zamienioną przez Pigonia w „Argowe prace", trzeba zmienić na „Augowe prace", gdyż chodzi tu o oczyszczenie przez Heraklesa stajni Augiasza.

Mówiąc o pracach Kumanieckiego w zakresie filologii klasycznej nie sposób pominąć dwóch pozycji szczególnie ważnych dla studentów i nauczycieli języków klasycznych. Mam na myśli *Słownik łacińsko-polski*, wydany w Warszawie w r. 1957 (wyd. 7 w r. 1974). Za podstawę jego opracowania posłużył Kumanieckiemu opracowany przed wojną przez H. Kopię słownik H. Mengego *Taschenwörterbuch der lateinischen und deutschen Sprache*. Kumaniecki dokładnie skontrolował jego hasła i znaczenia i poszerzył go o pewną ilość haseł, głównie z Lukrecjusza.

Drugie dzieło to *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu*, wydana w Warszawie 1955 (wyd. 6 w r. 1976). W tym dziele ogarnął autor całość kultury antycznej poczynając od kultury egejskiej, a kończąc na późnym cesarstwie rzymskim. Ukazał rozwój kultury antycznej w określonych warunkach terytorialnych, politycznych, społecznych i ekonomicznych. W dzieło to włożył całą swą erudycję, odbiegając zarówno w układzie, jak i w ujęciu poszczególnych kwestii od tradycyjnych tego rodzaju podręczników.

Największe osiągnięcie Kumanieckiego to *Literatura rzymska — Okres cyceroński*, ostatnie dzieło jego życia. Jest to praca ugruntowana na głębokim przemyśleniu wszystkich aspektów literatury tej burzliwej epoki, nacechowanej głębokim kryzysem ustrojowym i ideologicznym upadającej republiki nobilów. Autor umiał właściwie i trafnie ocenić każde zjawisko literackie i powiązać je z uwarunkowaniem epoki. Jeśli dotąd polski badacz literatury rzymskiej sięgać musiał do monumentalnych opracowań zagranicznych, zwłaszcza do *Historii literatury rzymskiej* Schanza-Hosiusa, to obecnie ma pod ręką wyczerpującą, wytworną polszczyzną napisaną historię literatury rzymskiej okresu cycerońskiego, górującą nad zagranicznymi podręcznikami jasnością wykładu i krytycyzmem badawczym, uwzględniającym najnowsze osiągnięcia nauki. Jakaż to szkoda, że nie było dane jej autorowi napisać

przy współudziale prof. M. Cytowskiej i prof. H. Szelest zapowiedzianego następnego tomu, mającego objąć historię literatury rzymskiej okresu augustowskiego. A miałby dużo do powiedzenia zwłaszcza o twórczości poetyckiej Wergiliusza i Horacego, głównych przedstawicieli tej epoki.

Przypadek zrządził, że wkrótce po wojnie zajął się Kumaniecki także piśmiennictwem polsko-łacińskim. Przeglądając w r. 1947 księgozbiór gimnazjum w Wałbrzychu natrafił niespodziewanie na piętnastowieczny rękopis *Retoryki* Filipa Kallimacha Buonaccorsi. Dziełko to znane było ze wzmianek w literaturze, ale od dawna uchodziło za zupełnie zaginione. Tym gorliwiej zajął się Kumaniecki tym dokumentem literatury humanistycznej i jego losami w artykule pt. *O odnalezionej Retoryce Filipa Kallimacha* (Warszawa 1948, Biblioteka Meandra, nr 7, ss. 63). Wyzyskał go potem w przedmowie do krytycznego wydania całego dziełka pt. *Philippi Callimachi Rhetorica* (Varsaviae 1950, Auctarium Maeandreum, vol. I, ss. 160). To wzorowe wydanie, poprzedzone naukowym wstępem, zaopatrzone zostało w wyczerpujący aparat krytyczny, antyczne i humanistyczne *loca similia* i indeksy. Jego szczególną wartość podkreślili zarówno recenzenci krajowi, jak i zagraniczni.

Zetknięcie się z *Retoryką* Kallimacha zachęciło go do zainteresowania się także jego poezją. Niektóre utwory poetyckie Kallimacha omawiali przygodnie już inni uczeni polscy, A. Miodoński, S. Windakiewicz i L. Piotrowicz. Kumaniecki zamierzał wydać wszystkie dzieła poetyckie włosko-polskiego humanisty, ale zrealizował to przedsięwzięcie tylko częściowo. Przygotowując się do niego napisał pracę pt. *Twórczość poetycka Filipa Kallimacha* (Warszawa 1953, ss. 147). Dopiero po dziesięciu latach wydał epigramy poety pt. *Philippi Callimachi epigrammatum libri duo* (Wratislaviae — Varsaviae — Cracoviae 1963, Bibliotheca Latina Medii et Recentioris Aevi, vol. XI, ss. 119). Wydanie to ukazało się tak późno, gdyż w tym czasie podjął się Kumaniecki innego wielkiego zadania, o którym jeszcze będzie mowa.

Pierwszą pracą wstępną do wydania epigramów Kallimacha był artykuł pt. *De Philippi Callimachi codicibus duobus* (Charisteria Thaddaeo Sinko ... ab amicis collegis discipulis oblata, Varsaviae — Wratislaviae 1951, s. 141—150). Autor zajął się tutaj dwoma rękopisami epigramów Kallimacha: rzymskim *Cod. Urb. lat. 362* i warszawskim *Bibl. Nat. BoZ cim. 128*. Kodeks rzymski zawiera ogółem w dwóch księgach 220 epigramów, kodeks warszawski, skrócony przez samego poetę po jego przybyciu do Polski, zawiera tylko 152 epigramy w jednej księdze. Okazuje się, że w drugim wydaniu Kallimach opuścił prozaiczną przedmowę i w wielu epigramach zmienił adresatów. Kodeks warszawski jest o tyle ważny, że ma lekcje poprawne w wielu miejscach, gdzie w kodeksie rzymskim występują oczywiste błędy. Zdarza się jednak, że oba kodeksy sporadycznie mają te same błędy, które umiejętnie usunął Kumaniecki własnymi koniekturami.

Drugi artykuł przygotowawczy to *Il periodo dell' opera poetica di Philippo Buonaccorsi. I suoi epigrammi Romani* (Atti del V Convegno Internazionale sul Rinascimento, Firenze 1958, s. 65—73). Praca ta w pełni wyzyskana została w przedmowie do wydania epigramów Kallimacha.

Przygotowując się do wydania drugiego tomu poezji Kallimacha, mianowicie

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

POCZĄTKI GRECKIEJ PANTOMIMY

Napisał

KAZIMIERZ KORUS

Współczesna pantomima przeżywa swój rozkwit. Europejskie teatry pantomimiczne docierają do najdalszych zakątków świata i są przyjmowane z żywiołowym aplauzem nawet tej publiczności, której wrażliwość artystyczna kształtowała się w zupełnie odmiennych kręgach kulturalnych, np. w Japonii czy Chinach. Powodzenie zawdzięcza pantomima przede wszystkim swej kunsztownej formie, zdolnej wyrazić każdą myśl i każde uczucie nawet w najsubtelniejszych jego odcieniach. „Język" pantomimy jest zrozumiały dla wszystkich, a treść przemawia do każdego. Stąd mówi się o niej, że jest sztuką o palącej aktualności, wciąż nową. W Polsce, jak wiadomo, odrodziła się za sprawą Henryka Tomaszewskiego, który w latach pięćdziesiątych organizuje najpierw studio Pantomimy (r. 1955), a potem przekształca je w samodzielny teatr nazwany od r. 1959 Wrocławskim Teatrem Pantomimy. Sukcesy Tomaszewskiego sprzyjają nawiązywaniu kontaktów ze sławnymi pantomimami Europy. I tak w r. 1961 gościmy francuski teatr ze znakomitym aktorem Marcelem Marceau, rozsławionym i na kontynencie amerykańskim dzięki pokazaniu jego sztuki 40 milionom telewidzów. W roku 1963 przyjeżdża do nas praski teatr pantomimy Na zábradlí pod kierownictwem Ladislawa Fialki[1]. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych popularyzuje się także teoretyczną wiedzę o pantomimie[2]. Ze względu jednak na pewną lakoniczność informacji lub ich brak, zwłaszcza w przedstawianiu początków greckiej pantomimy, wydawało się rzeczą słuszną poświęcić temu zagadnieniu nieco więcej miejsca i opierając się na źródłach dać możliwie jasny jego obraz.

Sama nazwa pantomima, pomimo jej greckiego pochodzenia (*panta* — wszystko, *mimeisthai* — naśladować) używana była jednak najpierw przez pisarzy łacińskich, np. Senekę i obu Pliniuszów, którzy określeniem *pantomimus* oznaczali zarówno tancerza-aktora, jak i samo przedstawienie[3]. W literaturze greckiej pojawia się ów termin dopiero w wieku II n.e. w traktacie Lukiana z Samosat *O tańcu*, przy czym starożytny satyryk wyraźnie zaznacza jego rzymskie pochodzenie (c. 67): „Również

---

[1] Por. A. Jochwed, *Trzy myśli o pantomimie*, wstęp do pracy: R. Sławiński, *Sztuka pantomimy*, tłum. J. Litwiniuk, Warszawa 1965, s. 3 i n. Por. też A. Veinstein, Przedmowa do pracy: É. Decroux, *O sztuce mimu*, tłum. J. Litwiniuk, Warszawa 1967, s. 5 i n.

[2] Por. R. J. Broadbent, *A History of Pantomime*, New York 1965; Sławiński, *o.c.*; Decroux, *o.c.*; A. Hausbrandt, *Tomaszewski. Pantomima*, Warszawa 1974; J. Hera, *Z dziejów Pantomimy, czyli pałac zaczarowany*, Warszawa 1975.

[3] O aktorze: Sen. *Epist.* 47,17; Plin. *Paneg.* 46; o przedstawieniu: Plin. *Nat. hist.* 7,184; Sen. *Consol. ad Helv.* 12,6.

w różnych krajach i częściach świata reprezentował polską filologię klasyczną, wygłaszając referaty w językach kongresowych i zdobywając rozgłos i uznanie dla osiągnięć polskich filologów klasycznych. Był jedynym filologiem w skali światowej, który z wielką swobodą, bez przygotowania wygłaszał przemówienia na międzynarodowych bankietach w języku łacińskim, nie ustępującym łacinie cycerońskiej, czym budził u wszystkich prawdziwy podziw. Rozsławił polską filologię klasyczną na całym świecie. Jego nazwisko stało się jej symbolem.

Był człowiekiem na wskroś rzetelnym i uczciwym, o wielkiej ogładzie i wysokiej kulturze osobistej. Życzliwy dla ludzi, nikomu nie odmawiał pomocy i poparcia, gdy tego zachodziła potrzeba. Cieszył się sympatią i szczerym zaufaniem u wszystkich polskich filologów klasycznych, których ze swej strony darzył uznaniem i szacunkiem.

Niezależny w swych poglądach i zapatrywaniach, kierował się we wszystkim, jak przystało na prawdziwego naukowca, niczym nie zamąconą prawdą. Jego hasłem życiowym była miłość ojczyzny i praca dla ojczyzny. W czasie okupacji, podobnie jak wielu innych, prowadził tajne nauczanie uniwersyteckie, narażając się nieraz na skrajne niebezpieczeństwo. Jako żołnierz Armii Krajowej kierował od lipca 1942 r. pod pseudonimem „Kozakiewicz" działem redakcyjnym Biura Informacji i Propagandy AK. Redagował przeznaczone dla żołnierzy niemieckiego „Wehrmachtu" dywersyjne satyryczne pismo „Der Klabautermann", a od sierpnia 1943 r. „Bilder für die Truppe", falsifikat oficjalnego periodyku. Podczas powstania warszawskiego pracował w Biurze Prasy Wydziału Propagandy KG AK, w rozgłośni „Błyskawica", opracowując nasłuch radiowy i audycje w języku niemieckim. Za tę służbę odznaczony został Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Po wojnie skutecznym jego narzędziem w rozsławianiu imienia Polski i umacnianiu jej pozycji w świecie stała się filologia klasyczna, której poświęcił się bez reszty. O jego powszechnym szacunku świadczą liczne wspomnienia, jakie ukazały się bezpośrednio po jego śmierci w kraju i za granicą. Prof. K. Michałowski w swoim wspomnieniu o Zmarłym powiedział: „Kazimierz Kumaniecki jako uczony, badacz należy dziś do historii nauki. Tego miejsca nikt mu już zabrać nie może"[20]. Dodamy, że w historii filologii klasycznej w Polsce stanie on obok najwybitniejszych naszych uczonych: Tadeusza Zielińskiego, Kazimierza Morawskiego, Stanisława Witkowskiego i Tadeusza Sinki, swego ulubionego nauczyciela.

Poznań

[20] *Wspomnienie o Kazimierzu Kumanieckim* (Meander XXXII 1977, s. V).

do jego elegii, dał Kumaniecki pierwszą próbkę zamierzonego wydania, publikując *Philippi Callimachi Epicedion in Dorotheam Gonzagam*, przekazany w zbiorze jego epigramów (Classical Mediaeval and Renaissance Studies in Honor of B. L. Ullman, Roma 1964, vol. II, pp. 365—373). Do wydania drugiego tomu poezji Kallimacha jednak nie doszło, gdyż Kumaniecki zająć się musiał wydaniem pism polskiego humanisty, Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Jesienią 1953 r. Polska Akademia Nauk zorganizowała sesję poświęconą polskiemu Odrodzeniu. Jednym z najbardziej reprezentatywnych pisarzy tego okresu jest oczywiście Andrzej Frycz Modrzewski, autor znanego powszechnie traktatu *De re publica emendanda*. Postanowiono wydać wszystkie jego dzieła i z tą propozycją zwrócono się do Kumanieckiego jako doświadczonego wydawcy *Retoryki* Kallimacha. Kumaniecki przyjął zaproszenie i wydał jeszcze w tym samym roku pierwszy tom *Andreae Fricii Modrevii opera omnia* w Państwowym Instytucie Wydawniczym. Następne cztery tomy ukazały się w latach 1954—1960. Jest to dzieło monumentalne, które przez długie lata służyć będzie nauce polskiej i nie tylko polskiej. O wielkiej randze tego wydawnictwa świadczą liczne, pochwalne recenzje uczonych zagranicznych.

Przystępując do wydania pism Modrzewskiego mógł się Kumaniecki częściowo opierać na wydanej w r. 1923 znakomitej monografii S. Kota. Ponadto miał do dyspozycji prace Modrzewskiego wydane przeważnie za jego życia, co w znacznej mierze ułatwiało pracę nad ostatecznym ukonstytuowaniem tekstów. O wiele trudniejsze zadanie czekało nowego wydawcę przy opracowywaniu tomu V, obejmującego *Sylwy*. Pierwsza redakcja *Sylw* Modrzewskiego nie doszła do skutku. Rękopis dostarczony drukarzowi bazylejskiemu Oporynowi zaginął w specyficznych, znanych nam okolicznościach. Nie doczekawszy się jego zwrotu Modrzewski sporządził na podstawie swych notatek nową redakcję *Sylw*, poprawiając i miejscami skracając lub poszerzając tekst redakcji pierwszej, a co najważniejsze, opuszczając *Sylwę III De baptismo infantium*, a dodając na jej miejsce dwie nowe *Sylwy*. Ale i to opracowanie nie doczekało się druku za życia Modrzewskiego. Wydał je dopiero osiemnaście lat po jego śmierci nieznany wielbiciel wielkiego pisarza bardzo starannie w r. 1590 w Rakowie. Ale, jak się okazało, rękopis pierwszej redakcji *Sylw* znajdował się jeszcze w r. 1568 w Krakowie. Z niego sporządził wtedy Andrzej Dudycz i jego przyjaciele odpis, który obecnie znajduje się w Lejdzie, uzupełniając dwie nowe *Sylwy* z drugiego autografu Modrzewskiego, stanowiącego podstawę wydania rakowskiego. Ponieważ odpis lejdeński stanowił wielką wartość dla ukonstytuowania tekstu w nowym wydaniu, Kumaniecki omówił go szczegółowo w artykule pt. *O rękopisie lejdeńskim Sylw Andrzeja Frycza Modrzewskiego i podstawach nowego wydania* (Przegląd Hum. III 1959, nr 4, s. 11—17), żeby go wyzyskać w tomie V pism Modrzewskiego.

Interesował się Kumaniecki także szerszymi problemami literatury polsko-łacińskiej. Na wspomnianej już sesji Odrodzenia w Polsce zabrał głos w dyskusji, zwracając uwagę na zasadnicze różnice między średniowieczną poezją łacińską a łacińską poezją humanistyczną tak pod względem formalnym, jak również treściowym. Podkreślił, że w stosunku do poezji średniowiecznej renesansowa poezja

polsko-łacińska jest poezją postępową. Zatraca ona cechy postępowości dopiero z chwilą pojawienia się poezji polskiej, na którą wywiera jednak nadal wpływ formalny i językowy, np. u Kochanowskiego. Zasadnicza różnica między poezją średniowieczną a polsko-łacińską poezją humanistyczną wymaga odrębnego podejścia do obu działów poezji i stosowania odrębnych kryteriów w ich ocenie. Uwagi te pt. *Średniowieczna a humanistyczna poezja polsko-łacińska* opublikowane zostały w tomie IV *Odrodzenia w Polsce*, Warszawa 1956, s. 248—250.

W kilka lat później opublikował Kumaniecki świetny szkic o poezji łacińskiej w Polsce w dobie renesansu: *La poésie latine en Pologne à l'époque de la Renaissance 1460—1620* (Bulletin de l'Association Guillaume Budé. Suppl.: Lettres d'Humanité XX 1961, s. 580—593)[15]. Odrzucając dawniejszy podział renesansu na trzy okresy, zaproponował dobrze uzasadniony nowy podział tej epoki na cztery okresy, a mianowicie: pierwszy (1460—1500) z ośrodkiem literackim w Krakowie, reprezentowany przeważnie przez poetów pochodzenia obcego; drugi (1500—1543), w którym przeważają poeci pochodzenia polskiego, często działający na dworach magnatów, kończy się ze śmiercią Klemensa Janickiego; trzeci (1543—1584) złoty wiek literatury polskiej kończący się zejściem Kochanowskiego i Trzecieskiego; okres czwarty (1584—1620) z głównymi reprezentantami Szymonowiczem i Klonowiczem. Uzasadniając ten podział scharakteryzował Kumaniecki poetów poszczególnych okresów oraz ich tematyczne zainteresowania. Jego bardzo przejrzysty szkic stanowi doskonały wstęp do studiów nad polskim humanizmem i góruje nad innymi opracowaniami tego typu.

Dla uczczenia pięćsetnej rocznicy urodzin Erazma z Rotterdamu powołano do życia Międzynarodową Komisję do przygotowania edycji jego dzieł pod patronatem Union Académique Internationale z siedzibą w Amsterdamie. Do komisji tej wszedł także Kumaniecki. Jako doświadczonemu wydawcy *Retoryki* Kallimacha i *Opera omnia* Andrzeja Frycza Modrzewskiego powierzono mu przygotowanie edycji I tomu dzieł Erazma pt. *Antibarbarorum libri*. Ukazał się on w Amsterdamie w r. 1969. Ten tom opracowany z wielką starannością stał się wzorcem edycji dalszych tomów wielkiego humanisty holenderskiego.

Żywo interesował się Kumaniecki także historią filologii klasycznej w Polsce i jej rozwojem. Przedstawił sylwetki polskich filologów klasycznych działających w okresie międzywojennym i bezpośrednio po drugiej wojnie światowej w następujących artykułach: *Tadeusz Zieliński* (Meander XIV 1959, s. 387—393)[16], *Ludwik Ćwikliński* (Pamiętnik Literacki XXXVI 1946 1/2, s. 96—103), *Działalność naukowa Tadeusza Sinki* (Meander II 1947, s. 495—506), *Tadeusz Sinko* (Nauka Polska VII 1959, nr 1, s. 167—179), *Tadeusz Sinko. L'homme et son oeuvre* (Perspectives Polonaises III 1960, nr 2, s. 51—54)[17], *Gustaw Przychocki 1884—1947* (Rocznik To-

---

[15] W wersji niemieckiej: *Die lateinische Dichtung in Polen in der Zeit der Renaissance 1460—1620* (Renaissance und Humanismus in Mittel- und Osteuropa, Bd. II, Berlin 1962, s. 107—120), w wersji węgierskiej: *Latin költészet Lengyelországban a réneszánsz korában 1460—1620* (Filológiai Közlöny VIII 1962, nr 3—4, s. 241—249).

[16] W wersji włoskiej: *Taddeo Zieliński* (Atene e Roma. Nuova Serie V 1960, nr 1, s. 1—7).

[17] W wersji angielskiej: *Tadeusz Sinko. The Man and his Work* (Polish Perspectives III 1960

Italczycy całkiem trafnie nazywają tancerza pantomimem, od tego właśnie, co czyni". Do czasów zaś Lukiana nazywano pantomimę *orchestike techne*, czyli sztuką tańczenia, albo po prostu *orchesis* — tańcem. Fakt ten wynikał stąd, że u Greków każdy rodzaj tańca był pantomimą, ponieważ mieli oni naturalną skłonność — jak to słusznie zaznacza F. Weege[4] — do łączenia tańca i mimiki. Zaznaczyć tu jednak wypada, że dwuznaczność tej nazwy stwarzała uczonym trudności w przedstawieniu genezy antycznej pantomimy.

Z końcem XIX i początkiem XX wieku przeważał pogląd, że początków pantomimy należy szukać około roku 22 p.n.e. U. Wilamowitz uznawał za twórców tejże pantomimy Batyllosa i Pyladesa, wyzwoleńców cesarza Augusta[5]. Opinię tę głosili też C. Sittl, K. Vuillier i L. Friedlaender[6]. Opierali się głównie na dwóch świadectwach: Atenajosa, który wyraźnie wymienia Batyllosa z Aleksandrii jako pierwszego twórcę przedstawień pantomimicznych o treści tragicznej (I 20) i zaznacza, że wraz z Pyladesem założyli italską pantomimę[7]; oraz św. Hieronima, który przy tłumaczeniu greckiej kroniki Euzebiusza pod rokiem 22 p.n.e. notuje, że Pylades, jako pierwszy pantomim występował w Rzymie z towarzyszeniem chóru i akompaniamentem fletu[8].

Tego rodzaju świadectwa wydawały się wielu uczonym mało przekonywające; już od roku 1910 ukazują się prace, w których przytoczone fakty przemawiają za istnieniem pantomimy na długo przed rokiem 22 p.n.e., i to zarówno w Rzymie, jak i w Grecji[9]. Ograniczając się do przedstawienia początków greckiej sztuki pantomimicznej spróbujemy odpowiedzieć na dwa zasadnicze pytania: 1. jakie były źródła jej formy i treści i 2. kiedy nastąpiło świadome stworzenie i powszechna akceptacja pantomimy jako gatunku scenicznego.

Najwcześniejszą informację o pantomimicznych przedstawieniach cierpień boga w misteriach ku czci Ozyrysa dostarcza nam Herodot, który, niestety, zaraz wyznaje bojaźliwie (II 171): „... o nich, jakkolwiek bliżej znam ich szczegóły, wolę zachować milczenie". Przez trzech starożytnych autorów: Kallimacha, Plutarcha i Polluksa, poświadczony jest jako pantomimiczny taniec kultowy na Delos wykonywany

---

[4] *Tanz in der Antike*, Halle 1925, s. 17 i n.

[5] Por. U. Wilamowitz-Moellendorff, (rec.) W. R. Paton, *The Treatise of Plutarch de cupiditate divitiarum*, ed. ..., London 1896, Göttingische Gelehrte Anzeigen (Nachrichten) 1896, s. 231.

[6] C. Sittl, *Die Gebärden der Griechen und Römer*, 1890, s. 247; K. Vuillier, *La danse*, 1898, s. 27; L. Friedlaender, *Darstellungen aus der Sittengeschichte Roms in der Zeit von August bis zum Ausgang der Antonine*, Leipzig 1919—1921, Bd. I, s. 62, Bd. II, s. 124. Cytuję za: E. Wüst, *Pantomimus*, RE XVIII 3, szp. 834, 40 i n.

[7] Athen. I 20 D: τῆς δὲ κατὰ τοῦτον ὀρχήσεως τῆς τραγικῆς καλουμένης πρῶτος εἰσηγητὴς γέγονε Βάθυλλος ὁ Ἀλεξανδρεύς, ὅν φησι παντομίμους ὀρχήσασθαι Σέλευκος. Τοῦτον τὸν Βάθυλλόν φησιν Ἀριστόνικος καὶ Πυλάδην κτλ.

[8] Hieron.: *Anno XXII Pylades Cilix pantomimus, cum veteres ipsi canerent atque saltarent, primus Romae chorum et fistulam sibi praecinere fecit*. Por. też Zosimos, *Hist.* I 6,1.

[9] Warnecke, N. Jahrb. 1910, s. 580; H. Bier, *De saltatione pantomimorum*, Bonn 1917 (praca ukazała się w r. 1921 w kilku litograficznych egzemplarzach — dziś niedostępna); L. Robert, *Pantomimen im griech. Orient*, Hermes LXV 1930, s. 106 i n. Szczegółowe przedstawienie dyskusji naukowej por. Wüst, *o.c.* szp. 834, 1 i n.

warzystwa Naukowego Warszawskiego XL 1947, s. 155—159), *Działalność naukowa Seweryna Hammera* (Meander VIII 1953, s. 171—175), *Działalność naukowa Ryszarda Gansińca* (Przegląd Hum. III 1958, s. 90—96).

Rozwój i zadania filologii klasycznej w Polsce Ludowej przedstawił w artykułach: *Dziesięciolecie filologii klasycznej w Polsce Ludowej* (Meander IX 1954, s. 415—425)[18], *Filologia klasyczna w Polsce Ludowej w okresie dwudziestolecia 1944—1964* (Meander XIX 1964 s. 299—314)[19], *Stand und Aufgaben der klassischen Philologie in Volkspolen* (Aus der altertumskundlichen Arbeit Volkspolens hrsg. von J. Irmscher und K. Kumaniecki, Berlin 1959, s. 7—20), *La philologie classique en Pologne* (Romanitas IV 1962, nr 5, s. 288—296).

Dużo pracy włożył Kumaniecki w organizację studiów filologicznych w Polsce. Swój wielki rozwój po ogromnych stratach wojennych zawdzięcza polska filologia klasyczna przede wszystkim jemu. Jako długoletni prezes Polskiego Towarzystwa Filologicznego — funkcję tę pełnił nieprzerwanie przez 27 lat — patronował wszystkim poczynaniom filologów klasycznych, słowem i przykładem zachęcając ich do podejmowania najpilniejszych zadań. Wspólnie z prof. K. Michałowskim powołał bezpośrednio po wojnie do życia czasopismo „Meander", miesięcznik poświęcony kulturze świata antycznego, a przeznaczony dla szerszego kręgu czytelników. Zainicjował w ramach Polskiej Akademii Nauk „Bibliotekę Przekładów z Literatury Antycznej", w której ukazało się ponad 20 tomów, wypełniających rażącą lukę w literaturze przekładowej, jeśli chodzi o piśmiennictwo starożytne. Był współredaktorem serii wydawnictw „Archiwum Filologicznego" PAN, w którym ukazują się najlepsze prace polskich filologów klasycznych. Wspólnie ze mną zapoczątkował serię komentowanych wydań pisarzy greckich i łacińskich pt. „Auctorum Graecorum et Latinorum Opuscula Selecta". Był redaktorem powołanej przez siebie do życia serii „Bibliotheca Latina Medii et Recentioris Aevi" i założycielem różnych innych wydawnictw, z których wymienimy „Auctarium Maeandreum" i „Bibliotheca Maeandrea". Należał do komitetów redakcyjnych szeregu czasopism polskich i zagranicznych.

W niezliczonych wypowiedziach i wywiadach w telewizji, radio i czasopismach kulturowych uporczywie bronił zagrożonej u nas filologii klasycznej, podkreślając jej wielkie walory dla rozwoju naszej kultury narodowej. Zasadniczy, obszerny artykuł na ten temat pt. *Elementy kultury klasycznej w wykształceniu współczesnego filologa* opublikował w Przeglądzie Humanistycznym V 1961, nr 5, s. 57—65. Mobilizował filologów klasycznych do pracy na każdym odcinku. Dużo rzetelnego wysiłku włożył w wykształcenie młodej kadry filologicznej, otaczając ją szczególną życzliwością i opieką.

Na wielu dziesiątkach międzynarodowych kongresów i zjazdów naukowych

---

nr 2, s. 45—47).

[18] W wersji niemieckiej: *Zehn Jahre klassische Philologie in Volkspolen* (Das Altertum I 1955, s. 244—255).

[19] W wersji angielskiej: *Twenty Years of Classical Philology in Poland 1945—1955* (Greece and Rome XIV 1967 nr 1, s. 61—75).

przez siedmiu chłopców i siedem dziewcząt dla przypomnienia wspaniałych czynów Tezeusza. Ten, jak wiadomo, uwolnił Ateny od strasznego haraczu z siedmiu chłopców i siedmiu dziewcząt, płaconego corocznie Minotaurowi, potwornemu synowi Minosa, króla Krety. Zabił bowiem monstrum w jego pałacu-labiryncie i z pomocą Ariadny wydostał się stamtąd. Jednakże wracając do Aten zapomniał zamienić na swoim okręcie czarny żagiel — symbol nieudanej wyprawy, na żagiel biały — oznakę pomyślnej akcji. Ojciec jego, sądząc, że wyprawa zakończyła się niepowodzeniem, rzucił się ze skały. Pantomima ta odbywała się przy wtórze fletu albo lutni, z towarzyszeniem chóru, który nucił pieśń taneczną (por. Lukian, *O tańcu*, c. 16)[10]. Podobny charakter kultowy i podobną formę miała pantomima wykonywana w Delfach podczas świąt Septeriów. Plutarch (*Zagadnienia greckie* 12) pisze, że była to imitacja mitologicznego opowiadania o Apollinie, który pokonał w ciężkiej walce Pytona, syna Gai. Spośród wielu tańców kultowych ściśle związanych z pantomimą, o których szczegółowo informuje E. Wüst[11], trzeba wspomnieć o tańcach z bronią. Wykonywane one były przede wszystkim w Sparcie, np. w czasie święta narodowego ku czci Apollina; od jego przydomka Karnejos nazywano je Karnejami (por. Atenajos IV 141 E). W Atenach podczas Panatenajów[12] wykonywano również taniec bojowy, zwany *pyrriche*, który znalazł uznanie w oczach Platona. O jego pantomimicznym charakterze sławny ateński filozof tak pisze (*Prawa* VII 815 A, tłum. M. Maykowska): „Mamy tu ruchy zmierzające do ochrony ciała przed wszelkimi razami i pociskami, więc uchylanie się i pochylanie, podskakiwanie i przypadanie do ziemi, oraz odwrotnie, ruchy używane przy atakowaniu, więc naśladujące napinanie łuku, rzucanie pocisku i zadawanie w ogóle wszelkich ciosów".

Wydaje się, że przytoczone tu fakty pozwalają na stwierdzenie, iż początków pantomimy zarówno jako pewnej odmiany sztuki aktorskiej, jak i przedstawienia należy szukać bardzo wcześnie, w epoce archaicznej kultury greckiej. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie był to jakiś gatunek sceniczny samodzielny; spełniał on funkcję pomocniczą, niejako ilustracyjną do tekstu pieśni śpiewanej przez chór. Aktorzy lub aktor w sposób plastyczny imitowali najważniejsze etapy akcji, której treść widzowie poznawali z pieśni chóru. Gesty i układy taneczne musiały być bardzo proste i schematyczne ze względu na nie przygotowanego do odbioru widza, jak i też ze względu na samych aktorów, którzy byli amatorami, najczęściej pochodzącymi ze znamienitych rodzin. Ich głównym zadaniem było czczenie bóstwa w czasie podniosłych kultowych ceremonii[13]. Wydaje się, że w tym właśnie kontekście należy rozpatrywać podwójną definicję *hyporchema* u Atenajosa. Do dzisiaj w nauce

---

[10] O tej pantomimie por. Kallim. *hymn. Del.* 304 i n.; Plut. *Thes.* 21; Poll. IV 101; por. też Wüst, *o.c.* szp. 836, 10 i n.

[11] *O.c.* szp. 835, 46 i n.

[12] Scholia Aristoph. *Nubes* 988; Lysias XXI 4.

[13] Por. P. Stengel, G. Oehmichen, *Die griechischen Sakralaltertümer und das Bühnenwesen der Griechen und Römer*, München 1890, s. 57 i n. Por. także nowsze wydanie P. Stengel, *Die griechischen Kultusaltertümer*, München 1920³, s. 53 i n.; W. Jaeger, *Paideia*, przeł. M. Plezia, Warszawa 1962, s. 267.

mówi się albo o sprzeczności w obu definicjach, albo że odnoszą się one do dwóch odrębnych rodzajów poezji: liryki i dramatu[14]. Za pierwszym razem Atenajos twierdzi (I 15 D), że „*hyporchema* — to naśladowanie określonych czynności, które są słownie wyjaśniane". Byłaby to zatem pantomima taneczna wraz z konferansjerem. W księdze XIV 631 C natomiast objaśnia po raz drugi, co to jest *hyporchema*, i wyraźnie zaznacza, że „podczas jej wykonywania chór śpiewając tańczy", co interpretują uczeni jako definicję pieśni chóralnej, oddzielając taniec od pantomimy. Jeżeli jednak uświadomimy sobie tę najwcześniejszą ilustracyjną funkcję pantomicznego tańca, to żadnych sprzeczności w tych definicjach nie dostrzeżemy. Członkowie chóru śpiewającego hyporchemat dzielili się na dwie grupy: jedni śpiewali pieśń, a drudzy pantomimicznym tańcem ilustrowali treść tejże pieśni. Takie rozumienie hyporchematu potwierdza także i Lukian (*O tańcu* 16): „Gromadziły się chóry chłopców i przy wtórze fletu lub lutni nuciły pieśń taneczną, a wybrani spośród nich najprzedniejsi w takt tej pieśni wykonywali taniec. Pieśni dla takich chórów pisane zwały się hyporchemami, a liryczna poezja była w nie nadzwyczajnie bogata".

Drugim źródłem, z którego pantomima przede wszystkim czerpała swą formę, był taniec nie związany z kultem. Z kilku jego rodzajów najważniejszy był taniec z bronią. Wysoko ceniony przez Platona (*Prawa* 795 E)[15], ponieważ służył usprawnieniu ciała, nadawał mu zwinność i piękno, uczył „zginać we właściwy sposób i przeginać członki, rozprężać mięśnie i przyzwyczajał do rytmicznych ruchów, przewijających się przez każdy taniec i wiążących się z każdym" (por. też 796 B). Był on probierzem wykształcenia fizycznego. Dobry tancerz rokował nadzieję, że będzie dobrym żołnierzem (por. też Atenajos XIV 628 E—F, 629 C). Korzyść płynącą z zaprawiania się w tańcu z bronią doceniali przede wszystkim Spartanie, którzy byli mistrzami w tej dziedzinie[16]. Był on popularny również u Arkadyjczyków, Ateńczyków, Kreteńczyków, Sybarytów, Traków[17]. Przypomnieć tu jednak trzeba z naciskiem, że taniec z bronią bierze swój początek z tańca kultowego, o czym wzmiankowaliśmy nieco wyżej. Z czasem jednak — prawdopodobnie w V wieku p.n.e., a na pewno w drugiej jego połowie — odrywa się od obrzędów religijnych, traci swój kultowy charakter. Wynika to z następującego stwierdzenia Ksenofonta (*Anabaza* VI 1, 11)[18]: „... powstali Mantynejczycy i niektórzy inni Arkadyjczycy. Uzbroili się, jak mogli najpiękniej, kroczyli miarowo do wtóru fletu, który poddawał im rytm bojowy, śpiewali pean i tańczyli tak, jak to czynią Grecy

---

[14] Wüst, *o.c.* szp. 837, 50: „Nach der ersten Erklärung stünde der Tanz dem Pantomimus sehr nahe; die zweite rückt ihn aber weit ab".

[15] O znaczeniu wychowawczym tańca z bronią w teorii wychowania Platona por. R. C. Lodge, *Plato's Theory of Education*, London 1950², s. 36 i n., s. 67 i n.

[16] Por. Quint. *Inst. or.* I 11,18: *nam Lacedaemoniis quidem etiam saltationem quandam tamquam ad bella quoque utilem habuisse inter exercitationes accepimus.*

[17] O Arkadyjczykach por. Polyb. IV 20,12; o Ateńczykach por. Plat. *Leg.* 815 A; Athen. IV 15 D; o Kreteńczykach por. Strab. X 480; o Sybarytach por. Plin. *Nat. hist.* VIII 157; o Trakach por. Xenoph. *Anab.* VI 1,5.

[18] Tłumaczenie W. Madydy, *Ksenofont, Wyprawa Cyrusa*, Warszawa 1955, pozostałe cytaty również według tego tłumaczenia.

podczas procesji na cześć bogów". Porównanie „tańczyli tak, jak to czynią Grecy podczas procesji" świadczy już o pozakultowym wykonywaniu tego tańca. Powstaje jednak kwestia, czy w ogóle można tańce z bronią zaliczyć do pantomimicznych i jaką miały one formę? Znów sięgnijmy do *Anabazy* Ksenofonta (VI 1, 5): „... wstali najpierw dwaj Trakowie i zaczęli tańczyć w pełnym uzbrojeniu przy wtórze fletu. Podskakiwali wysoko i lekko, walcząc przy tym szablami. W końcu, jak wszyscy osądzili, jeden ugodził drugiego, a ten zwalił się wcale zgrabnie. Paflagończycy wydali okrzyk. Wtedy pierwszy zdjął drugiemu zbroję i wyszedł śpiewając pieśń o Sitalkasie. Tymczasem inni Trakowie wynosili drugiego, który rzekomo zmarł. W rzeczywistości nic nie ucierpiał". Scenka wyraźnie pantomimiczna ma bardzo prostą budowę. Składa się z trzech części: 1. imitacja pojedynku (najdłuższa część), 2. ugodzenie przeciwnika i zdjęcie zbroi, 3. pieśń końcowa i wyniesienie rzekomo poległego. Udział w akcji bierze dwóch aktorów i statyści zabierający „ciało" zabitego. Ze względu na wykonywanie pieśni przez jednego z aktorów i prostą kompozycję całej akcji można jeszcze mówić o tradycyjnej formie tej pantomimy. Musiała ona bowiem pełnić funkcję ilustracyjną wobec śpiewanej pieśni. Taniec jednak wySonywany był przed pieśnią, być może ze względu na jego bardzo czytelny i zroitzmiały dla widzów charakter. Na uwagę zasługuje sama pieśń, której temat nie tylko że nie był związany z kultem, ale nawet nie dotyczył treści mitologicznej. koalkas, król Odrysów w Tracji, panował od ok. 450 do 424 r. p.n.e., był więc rpstacią historyczną. Należy zatem przypuszczać, że dzielne czyny króla albo jego upzewagi wojenne stanowiły treść pieśni[19].

Bezpośrednio po tym tańcu — jak dalej relacjonuje Ksenofont — wystąpili Magneci i Ajnionowie, którzy w zbroi odtańczyli tak zwaną karpaję (*Anabaza* VI 1, 7): „Taniec polega na tym, że jeden odkłada broń i niby to sieje i popędza woły w jarzmie. Raz po raz ogląda się jakby zaniepokojony. Nadchodzi rozbójnik. Na jego widok siewca chwyta za broń, zachodzi mu drogę i walczy z nim o swoje woły. Obaj odtwarzali to w rytmie, przy wtórze fletu. W końcu rozbójnik wiąże człowieka i uprowadza zaprząg. Czasami odwrotnie: poganiacz wołów wiąże rozbójnika. Wtedy zaprzęga go obok wołów, wiąże mu z tyłu ręce i pogania". Ta scena jest nieco bardziej skomplikowana w swojej strukturze i fabule. Chociaż składa się także z trzech epizodów: scena zasiewu, walka z rozbójnikiem, zwycięstwo jednego z walczących, to jednak poszczególne partie są już bardziej rozbudowane. Jest w nich miejsce na szkicowe zarysowanie uczuć bohaterów (*pathe*) — niepokój siewcy, chciwość rozbójnika, namiętność walki. Ksenofont również dostrzega pewną swobodę w samym zakończeniu, które może być dwojakie. Taniec ma już charakter samodzielnej pantomimy, odrywa się od pieśni, przestaje pełnić funkcję pomocniczą. Stanowi sam w sobie zamkniętą całość, podporządkowaną jedynie rytmowi i muzyce fletu.

Obu przedstawieniom znaczenie decydujące nadawała forma muzyczna, a nie treść, skoro za każdym razem starożytny historyk nazwał te scenki tańcem. Był jednak świadomy ich pantomimicznego charakteru. Wysoko bowiem ocenił mi-

[19] O Sitalkasie por. C. Schoch, *Sitalkes*, RE, szp. 377, 63 i n., por. też szp. 381, 42 i n.

strzostwo aktorów, a zwłaszcza ich umiejętność naśladowania rzeczywistości. Podziwiając nieco dalej (*Anabaza* VI 1, 9) kolejne wystąpienie Myzyjczyka zaznaczył, że „tańczył on już to naśladując dwóch walczących, już to wykorzystywał dwie tarcze do walki z jednym przeciwnikiem". Ten fakt istnienia pantomimy w świadomości Ksenofonta dobrze uchwycił W. Madyda i przetłumaczył cały passus następująco: „Potem wystąpił Myzyjczyk. W jednej i w drugiej ręce trzymał lekką tarczę. W tańcu pantomimicznym poruszał się już to tak, jakby miał przed sobą dwóch ludzi, już to robił użytek z tarcz jak gdyby wobec jednego przeciwnika, to znowu kręcił się, koziołkował, ciągle trzymając tarcze w rękach: widowisko było piękne".

Informacji o innych tańcach pantomimicznych nie związanych z kultem dostarczają nam Polluks i tylekroć tu wspominany Atenajos. Spośród tychże tańców dla przykładu wymieńmy trzy ich rodzaje: tańce naśladujące zwierzęta, ptaki i tańce obsceniczne. Z ostrej krytyki Platona[20] tych ostatnich wnioskujemy, że już w V w. p.n.e. były one znane. Ponieważ starożytni autorzy nie przekazują nam dostatecznej ilości szczegółów dotyczących ich struktury, a zaznaczają, że były to popisy pantomimiczne[21], można więc jedynie z dużym prawdopodobieństwem przypuścić, że w V wieku p.n.e. istniała zeświecczona taneczna pantomima.

Dodać jeszcze należy, że zaszły również zmiany o charakterze socjalnym w składzie tancerzy-aktorów w porównaniu z pantomimą okresu archaicznego. Informacje Ksenofonta wskazują, że w występach pantomimicznych brali udział prości żołnierze. Nasuwa się jednak pytanie, czy byli już wtedy zawodowi tancerze pantomimiczni i jakie były ich artystyczne kwalifikacje. Odpowiedź znajdziemy śledząc genezę i rozwój dramatu greckiego, który zrodził się, zdaniem niektórych badaczy, z mimetycznego tańca kultowego i pieśni chóralnej. Atenajos (I 22 A) informuje, że pierwsi tragediopisarze, Tespis, Pratinas, Frynichos, nazywali siebie tancerzami, gdyż swoje dramaty opierali na ewolucjach tanecznych chóru i, co wydaje się tu warte podkreślenia, sami uczyli tej sztuki innych. Diogenes Laertios przekazał nam bardzo prawdopodobną wiadomość (III 56), że w pierwszym okresie narodzin i rozwoju dramatu chór odtwarzał jedynie akcję sztuki. Słusznie też W. Madyda[22] zwraca uwagę na genialnego tancerza i dramatopisarza Ajschylosa, ponieważ był on najbardziej twórczym nauczycielem tańca naśladowczego i baletu. „Według Chamajleonta (Atenajos I 22 E) — referuje W. Madyda — zrezygnował on z pomocy nauczycieli tańców, sam komponował układy i postawy taneczne dla swoich chórów tragicznych ...". Przytoczone tu fakty pozwalają na stwierdzenie, że z końcem

---

[20] *Leges* 815 C, tłum. M. Maykowska: „Mam tu na myśli taniec tchnący podnieceniem bakchicznym oraz tańce wykonywane przez tych, którzy określając je jako tańce nimf, panów, sylenów i satyrów, grają w nich, bo tak się mówi, ludzi pijanych i spełniają jakieś obrzędy oczyszczenia czy wtajemniczenia. Ten rodzaj tańca nie mieści się w ramach ani pokojowego, ani wojennego tańca i niełatwo jest powiedzieć, jaki jest właściwie jego cel. Wydaje się mi, że najlepiej będzie ... stwierdzić, że w państwie nie ma co w ogóle robić z takim tańcem".

[21] Por. krótkie omówienie u Wüsta, *o.c.* szp. 838, 1 i n.

[22] W. Madyda, *Początki sztuki aktorskiej w świetle greckich źródeł literackich*, Meander XVI 1961, z. 6, s. 301 i n.; por. też Stengel, Oehmichen, *o.c.* s. 203 i n.

wieku VI i początkiem V w. p.n.e. wraz z narodzinami dramatu zaistniały wyraźne przesłanki sprzyjające powstaniu zawodu tancerza pantomimicznego. Popierane przez państwo rokroczne agony poetyckie w czasie Wielkich Dionizjów oraz zapewnienie środków finansowych na wystawianie sztuk (tzw. choregie[23]) stwarzały społeczną potrzebę kształcenia w kunszcie tańca i stąd nauczycieli było wielu. Ze względu jednak na artystyczną rangę wymieniliśmy tu jako najlepszego Ajschylosa. Czy to on sam nauczył tajników pantomimicznego tańca Telestesa, czy też Telestes był tylko znakomitym wykonawcą jego tanecznych układów (*schemata orchestika*), trudno dziś wobec skąpej informacji Atenajosa (I 22 A) z całą pewnością odpowiedzieć. Wiemy jeszcze tylko to, że był twórczym wykonawcą zaleceń Ajschylosa, sam wymyślił niektóre figury[24]. Atenajos nazywa go tylko „tancerzem Ajschylosa". Dla naszych rozważań ważniejsze jest to, że starożytny antykwarz dowodzi jego mistrzostwa jako aktora pantomimicznego. Telestes potrafił wyłącznie za pomocą tanecznej pantomimy tak odtworzyć *Siedmiu przeciw Tebom* Ajschylosa, że widzowie nie mieli żadnych trudności w rozumieniu akcji tragedii. Sprawił, że treść stała się dla nich jasna, niejako „pokazał im treść naocznie"[25]. Tak więc ze względu na współpracę Telestesa z Ajschylosem i ze względu na jego wybitną kreację możemy mówić o wysokich kwalifikacjach artystycznych tego pantomima.

Z kolei nasuwa się następna kwestia: jaka była budowa i fabuła przedstawień pantomimicznych. Z opisów Ksenofonta wynika, że nie miały one skomplikowanej struktury i że ich treść również była prosta. Jeślibyśmy jednak wzięli pod uwagę wystąpienie Telestesa, a więc wystawienie *Siedmiu przeciwko Tebom*, to musielibyśmy uzupełnić nasze dotychczasowe wywody stwierdzeniem, że wraz z rozwojem sztuki dramatycznej pantomima przejmuje tematykę przedstawień tragicznych. Treść jej zatem wzbogaca się, gdyż pantomim imitując tragedie podejmuje problematykę ogólnoludzką, jego sztuka staje się bardziej humanistyczna. Mimodrama zyskuje cechy przedstawienia w pełni artystycznego. Szczupłość informacji nie pozwala nam, niestety, bardziej precyzyjnie określić jej charakteru, nie posiadamy również wiadomości, czy przedstawienie Telestesa było jednorazową próbą, czy też systematycznie powtarzanymi występami. To jedno jeszcze tylko można dodać, że poczynając od Telestesa i poprzez całą starożytność aż do naszych czasów wykorzystywano materiał mitologiczny opracowany przez dramaturgów do scen pantomimicznych. Opierając się na świadectwie Libaniosa[26] uzupełnijmy jeszcze to stwierdzenie uwagą, że wprawdzie głównymi źródłami starożytnej pantomimy były utwory Ajschylosa, Sofoklesa, Eurypidesa i Menandra, ale sięgano też i do epopei Homera. Spośród tych wszystkich poetów najbardziej wziętym był Eurypides. Dostarczał najwięcej materiału pantomimom, którzy ze szczególnym upo-

---

[23] Por. Stengel, Oehmichen, *o.c.* s. 196; R. Turasiewicz, *Życie polityczne w Atenach V i IV w. przed n.e. w ocenie krytycznej współczesnych autorów ateńskich*, Prace Komisji Filologii Klasycznej Oddziału PAN w Krakowie nr 8, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 66 i n.

[24] Por. O. Weinreich, *Epigramm und Pantomimus*, Heidelberg 1948, s. 123.

[25] Athen. I 22 A: [Telesis lub Telestes] ὁ Αἰσχύλου ὀρχηστὴς οὕτως ἦν τεχνίτης ὥστε ἐν τῷ ὀρχεῖσθαι τοὺς Ἑπτὰ ἐπὶ Θήβας φανερὰ ποιῆσαι τὰ πράγματα δι' ὀρχήσεως.

[26] Lib. *Pro salt.* 70—72.

dobaniem przenosili jego słowo w sferę ruchowych środków ekspresji artystycznej. Przykładem popularności wielkiego tragika jest zachowana lista sztuk pantomimicznych aktora P. Apolaustusa Memphiusa (II w. n.e.). Z sześciu wymienionych tam utworów odtworzył on: *Orestesa*, *Trojanki*, *Heraklesa*, *Bakchantki*, *Hipolita*, czyli pięć sztuk Eurypidesa (por. CIL XIV 4254). Również i w naszych czasach H. Tomaszewski sięgnął do twórczości wielkiego greckiego poety i skomponował collage obrazów pantomimicznych inspirowanych m. in. jego *Bakchantkami*[27].

Przejdźmy obecnie do drugiej części naszych rozważań i spróbujmy pokrótce odpowiedzieć na pytanie: kiedy nastąpiło świadome stworzenie i powszechna akceptacja pantomimy jako gatunku scenicznego. Jak z wyżej przytoczonych świadectw wynika, w wieku V p.n.e. dostrzec można dwa rodzaje przedstawień pantomimicznych, których forma miała swoje źródło w mimetycznych tańcach kultowych. Pierwsze z nich, np. wojenne, wykonywane z bronią, przedstawione przez Ksenofonta, albo pokojowe, w większości skrytykowane przez Platona, opierały się w swojej treści na prostym naśladownictwie rzeczywistości. Imitowały typowe zachowania ludzi, ich uczucia i namiętności, wojenną sprawność itp. One też cieszyły się największą popularnością. Aktorami byli żołnierze i tancerki, widzami ludzie przypadkowi od prostych żołnierzy poczynając a na filozofach kończąc. Obok Platona także i Sokrates — jak informuje Ksenofont[28] — przypatrywał się sztukom pantomimicznym ze szczególnym zamiłowaniem. Odbywały się one pod gołym niebem albo w prywatnych domach. Te ostatnie prawdopodobnie były lepiej wykonywane. Opis prywatnego przedstawienia pantomimicznego, wystawionego w r. 422 p.n.e.[29] w domu Kalliasa, syna Hipponika, i wyróżniającego się dobrym poziomem aktorskim, dał nam Ksenofont pod koniec swojej *Uczty* (9, 2 i n.). Była to znana scena miłosna Dionizosa i Ariadny, odtworzona przez młodego tancerza i piękną tancerkę. Przedstawili ją tak wyraziście, że widzowie gotowi byli przysiąc, że to już nie gra, ale rzeczywistość, że to nie odtwarzanie wyznaczonych figur, ale prawdziwe uczucie. Patrzyli na nich „w jakimś skrzydlatym uniesieniu". Przedstawieniom tym towarzyszyła zwykle muzyka, a czasem i śpiew. Zaznaczyć tu jednak trzeba, że muzyka w tych pantomimicznych obrazach sprowadzona została do funkcji towarzyszącej. Miała podkreślać ruch, uwypuklać, objaśniać, nigdy natomiast — prowadzić. Wydaje się, że w tym kontekście tak właśnie należy rozumieć ogólną teoretyczną wypowiedź Arystotelesa (*Poetyka* 1447 a 26, tłum. T. Sinko) „... samym zaś rytmem bez melodii naśladuje sztuka tancerzy, gdyż i oni przez rytmiczne ruchy ciała odtwarzają i charaktery, i uczucia, i czynności". O tym więc typie mimodram możemy mówić, że został on w V w. p.n.e. zaakceptowany społecznie, jako pewnego rodzaju miniaturowa odmiana gatunkowa dramatu.

Przedstawienia drugiego rodzaju o pełnej dojrzałości scenicznej, i to zarówno pod względem formalnym, jak i treściowym, były związane z dramatem. Były prze-

---

[27] Por. Hausbrandt, *o.c.*, obraz nr 144 i tekst obok.

[28] *Symp.* 2, 16 i n.; por. też Athen. I 20 F, XIV 628 F; Liban. LXIV, *Pro salt.* 18; por. Wüst, *o.c.* szp. 842, 28 i n.

[29] Por. Weinreich, *o.c.* s. 123.

cież nasycone treścią artystycznie już wcześniej opracowaną przede wszystkim przez trójcę wielkich tragików. Niestety, jedynym źródłem jest tu Atenajos, który dostarcza nam informacji z drugiej ręki, z niezachowanego dzieła Aristoklesa *O tańcach* (II w. p.n.e.). Należy też żałować, że Atenajos podał nam jedynie przykład Telestesa, którego występ nauka datuje na rok ok. 467 p.n.e.[30] Czy więc możemy opierając się na tej jednej wzmiance wnioskować, że tego rodzaju przedstawienia stały się osobnym gatunkiem scenicznym? Wydaje się, że prawdopodobniejsze będzie przyjęcie hipotezy, iż popis Telestesa był przedstawieniem jednorazowym. Telestes mógł stworzyć jedynie artystyczny precedens dla tego rodzaju wystąpień, natomiast pantomima jako osobny gatunek sceniczny w V w. p.n.e. raczej nie istniała. Na pewno tylko możemy stwierdzić, że nie była uwzględniana w programach konkursów publicznych. Wyraźne bowiem świadectwo przekazuje nam Lukian, który z właściwym sobie dowcipem pisze (*O tańcu* 32, tłum. K. Bogucki): „Że pantomima nie została wciągnięta do programów konkursów publicznych, to — moim zdaniem — powód tkwi w tym, że urządzający zawody uznali sprawę za zbyt wielką i dostojną, iżby ją uczynić przedmiotem orzeczeń — jakiegoś tam jury". Również na pewno można dostrzec funkcjonowanie tego rodzaju sztuki pantomimicznej w ramach gatunku dramatycznego — w tragedii. Widoczne tego ślady dostrzega się w solowych partiach pantomimicznych aktorów, podczas wystawiania tragedii Eurypidesa[31]. W. Madyda[32] zgadzając się z wywodami angielskiego uczonego S. Norwooda twierdzi, że również pewne części epizodu w dramacie były wygłaszane podczas jednoczesnych ewolucji tanecznych, ilustrujących treść wypowiedzianych słów. Jeżeli dramaturg Platon narzekał, że w jego czasach chór zachowuje się niezdarnie[33], to z pewnym prawdopodobieństwem można przypuścić, że w wieku IV p.n.e. musiało nastąpić oddzielenie się sztuki pantomimicznej od dramatu. Argumentem popierającym to przypuszczenie może być uwaga Platona filozofa (*Prawa* 816 A): „Z ruchów i gestów towarzyszących słowom i usiłującym wyrazić ich treść zrodziła się cała sztuka pantomimiczna". Ważne dla nas jest tu stwierdzenie: „zrodziła się" (w oryg. aoryst), co może oznaczać, że stała się samodzielnym gatunkiem scenicznym.

Kraków

THE ORIGINS OF THE GREEK PANTOMIME

Summary

The Greek pantomime both as an art of actors and as a dramatic performance originated from a dance of cult very early, in archaic period of the Greek culture. It must be emphasized, however, that these first performances did not constitute an independent scenic kind; their function

---

[30] Por. Weinreich, *o.c.* s. 124.
[31] Por. *Phoen.* 316, *Or.* 982, *Bacch.* 1168, *Hec.* 934, por. też Wüst, *o.c.* szp. 839, 61 i n.
[32] *O.c.* s. 301 i n.; S. Norwood, *Greek Tragedy*, London 1928, s. 79.
[33] Por. Norwood, *o.c.* s. 78.

was to illustrate the texts of songs sung by the chorus. An actor or actors imitated the most important parts of the action, the course of which was presented by the chorus. Gestures and dances of the actors were very simple and schematic because of two reasons, namely of the audience, which was not yet prepared for the perception of such performances, and of the actors, who at that time were amateurs.

In the fifth century B.C. there were two kinds of pantomimic performances. One of them (for instance the pantomimic dance with weapon described by Xenophon, or other dances most of which were criticized by Plato) imitated reality in a very simple way. Their content was simple, too. The actors imitated typical human behaviour, affectations, and passions. Soldiers and girl--dancers acted in these performances. The audience consisted of various people, from soldiers to philosophers (like Socrates and Plato). These performances were very popular. They were held under the open sky or in private houses. They were accompanied by music and sometimes, but not always, by songs. Yet music provided only a background for the action; it followed the action but never led it.

The second kind of the pantomimic performances, which were of the highest artistic level both in form and in content, was connected with drama. A single appearance of Telestes in *The Seven against Thebes* by Aeschylus should be considered as an artistic precedent of this kind of public performances. But as an independent scenic kind pantomime did not exist yet in the fifth century B.C. It functioned only in tragedy. According to some data pantomime probably became an independent scenic kind only in the fourth century B.C.

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

THE ACEPHALOUS DIALOGUES

By

STEFAN OŚWIECIMSKI

The meaning of the term ἀκέφαλος (scil. διάλογος) has not been as yet fairly well explained because the ancients themselves using it rather very rarely left no hint whatsoever as to it. Diogenes Laertios (III 62) only mentions the title Ἀκέφαλος (or rather Ἀκέφαλοι) ἢ Σίσυφος among, according to him, the unauthentic Platonic dialogues and attributes (II 60) οἱ μὲν καλούμενοι Ἀκέφαλοι to Aischines, the same as Suidas who also assigns him οἱ καλούμενοι Ἀκέφαλοι. But why some dialogues are called thus they do not mention at all.

Of course it is a question of the entire expression ἀκέφαλος διάλογος as the word ἀκέφαλος by itself is completely clear in a literal sense and even in a figurative sense in connection with certain ideas it does not represent any greater difficulty. Thus Herodotos (IV 191) calling some fabulous creatures in Libia οἱ ἀκέφαλοι and even more Plutarch speaking about τῶν σωμάτων ἀκεφάλων (*Marius*, cap. 44) as well as νεκρῶν ἀκεφάλων (*Galba*, cap. 28) undoubtedly think about some concrete bodies without heads. Moreover in a figurative sense the phrase αἵρεσις ἀκέφαλος often met in the writings of ecclesiastical authors and in Suidas is also quite clear as a sect without head, i.e. without a leader. Referring to man the expression ἀκέφαλος is explained by Artemidoros of Tarsos as well as the so-called *Vetera lexica* (i.e. Photios, Suidas, Hesychios, and *Etymologicum Magnum*) as ὁ ἄτιμος, what is adequate to Latin *capite deminutus* (deprived of all citizen's laws) or *capite imminutus* (deprived partly of citizen's laws). We also know the phrase στίχος ἀκέφαλος accepted in metrics which Athenaios (XIV 632 d) explains when used in hexametre as a verse beginning with a short syllable.

On the other hand with reference to literary works the phrase ἀκέφαλος is by far not univocal and its explanations hitherto are very uncertain and problematic as they are not free from serious contradictions and thus do not become true[1].

---

[1] These tests of explaining have been undertaken without success for a long time by K. Fr. Hermann, *Geschichte und System der platonischen Philosophie*, Bd. I, Heidelberg 1839, p. 415 and n. 154, as well as *Disputatio de Aeschinis Socratici reliquiis*, Progr. Gottingae 1859, p. 8; M. Schanz, *Studien zur Geschichte des platonischen Textes*, Würzburg 1874, p. 13, and lately, methinks, H. Krauss, *Aeschinis Socratici reliquiae*, Lipsiae 1911, p. 27 n. 35, but he himself takes a very sceptical view as to his own results, repudiating among other ideas also his own that the ἀκέφαλοι mean perhaps dialogues of anonymous authors in spite of the fact that some of them at least are ascribed to some concrete writer, as e. g. by Suidas to Aischines. From this meaning there would result after all that the ἀκέφαλοι are just apocrypha, but in this case there is the more appropriate expression νοθευόμενοι or νόθοι.

In accordance with the meaning of this word — 'without head' it is generally accepted that the literary work called ἀκέφαλος is a work without beginning or introduction what fits particularly well a speech without proper *prooemium* and with which Lucian's declaration would match, who in *Quomodo historia conscribenda sit* 23 says that some historians begin with such an extensively developed introduction but the main part of history itself they represent in such scanty dimensions that the whole seems to make the impression as if the head of the Rhodian Colossus be added to the body of a dwarf: Καὶ μὴν καὶ ἄλλους ἴδοις ἂν τα μὲν προοίμια λαμπρὰ καὶ τραγικὰ εἰς ὑπερβολὴν μακρὰ συγγράφοντας, ὡς ἐλπίσαι θαυμαστὰ ἡλίκα τὰ μετὰ ταῦτα πάντως ἀκούσεσθαι, τὸ σῶμα δὲ αὐτὸ τῆς ἱστορίας μικρόν τι καὶ ἀγεννὲς ἐπαγαγόντας, ὡς καὶ τοῦτο ἐοικέναι παιδίῳ, εἴ που Ἔρωτα εἶδες παίζοντα, προσωπεῖον Ἡρακλέους πάμμεγα ἢ Τιτᾶνος περικείμενον· εὐθὺς γοῦν οἱ ἀκούσαντες ἐπιφθέγγονται αὐτοῖς τὸ Ὤδινεν ὄρος. [...] Ἴδοις γὰρ ἂν ἀφθόνους τοιούτους συγγραφέας, τοῦ Ῥοδίου κολοσσοῦ τὴν κεφαλὴν νανώδει σώματι ἐπιτιθέντας. On the contrary, other authors give bodies without heads, i.e. without introduction, referring to Xenophon himself who thus just begins his *Anabasis* passing on at once *ad medias res*: Ἄλλους αὖ ἔμπαλιν ἀκέφαλα τὰ σώματα εἰσάγοντας, ἀπροοιμίαστα καὶ εὐθὺς ἐπὶ τῶν πραγμάτων, οἳ καὶ προσετοιρίζονται τὸν Ξενοφῶντα οὕτως ἀρξάμενον· "Δαρείου καὶ Παρυσάτιδος παῖδες γίγνονται δύο", καὶ ἄλλους τῶν παλαιῶν, οὐκ εἰδότες ὡς δυνάμει τινὰ προοίμιά ἐστι λελῃθότα τοὺς πολλούς, ὡς ἐν ἄλλοις δείξομεν. And thus it would result from Plato's words in *Phaidros* 264 c: Ἀλλὰ τόδε γε οἶμαί σε φάναι ἄν δεῖν πάντα λόγον ὥσπερ ζῷον συνεστάναι σῶμά τι ἔχοντα αὐτὸν αὑτοῦ, ὥστε μήτε ἀκέφαλον εἶναι μήτε ἄπουν, ἀλλὰ μέσα τε ἔχειν καὶ ἄκρα, πρέποντ' ἀλλήλοις καὶ τῷ ὅλῳ γεγραμμένα. But here there is no such full certitude whether it is a matter of formal introduction or of the main as well as essential element of speech. For Plato's words in *Leges* VI 752a express the latter sense undoubtedly because they define the μῦθον ἀκέφαλον as a speech not so much without an end as without a clear and ultimate solution, with other words pointless: Ἐγὼ δ' αὖ σοὶ ξυλλήψεσθαι (*scil.* ὑφίστημι) κατὰ τὴν παροῦσαν ἡμῖν μυθολογίαν. Οὔκουν δή που λέγων γε ἂν μῦθον ἀκέφαλον ἐκὼν καταλίποιμι· πλανώμενος γὰρ ἂν ἁπάντῃ (unless it is ἀπάντῃ) τοιοῦτος ὢν ἄμορφος φαίνοιτο. Such an interpretation of this expression ἀκέφαλος μῦθος also is in accordance with what Lucian says in his *Scytha seu Conciliator hospitii* 9, viz. that he adds a point to the myth so as not to rove about without head: Ἐπάγω τῷ μύθῳ τὸ τέλος, ὡς μὴ ἀκέφαλος περινοστοίη. And similarly Suidas s. v. Ἀκέφαλος explains the ἀκέφαλος μῦθος as the speech of those who talk pointlessly: ἐπὶ τῶν ἀτελῆ λεγόντων εἴρηται ἡ παροιμία. Then he treats this expression simply as a commonly used idiom, as a proverb.

Thus there would result from this definition that the ἀκέφαλοι διάλογοι are neither complete nor finished as to an essential element. For not the form and construction of dialogue but its problems are its essential element, taking into account the literal meaning of the expression ἀκέφαλος — 'without head' or 'without brain' it would be possible to suppose that the problem itself, either in its assump-

tion or its final solution, is put — to use the equivalent expression — topsy-turvy. Such a concept of the acephalous dialogues would fit well those of Plato's apocrypha which I have called enigmatic[2], i.e. the four dialogues under the joint title *Demodokos* as well as that of Sisyphos which is named by Diogenes Laertios Ἀκέφαλος ἢ Σίσυφος.

Whereas basing on the too much one-sided interpretation of the words quoted above from Plato's *Phaidros* 264c and the actually univocal remark of Lucian in *Quomodo historia conscribenda sit* 23, but omitting the remaining and at the same time contradictory utterances of these authors as well as Suidas, under the expression ἀκέφαλος διάλογος there is generally understood such a dialogue which has no scenic introduction and thus it is interpreted by Otto Apelt in his translation of Diogenes Laertios[3]: 'die sogenannten Kopflosen (ἀκέφαλοι, d.i. Dialoge ohne scenische Einleitung)', as well as by R. D. Hick[4]: 'Those of them which are said to have no beginning (ἀκέφαλοι)'. And really this term would answer for many preserved apocryphal dialogues. To be sure the dialogue *Sisyphos* to which Diogenes Laertios gives the additional title Ἀκέφαλος is not begun at once with the proper theme of conversation but with some opening preface, yet it has not any scenic introduction in the literal sense, i.e. there is given neither time nor place nor any other circumstances, in one word no background to the conversation as we usually expect from a normal Socratic dialogue in which the narrator, mostly Socrates himself, gives an account of a discussion held once. On the other hand, *Demodokos*, to be sure it is a monologue delivered in the first person, does not even try to precede the topic of this speech by any introduction at all but approaches it at once directly. This feature is even more characteristic of the three further parts of this set of dialogues under the common title *Demodokos* in which the anonymous narrator represents but the conversation itself of its also anonymous participants, as well as of the dialogues *De iusto* and *De virtute* in which the interlocutors appearing in the first persons enter into the proper subject of the discussion at once.

But all this does not entitle to comprehend the expression ἀκέφαλος διάλογος as a dialogue without scenic introduction or at least without a very short preface not directly connected with the proper theme of the discussion, for, as I have pointed out at the beginning, it has not proved true at full length. Firstly, as we have seen from the utterance of the ancients quoted above, everywhere there prevails the thought of a certain lack of completeness of a literary work not as to its formal construction but as to its essential and substantial contents. From the mere etymology of this word from κεφαλή it does not follow at all that there is only the question of some lack of the first part of the composition, i.e. of introduction or preface, but rather of the absence of such an important component without which the entire work is without any sense as somebody without head or brain. Thus it is not a matter

---

[2] *The Enigmatic Character of Some of Plato's Apocrypha*, Eos LXVI 1978, p. 31—40.

[3] *Diogenes Laertius, Leben und Meinungen berühmter Philosophen*, Bd. I, Leipzig 1921, p. 89.

[4] *Diogenes Laertius, Lives of Eminent Philosophers*, vol. I, London 1959, The Loeb Classical Library, p. 191.

of place of this missing element but of its essential part in the work. Such an interpretation of the expression ἀκέφαλος is not excluded by the quotation from *Phaidros* 264c either; it is only necessary to take it here in a more literal sense as it concerns exclusively the formal composition and construction of the speech, and only just of the oratorical speech where all the components have to agree harmoniously with one another and not one of them may be lacking if the speech has to possess, as Plato himself has expressed verbatim, a head, hands, and legs.

Secondly, if the ἀκέφαλος διάλογος were to signify only such a dialogue which has no scenic introduction or at least more or less introductory words, nine out from among 35 dialogues recognized by Thrasyllos as Platonic, i.e. more than one fourth, have to be defined as ἀκέφαλοι, viz. *Apologia*, *Kratylos*, *Philebos*, *Hipparchos*, *Menon*, *Hippias Minor*, *Minos*, *Leges*, and *Epinomis*. But if a complete dialogue has to possess a scenic introduction, as it is generally accepted, at least 16 Platonic dialogues more ought to be allotted to the group of ἀκέφαλοι, so that at most ten dialogues (for sure *Parmenides*, *Symposium*, *Anterastai*, *Charmides*, *Euthydemos*, *Protagoras*, *Respublica*, *Phaidon*, and *Phaidros*) would not belong to this category.

And thirdly, the double title Ἀκέφαλος ἢ Σίσυφος in Diogenes Laertios is more than doubtful as the manuscripts (at least a great majority of them and the best as to that) quote here Ἀκέφαλοι ἢ Σίσυφος. Of course, this title would not sound like an anacoluthon if this work, just like *Demodokos*, were composed of some, at least of two dialogues, but *Sisyphos* is one and thematically uniform dialogue. It is neither without meaning that Olympiodoros (*Prolegomena in Platonis philosophiam* XXVI 1) does not give the double title but writes simply τὸν Σίσυφον. Therefore some editions, certainly to avoid an anacoluthon, give either Ἀκέφαλος ἢ Σίσυφος or — what is completely without sense — Ἀκέφαλοι ἢ Σίσυφοι. The most logical thing and being in accordance with the manuscripts would be to accept Ἀκέφαλοι as a separate and summary title or epithet comprising not only *Sisyphos* but also all the following dialogues, i.e. Ἀκέφαλοι ἢ Σίσυφος, Ἀξίοχος, Φαίακες, Δημόδοκος, Χελιδών, Ἑβδόμη, Ἐπιμενίδης. Thus Otto Apelt does in his translation of Diogenes Laertios writing (I, p. 153): 'die Kopflosen, nämlich *Sisyphos*, *Axiochos*, *Phäaken*, *Demodokos*, *Chelidon*, *Hebdome*, *Epimenides*', as well as at least H. Krauss[5]. But then the lack of introduction as a generally accepted criterion of acephalousness would appear to be quite wrong, since it would be fit only for *Demodokos* and more or less for *Sisyphos* but not at all for *Axiochos* which possesses a very correct and full scenic introduction. About the four remaining dialogues it is difficult to say anything as they are completely lost. Therefore it is assumed by many quite rightly that Diogenes' Ἀκέφαλοι is a separate and joint title of the collection of some small dialogues not mentioned separately which have a certain common feature. However, some of them, such as Otto Schroll[6], needlessly treat the word ἤ as an interpolation in consequence of a copyist's mistake and thus remove it completely from the text. Whereas K. Fr. Hermann's[7] supposition is more probable, viz. that this letter

[5] *O.c.* p. 27 n. 3.

[6] *De Eryxia qui fertur Platonis*, Gottingae 1901, p. 5 n. 1.

[7] *Geschichte und System der platonischen Philosophie*, Bd. I, p. 415 n. 154.

is not a conjunction ἤ but a cipher η′. It does not even require any change of the text. It is only difficult to understand why he regards it as the figure 7. One could suppose that among the Ἀκέφαλοι he reckons all the dialogues which follow this cipher and the quantity of which is just seven, but he himself accepting certainly the lack of introduction as a criterion of the acephalousness does not regard either *Axiochos* or even *Sisyphos* as acephalous. Contrariwise H. Krauss admits that in the list of Diogenes Laertios the dialogue *Axiochos* belongs to the Ἀκέφαλοι ἤ, and thus clearly he does not accept that problematic criterion of acephalousness in default of even scenic introduction. On the other hand, treating the cipher η′ as a seven is rather a misunderstanding. To be sure *H* is the seventh letter in the Greek alphabet generally used in antiquity but the letters themselves as a kind of certain symbols and not figures denoted only the sequence of the books, songs, objects etc., so that eventually they could be taken as ordinal but in no case as cardinal numbers which signify only a quantity, not an order. Thus e. g. ἀκέφαλος η (or rather *H* as a letter) could mean the seventh acephalous dialogue but ἀκέφαλος η′ (as a cipher) just the eighth acephalous dialogue, and ἀκέφαλοι η′ only and exclusively eight acephalous dialogues, as it is also accepted by Ch. Huit[8].

There would be the question of a certain kind of collection of the dialogues the titles of which are not mentioned by Diogenes Laertios separately. We could but ask whether they are going to be completely unknown as being lost or this collection also comprises dialogues mentioned somewhere else or even preserved. Methinks there occurs the latter event as I already see five such very probable dialogues. First of all there are two apocrypha *De iusto* (Περὶ τοῦ δικαίου) and *De virtute* (Περὶ τῆς ἀρετῆς) preserved in *Corpus Platonicum* and not mentioned separately by Diogenes Laertios. Already K. Fr. Hermann, and after him probably Ch. Huit[9], expressed his supposition that these two dialogues are hidden in Diogenes Laertios among the Ἀκέφαλοι. However Fr. Susemihl[10] is of a different opinion as he considers that these dialogues were regarded by some authors as parts of the Ἀκέφαλοι, as e. g. by Suidas s.v. Αἰσχίνης, and by others not, as just by Diogenes Laertios. But firstly, among the Ἀκέφαλοι Fr. Susemihl counts explicitly only these dialogues which, seven in all but completely different, are quoted by both writers after this title; and secondly, rashly he identifies the dialogues under the same title preserved in *Corpus Platonicum*, mentioned by Suidas among Aischines' writings, viz. Περὶ ἀρετῆς, and quoted by Diogenes Laertios (II 122) among 33 σκυτικοί dialogues of Simon the shoemaker, where after all there are as many as two dialogues under the same title Περὶ δικαίου — πρῶτον, δεύτερον, and even, as it seems, on the basis of similarity of the titles Kriton's dialogue Ὅτι οὐκ ἐκ τοῦ μαθεῖν οἱ ἀγαθοί (Diog. L. II 121), i. e. in other words περὶ τῆς ἀρετῆς.

On the other hand, what is a much more serious question, from the lack of

---

[8] *La vie et l'oeuvre de Platon*, I 9, Paris 1893, p. 470 and n. 2.

[9] *O. c.* I, p. 473.

[10] *Geschichte der griechischen Literatur in der Alexandrinerzeit*, Bd. I, Leipzig 1891, p. 21 n. 62 b.

these dialogues in the list of Diogenes Laertios we can deduce that in his times they did not exist, i.e. that they appeared very late, at the earliest in the 3rd century A.D., the more so as Diogenes' note (III 61—62) about the different divisions of Plato's writings into trilogies, begun by Aristophanes of Byzantium, shows, as H. Leisegang thinks[11], that Diogenes reports about them from direct autopsy of different editions of Plato's works. But such late origin of these dialogues is negated, firstly, by our *Corpus Platonicum* which is derived distinctly from a very old archetype reaching back, according to H. Leisegang[12], to the first complete edition of Plato's works which came out more or less a hundred years after his death and from which our manuscripts are derived; secondly, it is denied by the existence of a papyrus fragment of the dialogue *De virtute* (376 b—c)[13] which is very likely reaching to the Hellenistic times, in any case far before Diogenes Laertios.

The farther three dialogues of this collection Ἀκέφαλοι are surely hidden under the common title Δημόδοκος. I am convinced that Diogenes Laertios mentioning this dialogue thought only about its first part which fits exactly the title, and the remaining three dialogues he numbered among the Ἀκέφαλοι. It may well be that for being very tiny they had no separate titles at all and thus appearing directly after *Demodokos* in *Corpus Platonicum* were the more easily joined together as one work. Of a similar opinion, it seems, was Ulrich von Wilamowitz[14] writing: 'die unter *Demodokos* vereinten ἀκέφαλοι', with but the cardinal difference that probably he regarded this conjunction as the original one, what could be possible only if the collection of Ἀκέφαλοι comprised all the seven dialogues, together with *Axiochos*, mentioned by Diogenes Laertios after this title.

As to the remaining three dialogues in this collection one cannot guess anything because all the other small pseudo-Platonic writings, either preserved or just known from titles, were mentioned by Diogenes Laertios quite distinctly besides the dialogues Ἀκέφαλοι. True enough K. Fr. Hermann[15] also numbers among them *Minos* and *Hipparchos* because of missing scenic introduction (as if this lack occurs exclusively in them from among Plato's works questioned as to their authenticity!), but yet Diogenes Laertios mentions them (III 59—60) amidst Thrasyllos' tetralogies and *Minos* (III 61) also among the trilogies of Aristophanes from Byzantium as authentic Platonic works, while the Ἀκέφαλοι he regards as forgery. He could not mention the same dialogues twice and contradictorily to his own opinion in the list of writings ascribed to Plato. To be sure Athenaios (XI 506 d) also mentions the dialogue under the title Κίμων not quoted at all by Diogenes Laertios, but we cannot depend on just this one mention for it can be simply a mistake or misunderstanding. There are left practically but these five preserved dialogues from which it will be perhaps possible to discover their common feature of the acephalousness.

---

[11] *Platon*, RE XIV (1950), 2363.
[12] Ibidem 2361.
[13] Archiv für Papyruskunde V 379.
[14] *Platon*, Bd. II, Berlin 1920, 2. Aufl., p. 326 n. 3.
[15] *O. c.* I, p. 415, 419 and n. 154.

The lack of a scenic or even non-scenic introduction as a criterion of the acephalousness, as we have seen, definitely falls off and besides it was already earlier repudiated by some scholars. To be sure it appears just in all these five acephalous dialogues but it might also be by sheer chance as they are so few, very short and too much narrowed in their themes and contents.

It is more probable that the lack of an end or solution of the problem or of any logical and concrete thesis is the proper feature of the acephalousness, as it seems to be accepted by Ch. Huit[16] who treats ἀκέφαλοι as compositions in outline ('à l'état d'ébouche') and distinctly turns down the criterion of a lack of introduction, for the dialogue *Sisyphos*, which he regards as acephalous, has such an introduction. But firstly, there is a great quantity if not a majority of the authentic and even very long Platonic dialogues which are finished without such a definite solution of the problem; and secondly, such a comprehension of acephalousness is also contradicted by both acephalous dialogues *De iusto* and *De virtute* which in spite of their shortness and conciseness seem to treat their themes earnestly and lead to ultimate and positive conclusions. It is true these conclusions are rather one-sided and as if sophistic, yet the interlocutors do not contradict them but verbatim assent. Besides it is not without some importance that the chief interlocutor who puts forwards the thesis, defends it and proves it eventually is Socrates himself, to whom we cannot impute any nonsense and purposefull dishonesty as well as tricky reasoning against his own judgement.

Thus some other feature must be characteristic of the ἀκέφαλοι. Let us notice that the adjective ἀκέφαλος in Plato's and Lucian's sayings cited above refers only to speech (λόγος) and to narration (μῦθος) in general and does not mean any specific kind of speech or narration but is just a pejorative attribute expressing some of their defects, whether a formal one as e. g. the lack of a component, above all an introduction, or a substantial one as the lack of any point or sense in general. Whereas ἀκέφαλοι, supplemented of course by the conjectural but as a rule left out noun διάλογοι, are defined as some special kind of dialogues without their value being estimated. Thus the expression ἀκέφαλος [διάλογος], just as in metrics στίχος ἀκέφαλος or in law ἀκέφαλος understood as ἄτιμος (scil. ἄνθρωπος or πολίτης), is a standig, commonly used and intelligible term for we do not find in any writer using it another explanation than the much expressing periphrasis οἱ καλούμενοι ἀκέφαλοι. Thus it seems necessary to look for only a formal feature which isolates the ἀκέφαλοι from the normal dialogues not putting into them any positive or pejorative attributes.

It seems that a certain incompleteness or halfness of the titles is this feature, whereby their absence in some dialogues surely does not result from their being not there but because of the scantiness and hence some ephemerality of these dialogues their titles got lost. This might easily happen as the titles were not usually put at the beginning of the text and were not its integral part but mostly were on separate sheets attached to the scroll. Hence also surely the frequent absence of

---

[16] *O. c.* I 9, p. 470 and n. 2.

the author's name usually added to the title unless the writer introduced himself at the very beginning of his text.

What the full titles of Plato's works looked like we can see best from Diogenes Laertios' list who according to E. Schwarz[17] shows here a most pedantic accuracy. Thus for fuller demonstrating of the unexceptionable regularity and schematic arrangement of the titles in the normal dialogues I take the liberty of citing their full list. And thus: Εὐθύφρων ἢ περὶ ὁσίου, Ἀπολογία Σωκράτους (i. e. as the general scheme also suggests Σωκράτης ἢ ἀπολογητικός), Κρίτων ἢ περὶ πρακτέου (from πρακτέον) or πρακτοῦ (from τὸ πρακτόν), Φαίδων ἢ περὶ ψυχῆς; Κρατύλος ἢ περὶ ὀρθότητος ὀνομάτων, Θεαίτητος ἢ περὶ ἐπιστήμης, Σοφιστὴς ἢ περὶ τοῦ ὄντος, Πολιτικὸς ἢ περὶ βασιλείας; Παρμενίδης ἢ περὶ ἰδέων, Φίληβος ἢ περὶ ἡδονῆς, Συμπόσιον ἢ περὶ ἀγαθοῦ (in Plato's manuscripts also περὶ ἔρωτος), Φαῖδρος ἢ περὶ ἔρωτος (so Plutarch cites in *Quaestiones Plat.* 6, but some, as Olympiodoros, *Prolegomena in Platonis philosophiam* cap. XXI 2, and Hermeias from Alexandria, a Neo-Platonist and *Phaidros*' commentator, mention ἢ περὶ κάλλους, and in Plato's manuscripts also περὶ καλοῦ); Ἀλκιβιάδης ἢ περὶ ἀνθρώπου φύσεως, Ἀλκιβιάδης δεύτερος ἢ περὶ εὐχῆς (but Thomas Magister, called also Theodulos Monachos, a monk from 12th/13th century, writes in his schooltextbook Ἐκλογὴ ὀνομάτων καὶ ῥημάτων Ἀττικῶν s. v. εὔχομαι thus: ὁ Πλάτωνος λόγος Ἀλκιβιάδης ἐπιγραφόμενος ἢ περὶ προσευχῆς, and hence surely the same in some of Plato's codices), Ἵππαρχος ἢ φιλοκερδής (i. e. otherwise περὶ φιλοκερδίας), Ἀντερασταὶ ἢ περὶ φιλοσοφίας (some of Plato's older and all of the newer codices have Ἐρασταί, but Ἀντερασταί is older as we can see from the unanimous title in Theodoretos, a Christian theologian from 5th century, in Stobaios' *Florilegia* 21, 20, in Proklos' *In Euclidis Elementa* I p. 66, 3 Friedlaender, as well as in another spot of Diogenes Laertios, IX 37); Θεάγης ἢ περὶ φιλοσοφίας (in Plato's manuscripts also περὶ σωφροσύνης or περὶ σοφίας), Χαρμίδης ἢ περὶ σωφροσύνης, Λάχης ἢ περὶ ἀνδρείας, Λύσις ἢ περὶ φιλίας; Εὐθύδημος ἢ ἐριστικός (i. e. otherwise περὶ τοῦ ἐριστικοῦ), Πρωταγόρας ἢ σοφισταί (i. e. as if περὶ σοφιστικῆς or σοφιστείας), Γοργίας ἢ περὶ ῥητορικῆς, Μένων ἢ περὶ ἀρετῆς; Ἱππίαι δύο — Ἱππίας α′ ἢ περὶ τοῦ καλοῦ, Ἱππίας β′ ἢ περὶ τοῦ ψεύδους (many of Plato's manuscripts have περὶ τοῦ καλοῦ what of course was wrongly transferred from *Hippias Maior* and therefore Bessarion rectified it in his manuscript *Venetus* 186), Ἴων ἢ περὶ Ἰλιάδος, Μενέξενος ἢ ἐπιτάφιος (i. e. as if περὶ ταφῆς); Κλειτοφῶν ἢ προτρεπτικός (i. e. otherwise περὶ προτροπῆς), Πολιτεία ἢ περὶ δικαίου, Τίμαιος ἢ περὶ φύσεως, Κριτίας ἢ Ἀτλαντικός (i. e. simply περὶ Ἀτλαντίδος scil. νήσου); Μίνως ἢ περὶ νόμου, Νόμοι ἢ περὶ νομοθεσίας, Ἐπινομὶς ἢ νυκτερινὸς σύλλογος (as if rather Νυκτερινὸς σύλλογος — similarly as Συμπόσιον — ἢ περὶ ἐπινομίδος) ἢ φιλόσοφος (the third title, thus as if also περὶ φιλοσοφίας).

That these titles are very old and according to an old custom were formulated and used in this way by Plato himself is testified not only by the quotations in Stobaios' *Florilegia* but also by other and much more ancient mentions. Thus Kalli-

---

[17] *Diogenes Laertius*, RE IX Hb. (1903), nr 40, col. 763.

machos writing in his 24th epigram about the Academician Kleombrotos hints at Plato's dialogue *Phaidon*:

Ἄξιον οὐδὲν ἰδὼν θανάτου κακὸν, ἀλλὰ Πλάτωνος
ἓν τὸ περὶ ψυχῆς γράμμ' ἀναλεξάμενος.

And Plato himself writes as follows in his 13th *Epistula* 363a about Kebes' part in this same dialogue: Γεγραμμένος γάρ ἐστιν ἐν τοῖς Σωκρατείοις λόγοις μετὰ Σιμμίου Σωκράτει διαλεγόμενος ἐν τῷ περὶ ψυχῆς λόγῳ, ἀνὴρ πᾶσιν ἡμῖν οἰκεῖός τε καὶ εὔνους. It is also testified by Plato's commentator Olympiodoros in *Prolegomena in Platonis philosophiam* cap. XXI 2, who examining the methods of precise cognition what is the subject of deliberations in Plato's particular dialogues also mentions their double titles, but states the impossibility of knowing precisely from their themes themselves what they are about: Ἔτι δ' ἂν μᾶλλον τὸ χρήσιμον τῆς τοιαύτης ζητήσεως μάθοιμεν, εἰ τῇ διπλῇ τῶν ἐπιγραφῶν τῶν πλείστων διαλόγων προσέχοιμεν. Ἕκαστος γὰρ σχεδὸν διπλὴν ἔχει τὴν ἐπιγραφήν, οἷον Φαίδων ἢ περὶ ψυχῆς, καὶ Φαῖδρος ἢ περὶ κάλλους, καὶ οἱ ἄλλοι οὕτως· ἄδηλον οὖν ἐστὶ περὶ ποίου ἄρα τῶν ἐγκειμένων τῇ ἐπιγραφῇ διαλέγεται.

The Neo-Platonists, as we already see from Olympiodoros' remark cited above, did not approve of double titles. They accepted only those which they knew quite for sure that Plato himself had used, as *Phaidon*, *Phaidros* and *Respublica* (Olympiodoros, *Ad Alcibiadem*, p. 75, 177 Cr.), and regarded the remaining mostly as later supplements, as Proklos, *In Rempublicam* I 8, 16 sq., calls them: προσθέσεις οὖσαι τῶν νεωτέρων. Thus the double titles handed down are derived either from before the times of the Neo-Platonists or after them, specially from Christian writers who until 13th century segregated Plato's own words scrupulously in the neo-Platonic commentaries what later *codex Parisinus* 1810 D stressed even more writing them with red letters[18]. Because of this some of Plato's manuscripts restitute the old titles noting them mainly or even exclusively, as the *codex Bodleianus*, additionally on the margins. Yet longer titles describing the theme of a dialogue more extensively were, as O. Immisch ascertains[19], unknown to the ancients.

Taking into consideration that all the double titles are of the same schematic structure and not one of them possesses any additional component elements it is easy to define their common character and evident features. Thus the first half of the title represents invariably either the name or profession or character of Socrates' chief interlocutor or of narrator, as e. g. of a sophist, politician, rival, and even a mythic or historical figure personifying in some way and representing the speaker. But if there are more participants and in the conversation all together or one after another take part in the course of discussion, as in *Symposium*, and especially if the work is extensive and composed of many books in which there are frequent changes of the interlocutors, as *Respublica*, *Leges* and *Epinomis*, the first part of the title represents in any way the collectiveness of speakers or the main thought of the dialogue. On the other hand, the second half of the title represents,

[18] Cf. O. Immisch, *Philologische Studien zu Plato*, Bd. II, Leipzig 1903, p. 91—92.
[19] *O. c.* p. 93.

to be sure, the main theme but very generally defined, whereby, as we have seen in some cases (*Symposium*, *Phaidros*, *Theages*), in different authors and in Plato's different manuscripts it has a different content and even there sometimes occurs an exchange of these titles among the dialogues (e. g. *Symposium* and *Phaidros*, *Theages* and *Charmides*). Consequently from this generality as well as lack of stability of the second part of the title it is necessary to deduce that the first part of the title is the proper, unchangeable, and therefore main title. Thus there is small wonder that the Neo-Platonists regarded the second part as a superfluous later addition bringing nothing essential, and even confusing the understanding of the full set of the problems of the dialogue because on one hand it grasps the theme inaccurately and on the other hand perhaps limits it and narrows.

Let us now look at the full titles of the preserved Platonic apocrypha which do not belong, in Diogenes Laertios either, to ἀκέφαλοι. We find them only in Plato's manuscripts which restitute the complete titles. There are not any in Diogenes who devotes little attention to these short and therefore insignificant dialogues as forged neither, unless exceptionally, in Stobaios who surely because of the same reason did not find them in his sources. Thus: Ἀλκυὼν ἢ περὶ μεταμορφώσεως, Ἀξίοχος ἢ περὶ θανάτου, Δημόδοκος ἢ περὶ τοῦ συμβουλεύεσθαι (of course only the first part of the collection of dialogues), Ἐρυξίας ἢ Ἐρασίστρατος (so it is in Diogenes but the best *codex Parisinus A* quotes as follows: Ἐρυξίας ἢ περὶ πλούτου, with addition ἐν ἄλλῳ ἢ Ἐρασίστρατος), Σίσυφος ἢ περὶ τοῦ βουλεύσθαι, and moreover the not preserved but in Diogenes also labelled with the double title Μίδων ἢ Ἱπποστρόφος or Ἱπποτρόφος. On the other hand in no manuscript of Plato's works we find the least trace of the first part of the title of the dialogues Περὶ δικαίου and Περὶ ἀρετῆς because surely there never was any, since Socrates' interlocutor usually giving a title is completely anonymous in both cases. Even more anonymous persons, with the narrators themselves inclusively, appear in the dialogues attached to *Demodokos*, thus there is nothing strange that their titles were completely lost and they defined only the theme itself, i. e. sounded in the first dialogue more or less περὶ πίστεως, in the second περὶ τοῦ δανείζειν or δανείζεσθαι, and in the third περὶ τοῦ πιστεύειν. Yet there was no concrete representative of these topics who is usually named in the first part of the title.

If these and similar dialogues of this kind as if anonymous were found formally as ἀκέφαλοι, what is shown by their omission in Diogenes Laertios' list as well as at the same time by his mention of Ἀκέφαλοι as the common title of a collection of dialogues *sui generis*, the following definition of this term is the simplest explanation of its meaning: the ἀκέφαλος [διάλογος] is a kind of dialogue which is without a chief hero or rather a title hero, i. e. as if without head, what is expressed not only in its content and way of its performing but also in the title itself. And just this last factor, viz. the shape of the title, forejudged probably the name ἀκέφαλος because from this it was easy to know the character of the dialogue 'without head', what for a literary work means as much as 'without title', without just the one which appeared in normal dialogues regularly and which, as it seems, was for the Neo-Platonists essential and proper.

There is only left one but, alas, fairly serious difficulty to be explained which occurs in a note of Suidas who s. v. Αἰσχίνης gives the following list of his writings: Διάλογοι δὲ αὐτοῦ Μιλτιάδης, Καλλίας, Ῥίνων, Ἀσπασία, Ἀξίοχος, Τηλαύγης, Ἀλκιβιάδης καὶ οἱ καλούμενοι Ἀκέφαλοι, Φαίδων, Πολύαινος, Δράκων, Ἐρυξίας, Περὶ ἀρετῆς, Ἐρασίστρατος, Σκυθικοί (or rather Σκυτικοί). Thus the words καὶ οἱ καλούμενοι Ἀκέφαλοι might close the proper list and the following dialogues seem to be particular elements of these Ἀκέφαλοι, the more so that there are all in all seven and Diogenes Laertios II 60—61 just quotes this number of acephalous dialogues among Aischines' writings: ὧν, i.e. from all his dialogues, οἱ μὲν καλούμενοι ἀκέφαλοι σφόδρ' εἰσιν ἐκλελυμένοι καὶ οὐκ ἐπιφαίνοντες τὴν Σωκρατικὴν εὐτονίαν· οὓς καὶ Πεισίστρατος ὁ Ἐφέσιος ἔλεγε μὴ εἶναι Αἰσχίνου. Καὶ τῶν ἑπτὰ δὲ τοὺς πλείστους Περσαῖός φησι Πασιφῶντος εἶναι τοῦ Ἐρετρικοῦ, εἰς τοὺς Αἰσχίνου δὲ κατατάξαι (unless rather κατατετάχθαι). Whereas their titles, with the exception Περὶ ἀρετῆς, contain the names of their title heroes, as I have called them, and then according to the title criterion these dialogues would not be ἀκέφαλοι.

Yet from many references in ancient writers, before everything else in Diogenes Laertios himself, it is known that there was no certitude as to the authorship of many Socratic dialogues inclusively with the Platonic ones and they were attributed to different authors alternately. Aischines' name was singularly often repeated with regard to this question: some considered several of his own dialogues as writings of other authors, others again the contrary, assigned him other writers' works. Besides the mention in Diogenes Laertios cited above it is enough to quote from among so many similar sayings scattered in his work one more characteristic passage from biography of Socratic *Phaidon* (II 105): Διαλόγους δὲ συνέγραψε γνησίους μὲν Ζώπυρον, Σίμωνα, καὶ δισταζόμενον Νικίαν, Μήδιον, ὃν φασί τινες Αἰσχίνου, οἱ δὲ Πολυαινου· Ἀντίμαχον ἢ Πρεσβύτας· καὶ οὗτος διστάζεται· σκυτικοὺς λόγους· καὶ τούτους τινὲς Αἰσχίνου φασί.

If the presumption expressed, as it seems, first by K. Fr. Hermann[20] and after him accepted by many others is right, viz. that Suidas' whole note is corrupted and confused and that, after all, this late compilator from so many sources was wrong in dividing one and the same work Ἐρυξίας ἢ Ἐρασίστρατος, identical with the one which Diogenes Laertios mentions among the pseudo-Platonic writings, into two separate dialogues Ἐρυξίας and Ἐρασίστρατος, it cannot be ἀκέφαλος as Diogenes quoting it before the Ἀκέφαλοι excludes it from this group quite distinctly. Since from among seven so-called ἀκέφαλοι as many as two dialogues fall off the remaining do not constitute a list of individual parts of the collection entitled Ἀκέφαλοι. Particularly Σκυτικοί can be contestable with regard to this question as they show by their name itself that they are not a single dialogue but represent themselves some collection of a peculiar kind of dialogues deriving from the shoemaker Simon as Diogenes L. (II 122) testifies: ὅθεν σκυτικοὺς αὐτοῦ τοὺς διαλόγους καλοῦσιν. After all it is perhaps a matter of Simon's dialogues in general

[20] *O. c.* I, p. 415 n. 154 and p. 582 n. 163.

ascribed to Aischines wrongly here, just as they were also found wrongly among Phaidon's writings. As to the dialogue Περὶ ἀρετῆς the half title does not testify yet that it was acephalous, for the first part of the title could have been omitted, as we have seen in Kallimachos and Plato himself who speaking about the dialogue *Phaidon* define it likewise but with the second part of the title περὶ ψυχῆς. After all it might have had eventually such a partial title and thus be acephalous, but that it was also mentioned separately might be put down to the confusion of the titles already noted in Suidas. Nevertheless it is not necessary to identify it because of this with the pseudo-Platonic dialogue Περὶ ἀρετῆς as many wrote about this popular and so generally conceived theme.

Besides I want to add incidentally, as it is of little importance, that it does not result clearly enough from Diogenes Laertios' context (II 60—61) whether those words καὶ τῶν ἑπτά scil. διαλόγων refer to οἱ καλούμενοι ἀκέφαλοι mentioned before them or rather to best dialogues of Aischines which are named afterwards individually according to the titles and also furnished with the number seven altogether and which accurately answer to the dialogues quoted by Suidas at the very beginning of Aischines' list: Οἱ δ' οὖν τῶν Αἰσχίνου τὸ Σωκρατικὸν ἦθος ἀπομεμαγμένοι εἰσὶν ἑπτά· πρῶτος Μιλτιάδης, διὸ καὶ ἀσθενέστερόν πως ἔχει· Καλλίας, Ἀξίοχος, Ἀσπασία, Ἀλκιβιάδης, Τηλεύγης, Ῥίνων. It is true that the first expression καὶ τῶν ἑπτά is referred generally to οἱ καλούμενοι ἀκέφαλοι but it is not evidently quite sure since almost everybody who has been in touch with this text more closely thought it necessary to have a say in this matter, just to mention only K. Fr. Hermann[21], F. G. Welcker[22], Fr. Susemihl[23], W. Crönert[24], H. Krauss[25]. Almost all of them agree at any rate that there is a mistake of Diogenes in this repetition of ἑπτά which of course may refer only to the first of these figures i. e. connected with the dialogues ἀκέφαλοι.

Thus it seems that in Suidas as in Diogenes Laertios the Ἀκέφαλοι constitute a separate collection (of course not necessarily in a literal sense as a separate publication) of just so-called minute dialogues and those which are mentioned after them successively by individual title have nothing in common with them. Whereas the conjunction καί divides simply two qualitatively different groups of Aischines' writings: the first includes the seven longer and best dialogues, perhaps acknowledged unquestionably as his authentic works in spite of the malicious tales about their being stolen from Socrates himself because of the simply ideal reproduction of the figure as well as character of this philosopher, what among other things Diogenes Laertios also mentions (II 61). The second group comprises surely writings not only smaller and much weaker but also rather uncertain and questioned as to the authorship which were ascribed to him as well as also to other authors. As a matter

---

[21] *O. c.* I, p. 585 n. 182.

[22] *Kleine Schriften*, I, Bonn 1844, p. 422 n. 18.

[23] *O. c.* I, p. 21 n. 62; and Neue Jahrb. für Philologie LXXI, p. 704.

[24] *Kolotes und Menedemos*, Studien zur Palaeographie und Papyruskunde VI, Leipzig 1906, p. 177.

[25] *Aeschinis Socratici reliquiae*, Lipsiae 1911, p. 27 n. 3.

of fact the most extensive fragments are preserved only from the first group, whereas from the second group, and not even from all dialogues, we have but shreds or rather scarcely anything with the exception of *Eryxias* — of course if the identification with the pseudo-Platonic dialogue is right — owing only to the being of Plato's name. Methinks rather, this dialogue so perfect and so much Socratic was also ascribed to Aischines because of the uncertainty as to the authorship of Plato himself. It is worth both of them after all.

Kraków

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

EN LISANT MÉGASTHÈNE

(NOUVELLES OBSERVATIONS SUR LA CIVILISATION INDIENNE)

Par

LUDWIK SKURZAK

I. Dans nos *Etudes sur les fragments de Mégasthène*[1] cités par Strabon, Arrien et Diodore nous avons voulu démontrer que les philosophes-sophistes (sarmanes) qu'il présente ne peuvent pas être identifiés avec les ascètes brahmaniques ou bouddiques comme on le voulait quelquefois. Ils fonctionnent comme prêtres, devins ou médecins de la population aborigène, non arienne du Magadha. Une lecture attentive du passage concernant ces philosophes nous amène à définir d'une façon encore plus précise le rôle qu'ils jouaient dans la société, à connaître leur organisation et à déterminer enfin le domaine de leurs activités.

Nous nous permettons de rappeler les fragments en question:

Arrien (F.Gr.Hist. 715 F. 19 a): „aucun autre devoir ne pèse sur les philosophes sauf la célébration des sacrifices publics. Si une personne privée veut offrir un sacrifice particulier, elle recourt aussi à leur aide. Le philosophe préside à la cérémonie comme si — dans son absence — elle n'était pas agréable aux divinités".

Diodore (F.Gr.Hist. 715 F. 4): „les hommes ignorant le rite ont recours aux philosophes pour offrir les sacrifices liés avec plusieurs moments de l'existence humaine et pour célébrer les cérémonies funéraires auxquelles ils sont avant tout destinés étant élus par les dieux et initiés aux mystères de Hadès".

Strabon (F.Gr.Hist. 115 F. 19 b): „les hommes recourent à leur aide pour offrir des sacrifices particuliers, aussi pendant les enterrements. Pour le bien public les rois le font aussi à l'occasion des grandes assemblées convoquées pour le Nouvel An".

Il en résulte que dans la société présentée par Mégasthène existaient — tout comme en Mésopothamie ou en Egypte — les archiprêtres chargés de sacrifices publics et leurs subalternes desservant les clients privés. Avec ces groupes de prêtres Strabon cite encore quelques autres catégories de philosophes possédant une certaine instruction. Ce sont: 1) les philosophes-médecins. Ils sont pauvres mais ils ont quelque logis. Ils se nourrissent de riz et de gruau que les gens leur offrent comme aumône. Grâce à leurs connaissances ils peuvent assurer à leurs clients la fécondité voulue et déterminer le sexe de la progéniture. Leur art médical se base non tant sur le choix de remèdes mais sur le régime strictement prescrit; 2) les devins; 3) les magiciens; 4) les experts des cérémonies funéraires. Ils circulent dans le pays en mendiant.

Strabon cite deux fragments de Mégasthène où apparaît encore une catégorie de philosophes. Les groupes nommés plus haut étaient liés avec la société. Les deux

[1] Eos XLVII 1954, p. 95—100.

fragments évoquent des philosophes ascètes, détachés de la vie commune (F.Gr. Hist. 715 F. 33, Strabon): „on respecte le plus les sarmanes et on les appelle les hommes silvestres. Ils vivent dans les forêts se nourrissant de feuilles et de fruits. L'écorce des arbres leur sert de vêtement. Ils ne connaissent ni l'amour ni le vin. Les rois leur demandent conseil par intermédiaire des messagers. Ils cherchent à connaître les causes de différents phénomènes et événements; ce sont eux, qui à la demande des souverains prient et sacrifient aux dieux".

Arrien (F.Gr.Hist. 715 F. 19 a): „en hiver les philosophes restent dehors tout nus, en été quand la chaleur du soleil devient insupportable ils se cachent sous les arbres aux prés et aux marais. Au dire de Néarque ces arbres géants jettent leur ombre tout autour du tronc à cinq plètres en rond et peuvent protéger 10 mille hommes contre le soleil. Telle est l'étendue de leur feuillage. Ils mangent les fruits de la saison, l'écorce des arbres, douce et nourrissante tout comme les fruits du dattier".

Ces deux fragments nous présentent la façon de vivre d'un ascète. Ils constituent un témoignage précieux parce que déterminé par la date de leur composition. Cette description de l'existence d'un ermite du Magadha devint un modèle pour la future législation brahmanique au sujet des ermites. La législation brahmanique trahit pourtant une évolution remarquable si on la compare à l'idéal du Magadha.

Le fragment d'Arrien décrit les ascètes mais on ne peut pas en conclure si c'étaient des anachorètes vivant solitaires ou bien s'ils constituaient des colonies d'ascètes comme c'était l'usage chez les ascètes bouddhistes, ajivikas etc.

Une organisation pareille du clergé devait être antérieure à l'époque où vivait Mégasthène. Il fallait plusieurs siècles pour déterminer sa forme définitive. Il semble douteux qu'elle fût une constitution originaire du Magadha. Comme partout, ici aussi des influences extérieures avaient joué leur rôle. On y découvre, malgré tout, des analogies avec les civilisations voisines de Mésopothamie, d'Egypte. Peut-être y avait-il des raisons plus profondes de ces rapprochements.

Comparons l'organisation du clergé du Magadha avec la hiérarchie du clergé de Mésopothamie et de l'Egypte:

Magadha	Mésopothamie	Egypte
1. prêtres desservant les sacrifices publics	1. prêtres	1. archiprêtres
2. prêtres desservant les sacrifices privés	2. augures	2. prêtres subalternes
3. augures	3. exorcistes	3. augures
4. médecins	4. médecins[2]	4. médecins
5. magiciens		5. experts au cérémonies funéraires[3].

[2] M. Jastrov, *Die Religion Babyloniens und Assyriens*, Giessen 1905; A. Jeremias, *Handbuch der Altorientalischen Geistes-Kultur*, Leipzig 1913; P. Dhorme, *La Religion Assyro-Babylonienne*, Paris 1910; H. W. F. Saggs, *The Greatness that was Babylon* (trad. pol.), Warszawa 1973.

[3] J. Vandier, *La Religion Egyptienne*, Paris 1910; A. Erman, *La Religion des Egyptiens*, Paris 1952.

Faut-il admettre que ces analogies entre l'organisation du clergé du Magadha et les deux autres ne proviennent que des influences des civilisations nommées plus haut? Une autre conclusion s'impose qui suggère l'existence d'une source commune. On peut donc supposer l'existence d'une civilisation plus ancienne attestée d'ailleurs par plusieurs autres faits. Elle dut servir de base au développement de la civilisation nouvelle de l'Inde, de la Mésopothamie et de l'Egypte. Le domaine de cette civilisation s'étendait entre la Méditerranée et le Golfe de Bengale. Nous en rencontrons des éléments dans les régions sous-himalayennes et dans les pays situés à l'Est de l'Inde: ils y sont probablement parvenus par l'intermédiaire du Magadha. Tout semble indiquer que le Magadha peut avoir ses origines dans la civilisation des villes d'Indus. Une analyse approfondie du Magadha, la continuation des fouilles archéologiques nous ménageront probablement plus d'une surprise.

Passons maintenant à deux autres fragments de Mégasthène qui offrent aux commentateurs beaucoup de difficultés.

Diodore (F.Gr.Hist. 715, F. 4): „Vers le Nouvel An on les [philosophes] convoque à une grande assemblée où ils prédisent à la foule les phénomènes météorologiques tels que la grande sécheresse, l'inondation, les tempêtes et autres événements auxquels il faut se préparer. Les gens et aussi le roi connaissant les dangers de l'avenir cherchent à conjurer la destinée".

Strabon (F.Gr.Hist. 715 F. 19 b): „Mégasthène relate que la société indienne est divisée en sept groupes: les plus vénérés sont les philosophes. On réclame leur assistance pendant les sacrifices privés, les cérémonies funéraires; les rois les invitent aux cérémonies publiques, lorsqu'ils célèbrent les sacrifices pendant la Grande Assemblée du Nouvel An. A cette occasion les philosophes annoncent au public ce qu'il faut préparer et ce qu'il faut observer pour s'assurer des récoltes bien riches et l'accroissement des troupeaux. Ils prêtent aussi leur concours aux affaires publiques".

L'interprétation de la fête du Nouvel An par le rite brahmanique est décevante. Le rite brahmanique ne connaît ni le sacrifice ni les prophéties liées avec le Nouvel An. O. Stein[4] qui approfondit spécialement cette recherche dut reconnaître que cette fête ne figurait pas dans les livres brahmaniques. Avant Stein, Lassen essayait en vain d'identifier cette fête avec les cérémonies brahmaniques. Tout essai de rapprocher cette fête du brahmanisme constitue donc une erreur méthodologique. Il suggère l'existence d'une religion aryenne homogène liée avec une civilisation indienne s'étendant depuis le Penjab au Golfe de Bengale. Pourtant le Magadha — „L'Inde Orientale" — le pays où séjournait Mégasthène, n'avait rien de commun avec l'Inde Occidentale, avec le brahmanisme, étant isolé au point de vue ethnique, social et religieux. Le Magadha fut l'héritier d'une civilisation distincte et ce n'est qu'en explorant les régions voisines que nous pourrons nous mettre dans le sens direct de notre recherche.

Nous avons déjà souligné les analogies entre le culte magadhien et les religions de la Mésopothamie et de l'Egypte. C'est en Babylonie que nous trouvons une fête

---

[4] O. Stein, *Megasthenes und Kautilya*, Wien 1922, p. 282 sq.

analogue[5]. C'est ici qu'on célébrait aussi le Nouvel An, fête liée avec les prophéties pour l'année qui commençait, tout comme dans le Magadha. En Babylonie la cérémonie était liée avec la fête de Marduk. On la célébrait pendant l'équinoxe de printemps, moment où Marduk arrivait sur la terre. C'est alors qu'on formulait les prophéties pour l'avenir. Une présentation intéressante de la fête du Nouvel An en Mésopothamie se trouve dans le livre de H. W. F. Saggs. Cette fête enrichie de rites supplémentaires est devenue la fête de l'Akitu. La visitation de la maison Akitu constituait le point culminant de la cérémonie. Akitu c'était un genre de temple construit en dehors de la ville au bord du canal ou dans sa proximité. Un cortège solennel accompagnait la statue de dieu qui y était transportée en bateau. La cérémonie terminée, la statue revenait au temple central, transportée de la même manière. Il faut souligner que le roi participait toujours à cette fête. Il est certain que toute la population prenait part aux cérémonies. C'était pour tout le monde l'occasion de s'amuser. La fête d'Akitu durait pendant plusieurs journées. Ses étapes successives c'étaient: la purification, la confession du roi, les sacrifices, la procession et les augures (Marduk détermine la destinée de l'année prochaine).

Citons aussi un passage du livre de Dhorme se rapportant à ce même sujet: „aussi chaque année à la fête du zagmuk — c'est à dire du nouvel an — il fixait les destins du Babylone dans le Dul-azag — qui n'était que la reproduction de cette montagne de l'Est où primitivement Bêl réglait les destinées de l'univers".

La fête du Nouvel An célébrée dans le Tibet jusqu'aux dernières années constitue un écho de la civilisation du Magadha. Pendant cette fête on formulait des présages déterminant la destinée du pays et de Dalaï Lama.

II. Héraclès. Diodore (F.Gr.Hist. 715, F. 4): „Ils disent que c'est chez eux qu'Héraclès est né. Ils le réprésentent armé d'une massue et vêtu de peau de lion — tout comme le voient les Grecs. Héraclès dépassait tous les hommes en force physique et en vaillance. Il a partagé l'Inde ... entre ses enfants. Il a fondé plus d'une ville parmi lesquelles la plus belle et la plus grande s'appelle Palimbothra".

Strabon (F.Gr.Hist. 715 F. 33): „Les habitants des plaines adorent Héraclès".

Il en résulte qu'une divinité existait dans le Magadha qui rappelait à Mégasthène le héros grec tout comme Hérodote remarquait ces analogies en Egypte. Cette divinité était adorée dans le Magadha à l'époque où Mégasthène y séjournait. Il est possible que les habitants de Pataliputra aient été spécialement attachés à ce culte parce que cette ville est citée parmi les oeuvres du héros.

En considérant l'Inde comme le terrain d'une civilisation séculaire et ininterrompue nous trouvons dans Mégasthène un témoignage du culte permanent de ce héros-dieu. On l'adorait déjà en Mohenjo-Daro comme nous le trahit un sceau provenant de cette époque. Le sceau présente un héros qui dompte les bêtes sauvages. Les indianistes les plus autoritaires soutiennent que le héros répresenté sur le sceau est identique avec le Gilgamesch sumérien[6], identique aussi avec le héros domptant

[5] Jeremias, *o. c.* p. 312; Dhorme, *o. c.* p. 98; Saggs, *o. c.* p. 341; A. David-Neel, *Arjopa*, Leipzig 1928, p. 290.

[6] M. Wheeler, *The Indus Civilisation*, Cambridge 1960, p. 101.

les bêtes qu'on rencontre dans l'art crétois et égyptien[7]. Il s'agit ici du culte du héros-dieu qui de l'Orient est passé jusqu'en Grèce où il prit le nom d'Héraclès. Héraclès grec est identique avec le héros-dieu adoré en Sumer, dans l'Inde, en Egypte et dans la Crête. Il est très probable que ce culte y soit parvenu d'une civilisation plus ancienne servant de base aux autres.

Toute identification d'Héraclès avec quelque divinité aryenne semble inutile, ce culte étant plus ancien que la civilisation aryenne. La recherche future pourra établir peut-être les vicissitudes du culte d'Héraclès sur le terrain du Magadha.

III. La guerre. Les guerres n'épargnaient pas la population indienne — on ne comptait pas les pertes. Les sources telles que l'édit de Aśoka au sujet du Kalinga en présentent le meilleur témoignage. De ce point de vue on considère comme erronée l'opinion de Mégasthène qui affirme que les agriculteurs étaient inviolables pendant les guerres. On considère cette opinion comme une tendance à idéaliser l'Inde ancienne[8].

Pourtant si Mégasthène pouvait bien citer plusieurs détails provenant de la tradition populaire et qui concernaient la population indienne, sa relation au sujet du Magadha, les moeurs, le régime social, est absolument véridique. Il serait donc peu probable que certains détails basés sinon sur l'observation actuelle au moins sur l'ancienne tradition fussent imaginés. Mégasthène a relaté ce qu'il avait personnellement vu ou bien il a répeté les informations puisées chez les habitants de Magadha. Il fréquentait avant tout la société aborigène mais aussi le milieu brahmanique reconnu comme élément immigré. Il y aurait entendu parler de cette coutume ancienne dont l'écho ait pu parvenir jusqu'à son époque. Les traces de cet ancien usage apparaissent encore dans le livre de Mme Mucha-Czekała[9]. On y retrouve les traces d'une tradition antérieure qui permettait à certaines personnes de circuler librement en face de l'ennemi.

De nouvelles recherches vont peut-être encore éclaircir ce problème. Dans cette optique le fragment de Mégasthène présentant les privilèges des agriculteurs en temps de guerre ne paraît plus si peu vraisemblable — on peut le considérer comme l'écho d'un ancien usage connu aussi dans l'Inde et dont Mégasthène semble avoir ouï dire.

---

[7] H. Mode, *The Harappa Culture and the West*, Sanskrit Research Series N. XVI, Calcutta 1961, p. 65.

[8] Stein, *o. c.* p. 27.

[9] G. Mucha-Czekała, *W kręgu Pustego Półksiężyca*, Warszawa 1976, p. 241—245; en décrivant la vieille cité de Shibam en Hadramaut Mme Czekała dit: „j'ai aperçu la plus ancienne ville de Hadramaut, la capitale de l'état, située sur l'itinéraire d'encens. Une rangée de hautes maisons (12 étages) s'élève au désert, chaque maison fortifiée pareille au donjon. La vieille ville de deux mille ans fut construite suivant les modèles anciens du Hadramaut, architecture méridionale arabe (époque Arabie-Felix). L'architecture fut adaptée à la structure du sol, au matériau du lieu et aux exigences de la population — à la défense avant tout. Je me sentis observée de tous côtés — de hautes fenêtres, d'étroites meurtrières pratiquées dans les murs permettant de tirer sur l'ennemi qui menaçait la ville. Le siège pouvait longtemps durer. Les hommes loin des attaques directes se sentaient en sécurité. Les femmes — seules mères et nourricières — profitaient de l'usage ancien et circulaient librement dans la cité pour porter de l'eau, cultiver les jardins, semer le millet".

IV. L'esclavage. Le fragment de Mégasthène (F.Gr.Hist. 715, F. 4, 16) concernant le problème de l'esclavage dans l'Inde, provoqua une controverse animée. Mégasthène soutenait que l'esclavage n'existait pas dans ce pays, ce phénomène aurait été unique dans l'antiquité. Pourtant les témoignages bouddhiques, chinois, brahmaniques et les édits d'Aśoka prouvent le contraire.

Comment donc expliquer l'opinion de Mégasthène qui sans aucun doute mérite notre confiance: pourquoi soutenait-il que l'esclavage n'était pas connu dans l'Inde?

Plusieurs spécialistes de l'histoire de l'Inde voyaient dans cette opinion la tendance à idéaliser le tableau du pays[10], d'autres croyaient y voir la preuve que la forme indienne de l'esclavage était si adoucie qu'on ne la remarquait point en considérant les esclaves comme une sorte d'ilotes de Sparte.

En 1909 fut publié „Arthaśāstra", texte récemment retrouvé provenant des premiers siècles de notre ère[11]. Son auteur présumé, Kautilya, aurait été contemporain à Mégasthène. En réalité ce texte n'a rien de commun avec Magadha ni avec Candragupta: ce n'est qu'une compilation de différentes sources, différentes traditions, différentes civilisations indiennes. Grâce à cela le texte nommé constitue un document précieux. On y souligne un passage (III 13) qui dit „qu'un Aryen ne peut pas être esclave". La même formule se trouve dans le code Manu (8, 412) et Visnu (5, 151).

Du fait même que'un Aryen ne pouvait pas être esclave et que les non-aryens pouvaient être achetés ou vendus comme esclaves on put conclure que l'Inde ne présentait pas à l'époque une population unie. Les Aryens libres étaient separés des habitants non aryens qui constituaient un groupe hétérogène.

Pourtant cette constatation ne permet pas de répondre à la question pourquoi Mégasthène affirmait que l'esclavage était inconnu dans l'Inde. Il paraît qu'une seule conclusion puisse résoudre ce problème difficile. Mégasthène visita le terrain de Magadha qui correspond approximativement au territoire moderne de Bihar. Magadha a joué un rôle important dans l'histoire de l'Inde au IV^{e} siècle avant notre ère. Les rois de ce pays ont pu — pour la première fois — réunir l'Inde entière sous leur sceptre. Cela ne veut pas dire pourtant que leur royaume fût un organisme homogène. Différents peuples, cultures, religions pullulaient dans cet immense domaine. Magadha n'était pas un pays aryen. Il avait sa propre religion, sa propre culture et langue. Mégasthène nous fait croire qu'il y eût plusieurs colonies brahmaniques ce qui est attesté aussi par les sources bouddhiques. Mégasthène fréquentait la société magadhique et les cercles brahmaniques. Il connut bien la vie et les coutumes de ces deux groupes ethniques. De la part des brahmanes il apprit sans doute qu'un Aryen ne pouvait pas être esclave et il élargit cette formule sur le pays entier. Cette erreur est explicable par le fait que l'esclavage dans l'Inde avait une forme très adoucie. Nous croyons que ce soit la meilleure explication du fragment donné.

Wrocław

---

[10] Stein, *o. c.* p. 115.

[11] Kautalya, *Arthaśāstram*, Mysore 1909; J. J. Meyer, *Altindisches Buch vom Welt- und Staatsleben*, Leipzig 1926.

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

COMMENTS ON THE CONTROVERSY BETWEEN APOLLONIUS OF RHODES AND CALLIMACHUS

By

JOANNA SMOLARCZYK-ROSTROPOWICZ

The matter of controversy between Callimachus and Apollonius of Rhodes has been frequently reviewed and variously interpreted[1]. The most frequent opinion set forth by literary critics concerns the difference in the poetic programmes of the two poets. There are also suppositions pointing out the possibility of disagreement on political matters, i. e. Apollonius' different attitude towards the monarch's power[2]. U. von Wilamowitz-Moellendorff remarks that Callimachus could have despised Apollonius for ethnic reasons: the author of the *Argonautica*, descendant of a Greek family living in Naukratis for ages[3], could have been also related to the Egyptians[4]. The words of one of the characters from Theocritus' poem (*id.* XVII) illustrate quite distinctively mutual detestation of Greek-Macedonians and Egyptians[5].

There are numerous ambiguities concerning the controversy which ended in Apollonius' trip to Rhodes. Moreover, the ancient records on that matter are far from sufficient to resolve all the questions frequently reviewed by scholars. Yet, some facts have been omitted which certainly might add to finding the answer to the Alexandrian riddle.

Many a time the question has been raised as to why Apollonius was given the principal post in the Alexandrian Library since Callimachus, his teacher, was older and already acknowledged as the most prominent representative of Alexandrian poetry. That very fact has been interpreted as the apple of discord between the two poets. W. Steffen presents very clearly the inferiority of Apollonius to Callimachus and rightly concludes that the ambitious Cyrenian competed obstinately with

---

[1] Scholars' opinion on the matter is presented in: E. Delage, *Biographie d'Apollonios de Rhodos*, Bordeaux 1930.

[2] Cf. A. P. Smotricz, *Сотад и его место в идеологии первой половины III в. до н.э.*, Listy Filologicke LXXXVI 1963, sv. II, pp. 226–235.

[3] According to H. Kees, RE XVI_2, s.v. *Naukratis*, pp. 1954–1966, Naukratis was established in the territory of the former Egyptian settlement, so that it was not a purely Greek town. That would also account for possible union between Greeks and Egyptians there.

[4] Cf. U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Hellenistische Dichtung*, vol. I, Berlin 1924 p. 207.

[5] Cf. Theocritus, *id.* XV 47–50:

οὐδεὶς κακοεργός
δαλεῖται τὸν ἰόντα παρέρπων Αἰγυπτιστί,
οἷα πρὶν ἐξ ἀπάτας κεκροτημένοι ἄνδρες ἔπαισδον,
ἀλλάλοις ὁμαλοί, κακὰ παίχνια, πάντες ἀραῖοι.

Apollonius for egoistic reasons rather than poetic ones[6]. Controversies between the poets are connected, in Steffen's opinion, with their competition for a position at the Ptolemaic Court. This supposition is confirmed by the fact that after Apollonius' departure for Rhodes his position in the Alexandrian Library was occupied by Eratosthenes, Callimachus' friend and countryman. However, this very likely theory might be modified.

Firstly, let us consider the matter of the promotion of Apollonius by Ptolemy II Philadelphus to the head of the Alexandrian Library. After all, Callimachus — as is evident from his poetry — was nearer the royal family than any other poet and was in their good graces for the rest of his life. The answer may be found in the domestic policy applied by Ptolemy I Soter which, later on, was taken over by the next two Ptolemaic rulers: Ptolemy II Philadelphus and partially by Ptolemy III Euergetes. Their policy was a continuation of the policy towards conquered peoples applied by Alexander the Great and consisted of mixing the conquered with Greek--Macedonians. That goal was supposed to be achieved by merging contingents of the conquered into the Greek-Macedonian army as well as promoting „barbarians" to high ranks both in the army and in the administration. Numerous new towns were also established in the conquered areas and those were settled both by Greeks and Macedonians among whom mixed marriages were encouraged[7]. Hellenic philosophers credited Alexander with eagerness for introducing ideas of equality and brotherhood among all peoples on the earth united in one country. Nevertheless, that apparently seems to have been his deliberate policy aimed at maintaing the precarious unity in the huge empire he had created on the basis of a comparatively small number of Greek-Macedonian soldiers[8]. The principles of that policy were adopted by diadochs. Ptolemy I Soter, while being yet a satrap of Egypt, left administrative offices of the country in the hands of the Egyptian aristocracy. The clergy maintained their position as well. The first rulers favoured Egyptian idolatry. Moreover, under the auspices of Ptolemy II Philadelphus, Manethon, a priest, wrote a history of Egypt in Greek. All this agreed with the policy of reconciliation between Greek-Macedonians and the invaded. The most apparent aspect of such a policy was introducing the worship of Sarapis. The idea of introducing Egyptian idolatry, which could be hellenized and become common to Egyptians and Greek-Macedonians, probably comes from Ptolemy I Soter and was introduced by his heir[9].

[6] Cf. W. Steffen, *Stare i nowe w „Wyprawie Argonautów" Apolloniosa z Rodos*, Meander 2—3, 1964, pp. 77—87.

[7] Alexander himself had two 'barbarian' wives: Barsine and Roxana; cf. W. W. Tarn, *Alexander the Great*, vol. I, Cambridge 1948, pp. 137 ff. In the end of the year 323 B.C., Ptolemy I Soter probably married a descendant of the XXX dynasty of Pharaohs and his daughter Ptolemais is supposed to have come from this marriage; cf. H. Volkmann, RE $XXIII_2$, s.v. *Ptolemaios I Soter*, pp. 1633—1634. One of Ptolemy II Philadelphus' mistresses, Didyme, was also an Egyptian; cf. H. Volkmann, RE $XXIII_2$, s.v. *Ptolemaios II Philadelphos*, p. 1958.

[8] Cf. Tarn, *o. c.*, vol. II: *Sources and Studies*, Cambridge 1948, p. 399 ff. Also cf. J. Smolarczyk-Rostropowicz, *Początki utopii hellenistycznej*, Meander XXIV 1976, pp. 461—468.

[9] Cf. E. Will, *Histoire politique du monde hellenistique*, vol. I, Paris 1966, p. 178 ff.

It seems that such domestic policy should account for giving directorship of the Alexandrian Library to Apollonius and not to Callimachus. It is well-known that Apollonius was born in Egypt — he was the only Alexandrian poet of the time for whom this country was his homeland. No Alexandrian poets of the first period of the Ptolemaic dynasty exhibit deep interest in Egypt; to them it was a foreign country conquered by Macedonians. Theocritus treats the country as a rich trophy of the Ptolemies (*id.* XV, *Praise of Ptolemy*); Callimachus pays attention only to *mirabilia* of Egypt. Other poets of the period pay no interest to Egypt and for all Greek poets staying in Egypt at this time there is one common characteristic: they write having Greece in mind[10].

In Apollonius of Rhodes' works, Egypt must have been frequently mentioned: some parts of the *Argonautica*, just as some other small fragments of his preserved works, show that Egypt has a prominent place in his works. Fragment 4 (from the scholia to Nicander, *Ther.* 11) informs us about Apollonius having written a poem about the establishing of Alexandria, and fragment 7 comes from his work about establishing Naukratis, a Greek colony, his home town. Fragment 2, coming from the *Kanobos* includes words referring to the Nile ((δῶρα πλουσίου Νείλου, gifts of the rich Nile). All these support the view that the Egyptian setting must have frequently occurred in Apollonius' poems. According to Athenaeus (V 191 F), Apollonius wrote the work *About Feasts of Egyptians.*

Finally, the praise of Egypt shows the poet's true passion for his homeland (*Arg.* IV 265—271):

οὐδὲ Πελασγίς
χθὼν τότε κυδαλίμοισιν ἀνάσσετο Δευκαλίδῃσιν,
ἦμος ὅτ' Ἠερίη πολυλήιος ἐκλήιστο
μήτηρ Αἴγυπτος προτερηγενέων αἰζηῶν,
καὶ ποταμὸς Τρίτων εὐρύρροος ᾧ ὕπο πᾶσα
ἄρδεται Ἠερίη, Διόθεν δέ μιν οὔποτε δεύει
ὄμβρος· ἄλις προχῇοσιν ἀνασταχύουσιν ἄρουραι.

These words prove not only his deep attachment to his homeland but pride in the history of Egypt as well.

Taking into account all the above-mentioned data, one can suggest that Apollonius, Greek by origin and culture, was still bound to Egypt, its culture, and especially to its people among whom he lived[11]. This was the probable predominance of Apollonius over Callimachus. The Greek, acquainted with and attached to Egyptian culture and life, was certainly a better candidate for head of the Alexandrian Library who, at the same time, was a preceptor of the heir to the throne. It seems obvious now that the discussion about the mutual attitude of the two poets and about relations at the Ptolemaic Court in general, should not omit these aspects.

---

[10] Cf. J. Smolarczyk-Rostropowicz, *Odbicie rzeczywistości politycznej, społecznej i gospodarczej w poezji aleksandryjskiej*, Wrocław 1976 (unpublished).

[11] Apollonius of Rhodes' knowledge of the Egyptian language cannot be excluded although the ancient records do not mention it; however, the fact that he was brought up in the Egyptian environment could support the supposition.

Moreover, in light of the correct argument of R. Pfeiffer[12], it is dubious to suppose that Callimachus could have had anything to do with changing the appointment of head of the Alexandrian Library and a preceptor of the heir to the throne. Eratosthenes, follower of Apollonius to the post, was born in Cyrene between 276 and 273 B.C. and Callimachus, who had been staying in Alexandria for a long time by then, could not have known him from the time when he had lived in Cyrene. When Eratosthenes came to Alexandria to succeed to the post at the royal court in Egypt, Callimachus was already an old man. Eratosthenes' coming to Egypt should be viewed with respect to the events taking place at the Ptolemaic Court.

In 246 B.C. Ptolemy II Philadelphus died and was succeeded by his son Ptolemy III, later called Euergetes. The new king married the previously arranged bride, Berenike, daughter of Magas who was Ptolemy II Philadelphus' half-brother. Thanks to this marriage Egypt was to gain Cyrene henceforth for ever. The Cyrenian princess arrived at the Ptolemaic Court together with her favourites, her suite and a large group of philosophers. When the Cyrenian aristocracy started appointing various posts at the Egyptian court then, most probably, Eratosthenes was invited to take over the post as a head of the Alexandrian Library and a preceptor of the heir to the throne. The date of Apollonius' leaving for Rhodes is unknown, and this significantly hinders finding a satisfactory solution to the matter. Nevertheless, since Eratosthenes came to Alexandria after the marriage of Ptolemy III Euergetes with Berenike, it does not exclude the possibility of Apollonius' leaving before that. It is very likely that his departure from Alexandria to Rhodes was connected with the increase of Cyrenian importance and the loss of favours from former associates of Ptolemy II Philadelphus.

In addition to this argument, one should mention the fall of Ptolemy II Philadelphus' great *dioiketes*-Apollonius. He was the closest associate of the king and his power and importance is confirmed by the placing of his name next to the king's on various documents. In the work on political and economic development of Egypt his share was so immense that it cannot be stated whether Egypt should have been indebted to Ptolemy II Philadelphus or his *dioiketes*[13]. The end of his career, most likely tragic, took place at the beginning of Ptolemy III Euergetes' reign[14].

Although the events from the first period of the new king's reign are not well-known, one could have expected some changes as regards important posts while taking into account the above-mentioned data. This can also throw some light on the reasons that made Apollonius leave for Rhodes. Those suppositions do not exclude the existing argument between Apollonius of Rhodes and Callimachus which could be rooted somewhere else. The tradition of their controversy goes back to ancient times; two preserved *Vitae* of Apollonius give evidence for this. It should be stressed though, that the preserved works of the two poets lack any

---

[12] Cf. R. Pfeiffer, *History of Classical Scholarship*, Oxford 1968, p. 153.

[13] Cf. A. Świderek, *Hellenika. Wizerunek epoki od Aleksandra do Augusta*, Warszawa 1974, pp. 128–129.

[14] Cf. A. Świderek, *W „państwie" Apolloniosa*, Warszawa 1959, p. 17 ff.

basis for maintaining that there existed a personal argument between them. There is an epigram signed with Apollonius' name (*A.P.* XI 275) which insults Callimachus, but scholars doubt its authenticity[15].

Traces of the controversy can be found in Callimachus' *Hymn II to Apollo* (lines 105—112) and the polemic prologue to the *Aitia*. Nevertheless, there is no evidence that one of his opponents is Apollonius. Also, nothing certain can be concluded from the missing poem *Ibis*, some idea of which can be formed on the basis of Ovid's poem under the same title. Therefore, the search for the answer to the poets' controversy in the literary tradition does not provide us with the expected results. On the other hand, one can trace some links between Apollonius' life together with his leaving for Rhodes and the changes in the Alexandrian government.

Wrocław

[15] Cf. Wilamowitz-Moellendorff, *o. c.*, vol. II, pp. 96—97.

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

Z WĘDRÓWKI FRAZEOLOGICZNEJ

(GRECKIE FRAZY W JĘZYKU POLSKIM)

Napisał

WIKTOR STEFFEN

Mówiąc o wędrówce frazeologicznej mam na myśli pewne zwroty używane w sensie przenośnym, metaforycznym, takie jak np. ptasie mleko = szczyt dostatku; biały kruk = rzecz rzadko spotykana; kozła doić = wykonywać czynność bezsensowną; raz na wozie, raz pod wozem = raz w sytuacji pomyślnej, raz w sytuacji niepomyślnej. Często określa się te powiedzenia także mianem przysłowia. Niesłusznie! Bo przysłowie w dzisiejszym rozumieniu oznacza zdanie (pełne), tradycyjnie powtarzane, zawierające jakąś myśl ogólną, wyrażające prawdę potwierdzoną długim doświadczeniem, np. „Skąpy dwa razy traci", „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje", „Bez pracy nie ma kołaczy" itp. Ale bywa też, że przysłowie z biegiem czasu otrzymuje znaczenie metaforyczne, jak np. „Kruk krukowi oka nie wykole" = swój swojemu nie zrobi krzywdy. Tym sposobem zbliża się ono do zwrotu frazeologicznego. Płynna jest zatem granica między frazą a przysłowiem. Stąd trudność dokładnego rozgraniczenia fraz i przysłów. Już w starożytności nie robiono zasadniczej różnicy między frazą a przysłowiem. W Grecji starożytnej określano i frazę, i przysłowie mianem παροιμία, a w łacinie mianem *proverbium*. Etymologia tych wyrazów dowodzi jednak, że pierwotnie i Grekom, i Rzymianom przy takich określeniach chodziło raczej o utarte wyrażenia i zwroty metaforyczne. Rzeczywiste przysłowia objęto nimi dopiero z biegiem czasu. Mimo zasadniczej różnicy między frazą a przysłowiem, tradycyjnym zwyczajem będę się w swej pracy posługiwał określeniem przysłowia także w odniesieniu do frazy, ale przedmiotem moich dociekań będą tylko zwroty frazeologiczne, a nie przysłowia rzeczywiste. Celem moim jest wykazanie, że niektóre zwroty frazeologiczne, powszechnie u nas przyjęte i używane, żywcem przeszły do naszego języka i tak się w nim zadomowiły, że często nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego. Wiele z nich przyszło do nas bezpośrednio z języka greckiego, inne znów za pośrednictwem łaciny lub języków nowożytnych. Rzecz jasna, że nie wyczerpię tutaj całego tematu. Będą to raczej tylko próbki mające zachęcić do dalszych badań nad tym zagadnieniem. Prace paremiograficzne T. Sinki, *Klasyczne przysłowia w polszczyźnie*, Lwów—Kraków 1939, i J. Krzyżanowskiego, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, tom I—II, wyd. 3., Warszawa 1975, nie wyczerpują zagadnienia, a poza tym wymagają także pewnych korektur. Zapożyczonej frazeologii nie omawiam w jakimś ściśle określonym porządku, bo szeregowanie jej według haseł jest bardzo problematyczne. Wolałem nie krępować się żadnym schematem, a zestaw omawianych zwrotów frazeologicznych znajdzie czytelnik na końcu rozprawy.

Bicz z piasku kręcić — wykonywać coś, czego wykonać nie można, robić coś z niczego. Zwrot często używany w literaturze. Por. A. Mickiewicz, ballada *Pani Twardowska*: „Skręć mi przy tym biczyk z piasku, żebym miał czym konia chłostać"; B. Winawer, *Literaturę trzeba przewietrzyć* 34: „Wieki mijały, a ludzkie upodobanie do scholastyki, do pustego mędrkowania, do kazuistyki, do kręcenia bicza z piasku, do głędzenia nie mijało"; A. Krechowiecki, *Fiat lux*, Tyg. Ilustr. 1900 nr 22: „Człek tu ciągle z piasku bicze kręci, mozoli się, każdego się lęka"; K. Junosza, *Pod wodą* 41: „Tu urwał, tu załatał, jak to mówią, bicze z piasku kręcił"; B. Prus, *Kroniki* II 277: „Każda (warszawianka) ma wysoko rozwinięty gust i umie, jak to powiadają, z piasku bicz ukręcić"; A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej* I 136: „Ale dobra wola i z piasku bicz ukręci".

Przysłowie wywodzi się z języka greckiego. Użył go Arystydes II s. 405 Dind.: ἐκ τῆς ψάμμου σχοινίον πλέκοντες. Włączyli je do swych zbiorów paremiografowie bizantyjscy, Grzegorz z Cypru i Makarios, wraz z odpowiednim objaśnieniem: ἐξ ἄμμου σχοινίον πλέκει· ἐπὶ τῶν ἀδυνάτων. Do języka łacińskiego wprowadził to przysłowie Kolumella we wstępie do swego poematu *O ogrodnictwie*: *Eadem tam exigua sunt, ut, quod aiunt Graeci, ex incomprehensibili parvitate harenae funis effici non possit.* Występuje ono także w przekładzie łacińskim Ireneusza *Adv. haeres.* 1,8,1: *et quod solet dici, de harena resticulos nectere affectantes*, oraz 2,10,1: *de harena resticulos nectentes.*

Chwycić byka za rogi — od razu przystąpić do rzeczy, do sedna sprawy, działać zdecydowanie. Por. B. Prus, *Lalka* I 247: „Młody człowiek był zamyślony, Wokulski zirytowany. Postanowił od razu byka chwycić za rogi"; T. Breza, *Niebo i ziemia* I 19: „Chwycić byka za rogi, dać na pniu przez łeb wszelkiej obmowie!" Mogłoby się wydawać, że ten sam sens ma przysłowie greckie τὸν λύκον τῶν ὥτων ἔχειν — trzymać wilka za uszy, przejęte także do języka niemieckiego w postaci: *Den Wolf bei den Ohren halten.* W rzeczywistości tak nie jest. Bo jak dowodzą przykłady greckie i zależne od nich przykłady rzymskie, przysłowie greckie nie oznaczało ostatecznego opanowania sytuacji, lecz tylko chwilowe zahamowanie grożącego niebezpieczeństwa. Por. Apollod. Caryst. fr. 18 Edm.: τῶν ὥτων ἔχω τὸν λύκον, <ὃν> οὔτ' ἔχειν <ἄρ'> οὔτ' ἀφιέναι δύναμαι. Donatus: „Graecum proverbium τῶν ὥτων ἔχω τὸν λύκον, οὔτ' ἔχειν οὔτ' ἀφιέναι δύναμαι", objaśniając Terencjusza *Phorm.* 506: *immo, id quod aiunt, auribus teneo lupum. Nam neque quo pacto a me dimittam neque uti retineam, scio.* Por. też Hieronim. *Adv. Ioann. Hieros.* 6 (col. 412 Vall.): *quasi auribus lupum apprehenderis, nec tenere potes nec audes dimittere*; Suet. *Tib.* 25: *Cunctandi causa erat metus undique imminentium discriminum, ut saepe auribus se lupum tenere diceret.* Takie też objaśnienie przysłowia greckiego podaje bizantyjski paremiograf Makarios 8,44: τὸν λύκον τῶν ὥτων ἔχειν· ἐπὶ τῶν ἐν κινδύνωι καθεστώτων. Οὔτε γὰρ κατέχειν οἷόν τε οὔτε ἀφεῖναι ἀκίνδυνον.

Prawzór polskiego powiedzenia „Chwycić byka za rogi" i jego angielskiego odpowiednika *To take the bull by the horns* znajdujemy w następującej historyjce Polibiusza VII 11,1: „Filip, król macedoński, chcąc zająć akropolę Messeńczyków, oznajmił władzom miejskim, że zamierza oglądnąć zamek i złożyć tam ofiarę Zeu-

sowi. Gdy mu więc według zwyczaju przyniesiono wnętrzności zarzezanych bydląt ofiarnych, wziął je do rąk, przechylił się nieznacznie do Arata i trzymając przed nim wnętrzności zapytał, co wydają mu się oznaczać, czy ma wyjść z zamku, czy też nim zawładnąć. Wtedy Demetrios z Faros tak się odezwał: Jeśli masz rozum wieszczka, opuść czym prędzej zamek, jeśli zaś sprężystego króla — pilnuj go, abyś teraz wypuszczając go z rąk nie musiał szukać innej odpowiedniej okazji, bo tylko w ten sposób ujarzmisz byka, jeśli będziesz go trzymał za oba rogi (τῶν κεράτων κρατῶν μόνως ἂν ὑποχείριον ἔχοις τὸν βοῦν). Przez rogi rozumiał Itomates (tj. zamek Messeńczyków), a przez byka Peloponez".

Z byka spaść — powiedzenie trywialne, znaczące tyle, co stracić zmysły, zgłupieć, zwariować, używane w mowie potocznej, ale spotykane także w literaturze. Por. K. J. Gałczyński, *Ślubne obrączki* 96: „To jakaś mania, daję słowo (czyżbym istotnie z byka spadł?), bo każdą nocą księżycową muszę odwiedzać Mariensztat"; „Twórczość" VII 1954, 66: „Czy ten facet z byka spadł? Co on plecie? Upił się!"

Jest takie oto przysłowie: „Jak spaść, to z dobrego konia". A więc spaść z lichego konia, to źle, to hańba. Gorzej jeszcze spaść z mniej szlachetnego zwierzęcia, z osła lub byka. Ale to jeszcze nie wyjaśnia nam, dlaczego spadnięcie z byka stało się synonimem stracenia zmysłów czy zwariowania. Wyjaśnienie tej zagadki znajdujemy u Arystofanesa. W jego *Chmurach* jest ciekawa scenka między lichwiarzem Aminiaszem i Strepsiadesem, który właśnie nauczył się w „myślarni" Sokratesa wygrywać prawnymi sztuczkami procesy. Aminiasz zjawia się u Strepsiadesa i żąda zwrotu pożyczki, udzielonej jego synowi. Konieczność szybkiego zwrotu tych pieniędzy motywuje tym, że w ostatnim czasie sam popadł w tarapaty finansowe, ponieważ na wyścigach spadł z rydwanu i tak mimo nosa poszła mu wygrana. Strepsiades usłyszawszy o zwrocie pożyczki, której spłacić nie myśli, nawiązując do upadku z rydwanu odpowiada szyderczo, w. 1273: „To czemuż tak bredzisz, jakbyś z osła spadł?" (τί δῆτα λῃρεῖς ὥσπερ ἀπ' ὄνου καταπεσών;) i dodaje zaraz: „Chyba nie jesteś zupełnie zdrów i doznałeś pewnie wstrząsu mózgu". W przytoczonym wierszu posłużył się Arystofanes najwidoczniej właściwą komedii staroattyckiej grą słów, polegającą na zamianie wyrazów ἀπὸ νοῦ na ἀπ' ὄνου, żeby celowo uzyskać dwuznaczność, nawiązującą z jednej strony do upadku z rydwanu, z drugiej zaś imputującą petentowi niepoczytalność. Starożytny komentator tego miejsca podaje, że istniało powiedzenie ἀπὸ νοῦ πεσεῖν — odejść od rozumu, od zmysłów, czyli zwariować. Znane było ono także Arystotelesowi, który w trzeciej księdze *Praw* 701c tak mówi: „i żeby, jak język nie trzymany na wodzy, lecz niesiony naporem myśli nie zboczyć, jak to mówi przysłowie, od myśli przewodniej" (καὶ μὴ καθάπερ ἀχάλινον κεκτημένον τὸ στόμα, βίαι ὑπὸ τοῦ λόγου φερόμενον κατὰ τὴν παροιμίαν ἀπὸ νοῦ πεσεῖν). Tak więc przypuszczać należy, że pierwotne przysłowie ἀπὸ νοῦ πεσεῖν zastąpione celowo dla efektu komicznego przez Arystofanesa przez ἀπ' ὄνου πεσεῖν zaczęło przechodzić w zapomnienie na korzyść nowej wersji, która zatrzymała jednak sens pierwotny. W języku polskim zastąpiono w przysłowiu osła bykiem, przypuszczalnie dlatego, że osioł jest u nas zwierzęciem rzadko spotykanym. Ale Potocki, *Mor.* I 283, zachował jeszcze pierwotne przysłowie w postaci: „Z osła spaść".

Babskie gadanie, babskie plotki — brednie, niedorzeczne powiastki, próżna gadanina. Por. A. Mickiewicz, *Pisma polityczne z lat 1832—1835*, 102: „Na podobnych babskich plotkach mamy opierać nasze nadzieje?"; J. Putrament, *Wrzesień* 154: „Wszystko to głupstwo, babskie gadanie. Armia, armia — to potęga!"

Określenia „babskie gadanie" i „babskie plotki" są kalkami powiedzeń greckich μῦθος γραὸς i γραῶν ὕθλος, którymi chętnie się posługiwał Platon. W *Gorgiaszu* 527a czytamy: „Zapewne ci się wydaje, że to, o czym dyskutujemy, to jakby babskie gadanie, i odnosisz się do tego z niedowierzaniem" (Τάχα δ' οὖν ταῦτα μῦθός σοι δοκεῖ λέγεσθαι, ὥσπερ γραός, καὶ καταφρονεῖς αὐτῶν, a w *Republ.* I 350e: „A ja tobie, jak starym babom opowiadającym banialuki, odpowiem: Owszem, i zgodzę się z tobą, i się nie zgodzę" (ἐγὼ δέ σοι, ὥσπερ ταῖς γραυσὶ ταῖς τοὺς μύθους λεγούσαις 'εἶεν' ἐρῶ καὶ κατανεύσομαι καὶ ἀπονεύσομαι). Wreszcie w *Teajtecie* 176b opinia pospólstwa określona jest jako ὁ λεγόμενος γραῶν ὕθλος — jako babska gadanina. Objaśnienie tego powiedzenia podaje Zenob. 3,5: γραῶν ὕθλος· ἐπὶ τῶν μάτην ληρούντων.

Pogardliwie o babskich plotkach mówili także Rzymianie, np. Cic. *De nat. deorum* 3,5,12: *nec fabellas aniles proferas*; Apul. *Apol.* 25: *per nescio quas aniles fabulas*; Min. Fel. *Octav.* 11,2: *aniles fabulas adstruunt*; Lactant. *Inst.* 5,1,26: *ad aniles fabulas*; Cic., *Tusc. disp.* 39,93 *pellantur ergo istae ineptiae paene aniles* i in. Trudno rozstrzygnąć, czy powiedzenia typu „babskie gadanie", „babskie plotki" przeszły do języka polskiego bezpośrednio z języka greckiego, czy też za pośrednictwem języka łacińskiego.

Zamknąć buzię (gębę) na kłódkę — zmusić do milczenia; zamilknąć, przestać gadać, milczeć. Por. A. Dygasiński, *Gorzałka* I 200: „Ja przecie nie jestem taki znowu skory do gadania, tylko kiedy trzeba nie mogę gęby na kłódkę zamykać"; T. Dołęga Mostowicz, *Kariera Nikodema Dyzmy* 165: „Wynoś się, pókim dobry i gębę na kłódkę, rozumiesz pan?!"

Powiedzenie „gębę na kłódkę" jest odpowiednikiem greckiego κλῆις ἐπὶ γλώσσηι. Tak użył tego zwrotu Ajschylos we fr. 316 N^2: ἀλλ' ἔστι κἀμοὶ κλῆις ἐπὶ γλώσσηι. Podobnie powiedział Sofokles w *Edypie w Kolonie* w. 1050 o kapłanach Demetry i Kory, nakazujących czcicielom milczenie: οὔ πότνιαι σεμνὰ τιθηνοῦνται τέλη θνατοῖσιν, ὧν καὶ χρυσέα κλῆις ἐπὶ γλώσσαι βέβακε προσπόλων Εὐμολπιδᾶν — „Gdzie czcigodne (boginie) dbają o święte obrzędy wśród ludzi, na których języku spoczywa złoty klucz z nakazu kapłanów z rodu Eumolposa", to znaczy którym kapłani nakazali milczenie.

Podobne do powyższego jest powiedzenie zatkać gębę lub buzię. Także ono wbrew pozorom jest pochodzenia greckiego. U nas występuje nie tylko w języku potocznym, ale także w literaturze w znaczeniu zmusić kogoś do milczenia, skłonić go przekupstwem lub przyrzeczeniem innej korzyści do zachowania tajemnicy, do zaniechania sprzeciwu lub narzekań. Por. T. Boy-Żeleński, *Marysieńka Sobieska* 207: „Krzyczano na sejmie, ale bogacz Morstin miał czym zatkać gębę tym, co krzyczeli; proponował łapówki swemu królowi i królowej"; R. Rusinek, *Ziemia miodem płynąca* 159: „Nie zrzędź! Właśnie ci zatkam buzię. Dostaniesz i ty posadę u mnie"; A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz* X 167: „Może on wam zagiąć kruczka ta-

kiego, że zginiecie. To chytra sztuczka; trzeba mu gębę zatkać bankowym papierem".

W języku greckim typowym dla takiej sytuacji jest zwrot βοῦς ἐπὶ γλώσσηι ἐμβαίνει. Por. Teognis 815 n.: βοῦς μοι ἐπὶ γλώσσηι κρατερῶι ποδὶ λὰξ ἐμβαίνων ἴσχει κωτίλλειν καίπερ ἐπιστάμενον (W dosłownym przekładzie: „Wół stając silną nogą na moim języku hamuje moją wypowiedź, choć mam coś do powiedzenia"). W *Agamemnonie* Ajschylosa 36 nn. czytamy: βοῦς ἐπὶ γλώσσηι μέγας βέβηκεν· οἶκος δ' αὐτός, εἰ φθογγὴν λάβοι, σαφέστατ' ἂν λέξειεν — „Co do innych spraw milczę, wielki wół stanął mi na języku, ściany zaś domu, gdyby umiały przemówić, powiedziałyby wszystko najdokładniej". W skróconej formie użył tego przysłowia Strattis, fr. 67 Edm.: βοῦς ἐμβαίνει μέγας. O jakie wiadomości chodziło Teognisowi i z jakiej przyczyny nie mógł ich wyjawić, nie wiemy. Bo wiersze Teognisa występują w oderwaniu od ciągłego tekstu. W *Agamemnonie* Ajschylosa przemawia strażnik siedzący na dachu pałacu królewskiego i wypatrujący z polecenia Klytajmestry znaku zakończenia wojny trojańskiej. On dobrze wie, co dzieje się i działo się w pałacu w czasie nieobecności Agamemnona. Wie dokładnie, że żona zdradza go z Egistem. Boi się jednak mówić o tej sprawie, bo dla niego konsekwencje zdradzenia tajemnicy mogłyby się okazać fatalne. Do wierszy Ajschylosa scholiasta podaje taki komentarz: „Jest takie przysłowie: «wołu ma na języku» (βοῦν ἐπὶ γλώσσηι φέρει), odnoszące się do tych, którzy nie chcą mówić z jakiegoś powodu. Mówi więc i on albo zamiast «ciężar mię przygniata» albo «lękam się kary, która spadłaby na mnie»". Wynika stąd, że scholiasta domyśla się tylko sensu znanego w Grecji przysłowia, ale nie umie objaśnić jego pochodzenia i pierwotnego znaczenia.

Cennym źródłem do poznania historii przysłowia jest przekaz Polluksa IX 75, według którego w starożytnej Grecji nazywano w języku potocznym monety od wizerunku na nich wyciśniętego. I tak np. w Atenach nazywano srebrną monetę z wizerunkiem Ateny dziewicą, (παρθένος lub κόρη), w Koryncie zaś srebrną monetę z wizerunkiem pegaza koniem lub źrebcem (ἵππος lub πῶλος), a monetę z wyobrażeniem wołu nazywano wołem (βοῦς). Wspomina o tej monecie także Plutarch, *Tezeusz* 25,3, przypisując jej wprowadzenie mitycznemu królowi Tezeuszowi: ἔκοψε δὲ καὶ νόμισμα βοῦν ἐγχαράξας. Moneta ta miała wielką wartość i w zależności od swego ciężaru i kruszcu, z którego była wybita, równała się cenie jednego, dziesięciu lub nawet stu wołów. Zjawisko nazywania pieniądza według jego wizerunku istniało i istnieje także u nas. Banknot 500-złotowy z podobizną górnika nazywano potocznie góralem, a banknot z podobizną Kopernika nazywają niektórzy kopernikiem.

Ale wróćmy do sprawy. „Zatkać komu gębę wołem" znaczyło więc przekupić go monetą z wizerunkiem wołu, zniewolić go wielką łapówką do milczenia. Z biegiem czasu to powiedzenie przyjęło także szersze znaczenie i mogło oznaczać zmuszenie do milczenia niekoniecznie łapówką, lecz np. groźbą lub zastraszeniem, jak np. u Teognisa i Ajschylosa. Najbardziej zbliżył się do greckiego przysłowia „Zatkać gębę wołem" Mickiewicz mówiąc: „Trzeba mu gębę zatkać bankowym papierem".

Milczeć jak głaz (skała l. kamień) — milczeć uporczywie, nie przerywać milczenia, niczego nie zdradzać. Por. Sewer, *Zyzma* 23: „Radzę ci wracać na służbę,

milczeć jak głaz i czekać"; W. Żukrowski, *Mądre zioła* 238: „Przychodził tu kilka razy, dowiadywał się, gdzie pojechałeś. Ale milczałem jak głaz"; A. Bełcikowski, *Król Don Juan*, Dramata i komedie I 338: „Pytałem o wszystko Wilhelma, ale milczał jak głaz"; L. Sztyrmer, *Kataleptyk* II 154: „Trunek nawet nie rozwiązał mu ust, milczał jak kamień".

Powiedzenie to było znane już w starożytności. W *Odludku* Menandra 153 Knemon chciałby zmienić wszystkich ludzi, jak to czynił Perseusz, w kamienie, żeby go nie zagadywali (λίθους ἅπαντας ἐπόει τοὺς ἐνοχλοῦντας). Stwierdza, że nic nie byłoby wspanialszego od kamiennych posągów (οὐδὲν γὰρ ἀφθονώτερον λιθίνων γένοιτ' ⟨ἂν⟩ ἀνδριάντων πανταχοῦ). Dion XIV 55d mówi o publiczności słuchającej sofistycznej gadaniny mówcy, że wolałaby, aby bardziej milczał niż kamienny posąg (βούλοιντ' ἂν ... ἀφωνότερον ἀνδριάντος γενέσθαι). Por. też Hor. *Epist.* II 2,83: *Ingenium ... statua taciturnius exit.* Przykłady powyższe dowodzą, że pierwotnie myślano tylko o kamiennych posągach, wyobrażających ludzi — nic nie mówiących. Dopiero później wszelki kamień stał się symbolem milczenia.

Bez głowy i bez nóg — wyrażenie odnoszące się do elaboratu wykonanego niedbale, chaotycznie, nie dopracowanego. Posługują się nim często nauczyciele w szkole, oceniając pisemne opracowanie tematu lub ustną relację uczniów. Niekiedy występuje ono w odmianie „bez rąk i nóg". Por. np. K. Nowakowska, *Tak było w Niemczech* 86: „Tłumaczenie nie ma ani rąk, ani nóg".

Wydaje się, że polskie powiedzenie „bez głowy i bez nóg" wywodzi się z greckiego porzekadła ἄνευ κεφαλῆς, użytego parokrotnie, i to w różnych odmiankach przez Platona na oznaczenie nie dokończonej relacji mitu lub nie dokończonego rozumowania. Najwyraźniej występuje ta fraza w *Gorgiaszu* 505d, gdzie czytamy: „Lecz nawet mitów, jak powiadają, nie wypada przerywać, ale trzeba im niejako nałożyć głowę, aby nie obnosiły się bez głowy" (ἀλλ' οὐδὲ τοὺς μύθους φασὶ μεταξὺ θέμις εἶναι καταλείπειν, ἀλλ' ἐπιθέντας κεφαλήν, ἵνα μὴ ἄνευ κεφαλῆς περιίῃ. Podobnie w *Timajosie* 69b: „i spróbujmy naszemu rozumowaniu dopasować zakończenie i głowę, odpowiadającą temu, cośmy dotąd powiedzieli" (καὶ τελευτὴν ἤδη κεφαλήν τε τῶι μύθωι πειρώμεθα ἁρμόττουσαν ἐπιθεῖναι τοῖς πρόσθεν. A w *Prawach* VI 752a czytamy: „Czyż więc mówiąc miałbym dobrowolnie pozostawić swój wywód bez głowy?" (οὐκοῦν δή που λέγων γε ἂν μῦθον ἀκέφαλον ἐκὼν καταλίποιμι; Zwrot ἀκέφαλος μῦθος występuje poza tym u Platona w *Fedrusie* 246c, w *Filebie* 66d, i w *Gorgiaszu* 505d. Słusznie przypuszcza się, że wyrażenie „bez głowy" odnosiło się pierwotnie do rzeźby, której tułów najpierw wykonywano, a dopiero potem nakładano nań szczególnie troskliwie wypracowaną głowę. Platon przeniósł powiedzenie ἄνευ κεφαλῆς ze sfery rzeźbiarskiej do sfery naukowo-literackiej. Tak też rozumiał to przysłowie Zenobius 1,59: ἀκέφαλος μῦθος· ἐπὶ τῶν ἀτελῆ λεγόντων. Do języka polskiego przeszło to powiedzenie chyba za pośrednictwem języka łacińskiego, gdzie oba pojęcia: i *caput*, i *pes* lub *pedes* występują, tak jak w języku polskim, równolegle. Por. Plaut. *Asin.* 729: *Quin nec caput nec pes sermoni adparet*; Plaut. *Capt.* 614: *Garriet, quoi neque pes umquam neque caput compareat*; Cic. *Ad famil.* 7,31,2: *propter tuas res ita contractas, ut, quem admodum scribis, nec caput nec pedes.*

Uciąć łeb hydrze — przezwyciężyć trudności, usunąć je doszczętnie. Por. A. Mickiewicz, *Oda do młodości* 44: „Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze, ten młody zdusi centaury". Powiedzenie wywodzi się z mitologii greckiej, z podania o lernejskiej hydrze, którą dopiero Herkules zdołał uśmiercić. W starożytności miało to przysłowie nieco inne znaczenie, oznaczało podejmowanie prób niewykonalnych, usuwanie trudności, ponawiających się z tym większą siłą. W tym sensie użył tego przysłowia Platon, *Republ.* IV 426 e: ἀγνοοῦντες ὅτι τῶι ὄντι ὥσπερ ὕδραν τέμνουσιν. Tak też objaśnia to przysłowie Zenobios 6,26: ὕδραν τέμνεις· ἐπὶ τῶν ἀμηχάνων εἴρηται ἡ παροιμία. Podobnie w języku łacińskim, Boetius, *Consol. phil.* 4,6: *Talis namque materia est, ut una dubitatione succisa innumerabilis aliae velut hydrae capita succrescant.* Ale Plutarch, *Katon* 16, mówi o skutecznym wytępieniu rozpasania i zniewieściałości: τὴν τρυφὴν καὶ τὴν μαλακίαν ὥσπερ ὕδραν τέμνων καὶ ἀποκαίων.

Klin klinem wybijać — zwalczać zło podobnym złem, wpadać z jednej alternatywy w drugą podobną. Por. W. Przybyszewski, *Moi współcześni* 53: „Miał tę zdumiewającą właściwość, że jeżeli w niedzielę się upił, to dopiero w piątek chorował, a przez sobotę i niedzielę klin klinem wybijał"; I. Chodźko, *Pisma* II 176: „Mieszkając w mieście, niejedną piękniejszą obaczy od panny Starościanki i klin klinem z serca wybije".

Powiedzenie to dość częste w literaturze greckiej. Por. Aristot. *Polit.* V 9,6; 1314a 4: χρήσιμοι οἱ πονηροὶ εἰς τὰ πονηρά· ἥλωι γὰρ ὁ ἦλος, ὥσπερ ἡ παροιμία. Lukian, *Philopseud.* 9: ἀπέραντα, ἦν δ' ἐγώ, ξυμπεραίνηι, καὶ ἥλωι, φασίν, ἐκκρούεις τὸν ἦλον. Tenże, *De salt.* 7: ἦλος ἥλωι κρούεται. Podobnie Epiphan. XLV (186a): λιποῦσι τὴν ἐκκλησίαν ἀλλότριοι πονηροί. διάβηθι κατ' αὐτῶν, οἱ παττάλοις γὰρ παττάλους ἐκκρούουσιν. Objaśnienie greckiego przysłowia podaje Diogenian 5,16: ἥλωι τὸν ἦλον καὶ πάτταλον ἐκκρούεις παττάλωι· ἀντὶ τοῦ ἁμαρτήματι τὸ ἁμάρτημα θεραπεύεις. Polluks IX 120 opisuje grę zwaną κυνδαλισμός, polegającą an wybijaniu kołka z ziemi innym kołkiem. Do greckiego przysłowia nawiązuje Cyceron, *Tusc. disp.* IV 35,75: *etiam novo quidam amore veterem amorem tamquam clavo clavum eiciendum putant*, a za nim Hieron. *Ep.* 125,14: *philosophi saeculi solent veterem amorem amore novo quasi clavum clavo expellere.*

Brak tylko ptasiego mleka — powiedzenie wyrażające największy dostatek i dobrobyt, kiedy niczego nie braknie z wyjątkiem nieosiągalnych specjałów. Por. J. Broszkiewicz, *Opowieść o Chopinie* 116: „Istotnie mogło się ludziom wydawać, że brakuje mu tylko ptasiego mleka"; Z. Kaczkowski, *Murdelio* II 32: „Przecież tu, chwała Bogu, i fortuna i taki dostatek, że jeno chyba ptasiego mleka brakuje"; A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz* XI 147: „Miąs wszelakich był wielki dostatek, co się zgromadzić dało i z domu, i z jatek, i z lasów, i z sąsiedztwa, z bliska i z daleka: rzekłbyś ptasiego tylko nie dostaje mleka".

Powiedzenie to spopularyzował w starożytności Arystofanes. W jego *Ptakach* 729 nn. chór zachwalając rządy, jakie zamierza zaprowadzić w urojonym grodzie ptaków, zapowiada, że zapewni swym obywatelom, ich dzieciom i wnukom, bogactwo i zdrowie, pomyślność i długie życie, pokój i młodość, radość i pląsy, wesele i nawet ptasie mleko, tak że do przesytu korzystać będą mogli z wszelkich dóbr

(ἀλλὰ παρόντες δώσομεν ὑμῖν αὐτοῖς, παισίν, παίδων παισίν, πλουθυγιείαν, εὐδαιμονίαν, βίον, εἰρήνην, νεότητα, γέλωτα, χορούς, θαλίας, γάλα τ' ὀρνίθων. ὥστε παρέσται κοπιᾶν ὑμῖν ὑπὸ τῶν ἀγαθῶν). W tegoż poety *Osach* 508 n. zamiłowany w procesach Filokleon nie chciałby stracić okazji do wyrokowania za żadną cenę, nawet za ptasie mleko (ἐγὼ γὰρ οὐδ' ἂν ὀρνίθων γάλα ἀντὶ τοῦ βίου λάβοιμ' ἄν, οὗ με νῦν ἀποστερεῖς). Scholiasta starożytny interpretując oba miejsca Arystofanesa stwierdza, że przysłowie o ptasim mleku odnosi się z jednej strony do ludzi żyjących w wielkim dobrobycie i posiadających wszystko, czego dusza zapragnie, z drugiej zaś strony do dóbr rzadko spotykanych lub wręcz nieosiągalnych (παροιμία ἐπὶ τῶν λίαν εὐδαιμονούντων καὶ πάντα κεκτημένων — ἢ ἐπὶ τῶν σπανίων καὶ δυσευρέτων)[1]. Tym samym przysłowiem, jak podaje Diogenian, posłużył się rówieśnik Arystofanesa, Eupolis, fr. 379 Edm., a według Strabona XIV 637 Menander miał wspomnieć o wyspie Samos pod różnymi względami prosperującej, obfitującej także w ptasie mleko (Σάμος τὰ δ' ἄλλα εὐδαίμων, ὡς δῆλον ... ἐκ τοῦ τοὺς ἐπαινοῦντας μὴ ὀκνεῖν ἐφαρμόττειν αὐτῇ τὴν λέγουσαν παροιμίαν, ὅτι φέρει καὶ ὀρνίθων γάλα, καθάπερ που καὶ Μένανδρος ἔφη, fr. 892 Koe.). Po szeregu wieków powie ironicznie człowiekowi, który po wielkich wysiłkach zdołał się ulokować u jakiegoś możnowładcy, Lukian, *Merc. cond.* 13: „Zwyciężyłeś szczęśliwcze! Zyskałeś wieniec olimpijski lub raczej zdobyłeś Babilon, zająłeś zamek Sard, posiadłeś róg obfitości, ptasiego mleka ci nie zabraknie" (κεκράτηκας οὖν, ὦ μακάριε, καὶ ἔστεψαι τὰ Ὀλύμπια, μᾶλλον δὲ Βαβυλῶνα εἵληφας ἢ τὴν Σαρδέων ἀκρόπολιν καθήιρηκας καὶ ἔξεις τὸ τῆς Ἀμαλθείας κέρας καὶ ἀμέλξεις ὀρνίθων γάλα). Historia powstania greckiego przysłowia nie jest jednak zupełnie jasna. Z wypowiedzi starożytnych można by wnioskować, że chodzi w nim o jakieś „adynaton", o rzecz nieosiągalną. Ale Atenajos IX 371c, powołując się na Nikandra, podaje, że istniała jakaś rzadka roślina, zwana ptasim mlekiem, która miała dać początek przysłowiu.

Do języka łacińskiego przeszło przysłowie greckie w postaci „lac gallinaceum". Por. Plin. *Hist. nat.*, praef. § 24: *ut vel lactis gallinacei sperare possis in volumine haustum*; Petron. *Sat.* 38: *lacte gallinaceum, si quaesieris, invenies*. Ptasie mleko zastąpiono więc kurzym mlekiem. Stąd wniosek, że przysłowie greckie przeszło do naszego języka bezpośrednio z języka greckiego, a nie za pośrednictwem łaciny.

Kozła doić — w dawnej polszczyźnie mawiano: „Twardo kozła doić" lub „Próżno kozła doić". Przysłowie oznacza czynność bezsensowną, nie rokującą żadnych korzyści, podejmowaną bezmyślnie. Por. W. Potocki, *Mor.* I 23: „Przed bogatym, lecz skąpym zdjąwszy czapkę stoisz? pochlebiasz? nadskakujesz? — Próżno kozła doisz". Czasem zastępowano w przysłowiu kozła bykiem, jak np. w podkarpackiej kolędzie zaczynającej się od słów: *Hej, w dzień narodzenia Syna jedynego*, a zawierającej takie wiersze:

Poszła krowy doić, napotkała byka,
Co to za zwierzyna, co nie daje mleka.

[1] Eustath. in *Iliad.* IV 58: καὶ ἔστιν παροιμία τῆς εὐδαιμονίας τὸ ὀρνίθιον γάλα.

J. Krzyżanowski (II 53) wyprowadza polskie przysłowie o dojeniu kozła ze świata starożytnego, gdzie po łacinie ono brzmiało: *Hircos mulgens sanguinem ducit* i było przestrogą dla panujących, by uciskając podwładnych nie dorobili się raczej krwi. Dodaje jednak, że w Polsce zabarwienie tego przysłowia było inne, raczej komiczne, bo oznaczało czynność bezsensowną. Czy więc dopiero w Polsce przysłowie nabrało innego znaczenia? Otóż nie! Spotykamy je już u Wergiliusza, *Buk*. III 90—91 w postaci rozszerzonej, gdzie odnosi się ono do ludzi ograniczonych, nie znających się na poezji. Kto nie zna się na poezji, niech raczej lisy zaprzęga do pługa i doi kozły: „Atque idem iungat vulpes et mulgeat hircos". W języku greckim przechował sens tego przysłowia Polibiusz XXXIII 21, gdzie tak peroruje: „Ale boję się, czy przypadkiem nie wpadłem niepostrzeżenie w to, co mówi przysłowie: kto jest głupszy, czy ten kto kozła doi, czy kto dojąc podstawia sito" (πότερον ὁ τὸν τράγον ἀμέλγων ἀφρονέστερος ἢ ὁ τὸ κόσκινον ὑπέχων). „Bo mam wrażenie, że i ja coś podobnego robię, gdy rozwodzę się tak szczegółowo nad oczywistym kłamstwem i zużywam na to za dużo słów. Szkoda w ogóle o tym mówić, chyba że ktoś chce zapisywać sny i sny brać pod uwagę jak rzeczywistość". Powtarza to przysłowie Diogenian 7,95: πότερον ὁ τὸν τράγον ἀμέλγων ἀφρονέστερος ἢ ὁ τὸ κόσκινον ὑποτιθείς; Zna je także Lukian, *Dem*. 28: ἰδὼν δέ ποτε δύο φιλοσόφους κομιδῇ ἀπαιδεύτως ἐν ζητήσει ἐρίζοντας καὶ τὸν μὲν ἄτοπα ἐρωτῶντα, τὸν δὲ οὐδὲν πρὸς λόγον ἀποκρινόμενον, οὐ δοκεῖ ὑμῖν, ἔφη, ὦ φίλοι, ὁ μὲν ἕτερος τούτων τράγον ἀμέλγειν, ὁ δὲ αὐτῶι κόσκινον ὑποτιθέναι;

Czerpać wodę sitem (l. przetakiem) — na próżno się trudzić, daremnie się mozolić. Por. A. Fredro, *Pan Jowialski* 241: „Chcieć dziewczynę na swoje kopyto przerobić, to jest — sitem wodę czerpać"; J. Wiktor, *Papież i buntownik* 134: „Przetakiem nie naczerpiesz wody nawet z Jordanu".

W języku greckim występuje to przysłowie w sensie dosłownym u Platona, *Republ*. II 6,363d, w odniesieniu do złych ludzi, karanych w życiu pozagrobowym przez bogów: τοὺς δὲ ἀνοσίους αὖ καὶ ἀδίκους εἰς πηλόν τινα κατορύττουσιν ἐν Ἅιδου καὶ κοσκίνωι ὕδωρ ἀναγκάζουσι φέρειν. W sensie przenośnym przytacza je Plutarch, *Prov*. 8: εἰς τετρημένον πίθον ἀντλεῖς. Z języka łacińskiego zacytujemy Plauta, *Pseud*. 102: *Non pluris refert, quam si imbrem in cribrum ingeras*.

Podobny sens mają powiedzenia Lać wodę do beczki bez dna, kłaść coś do beczki (studni l. worka) bez dna, to znaczy: nie zdołać jej napełnić, nie zaspokoić braków. Por. powiedzenie: „Stary samochód — to beczka bez dna". Arystoteles zestawia razem ze sobą oba powiedzenia: „Czerpać wodę sitem" i „lać do dziurawej beczki" w jednym zdaniu, *Oecon*. I 6, p. 1344b 25: τῶι γὰρ ἠθμῶι ἀντλεῖν τοῦτ' ἐστι καὶ ὁ λεγόμενος τετραμένος πίθος. A Sokrates w *Gorgiaszu* Platona 493b mówi o niewtajemniczonych, podkreślając ich bezradność, że leją wodę do beczki bez dna, i to sitem do niej podobnym: οὗτοι ἀθλιώτατοι ἂν εἶεν, οἱ ἀμύητοι, καὶ φοροῖεν εἰς τὸν τετρημένον πίθον ὕδωρ ἑτέρωι τοιούτωι κοσκίνωι. Powiedzenie beczka bez dna wywodzi się z mitologii greckiej, z podania o córkach Danaosa, ukaranych za swą zbrodnię nalewaniem w podziemiu wody do beczki bez dna. O tej właśnie beczce wspomina Lukian, *Mort. dial*. 11,4: οἷόν τι πάσχουσιν αἱ τοῦ Δαναοῦ αὗται παρθένοι εἰς τετρημένον πίθον ἐπαντλοῦσαι. Por. też

A. Świętochowski, *Dumania pesymisty* 18: „Człowiek jest tak nienasyconą beczką Danaid, że mądrość wszystkich bogów nie zadowala jego bezdennej ciekawości". Przysłowiem beczki bez dna posłużyli się także Ksenofont, *Oecon.* 7,40: οὐχ ὁρᾶις, ἔφην ἐγώ, οἱ εἰς τὸν τετρημένον πίθον ἀντλεῖν λεγόμενοι ὡς οἰκτίρονται, ὅτι μάτην πονεῖν δοκοῦσι; i Filetairos w kom. *Philaulos* fr. 18 Edm.: οἱ δὲ τοὺς τρόπους ῥυπαροὺς ἔχοντες μουσικῆς ἀπειρίαι εἰς τὸν πίθον φέρουσι τὸν τετρημένον.

Biały kruk — powiedzenia tego używa się w odniesieniu do osoby, jaką rzadko się znajduje, lub do rzeczy rzadko spotykanej. Por. K. Opaliński, *Sat.* II 1: „O dobrą żonę teraz trudniej niż o białego kruka"; E. Orzeszkowa, *Listy do literatów i ludzi nauki* II 1,31: „Człowiek to uczciwości i pracowitości niepospolitej, prawdziwy biały kruk w społeczeństwie naszym"; J. Lam, *Głowy do pozłoty* I 22: „Dom jego należał do białych kruków żarnowskich, zaopatrzonych w różne dzienniki polityczne, ilustrowane i literackie". Częściej jednak używamy określenia „biały kruk", mówiąc o rzadko spotykanych, trudnych do nabycia dziełach artystycznych, a zwłaszcza literackich. Por. K. Brandys, *Miasto niepokonane* 131: „Nosiłem pod pachą płótna w złoconych ramach, które usiłowałem sprzedawać jako białe kruki"; J. Weyssenhoff, *Soból i panna* 57: „Dobrali się do mej biblioteki, pełnej białych kruków"; „Problemy" 1955, s. 128: „Wspaniały księgozbiór Jana Kasprowicza na Harendzie zawierał białe kruki zdobywane ze znawstwem i smakiem bibliofilskim w antykwarniach krajowych i zagranicznych".

Powiedzenie o białym kruku wywodzi Sinko (*o. c.* s. 50/51) z Juwenalisa (*Sat.* 7,202), który wymieniwszy kilka przykładów wzbogaconych dzięki szczęśliwej gwieździe biedaków dodaje: „Ale szczęśliwiec jest rzadszy niż biały kruk" (*felix ille tamen corvo quoque rarior albo*). Do Juwenalisa odwołuje się także J. Krzyżanowski (II 65). Podobnie jak Sinko sądzi on, że powiedzenie „biały kruk" dotyczyło w starożytności „nie przedmiotów, lecz ludzi dziwaków, zwłaszcza weredyków, nie bojących się rżnąć prawdę w oczy, choćby z narażeniem własnej skóry". Trudno się zgodzić z taką interpretacją. Bo przecież samo określenie biały kruk nie powstało na gruncie rzymskim, lecz o wiele wcześniej na gruncie greckim. Znał je już Arystoteles (*Hist. anim.* III 12). Starożytni Grecy byli przekonani, że kruk jest stworzeniem długowiecznym. W tzw. *Przykazaniach Chirona* czytamy, że wrona żyje trzy razy dłużej od człowieka, kruk trzy razy dłużej od jelenia, a feniks indyjski dziewięć razy dłużej od kruka. Wierzono też, że kruk z biegiem lat siwieje, a na starość staje się zupełnie biały. Ślad tych przekonań starożytnych zachował Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* IV 535, gdzie wśród stworzeń szukających schronienia w głębiach puszczy wymienia również kruka, „gdy już posiwieje". Kruka białego nie było jednak łatwo zobaczyć, było to prawie niemożliwe. Stąd powstało też takie powiedzenie, jak np. u Atenajosa VIII 359e o Rodyjczykach, że utrzymają w swym posiadaniu swą wyspę, dopóki kruki nie posiwieją lub ryby nie będą się mnożyć w garnkach (ἕως κόρακες λευκοὶ γένωνται καὶ ἐν τοῖς κρατῆρσιν ἰχθύες φανῶσιν). Nasze zatem powiedzenie o białym kruku jako rzeczy wyjątkowej, rzadko spotykanej, wywodzi się z języka greckiego, a nie łacińskiego.

Dla leniwego każdy dzień niedzielą — przysłowie spotykane często w języku potocznym. Przytoczył to przysłowie W. Potocki, *Mor.* II 395: „U wszyst-

kich, którzy z cudzej pracy się weselą, sami na chleb nie robiąc, każdy dzień niedzielą", i nieco dalej: „Kto nigdy nie działa od mała do wiela, nie pytaj poniedziałku: zawsze mu niedziela". Por. też J. Słowacki, *Listy* I 332: „Bo cóż ja będę robił dalej, zawsze i wiecznie nic nie robiąc? Życie moje jest ciągle trwającą niedzielą". Powiedzenia te wywodzą się z Teokryta XV 26: „Bezczynni zawsze mają święto" (ἀέργοις αἰὲν ἑορτά). W języku łacińskim: *Ignavis semper feriae*, skąd niemieckie: *Der Müssige hat allweil Feiertag*.

Robić z muchy słonia — tak mówi się o człowieku wyolbrzymiającym coś lub w czymś przesadzającym. Por. S. Krzywoszewski, *Pani Jula* 77: „Jestem zdenerwowana i z muchy robię słonia". Podobnie w języku niemieckim: *Aus einer Mücke einen Elefanten machen*. Powiedzeniem tym posłużył się już w starożytności Lukian, *Enc. Musc.* 12 kończąc swój wywód o musze: „Dużo mógłbym jeszcze powiedzieć, ale kończę, by nie wydawało się, iż — jak to przysłowie mówi — z muchy robię słonia" (πολλὰ δ' ἔτι ἔχων εἰπεῖν καταπαύσω τὸν λόγον, μὴ καὶ δόξω κατὰ τὴν παροιμίαν ἐλέφαντα ἐκ μυίας ποιεῖν). Przysłowie to zachował też Zenob. 3,68. W języku łacińskim w tym samym sensie używano powiedzeń: *arcem ex cloaca facere* (Cic. *Pro Planc.* 40,95) lub *e rivo magna flumina facere* (Ovid. *Ep. ex Ponto* II 5,22). Por. też polskie: „robić z igły widły".

Ruszać się jak mucha w smole — robić coś powoli, ospale, bezradnie. Por. B. Hertz, *Z dziejów terminatora* 34: „Tylko nie marudź, wałkoniu! Rusza się jak mucha w smole".

W języku greckim mawiano μῦς ἐν πίσσηι — „mysz w smole". Powiedzenie to miało też nieco inne znaczenie. Odnosiło się bowiem do trudnej sytuacji, w jakiej się ktoś znalazł. Demostenes 50,26 mówiąc o przykrych skutkach sprawy powiada: ἄρτι μῦς πίττης γεύεται. Herondas 2,63 n. wkłada w usta „pokrzywdzonego" stręczyciela słowa: „Doznałem ze strony Talesa takich przykrości, jak mysz w smole" (πέπονθα πρὸς Θάλητος ὅσσα κἠμ πίσσηι μῦς). W języku polskim zastąpiono mysz muchą. Czy z powodu podobnego brzmienia słów μῦς mysz i μυία — mucha?

Walczyć z psem w studni — narażać się na niebezpieczeństwo, nadstawiać karku. J. Krzyżanowski poświęcił temu przysłowiu ponad sześć stron objaśnienia (II 271—276). Jednak próby jego wyjaśnienia nie zadowalają. Korzystając z koleżeńskiej przysługi znawców kultury antycznej zdołał jedynie ustalić, że greckie przysłowie występowało w dwóch do siebie zbliżonych odmianach: ἐν τῶι φρέατι κυνομαχεῖν i ἐν τῶι φρέατι κυνὶ μάχεσθαι, czemu odpowiada łacińskie *in puteo cum cane pugnare*. W wymienionych postaciach zachowało się według niego przysłowie greckie jedynie u paremiografów i leksykografów bizantyjskich jak Apostolios, Hesychios, Grzegorz z Cyreny i Suidas (raczej słownik zwany *Suda*!). Nawiasem mówiąc przysłowia tego nie znalazłem u Hesychiosa. Ale mniejsza o to. Ważniejsze jest to, że przytoczyć mogę znacznie starsze źródło tego przysłowia, pochodzące z IV wieku p.n.e. Jest nim Menandra *Dyskolos*, komedia odkryta na papirusie i opublikowana w r. 1958 przez V. Martina. Sytuacja jest tam taka: Stary odludek, Knemon, chcąc wyciągnąć ze studni wiadro, sam do niej wpada. Przerażona stara jego służąca czy gosposia Simicha wzywa na pomoc znajdującego się w bliskim sąsiedztwie kucharza Sikona. On poznawszy już przedtem starego zrzędę nie myśli

absolutnie o jego ratowaniu. Na usilną prośbę staruszki, żeby zeszedł do studni i nieszczęśliwca z niej wyciągnął, odpowiada wręcz (w. 633 n.): „Na boga, żeby mię to spotkało, o czym mówi przysłowie? Mam w studni z psem walczyć? W żadnym wypadku!" (Πόσειδον, ἵνα τὸ τοῦ λόγου πάθω, ἐν φρέατι κυνὶ μάχωμαι; Μηδαμῶς). Wynikałoby stąd, że przysłowia używano niemal w sensie dosłownym. I w nim właśnie przeszło ono do skarbnicy przysłów polskich, na co wskazują również jego odmianki, zanotowane u S. Rysińskiego i S. Adalberga, jak np. „Źle psa w studni drażnić" lub „psa w cieśni źle drażnić". Oba wyrażają niebezpieczeństwo grożące przy spotkaniu się z psem w studni lub w jakimś ciasnym kącie czy ciasnym pomieszczeniu.

Inne przysłowia o psie w studni mają charakter żartobliwy, jak np. „Hulał jak pies w studni", „Tańczy jak pies w studni", „Szczęśliwy jak pies w studni", „Wdzięczy się jak suczka w studni" itp. Tą grupą przysłów nie będę się tutaj zajmował. Stwierdzę tylko, że one wywodzą się z dobrej obserwacji zachowania się psów znajdujących się w groźnej sytuacji.

Mimo że przysłowie greckie, zanotowane już w IV wieku p.n.e. w postaci „Walczyć z psem w studni", użyte zostało w sensie dosłownym jako stoczenie walki z uwięzionym w studni psem (psem nazwany został stary zrzęda Knemon znajdujący się na dnie studni), to jednak trudno sobie wyobrazić, żeby sens tego przysłowia był pierwotny. Ktokolwiek dobrze obserwował zachowanie się psów w sytuacji bez wyjścia, łatwo może stwierdzić, że nawet groźne psy nie wykazują wtedy żadnej agresywności, lecz raczej przymilają się człowiekowi, oczekując od niego pomocy czy ratunku. Dobrze niewątpliwie zaobserwowali zachowanie się psów w takich sytuacjach ci, którzy ukuli przysłowia typu „Tańczy jak pies w studni" lub „Wdzięczy się jak suczka w studni".

Tak więc przysłowie „Walczyć z psem w studni", użyte już przez Menandra, nie mogło pierwotnie oznaczać walki z psem uwięzionym w ciasnym miejscu, bo to nie zgadzałoby się z zachowaniem się tego zwierzęcia w sytuacji beznadziejnej. Jaki był pierwotny sens przysłowia, wnioskować możemy z wypowiedzi Zeusa o ludziach bogatych i skąpych w *Timonie* Lukiana 14. Oto Zeus mówi o tych ludziach: „Oni — powiedziałeś — całe używanie zasadzają nie na tym, żeby sami używali, jeno by drugiemu używać nie dali, niczym ten pies w żłobie, co sam jęczmienia nie je, a koniowi głodnemu nie da" (ἔφασκες αὐτοὺς ... ἱκανὴν ἀπόλαυσιν οἰομένους οὐ τὸ αὐτοὺς ἀπολαύειν ἔχειν, ἀλλὰ τὸ μηδενὶ μεταδιδόναι τῆς ἀπολαύσεως, καθάπερ τὴν ἐν τῇι φάτνηι κύνα μήτε αὐτὴν ἐσθίουσαν τῶν κριθῶν μήτε τῶι ἵππωι πεινῶντι ἐπιτρέπουσαν. Por. też polskie przysłowie zanotowane u Rysińskiego: „Pies na sianie, sam go nie zje, ale krowie (koniowi) go nie daje". „Pies siana nie jada, a bydło od brogu odpędza" itp. Wynika stąd, że pies broni tego, co sobie upodobał, nie chce nic z tego nikomu odstąpić.

Spaczenie pierwotnego sensu przysłowia greckiego bierze się stąd, że wyraz φρέαρ oznacza nie tylko studnię, ale także zbiornik z wodą, korytko lub w ogóle jakieś naczynie z wodą. Istotny sens przysłowia był zatem taki: „Walczyć z psem przy wodzie". Wiadomo zaś, że pies mający przed sobą naczynie z żarciem lub wodą, przestaje żreć lub chłeptać wodę, gdy do niego zbliża się (obcy) człowiek, i szczerzy

zęby, dopóki człowiek się nie oddali, gotów go nawet zaatakować, gdyby za bardzo zbliżył się do naczynia. Tak więc historia przysłowia greckiego staje się zupełnie jasna. U Menandra wystąpiło ono już w sensie spaczonym, niezgodnym z reakcją psa będącego w opresji.

Kłócić się o żydowską brodę — kłócić się o rzecz obcą, nie należącą do nikogo z kłócących się lub kłócić się o byle co, o rzecz nie mającą żadnej wartości. Polskie przysłowie nawiązuje prawdopodobnie do podobnego przysłowia greckiego, zanotowanego u Maksymusa Planudesa w brzmieniu: δύο ὄνοι ἐμάχοντο περὶ ξένης θημονίας — „dwa osły kłóciły się o obcy stóg słomy". Rzymianie mawiali: „kłócić się o kozią sierść": *rixari de lana caprina* (Hor. *Ep.* I 18,15). Por. też włoskie *disputar della lana caprina* i niemieckie *um des Kaisers Bart streiten*, które prawdopodobnie stanowią pomost do naszego przysłowia o brodzie żydowskiej.

Gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta — przysłowie często używane w języku potocznym. Podobnie w języku niemieckim: *Wenn sich zwei zanken, gewinnt der dritte*. Grecki pierwowzór tego przysłowia przekazał Maksymus Planudes w postaci: τῶν δύο μαχομένων ὁ τρίτος πρῶτος.

Żyć (być) ze sobą jak pies z kotem — żyć w ciągłej niezgodzie, kłócić się ustawicznie, wzajemnie się nie lubić. Powiedzenie często używane w języku potocznym, zwłaszcza w odniesieniu do niezgodnego małżeństwa lub skłóconych ze sobą sąsiadów. Por. Z. Kaczkowski, *Annuncjata* II 204: „Ci panowie byli ze sobą jak pies z kotem. Emulowali ze sobą niegdyś o kasztelankę i stąd owa nienawiść". Wśród przysłów greckich wymienia Maksymus Planudes: φιλοῦσιν ἀλλήλους ὥσπερ γαλῆ καὶ κύων. Γαλῆ to łasica, ale Grecy starożytni zamiast kotów, chowali w domu łasice spełniające te same funkcje co koty. W języku niemieckim: *Sie lieben einander wie Katze und Hund*. Być może, że do polskiego języka weszło przysłowie z języka niemieckiego.

Prosto z mostu — bez ogródek, wyraźnie i otwarcie, bez żadnych wstępów. Por. K. Brandys, *Obywatele* 318: „Ostro napisane! Można powiedzieć, że nas nie oszczędza. Wyrąbał prosto z mostu!; H. Bobińska, *Zemsta rodu Kabunauri* 200: „Postanowił, że jej powie prosto z mostu. Ale teraz zabrakło mu siły"; E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem* III 252: „Tego, z czym przyjechałem, w bawełnę owijać nie będę. Prosto z mostu najlepiej". F. Chopin, *Wybór listów* 207: „Sam piszę, jak wiesz, prosto z mostu i jego proszę, aby mi, o co chodzi, łopatą do łba wkładał".

Powiedzenie wywodzi się z obrzędów świątecznych Demetry. Gdy procesja jej czcicieli posuwała się „świętą drogą" z Aten do Eleusis, aby tam wziąć udział w misteriach, na moście przez rzekę Kefisos ustawiali się żartownisie i obrzucali przechodniów uszczypliwymi docinkami, wygarniając im szczerą prawdę, a zaczepiani z pewnością nie pozostawali im dłużni. Te żarty i docinki nazywano gefiryzmami (γεφυρισμοί lub σκώμματα ἀπὸ τῆς γεφύρας), czyli docinkami rzucanymi z mostu.

Przejść próbę ogniową, wyjść z próby ogniowej — zdobyć pierwsze doświadczenie w boju, przezwyciężyć jakąś poważną trudność, wyjść zwycięsko z trudnej sytuacji. Por. A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej* III 251: „Z próby ogniowej w r. 1792 wyszło młode wojsko zwycięsko: poczucie honoru, służbistość, wy-

trwałość wróciły w jego szeregi"; S. Smolka, *Szkice historyczne* I 128: „Tę samą próbę ogniową musiała przejść Polska, co i inne narody w tej epoce"; P. Chmielowski, *Nasi powieściopisarze* 209: „Pierwsze wystąpienie Sztyrmera w większym zebraniu było ogniową próbą jego nieśmiałości. Wyszedł z niej zwycięsko".

Powiedzenie wywodzi się z procesu przetapiania metali, o czym świadczą wiersze 499—450 Teognisa: 'Εμ πυρὶ μὲν χρυσόν τε καὶ ἄργυρον ἴδριες ἄνδρες γινώσκουσ', ἀνδρὸς δ' οἶνος ἔδειξε νόον[2]. W przenośnym znaczeniu użył go Polibiusz fr. 26 (40): „Sądząc, że przeszedł już próbę ogniową, wyzbył się lęku" (τότε νομίσας τὴν ἐκ πυρὸς ἔχειν βάσανον ἀπελύθη τῆς ὑποψίας). Por. niem. *Die Feuerprobe bestehen.*

Wisieć na włosku — być niepewnym, zagrożonym, znajdować się w krytycznej sytuacji. Por. M. Brandys, *Piotr i Maria* 98: „Anna zachorowała na serce. Przez kilka dni życie jej wisiało na włosku"; J. Kotarbiński, *Ze świata ułudy* 165: „Stanowisko jego jako reżysera wisiało na włosku. Niektórzy kandydaci już ostrzyli zęby, aby objąć tę ważną posadę". W znaczeniu, że coś lada chwila nastąpi, wybuchnie: M. Dąbrowska, *Noce i dnie* IV 405: „Wojna wisi na włosku. Dziś—jutro będzie oficjalnie wypowiedziana"; K. Irzykowski, *Walka o treść* 221: „Niebezpieczeństwo to wciąż wisi na włosku".

Powiedzenie „wisieć na włosku" wywodzi się z historyjki starożytnej o Damoklesie, nad którego głową w czasie uczty u tyrana syrakuzańskiego Dionizjosa zawieszono miecz na końskim włosiu, mogącym się zerwać każdej chwili. Stąd powstało przysłowie zanotowane u Zenobiosa 3,47: ἐκ τριχὸς κρέμασθαι. Przytacza je także scholiasta do Hom. *Iliady* X 173 w postaci ἐκ τριχὸς ἤρτηται objaśniając nim homerowe ἐπὶ ξυροῦ ἵσταται ἀκμῆς. Podobnie Paulus Sil. 23 (V 230): ἀπὸ τριχὸς ἠέρτημαι. W języku niemieckim: *An einem Haare hängen.*

Na ostrzu noża (l. miecza) — wyrażenie to występuje szczególnie w zwrotach: „postawić na ostrzu noża", „stanąć na ostrzu noża" i oznacza, że sprawa wymaga szybkiego, bezkompromisowego rozwiązania lub znajduje się w punkcie krytycznym. Por. A. Braun, *Lewanty* 330: „Zdecydowano zmobilizować całą uwagę partii na sprawie dźwigów. Postawić to na ostrzu noża"; W. Zagórski, *Z teki chochlika* 175: „Postawiłem sprawę na ostrzu noża, pozostawiając jej wybór między mną a rodziną"; A. Sygietyński, *Wysadzony z siodła*, wyd. 2, s. 298: „Pilno mu było rozmawiać z córką, postawić kwestię na ostrzu miecza".

Powiedzenie to w różnych odmiankach występuje w literaturze greckiej. W *Iliadzie* Homera X 173 nn. Gerenios powiada Nestorowi, że sprawa ocalenia lub zagłady Achajów znajduje się na ostrzu noża (νῦν γὰρ δὴ πάντεσσιν ἐπὶ ξυροῦ ἵσταται ἀκμῆς ἢ μάλα λυγρὸς ὄλεθρος Ἀχαίοις ἠὲ βιῶναι). U Teognisa 557 czytamy: „Rozważ to sobie: Niebezpieczeństwo znajduje się na ostrzu noża, raz będziesz dużo posiadał, innym razem znacznie mniej" (φράζεο· κίνδυνός τοι ἐπὶ ξυροῦ ἵσταται ἀκμῆς· ἄλλοτε πόλλ' ἔξεις, ἄλλοτε παυρότερα). We fr. Ajschylosa 99 N[2] Europa narzeka, że los jej syna Sarpedona wisi na włosku, znajduje się na ostrzu

---

[2] Por. też Platon, *Republ.* III 28, p. 413 e; οὕτω νέους ὄντας εἰς δείματ' ἄττα κομιστέον καὶ εἰς ἡδονὰς αὖ μεταβληπτέον, βασανίζοντας πολὺ μᾶλλον ἢ χρυσὸν ἐν πυρί.

noża, że może on znaleźć śmierć na wojnie (δέδοικα, μή τι μαργαίνων δόρει ὑπέρτατον δράσηι τε καὶ πάθηι κακόν. λεπτὴ γὰρ ἐλπὶς ἥδ' ἐπὶ ξυροῦ τ' ἔβην, μὴ πάντα παιδὸς ἐκχέω πρὸς αἵματι). W *Antygonie* Sofoklesa 996 Terezjasz ostrzega Kreona, aby pamiętał, że los jego znów się znajduje na ostrzu noża (φρόνει βεβὼς αὖ νῦν ἐπὶ ξυροῦ τύχης). W *Heraklesie* Eurypidesa 630 występuje to powiedzenie w skróconej formie: ὧδ' ἔβητ' ἐπὶ ξυροῦ. U Herodota VI 11 przemawia Fokijczyk Dionizjos do zebranych w Lade Jonów: „Jonowie, sprawy nasze znajdują się teraz na ostrzu noża, albo będziemy wolni, albo spotka nas los niewolników, i to takich, którzy zbiegli" (ἐπὶ ξυροῦ γὰρ ἀκμῆς ἔχεται ἡμῖν τὰ πράγματα, ἄνδρες Ἴωνες, ἢ εἶναι ἐλευθέροισι ἢ δούλοισι καὶ τούτοισι ὡς δραπέτηισι). O Dioskurach mówi Teokryt 22,6 jako o wybawicielach ludzi znajdujących się w trudnej sytuacji (ἀνθρώπων σωτῆρες ἐπὶ ξυροῦ ἐόντων). Plutarch, *Quomodo adulator ab inimico internoscatur* I 68 b opisuje sytuację tych, którzy znajdują się ἐπὶ ξυροῦ ἀκμῆς. Lukian, *Zeus trag.* 3 wkłada w usta Zeusa zdanie, że sprawa bogów znajduje się na ostrzu noża, że są oni zagrożeni (Ἐν ἐσχάτοις ... τὰ θεῶν πράγματα καὶ τοῦτο δὴ τὸ τοῦ λόγου ἐπὶ ξυροῦ ἕστηκεν), Synezjusz, *De regno* XX 21 b narzeka, że w jego epoce wszyscy znajdują się na ostrzu noża: νῦν γὰρ πάντες ἐπὶ ξυροῦ ἵστανται ἀκμῆς. Powiedzenie to przytaczają także paremiografowie bizantyjscy.

Przykładów tego powiedzenia można by w literaturze greckiej znaleźć więcej. Świadczy to o tym, jak żywotne było ono w języku greckim. Do łaciny przeszło w postaci *Res in novacula versatur* lub *Res in novacula pendet*. Przejęli to powiedzenie z języka greckiego także Niemcy. Por. J. W. Goethe do Zeltera: *Die Schauspieler tanzen auf der Rasiermesserschärfe*.

Raz na wozie, raz pod wozem — raz w dobrej, raz w złej sytuacji. Przysłowie wyrażające następujące po sobie zmiany losu lub powodzenia. Por. np. W. Łoziński, *Opowiadania imć pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardii koronnej* 2: „Przeżyło się lat wiele, bywało się na wozie i pod wozem, jadło się chleb z niejednego pieca". Było ono znane już w starożytności, a przekazał je paremiograf bizantyjski Maksymus Planudes w postaci: *Albo wszyscy na wozie, albo wszyscy pod nim* (ἢ πάντες ἄνω τῆς ἁμάξης, ἢ πάντες κάτω). Ten sam sens mieści się w powiedzeniu Synezjusza z Cyreny, *Ep.* LVII (196c), że sprawy toczą się raz górą, raz dołem (τὰ πράγματα νῦν μὲν ἄνω, νῦν δὲ κάτω χωρεῖ). Por. też werset pieśni ludowej: „Ty pójdziesz górą, a ja doliną".

Kto naraz dwie sroki goni, żadnej nie złapie — tak mówi się o człowieku, który równocześnie chce osiągnąć kilka rzeczy. Myśl ta nie była obca starożytnym Grekom. Platon, *Republ.* 594e wyraził ją ogólnikowo: πολλῶν ἐφαπτόμενος πάντων ἀποτυγχάνοι ἄν. W formie przysłowia przekazał ją Apostolios XII 33: ὁ δύο πτῶκας διώκων οὐδέτερον καταλαμβάνει — „Kto dwa zające goni, żadnego nie chwyci". W tej wersji przeszło przysłowie do języka niemieckiego: *Wer zwei Haasen jagt, fängt keinen*. W języku polskim zająca zastąpiono sroką. Por. np. I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski* 448: „Chciał od razu kilka srok za ogon złapać, chciał za jednym zamachem dać literaturze ojczystej wszystkie znane podówczas powieści".

Sama skóra i kości — powiedzenie określające kogoś wychudzonego, wynędzniałego, występujące często w języku potocznym i w literaturze. Por. I. Dąbrowski, *Felka* 135 n.: „Co go pocałuję, to płakać mi się chce. Sama skóra i kości!"; K. Junosza, *Z antropologii wiejskiej. Obrazki i szkice* 3: „Kobiecina uboga, zmizerowana, blada, skóra i kości".

Prototyp tego powiedzenia znajduje się u Teokryta 2,88, gdzie zakochana dziewczyna tak się skarży: „Niby szafran żółkłam nieraz na całym ciele, włosy wszystkie wypadały mi na głowie, a reszta to tylko skóra i kości" (καί μοι χρὼς μὲν ὅμοιος ἐγίνετο πολλάκι θάψωι, ἔρρευν δ' ἐκ κεφαλῆς πᾶσαι τρίχες, αὐτὰ δὲ λοιπὰ ὀστί' ἔτ' ἦς καὶ δέρμα). Por. też Teokryt 4,15 o wychudzonej jałówce: τήνας μὲν δή τοι τᾶς πόρτιος αὐτὰ λέλειπται τὠστία. Z greki przeszło to powiedzenie do łaciny. Por. Plaut. *Aulul.* 564: *Omnia ossa atque pellis totust: ita cura maeret*; tenże *Capt.* 167: *Ossa atque pellis sum miser aegritudine.* Swobodniej Owidiusz, *Trist.* IV 6,42: *Vix habeo tenuem quae tegat ossa cutem.* Do języka niemieckiego przeszło to powiedzenie w postaci *Haut und Knochen*, a stąd prawdopodobnie do języka polskiego, na co wskazuje kolejność występujących w nim wyrazów, inna niż w języku greckim i łacińskim.

Gonić ostatkiem (l. ostatkami) — wydawać resztę pieniędzy, staczać się w nędzę, być bliskim wyczerpania sił. Por. H. Sienkiewicz, *Legiony* 20: „Ciotka starościna również ostatkami goni i prócz małego dożywocia nie ma szeląga". F. Zabłocki, *Fircyk w zalotach* 28: „Ratuj mię, podaj rękę, bo ostatkiem gonię".

W języku greckim zwrot odnosił się pierwotnie do największego wysiłku sportowego. Podobnie wyraził się Polibiusz I 87,3 mówiąc o ostatnim wysiłku bojowym Kartagińczyków: „Wysłali więc resztę uzbrojonych obywateli w wieku poborowym jakby już goniąc ostatkiem sił" (τοὺς ὑπολοίπους τῶν ἐν ταῖς ἡλικίαις καθοπλίσαντες οἷον ἐσχάτην τρέχοντες ταύτην ἐξαπέστειλον). W znaczeniu przenośnym jako znane przysłowie przytoczył tenże Polibiusz to powiedzenie w zdaniu (ks. XVIII 49,1): „A gdy będą gonić, jak mówi przysłowie, ostatkiem sił, u Rzymian będą szukać schronienia" (ἐὰν τὸ δὴ λεγόμενον τρέχωσι τὴν ἐσχάτην, ἐπὶ τοὺς Ῥωμαίους καταφεύξονται). W języku łacińskim, jak się zdaje, odpowiednika tego przysłowia nie było.

Płynąć pełnymi żaglami — powiedzenie używane w sensie właściwym i przenośnym. Por. J. Balcerak, *Oczami marynarza. Reportaże, notatki i listy z rejsów* 203: „Zew Morza szedł pod pełnymi żaglami do Gdyni"; W. Sieroszewski, *Ocean. Powieść historyczna* 302: „Korzystając z pomyślnego wiatru, mknął pełnymi żaglami ku południo-zachodowi"; K. Chłędowski, *Rzym. Ludzie Odrodzenia*, wyd. 3, s. 328: „Pełnymi żaglami przybywali uczeni, literaci, artyści do Rzymu z początkiem panowania Leona X".

Zwrotem tym w sensie przenośnym posłużył się u Greków Dion z Prusy III 37c: „Pełnymi żaglami oddalił się od sofistycznej filozofii" (ὅλοις ἱστίοις ἀπηνέχθη τῆς σοφιστικῆς προαιρέσεως). Podobnie Filostrat, *Vita* 536, s. 46, 30: πλήρεσιν ἱστίοις ἐς τὴν ἐκείνου φιλοσοφίαν ἀφῆκεν. Z łaciny przytaczamy Cycerona, *De domo sua* 10,24: „Ipse plenissimis velis navigares".

Iść, gdzie nogi poniosą — iść przed siebie, bez wyraźnego celu. Por.

J. I. Kraszewski, *Ulana. Powieść poleska* 42: „Idąc, gdzie nogi niosą, zapuścił się w gęstą knieję"; A. Pług, *Zagon rodzinny* 207: „Uzbroiwszy się gruszkowym kijem, ruszyłem bez celu, ot tak, gdzie nogi poniosą". Powiedzenie znane już w starożytności. Por. Teokryt XIII 70: „On zaś poszedł, kędy niosły go nogi" (ὁ δ' ἄι πόδες ἄγον, ἐχώρει). Tenże XIV 41 n. o jaskółce (!): „Ona szybciej z gniazda miękkiego wyskoczy poprzez sień i podwoje, kędy ją nogi (!) poniosą" (ὠκυτέρα μαλακᾶς ἀπὸ δίφρακος ἔδραμε τήνα ἰθὺ δι' ἀμφιθύρω καὶ δικλίδος, ἄι πόδες ἄγον). Lukian, *Hermot.* 28: „Trzeba dobrze zastanowić się nad wyborem dróg i przewodników. Boć nie postąpimy tak, jak mówi przysłowie: «Gdzie nas nogi poniosą, tamtędy pójdziemy»" (οὐ μικρᾶς δεῖ βουλῆς ἐπὶ τὴν αἵρεσιν τῶν ὁδῶν τε καὶ ἡγεμόνων, οὐδὲ τοῦτο δὴ τὸ τοῦ λόγου ποιήσομεν, ἔνθα ἂν ἡμᾶς οἱ πόδες φέρωσιν, ἐκεῖσε ἄπιμεν). W łacinie ten zwrot występuje w podobnych postaciach. Por. Horacy, *Ep.* 16,21: *ire, pedes quocumque ferent.* Hor. *Carm.* III 11,49: *I, pedes quo te rapiunt.* Pliniusz, *Epist.* 7,5: *Ipsi me, ut verissime dicitur, pedes ducunt.* Wergiliusz, *Ecl.* 9,1: *Quo te, Moeri, pedes?* Nie jest wykluczone, że właśnie za pośrednictwem łaciny greckie powiedzonko przeszło do języka polskiego.

Od końca do końca — od jednego krańca do drugiego, od początku do końca. Por. K. Pruszyński, *Karabela z Meschedu* 76: „Bywa tak, że o (...) paręset metrów frontu tłuką się tygodniami dywizje, a bywa potem i tak, że cały front pruje się naraz i drze się sam, od końca do końca"; A. Mickiewicz, *Oda do młodości* 102: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj, a okiem słońca ludzkości całe ogromy przenikaj, z końca do końca". W pieśni ludowej: „Zasiali górale żyto, żyto, od końca do końca żyto". Pierwowzór tego powiedzenia znajdujemy u Herodota VII 100 w relacji o Kserksesie dokonującym przeglądu zgromadzonego wojska: „Przejeżdżając na wozie przed każdym plemieniem, zasięgał o nim wiadomości, a pisarze spisywali je, aż doszedł od końca do końca i jazdy, i piechoty" (καὶ διεξελαύνων ἐπὶ ἅρματος παρὰ ἔθνος ἓν ἕκαστον ἐπυνθάνετο, καὶ ἀπέγραφον οἱ γραμματισταί, ἕως ἐξ ἐσχάτων ἐς ἔσχατα ἀπίκετο καὶ τῆς ἵππου καὶ τοῦ πεζοῦ).

Ręka rękę myje — najwyraźniej występuje to przysłowie u A. Fredry, *Pan Jowialski* 267: „Bo to widzisz, kochanku, na tym świecie człowiek człowieka potrzebuje. Ręka rękę myje".

W języku greckim chyba pierwszy użył tego przysłowia sycylijski poeta Epicharm, fr. 248 Oliv., mówiąc: „Ręka rękę myje; daj coś, to i coś otrzymasz" (ἁ δὲ χεὶρ τὰν χεῖρα νίζει· δός τι καὶ λάβοις τί κα). Przysłowie to powtórzył Meleager, AP V 207, i Cyceron, *Ad Att.* VIII 2,3. Do łaciny przeszło ono w postaci *Manus manum lavat* (por. Seneka, *Apocol.* 9,6, i Petroniusz, *Sat.* 45,13), a stąd do języków nowożytnych. Por. niem. *Eine Hand wäscht die andere.* W języku polskim występuje ono także w postaci poszerzonej: „Ręka rękę myje, noga nogę wspiera" lub w wersji trywialnej: „Ręka rękę myje, noga nogę kopie".

Jedną ręką dawać, drugą odbierać — dawać coś z wyrachowania w nadziei osiągnięcia w zamian większej korzyści. Por. fr. com. adesp. 397 Edm.: „Natychmiast przemieniam się w (przebiegłego) Fenicjanina: jedną ręką daję, drugą odbieram" (εὐθὺς ‹δὲ› Φοῖνιξ γίνομαι· τῇι μὲν δίδωμι χειρί, τῇι δὲ λαμβάνω). Nawiązuje też do tego przysłowia Polibiusz XXXVIII 10 (8), mówiąc o przywódcach

obozu antyrzymskiego, że nie tylko to, co Rzymianie, jak mówi przysłowie, dawali prawą ręką, przyjmowali lewą, ale w ogóle całkiem fałszywie rozumowali (καθάπερ ἡ παροιμία φησίν, οὐ μόνον τὰ διδόμενα τῇι δεξιᾶι παρὰ Ῥωμαίων ἐδέχοντο τῇι λαιᾶι χειρί, καθόλου δὲ καὶ συλλήβδην παρέπαιον τοῖς λογισμοῖς). W języku łacińskim utarło się powiedzenie *do, ut des.*

Nie wart szeląga — nic niewarty, bardzo lichy. Por. J. Słowacki, *Zawisza Czarny* 71: „Miłujmy ... reszta niewarta szeląga"; H. Rudnicka, *Uczniowie Spartakusa* 12: „To słynny filozof, Grek z Aleksandrii. Ciało denara niewarte, a głowa! ho, ho, taka głowa!" Obok tego powiedzenia używa się u nas także zwrotów „niewart złamanego grosza", „niewart funta kłaków".

Na gruncie greckim występuje to powiedzenie u Lukiana w *Timonie* 24, gdzie Plutos, bóg bogactwa, tak przemawia do boga nędzarzy, Hermesa: „Przecież pominąwszy Arystydesa nie poszedłbym do Hipponika, Kalliasza i wielu innych Ateńczyków, nawet obola niewartych" (οὐ γὰρ ἂν Ἀριστείδην καταλιπὼν Ἱππονίκωι καὶ Καλλίαι προσήιειν καὶ πολλοῖς ἄλλοις Ἀθηναίων οὐδὲ ὀβολοῦ ἀξίοις). W łacinie spotykamy to powiedzenie w kilku odmiankach. U Katulla 5,3: *unius aestimemus assis*; w *Priap.* 8,3: *non assis faciunt*, u Seneki, *Epist.* 123,11: *assis ne feceris.*

Pisać na wodzie — podejmować próżny wysiłek, przyrzekać nierealne rzeczy, rzeczy nie spełniające się. Zwrot używany zwłaszcza w stronie biernej. Por. T. Breza, *Uczta Baltazara* 51: „Warszawa — bez mieszkań, z perspektywami, które gwiazdom z baletu wydawały się na wodzie pisane (...), nie przyciągała ich".

Przykłady z języka greckiego odnoszą się przeważnie do przysięgi kobiet lub ludzi niepewnych, niegodnych wiary. Najczęściej powtarzano wiersz Sofoklesa (fr. 742 N^2), który, jak stwierdza Helladios w *Bibliotece* Photiosa, p. 530a 15, stał się niebawem przysłowiem i był różnie parafrazowany: ὁ στίχος ὁ καὶ παροιμιαζόμενος ὅρκους ἐγὼ γυναικὸς εἰς ὕδωρ γράφω ἐστὶ μὲν Σοφοκλέους, τοῦτον δὲ παρωιδήσας ὁ Φιλωνίδης (fr. 7 Edm.) ἔφη· ὅρκους δὲ μοιχῶν εἰς τέφραν ἐγὼ γράφω. οἱ δὲ τὰς γυναῖκας σκώπτοντες φασίν· ὅρκους ἐγὼ γυναικῶν εἰς οἶκτον (εἰς οἶνον Xenarch. fr. 6 Edm.) γράφω. Por. też Phrynichos 55,17 Bekk.: ὅρκον γυναικὸς εἰς ὕδωρ χρὴ γράφειν, ὅτι ἀπιστεῖν γυναικὶ δεῖ ὀμνυούσηι. *Anecd. Gr.* Boissonade I p. 96: χρὴ τὴν μὲν ἔχθραν εἰς ὕδωρ γράφειν, ἵνα ταχέως ἀφανίζηται, τὴν δὲ φιλίαν εἰς χαλκόν, ἵνα διὰ παντὸς μένηι. Julian Apost. p. 286c, podobnie jak Philonides, zmienia ὕδωρ na τέφραν: ἐγὼ δὲ τοὺς μὲν ὅρκους αὐτοῦ, τὸ τῆς παροιμίας, οἶμαι δεῖν εἰς τέφραν γράφειν. W łacinie spotykamy to przysłowie u Katulla 70,3 w odniesieniu do kobiety przysięgającej kochankowi: *Mulier cupido quod dicit amanti in vento et rapida scribere oportet aqua.* Przysłowie przeszło do języka polskiego przypuszczalnie bezpośrednio z języka greckiego.

Lizać l. ssać łapę — znajdować się w trudnych warunkach materialnych, cierpieć nędzę, niedostatek. Przysłowie to ma u nas długą tradycję. Rozpoczyna się ona od M. Reja, który w *Wizerunku własnym żywota człowieka poczciwego* mówi o zawiedzionych myśliwych: „A pewnie by ssąc łapę także mruczeli". Rozgłos zaś zawdzięcza ono J. Kochanowskiemu, który erotyk zaczynający się słowami: „Muszę wyznać, bo się już nie masz na co chować", zakończył dwuwierszem:

Ja sobie tak dobrych lat doczekać nie tuszę,
Podobno jak niedźwiedź łapę lizać muszę.

Przysłowiem tym zajęto się szczegółowiej w związku z porównaniem A. Mickiewicza w *Panu Tadeuszu* VI 520: „Siedział w domu jak niedźwiedź, gdy ssie łapę". Por. też A. Dygasiński, *W Swojczy* 129: „Ja przy swej małej pensyjce muszę łapę lizać"; S. R. Dobrowolski, *Jakub Jasiński, młodzian piękny i posępny* 34: „Biedny jak niedźwiedź w marcu ssał łapę"; E. Szelburg-Zarembina, *Polne grusze* 15: „Na pieniądzach sypia, ale palce ssie i kto u niego, to samo. Kamień nie człowiek". Wszystkie te przykłady dowodzą, że sensem przysłowia jest rezygnacja, poprzestanie na tym, na co można sobie jeszcze pozwolić, odmawianie sobie tego, co się posiada. Lizanie łapy jest zatem synonimem biedy i przymusowego lub narzuconego sobie postu.

Nasi paremiografowie szukali źródła tego przysłowia w literaturze starożytnej, powołując się przy tym na bajeczkę opowiedzianą w *Historii naturalnej* Pliniusza 36,54, jakoby niedźwiedź przetrzymywał zimę ssąc z łap przednich soki zmagazynowane w lecie. Faktyczne źródło jest, jak się okaże, znacznie starsze, bo sięga aż do Hezjoda. W jego *Pracach i dniach* dwukrotnie występuje wzmianka o człowieku pozostającym bez zapasów żywności. W w. 496 n. upomina Hezjod swego brata Persesa, aby nawet zimą nie stronił od pracy, by bieda i głód mu nie dokuczały i nie musiał dłonią wyschniętą obrzękłej gnieść nogi (μή σε κακοῦ χειμῶνος ἀμηχανίη καταμάρψηι σὺν πενίηι, λεπτῆι δὲ παχὺν πόδα χειρὶ πιέζηις). Jest to obrazek wyjęty z życia. Człowiekowi nadmiernie wygłodzonemu, jak wiadomo, puchną przede wszystkim nogi i mu dokuczają. Zmartwiony gniecie puchliznę badając, jak daleko się posunęła. Drugi przykład jest znacznie wymowniejszy i bardziej zbliżony do naszego przysłowia. W w. 524 n. wspomina bowiem poeta o młodej dziewczynie nie wychodzącej z domu w czasie srogiej zimy, gdy bezradna ośmiornica w zimnej i smutnej siedzi kryjówce, liżąc swą łapę, bo z głodu wytrzymać nie może (ἤματι χειμερίωι, ὅτ' ἀνόστεος ὃν πόδα τένδει ἔν τ' ἀπύρωι οἴκωι καὶ ἤθεσι λευγαλέοισιν). Do powyższego przysłowia nawiązywali późniejsi pisarze greccy. I tak Ferekrates, *Agrioi* fr. 13,4 Edm. mówi o ludziach głodnych, że podobnie jak ośmiornice nocą gryzą swoje ramiona (ὥσπερεὶ τοὺς πουλύποδας ... νύκτωρ περιτρώγειν αὑτῶν τοὺς δακτύλους). Por. też Oppian, *Halieutika* II 241 nn., i *Kynegetika* III 176 nn. Zastanawiać jednak musi fakt zastąpienia w polskim języku ośmiornicy niedźwiedziem. Można przypuszczać, że ta zmiana nastąpiła już w języku greckim, skoro uwzględnił ją Pliniusz, korzystający, jak wiadomo, ze źródeł greckich.

Łabędzi śpiew — ostatnie, przedśmiertne chwile, ostatni czyn lub popis, ostatnie dzieło człowieka lub określonego czasu. Por. *Tyg. Ilustr.* 47,1899: „Poemat jego (Dantego) jest łabędzim śpiewem średnich wieków". Powiedzenie o łabędzim śpiewie wywodzi się ze starożytnej legendy głoszącej według Platona *Phaedr.* 85b, że łabędzie jako ptaki poświęcone Apollinowi posiadając dar przewidywania i znając naprzód szczęście życia pozagrobowego cieszą się na dzień

śmierci (ἄττε, οἶμαι, τοῦ Ἀπόλλωνος ὄντες (οἱ κύκνοι) μαντικοί τέ εἰσι καὶ προειδότες τὰ ἐν Ἅιδου ἀγαθὰ ἄιδουσί τε καὶ τέρπονται ἐκείνην τὴν ἡμέραν). Z Platona korzystał najwidoczniej Cyceron, który w *Tusc. disput.* I 30, 73 wypowiada takie żdanie: *Itaque commemorat, ut cygni, qui non sine causa Apollini dicati sint, sed quod ab eo divinationem habere videantur, qua providentes, quid in morte boni sit, cum cantu et voluptate moriuntur, sic omnibus bonis et doctis esse faciendum.* Powiedzenie to występowało już u tragików greckich. O Kassandrze, która przepowiedziała swą śmierć, mówi jej zabójczyni Klytajmestra w *Agamemnonie* Ajschylosa w. 1411 nn.: „Ona, kochanka jego (Agamemnona), leży tu także nieżywa, gdy jak łabędź wyśpiewała swą ostatnią, przedśmiertną pieśń żałosną" (ἡ δέ τοι κύκνου δίκην τὸν ὕστατον μέλψασα θανάσιμον γόον κεῖται φιλήτωρ τοῦδε). W *Elektrze* Eurypidesa 151 nn. bohaterka tragedii przyrównuje swe lamenty nad grobem zamordowanego ojca do łabędziego śpiewu: οἷα δέ τις κύκνος ἀχέτας ποταμίοις παρὰ χεύμασιν πατέρα φίλτατον καλεῖ ὀλόμενον δολίοις βρόχων ἕρκεσιν, ὡς σὲ τὸν ἄθλιον πατέρα ἐγὼ κατακλαίομαι. O śpiewie łabędzim w znaczeniu ostatnich chwil życia mówi też Julian Apostata w liście 14: „Czy trzeba było zamknąć oczy na to, że biedni ludzie wydawani są w moc grabieżców, czy też w miarę możności brać pod swą opiekę tych, co na skutek działań tej bogom znienawidzonej bandy już, jak myślę, swą pieśń łabędzią wznoszą?" (ἆρα περιορᾶν ἀνθρώπους ἀθλίους τοῖς κλέπταις ἐκδιδομένους, ἢ κατὰ δύναμιν αὐτοῖς ἀμύνειν, οἶμαι, ὡς ἤδη τὸ κύκνειον ἐξάιδουσι διὰ τὸ θεομισὲς ἐργαστήριον τῶν τοιούτων;). U nas chyba najbardziej znana jest opowieść Owidiusza, *Fast.* II 98 nn., o Arionie i jego przedśmiertnej pieśni łabędziej: *Reddidit icta suos pollice chorda sonos flebilibus numeris veluti canentia dura traiectus pinna tempora cantat olor.* Por. też Owidiusz, *Metam.* 14,430: *Verba, sono tenui maerens, fundebat; ut olim carmina iam moriens canit exsequialia cygnus.* Martialis, *Epigr.* 13,77: *Dulcia defecta modulatur carmina lingua cantator cygnus funeris ipse sui.* Seneka, *Phaedr.* 302 n.: *Candidus ales modo movit alas dulcior vocem moriente cygno.* Do naszego języka powiedzenie o śpiewie łabędzia przeszło najprawdopodobniej za pośrednictwem Owidiusza.

Stara (zwykła) śpiewka — oklepany frazes, ciągle to samo. Por. S. Kieniewicz, *Adam Sapieha* 218: „Powtarzała się stara śpiewka: demokraci nie ufali wielkiemu panu, a szlachta — czerwonemu księciu"; M. Dąbrowska, *Noce i dnie* II 152: „Jak to, wcale pani nie przychodziła? — O la Boga, co dzień ta sama śpiewka. Nie przychodziła, powiadam wyraźnym słowem"; J. I. Kraszewski, *Interesa familijne* 97: „To, mówią, jego zwykła śpiewka, gdy się chce kogo pozbyć". W języku greckim użył tego powiedzenia Eurypides w *Fenicjankach* 148: „Jest to stara śpiewka, a jednak ją powtórzę: bogactwo u ludzi jest w największej cenie i w życiu ludzkim ódgrywa największą rolę" (πάλαι μὲν οὖν ὑμνηθέν, ἀλλ' ὅμως ἐρῶ· τὰ χρήματ' ἀνθρώποισι τιμιώτατα δύναμίν τε πλείστην τῶν ἐν ἀνθρώποις ἔχει). Por. też Ter. *Phorm.* 495: *Cantilenam eandem canis*; oraz Cic. *ad Att.* 1,19,8: *ut crebro mihi ... insusurret cantilenam illam suam.*

Bać się własnego cienia — być bardzo lękliwym, przesadnie ostrożnym. Zwrot ten często używany w języku potocznym spotyka się także w literaturze. Por. I. Krasicki, *Antimonomachia*, Dzieła, t. I 66: „Cienia się własnego boi hipo-

kryta, gdy go wewnętrzne przeświadczenie głuszy"; R. W. Berwiński, *Powieści wielkopolskie* I 252: „Tak jej tam okropnie, tak straszno, że się śród białego dnia własnego cienia lęka"; L. Pasternak, *Lira i satyra* 212: „Jeden się boi swego sumienia, drugi się boi — własnego cienia"; „Twórczość" III 1951, 56: „Cienia własnego się boję, każdego kroku, cudzego, własnego! Nigdzie się nie ruszam".

Przysłowia tego użył już Arystofanes w *Babilończykach* (fr. 77 Edm.): τὴν αὑτοῦ σκιὰν δέδοικεν, a powtórzył je Platon w *Fedonie* 101 d: Σὺ δὲ δεδιὼς ἄν, τὸ λεγόμενον, τὴν σαυτοῦ σκιὰν καὶ τὴν ἀπειρίαν ἐχόμενος ἐκείνου τοῦ ἀσφαλοῦς τῆς ὑποθέσεως, οὕτως ἀποκρίναιο ἄν. Scholiasta dał takie objaśnienie przysłowia: ἐπὶ τῶν σφόδρα δειλοτάτων. Z tym samym objaśnieniem przejął ten zwrot do swego zbioru przysłów Greg. Cypr. Leid. 3,18. Do tego powiedzenia nawiązał też Cyceron, *ad Att.* 15,20,4: *Equidem etsi mihi videtur iste, qui umbras timet ad caedem spectare, tamen nisi explicata solutione non discessurus*. Do języka polskiego zwrot ten przeszedł chyba za pośrednictwem Platona.

WYKAZ ZWROTÓW FRAZEOLOGICZNYCH

Babskie gadanie, babskie plotki 84
Bać się własnego cienia 100
Bez głowy i bez nóg 86
Biały kruk 90
Bicz z piasku kręcić 82
Brak tylko ptasiego mleka 87
Chwycić byka za rogi 82
Czerpać wodę sitem (l. przetakiem) . . . 89
Dla leniwego każdy dzień niedzielą . . . 90
Gdzie dwóch się kłóci, trzeci korzysta 93
Gonić ostatkiem (l. ostatkami) 96
Iść, gdzie nogi poniosą 96
Jedną ręką dawać, drugą odbierać . . . 97
Klin klinem wybijać 87
Kłócić się o żydowską brodę 93
Kozła doić 88
Kto naraz dwie sroki goni, żadnej nie złapie 95
Lać wodę do beczki bez dna 89
Lizać l. ssać łapę 98
Łabędzi śpiew 99
Milczeć jak głaz (skała l. kamień) . . . 85
Na ostrzu noża (l. miecza) 94
Nie wart szeląga 98
Od końca do końca 97
Pisać na wodzie 98
Płynąć pełnymi żaglami 96
Prosto z mostu 93
Przejść próbę ognia, wyjść z próby ogniowej 93
Raz na wozie, raz pod wozem 95
Ręka rękę myje 97
Robić z muchy słonia 91
Ruszać się jak mucha w smole 91
Sama skóra i kości 96
Stara (zwykła) śpiewka 100
Uciąć łeb hydrze 87
Walczyć z psem w studni 91
Wisieć na włosku 94
Zamknąć buzię (gębę) na kłódkę . . . 84
Zatkać gębę l. buzię 84
Z byka spaść 83
Żyć (być) ze sobą jak pies z kotem . . . 93

Poznań

AD LOCUTIONUM MIGRATIONEM OBSERVATIONES

Summarium

E permultis locutionibus proverbialibus, quae plerumque recta via e lingua Graeca in linguam Polonam transierunt, quadraginta investigantur et ita explicantur, ut origo earum fontesque, ex quibus fluxerant, patefiant.

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

SYGNALIZOWANIE KOŃCA TEKSTU W KOMEDIACH PLAUTA

Napisała

ZOFIA DANIELEWICZ

W refleksji teoretycznoliterackiej ostatnich lat stosunkowo wiele miejsca poświęca się dwom krańcowym elementom strukturalnym tekstu: początkowi i końcowi. Sam problem jest tak dawny, jak poetyka, a zwłaszcza retoryka antyczna, jednakże jako odrębny i niezależny cel badawczy pojawił się dopiero w XX wieku w pracach językoznawców, teoretyków i historyków literatury (zwłaszcza zajmujących się twórczością ludową), a także w wypowiedziach radzieckich semiotyków kultury[1]. Tych ostatnich zagadnienie delimitacji interesuje zwłaszcza jako przejaw swoistej „ramy", której funkcją jest oddzielenie świata sztuki od świata rzeczywistości[2]. Wydaje się, że wielopłaszczyznowe ujęcie omawianego zjawiska, respektujące zalecane współcześnie punkty widzenia, może stanowić pewne novum metodologiczne. Nowością w badaniach nad strukturą końcowych partii tekstu komedii Plauta jest w niniejszej pracy także uwzględnienie — w dostępnym zakresie — świeżo odkrytych komedii Menandra[3].

Do zajęcia się delimitatorami końca tekstu zachęca fakt, iż komedia starożytna jest tym gatunkiem dramatycznym, który wykształcił w procesie swojego rozwoju dość ścisłe, bo u późniejszych komediopisarzy wręcz sformalizowane sposoby sygnalizowania zakończenia sztuk. Ze zrozumiałych powodów w zakres rozważań nie mogą w naszym wypadku wchodzić elementy nieleksykalne, takie jak np. intonacja tekstu mówionego, gestykulacja, mimika. Ograniczymy się z konieczności do badania problemu w tych płaszczyznach, które pozwalają się zrekonstruować na podstawie tekstu. Będziemy szukać w pierwszym rzędzie sygnałów delimitacji widocznych „na powierzchni" tekstu, w warstwie słownej utworów, nie pomijając jednakże w analizie elementów dotyczących wewnętrznego układu komunikacyjnego dzieła (zmiana poziomu i adresatów wypowiedzi) i projektu wykonania partii końcowej (dobór osób mających wygłosić ostatnią kwestię sztuki). Omówimy poza tym sposoby sygnalizowania końca utworu na poziomie fabuły, zwłaszcza jej układu, konwencjonalnego zakresu, realizowania zapowiedzi przebiegu akcji zawartych w prologach.

---

[1] Znakomite wprowadzenie w omawiane zagadnienie daje praca T. Dobrzyńskiej, *Delimitacja tekstu literackiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.

[2] Por. M. R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 270 n.

[3] Jeden z wyznaczników końca tekstu w komedii nowej, skonwencjonalizowaną formułę końcową, omówił ostatnio S. Dworacki w artykule *The Ending Formula in New Comedy*, Symbolae Philologorum Posnaniensium III 1977, s. 35—40.

Leksykalne znaki początku i końca dzieli T. Dobrzyńska[4] pod względem znaczenia na dwie grupy: delimitatory właściwe, przekazujące wyrażoną językowo wiadomość o początku i końcu tekstu (zawierające wyrazy „zaczynać", „kończyć" itp.), i delimitatory wtórne, nie przekazujące zwerbalizowanej informacji o granicy tekstu, jednak przez stałe występowanie przy niej rozumiane i odczuwane jako sygnały delimitacji. Oba wyszczególnione tu typy delimitatorów można wyśledzić w antycznych przekazach literackich. W badaniach całościowych problemu (poza komedią i paroma innymi gatunkami) pewną trudnością metodologiczną jest fakt, że sygnalizowanie początku tekstu było w starożytności o wiele częstsze (epika, liryka, historiografia) niż zaznaczanie jego końca. W grupie wyznaczników początku górowały zdecydowanie delimitatory wtórne, konwencjonalne (w rodzaju wezwania muzy); właściwe sygnały początku, w rodzaju ἄρχομ' ἀείδειν z hymnów homeryckich, występowały jedynie sporadycznie. O mającym nastąpić końcu wypowiedzi informowali autorzy antyczni swoich odbiorców znacznie rzadziej, przy czym do wyjątków należało stwierdzenie tego faktu expressis verbis (por. końcowe zdania z *Hellenica* Ksenofonta, w których autor, tak jak rozpoczął swe dzieło „nawiązującym" zwrotem μετὰ δὲ ταῦτα, niejako przekazuje kolejnemu historykowi zadanie przejęte po Tukydidesie: ἐμοὶ μὲν δὴ μέχρι τούτου γραφέσθω· τὰ δὲ μετὰ ταῦτα ἴσως ἄλλῳ μελήσει). Częstszym sposobem kończenia tekstu było posłużenie się sygnałem pośrednim w postaci zmiany poziomu wypowiedzi (por. słynne ὁ μῦθος δηλοῖ z bajek Ezopa oraz prawdy ogólne, „podsumowujące" wymowę ideową wielu tragedii) czy tradycyjnie przy końcu tekstu umieszczanych elementów strukturalnych (por. prośbę modlitewną w niektórych gatunkach lirycznych, χαῖρε, i zapowiedź recytacji epickiej w hymnach homeryckich).

W interesującej nas tutaj szczególnie dziedzinie twórczości, antycznej komedii, przykład zwerbalizowanej informacji o końcu tekstu znajdujemy w komediach Arystofanesa. W *Chmurach*[5] np. wypowiadający ostatnią kwestię chór oświadcza widzom, że pora wyjść, bo na dziś dość już tańca (w. 1510 n.): Ἡγεῖσθ' ἔξω· κεχόρευται γὰρ | μετρίως τό γε τήμερον ἡμῖν. — Podobną myśl (dość zabawy, czas udać się do domu) zawiera końcowa wypowiedź chóru w *Tesmoforiach* (w. 1227 nn.):

ἀλλὰ πέπαισται μετρίως ἡμῖν
ὥσθ' ὥρα δή 'στι βαδίζειν
οἴκαδ' ἑκάστῃ.

Informację o zejściu z orchestry jako sygnale końca widowiska przynoszą również zamykające komedię *Plutos* słowa chóru (w. 1208 n.):

οὐκ ἔτι τοίνυν εἰκὸς μέλλειν οὐδ' ἡμᾶς, ἀλλ' ἀναχωρεῖν
ἐς τοὔπισθεν· δεῖ γὰρ κατόπιν τούτων ᾄδοντας ἕπεσθαι.

Przytoczony urywek pozwala uzmysłowić sobie kolejność schodzenia ze sceny: chór odchodził po aktorach, stąd zazwyczaj on właśnie w komediach Arystofanesa

---

[4] *O. c.* s. 6.

[5] Por. K. J. Dover, *Aristophanic Comedy*, Berkeley and Los Angeles 1972, s. 53.

żegna się z widzami. Do wspomnianej praktyki nawiązują dowcipnie łączące się z akcją słowa Dikajopolisa i chóru w zakończeniu *Acharnejczyków* (w. 1231 nn.):

ΔΙΚΑΙΟΠΟΛΙΣ

ἔπεσθέ νυν ᾄδοντες ὦ τήνελλα καλλίνικος.

ΧΟΡΟΣ

ἀλλ' ἑψόμεσθα σὴν χάριν
τήνελλα καλλίνικος ᾄ-
δοντες σὲ καὶ τὸν ἀσκόν.

Wzmiankę o opuszczeniu orchestry w finale sztuki wkłada Arystofanes w usta pląsającego chóru w *Osach* (w. 1535 nn.):

ἀλλ' ἐξάγετ', εἴ τι φιλεῖτ' ὀρχούμενοι, θύραζε
ἡμᾶς ταχύ· τοῦτο γὰρ οὐδείς πω πάρος δέδρακεν,
ὀρχούμενον ὅστις ἀπήλλαξεν χορὸν τρυγῳδῶν.

W komedii *Pokój* funkcję delimitatora końca spełnia połączona z żartobliwą zachętą formuła pożegnalna adresowana przez chór do audytorium (w. 1354 nn.):

ὦ χαίρετε χαίρετ' ἄν-
δρες, κἂν ξυνέπησθέ μοι
πλακοῦντας ἔδεσθε.

Omówione wyżej sposoby sygnalizowania końcowej granicy tekstu nie miały jednak w przyszłości stać się powielanym wzorcem delimitacyjnym. Funkcja taka stała się udziałem innej formuły, której zalążki zaledwie spotykamy u największego komediopisarza greckiego: prośby o oklaski widzów. Z roli widowni jako ważnego czynnika, mogącego swoim zachowaniem wpłynąć na werdykt sędziów konkursowych, zdawał sobie Arystofanes wyraźnie sprawę. Przewodnikowi chóru w *Ptakach* kazał przysięgać na zwycięstwo osiągnięte jednomyślnym zdaniem sędziów i widzów (w. 445 n.):

ὄμνυμ' ἐπὶ τούτοις, πᾶσι νικᾶν τοῖς κριταῖς
καὶ τοῖς θεαταῖς πᾶσιν.

Znakiem uznania widowni były oklaski; prosząc o nie muzę spartańską czyni Arystofanes w zakończeniu *Lizystraty* (w. 1318) aluzję do ich roli „sprzyjającej chórowi":

κρότον δ' ἁμᾶ ποίει χορωφελήταν.

Apel o oklaski kierowany w zakończeniu sztuki do widzów stał się, jak dowodzą zachowane fragmenty sztuk Menandra, stereotypowym sposobem delimitacji tekstu w komedii nowej. Przez dłuższy czas znano tylko dwa przykłady omawianej prośby: cytowany przez scholiastę Arystofanesa (ad *Plut.* 689) zwrot ἐξάραντες ἐπικροτήσατε (fr. 887 Kock = 771 Koerte) i cytat z nieznanej komedii greckiej, jakim według Swetoniusza (*Aug.* 99) miał posłużyć się na łożu śmierci August (fr. 771 Edmonds):

ἐπεὶ δὲ πᾶν ἔχει καλῶς, τῷ παιγνίῳ
δότε κρότον καὶ πάντες μετὰ χαρᾶς προπέμψατε.

Obecnie dysponujemy czterema dalszymi przykładami formuł końcowych z komedii Menandra *Dyskolos*, *Misoumenos*, *Samia* i *Sikyonios*. Pozwala nam to zbadać dokładniej strukturę takich formuł, a w wypadku pierwszej i trzeciej z wymienionych komedii — nawet ich związek z akcją sztuki. Przypomnijmy dla przykładu końcowe wersy *Dyskolosa* (967 nn.):

μειράκια, παῖδες, ἄνδρες, ἐπικροτήσατε.
ἡ δ' εὐπάτειρα φιλόγελώς τε παρθένος
Νίκη μεθ' ἡμῶν εὐμενὴς ἕποιτ' ἀεί.

Przytoczona tu formuła końcowa składa się z dwóch części: wezwania audytorium do oklasków i aluzyjnej prośby do bogini Nike (czyli sędziów) o zapewnienie zwycięstwa w konkursie. Jak się okazuje, jest to formuła typowa, powtarza się bowiem z niewielkimi odchyleniami w zachowanych zakończeniach innych sztuk Menandra; sama struktura formuły jest niezmienna. Na uwagę zasługuje fakt, że Menander potrafił powiązać wzmiankę o Nike z końcowymi wydarzeniami akcji[6]. W ten sposób imię bogini może pojawić się zarówno jako symbol zwycięstwa odniesionego przez bohaterów sztuki, jak też jako dyskretny wyraz nadziei na osiągnięcie pierwszeństwa w agonie komediowym.

Torem wyznaczonym przez Menandra i innych przedstawicieli komedii nowej postępował rzymski jej naśladowca, T. Maccius Plautus. Podobnie jak komediopisarz grecki stosował on typ delimitacji zwany współcześnie wtórnym. Wyznacznikiem końca tekstu staje się u niego każdorazowo występujący w wielu zbliżonych do siebie wersjach, konwencjonalny odpowiednik greckiego ἐπικροτήσατε — „klaskajcie"[7]. Komediopisarz jest świadom jego tradycyjnej wartości delimitacyjnej i daje temu dwukrotnie wyraz. Komedia *Cistellaria* kończy się zdaniem (w. 787): *more maiorum date plausum postrema in comoedia*, a w pierwszej wersji zakończenia sztuki *Poenulus* znajdujemy stwierdzenie (w. 1370 n.): *nunc, quod postremum est condimentum fabulae, si placuit, plausum postulat comoedia*. Różnicą w stosunku do Menandra jest natomiast uzasadniony okolicznościami wystawiania sztuki w teatrze rzymskim brak przymawiania się o zwycięstwo w konkursie.

Plautyńska formuła końcowa typu *plaudite* stosunkowo rzadko występuje w formie lapidarnej i pozbawionej choćby pozorów powiązania z akcją. Mechaniczne jej użycie rzuca się w oczy w pięciu komediach: *Curculio*, *Miles gloriosus*, *Mostellaria*, *Poenulus*, *Trinummus*. W innych sztukach stara się Plaut w mniejszym

---

[6] Por. Dworacki, *l. c.*

[7] Za delimitator pierwotny można by uznać występujące obocznie w zakończeniu komedii *Mostellaria* (w. 1181) oświadczenie: *fabula haec est acta*, a ponadto zwroty pożegnalne, przywodzące na pamięć χαίρετε z cytowanego wyżej miejsca *Pokoju* Arystofanesa: *uos ualere uolumus* (*Bacch.* 1211), *bene ualete* (*Merc.* 1025, *Truc.* 968, *Pers.* 858), *multum ualete* (*Poen.* 1368), *ualete* (*Epid.* 733, *Menaech.* 1162). Wszystkie cytaty z Plauta przytaczam według wydania: *T. Macci Plauti Comoediae*, recogn. W. M. Lindsay, t. I—II, Oxonii 1968.

lub większym stopniu, przeważnie w tonie żartobliwym, uzasadnić końcową prośbę o oklaski[8]. W komediach *Amphitruo* i *Truculentus* żądanie braw umotywowane jest należnym szacunkiem wobec odgrywających ważną rolę w sztuce bogów (*Amph.* 1146: *Ioui' summi caussa clare plaudite*; *Truc.* 967: *Veneris causa adplaudite*), w komedii *Cistellaria* mają się posypać na koniec oklaski „zwyczajem przodków", w sztuce *Persa* okazją do oklasków jest klęska rajfura, tytułowy bohater komedii *Epidicus* ma zbierać brawa za zdobytą szelmostwem *manumissio*.

Istotną cechą strukturalną końcowych partii wszystkich sztuk Plauta jest przełamanie iluzji scenicznej bezpośrednim zwrotem do publiczności[9] (była tym też oczywiście omówiona już formuła *plaudite*). W terminach teorii informacji można powiedzieć, że mamy tu do czynienia ze zmianą układu komunikacyjnego. Układ: aktor — aktor zastąpiony zostaje układem: aktor — widzowie. Przemowa do tych ostatnich jest nie tylko wyjściem poza zamknięty świat fabuły, ale i sposobem nawiązania do świata rzeczywistości, a zatem elementem owej „ramy", o której wspominają semiotycy radzieccy. Odbiorcy spektaklu, jednoczący się w trakcie odbioru sztuki z fikcyjnym światem postaci scenicznych, zostają w ten sposób niejako wyprowadzeni z narzuconej im roli „współprzeżywania"[10]. Niemałą rolę odgrywają tu wszelkiego rodzaju (przeważnie komiczne) apele odnoszące się do pożądanych zachowań widzów (powstanie, rozprostowanie kości, odejście do domu)[11]. Podobną funkcję spełniają utrzymane w żartobliwym tonie odezwania angażujące niespodziewanie widza w sprawy aktualne i nie objęte fabułą sztuki, choć przeważnie do niej nawiązujące. W komedii *Truculentus* sprytna hetera Phronesium, zadbawszy o swoje sprawy materialne kosztem adoratorów, zwraca się pod koniec sztuki do widzów z zapewnieniem, że i im może dopomóc w podobnym załatwieniu interesów. W sztuce *Casina* widzowie w zamian za hojne oklaski otrzymują obietnicę posiadania kochanki bez wiedzy żony; w wypadku odmowy braw znajdą zamiast dziewczyny kozła. W komediach *Rudens* i *Pseudolus* ostatnie słowa aktorów zwrócone do widzów zawierają zaproszenie na ucztę (powtórzenie chwytu z *Pokoju* Arystofanesa).

Jaskrawym przykładem wytrącenia widzów ze stanu zaangażowania w wydarzenia akcji są słowa kończące komedię *Cistellaria* (w. 782 nn.):

> Ne exspectetis, spectatores, dum illi huc ad uos exeant:
> nemo exibit, omnes intus conficient negotium.
> ubi id erit factum, ornamenta ponent.

Przytoczona tu częściowo wypowiedź zespołu aktorów biorących udział w przedstawieniu każe widzom zmienić perspektywę spojrzenia na uczestników ostatniego

---

[8] Por. G. Przychocki, *Plautus*, Kraków 1925, s. 302 nn.

[9] Por. Przychocki, *o. c.* s. 297—300. Stosowanie zabiegu przełamania iluzji w różnych miejscach sztuk zmniejsza nieco jego wartość delimitacyjną.

[10] Mam na myśli proces tzw. „zjednoczenia społecznego" (*communion sociale*), podkreślany przez współczesnych teatrologów (por. H. Gouhier, *Istota teatru*, Pamiętnik Literacki LXVII 1976, z. 2, s. 240).

[11] Por. *Truc.* 968: *exsurgite*; *Epid.* 733: *lumbos porgite atque exsurgite*; *Stich.* 775: *ite ad uos comissatum*.

dialogu, Demiphona i Lampadiona, którzy przed chwilą weszli do budynku scenicznego: nie widzieć w nich już więcej postaci świata przedstawionego, lecz po prostu kończących swój występ aktorów. Dla takich jak oni właśnie wykonawców przeznaczone ma być „*quod ad ... spectatores relicuom relinquitur*" (w. 786) — oklaski kończące spektakl.

Sygnałem końca tekstu jest również zmiana poziomu wypowiedzi, pojawianie się stwierdzeń wygłaszanych jak gdyby z pewnego dystansu, odnoszących się do utworu scenicznego jako całości. Niech posłuży tu za przykład zakończenie sztuki *Captivi* (w. 1029 nn.), „omawiające" jej wymowę ogólną i wartości wychowawcze:

Spectatores, ad pudicos mores facta haec fabula est,
. . . . . .
huius modi paucas poetae reperiunt comoedias,
ubi boni meliores fiant.

Dystans wobec całościowo widzianego problemu daje się zauważyć także w końcowych zdaniach pierwszej wersji zakończenia komedii *Poenulus* (w. 1368 n.):

multa uerba fecimus;
malum postremo omne ad lenonem reccidit.

Niekiedy znajdujemy w zakończeniach komedii zdania zawierające wyrażoną wprost myśl, że nie należy przedłużać i tak już długiej sztuki. Uczestniczka ostatniego dialogu w komedii *Casina*, Kleustrata, uzasadnia swoją ugodową postawę słowami (w. 1006):

hanc ex longa longiorem ne faciamus fabulam.

Z podobnego powodu w scenie końcowej komedii *Mercator* starzec Demipho pochwala „pokojową" propozycję sąsiada (w. 1007 n.):

hercle qui tu recte dicis: eadem brevior fabula
erit.

Stwierdzenia tego typu (współcześnie określa się je jako metatekstowe) łączą się często — zwłaszcza gdy cała komedia była nastawiona na przedstawienie jednego zasadniczego problemu[12] — z wygłaszaną na końcu nauką moralną. Nie jest to morał wypowiadany uroczyście i adresowany do konkretnych osób, lecz raczej ogólny i wpleciony w szereg żartobliwych uwag. Bywa on łagodzony rozmaicie, np. zapowiedzią nie traktowanej poważnie kary za niemoralne prowadzenie się (w sztuce *Mercator*). Do łagodnego napiętnowania podobnego problemu, a mianowicie niemoralności starszego pokolenia, doprowadza poeta w konkluzji komedii *Bacchides*, usprawiedliwiając przy tym podjęcie drażliwego tematu. Wydźwięk prawdy ogólnej mają ostatnie dwa wersy komedii *Miles gloriosus*, kończące scenę ukarania samochwała. Głoszą one, że podobne potraktowanie innych cudzołożni-

---

[12] Por. M. Swoboda, *Plautus i Terencjusz jako moralizatorzy*, Sprawozdania PTPN za I i II kw. 1972, nr 1 (ogólny zbioru: 89), s. 28—38.

ków zapobiegłoby szerzeniu się występków. Sztuka *Asinaria* kończy się stwierdzeniem, że zdradzanie żony przez męża nie należy do tematów wyjątkowych, gdyż jest to problem powszechny.

Jednoznaczną wartość delimitacyjną miało przydzielanie partii tekstu całemu zespołowi aktorów (*grex*, *caterva*). Sytuacja taka bowiem zdarzała się tylko raz w sztuce: na samym jej końcu. Zespołowe wystąpienie odpowiadałoby dzisiejszej praktyce wspólnego ukazywania się aktorów na scenie w momencie po zapadnięciu i ponownym odsłonięciu kurtyny. Zespół aktorów przewidziany jest jako wykonawca w zakończeniu komedii *Asinaria*, *Bacchides*, *Captivi*, *Cistellaria*, *Epidicus*, *Persa*, *Trinummus* (w ostatnich dwóch sztukach jego rola ogranicza się do wspólnego wypowiedzenia formuły *plaudite*). Komedia *Casina* nie zawiera, co prawda, w omawianym miejscu informacji o osobie mającej wygłosić tekst, lecz występująca w w. 1012 forma pluralis wskazywałaby na wykonawcę zbiorowego[13]. Nie możemy jednak wykluczyć możliwości, że w imieniu zespołu aktorów przemawiał po prostu *dominus gregis* lub wybrany aktor[14]; taka ewentualność osłabia oczywiście znaczenie omawianego tu typu delimitacji, rozpatrywanego z punktu widzenia odbiorcy — widza.

Innym sygnałem zbliżającego się końca tekstu może być wyczerpanie wątku fabularnego zapowiedzianego w prologu, zwłaszcza gdy ekspozycję treści przeprowadza się tam w sposób szczegółowy, z uwzględnieniem rozwiązania sztuki. Sytuacja taka zachodzi np. w *Captivi*. Z prologu tej komedii wygłoszonego przez Marsa widzowie dowiadywali się o mającym nastąpić odnalezieniu obu zaginionych synów i zwróceniu ich zrozpaczonemu ojcu. Gdy akcja dochodziła do wiadomego finału, oznaczało to pośrednio zakończenie komedii.

Typową formą szczęśliwego zakończenia (*happy ending*) było w greckiej komedii nowej rozpoznanie bohaterów. Plaut pomijał, co prawda, często ten motyw jako mało atrakcyjny, w sumie jednak wykorzystał go w siedmiu komediach. Tam, gdzie rozpoznanie odbywa się na scenie (*Captivi*, *Curculio*, *Epidicus*, *Menaechmi*, *Poenulus*) i nie zostaje przesunięte do zapowiedzi postakcji (jak w *Cistellaria* i *Casina*), jest ono symptomem bliskiego końca tekstu.

Zakończenie sztuki sygnalizowane było także w płaszczyźnie odbioru osiągnięciem zaplanowanego i zasugerowanego widzom przebiegiem akcji celu (np. zdemaskowania i ośmieszenia niewczesnych miłostek starców), szczególnie jeśli cała komedia służyła moralizatorskiemu napiętnowaniu określonej postawy i charakteru[15]. Z takim przeznaczeniem zostały napisane komedie *Asinaria*, *Mercator*, *Bacchides*, *Casina*. Przedstawił w nich poeta ojców w podeszłym wieku, którzy potrafią już to surowo oceniać miłosne zapały synów, już to pobłażliwie traktować ich wybryki, zawsze jednak mając na oku własne korzyści. Kompromitacja, jaka ich w końcu spotyka, i będące jej wynikiem ustępstwa na rzecz młodego pokolenia wyczerpują zarazem limit oczekiwań odbiorców wobec treści sztuki.

---

[13] Por. F. Leo, *Plautinische Forschungen*, Berlin 1895, s. 218.

[14] Tego zdania są M. Schanz i C. Hosius (*Geschichte der römischen Literatur*, 1. Teil, München 1959, s. 129).

[15] Por. Swoboda, *l. c.*

Do poczynionych wyżej obserwacji szczegółowych dorzućmy na koniec jeszcze jedną, dość istotną uwagę. Żaden z omówionych przez nas typów delimitatorów nie występował u rzymskiego poety w całkowitej izolacji. Specyfiką wyznaczania końca tekstu w komediach Plauta było równoczesne wykorzystywanie kilku różnych sygnałów delimitacyjnych. W tej sytuacji zakończenia sztuk, choć nie wyodrębnione formalnie w tym stopniu, co prologi, w sensie funkcjonalnym stanowiły ich wieloaspektowy odpowiednik.

Poznań

FABULAE EXITUS QUO MODO A PLAUTO SIGNETUR

Summarium

Comoediarum Plautinarum epilogis examinatis indicia quaedam textui inserta conspicimus, quibus spectatores antiqui adduci poterant, ut fabulam ad finem vergere existimarent. Eius modi signa, quae a nostrae aetatis litterarum indagatoribus delimitatores vocantur, praecipue a poetis comicis adhiberi solebant, qua in re perficienda Menandri tempore ad tritas illas atque usitatissimas formulas plausum victoriamque respicientes est perventum. Plautus formulam Menandream reiecta praemii in certamine scaenico assequendi mentione excepit, sed eius formam saepissime amplificavit, imprimis autem iocosiorem reddidit. Copiosior spectatorum allocutio, quae non solum e verbo *plaudite*, sed etiam aliis enuntiatis ad res ultra scaenam spectantibus constabat, de fabulae exitu iam appropinquante commonere potuit. Aliud comoediae ad finem perducendae indicium iis locis animadvertitur, quibus poeta actione ad laetum speratumque exitum perducta opiniones non tam ad singulas dramatis personas quam potius generaliter ad multos homines pertinentes actoris ore pronuntiat. Commemoratae opiniones ad fabulam ipsam quoque eiusque argumentum aestimandum nonnumquam pertinent, quam ob rem ei enuntiationum generi annumerari possunt, quod nostra aetate „metatextus" appellatur. Praetermissis aliis minoris momenti fabulae terminandae signis illud cum agendi modo coniunctum in memoriam revocemus: cum poeta omnes actores (gregem, catervam) una pronuntiantes faciebat, id quod nisi exeunte spectaculo accidere non poterat, comoediam iam finiri significabat. Cum tamen pro certo dicere nequeamus, utrum re vera totus grex an dominus gregis tantum vel unus ex actoribus in fabulae fine verba facere consueverit, si rem spectatorum antiquorum oculis videre conamur, argumentum hoc in dubiis ponere cogimur.

Ex iis, quae in hacce commentatiuncula disputata sunt, concludi potest Plautum haudquaquam solis formulis ad plaudendum adhortantibus usum multimodis comoediarum suarum exitum significavisse et spectatores de spectaculi fine appropinquante certiores fecisse.

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

CRASSUS IN LUCANS „PHARSALIA"

Von

HANNA SZELEST

In Lucans Epos treten neben den Hauptthelden Pompeius, Caesar und in den letzten Büchern ebenfalls Cato noch Namen anderer Römer auf, die in der Geschichte der Republik eine bedeutende Rolle gespielt haben. Zu ihnen gehört u. a. M. L. Crassus, Konsul in den Jahren 70 und 55 v.u.Z., einer der vermögendsten Bürger in Rom, Teilnehmer am Triumvirat, Befehlshaber des unglücklichen Feldzuges gegen Parther. Crassus' Name taucht in Lucans Werk einige zehn Male auf. Wir finden ihn das erste Mal in dem ersten Buch und zwar in den Versen, in denen Lucan die Gründe des Bürgerkrieges ausführlich darstellt. Hier erwähnt der Verfasser Crassus' Rolle im Triumvirat; sie beruhte darauf, dass er dem schon bald nach dem abgeschlossenen Dreimänner-Kollegium drohenden Kriegsausbruch zwischen Caesar und Pompeius vorbeugte (I 98—100):

> temporis angusti mansit concordia discors;
> paxque fuit non sponte ducum; nam sola futuri
> Crassus erat belli medius mora.

Der Friede herrschte also nicht freiwillig, sondern war, nach der Ansicht des Dichters, Crassus' Verdienst, der hier mit dem Adjektiv *medius* (vermittelnd, Vermittler) charakterisiert wird. In demselben Buch befindet sich ebenso die erste Erwähnung der Niederlage bei Carrhae und Crassus' Todes; beide Ereignisse werden von Lucan als Tatsachen angeführt, die den Ausbruch des Bürgerkrieges beschleunigt haben (I 103—106):

> ...sic ubi saeva
> arma ducum dirimens miserando funere Crassus
> Assyrias Latio maculavit sanguine Carrhas,
> Parthica Romanos solverunt damna furores.

An die Bedeutung Crassus als Mitglieds des Triumvirats knüpft der Verfasser noch einmal im zweiten Buch an, wenn er folgende Worte Pompeius sagen lässt (II 552—554):

> Parthorum utinam post proelia sospes
> et Scythicas Crassus victor remeasset ab oris,
> et simili causa caderes qua Spartacus hostis.

Aus ihnen ergibt sich, dass die politischen Ereignisse eine andere Wendung genommen hätten, falls Crassus als Sieger zurückgekehrt wäre.

Im dritten Buch, da Caesar in den Saturnus Tempel, wo sich Roms Schatz, *non tactus ab annis Romani census populi* (III 156—157) befindet, einbrechen will, leistet der Volkstribun Metellus tapferen Widerstand; in der an Caesar gerichteten Rede knüpft Metellus an den Moment an, als Crassus zum Krieg gegen die Parther abmarschierte (III 126—127):

Crassumque in bella secutae
saeva tribuniciae voverunt proelia dirae

Er erinnert nämlich daran, dass der ehemalige Volkstribun den römischen Feldherrn mit Verwünschungen (*dirae*) uberhäuft hat.

In demselben Buch lesen wir ferner, dass Rom infolge der Niederlage bei Carrhae und des Todes Crassus' bei den Parthern und anderen östlichen Völkern an Autorität schwer einbüsste. Diese befürchten schon nicht mehr wie früher römische *pila* und *audentque in bella venire | experti Scythicas Crasso pereunte pharetras* (III 300—304). Derselbe Gedanke wiederholt sich noch einmal in dem Fragment über Alexander den Grossen im zehnten Buch. Der Verfasser stellt hier nämlich mit Bedauern fest, dass die Völker im Osten ehemals grössere Angst vor den mazedonischen Lanzen hatten als jetzt vor den römischen Wurfspiessen. Obwohl sich Roms Macht sogar bis zu den Grenzen Nordens, Südens und Westens erstreckte, doch *cedemus in ortus | Arsacidum domino* (X 50—51). Desto bedauernswerter scheint dem Dichter die Tatsache, dass Parthien, das beiden Crassi, den Feldherrn des mächtigen römischen Staates, den Tod gebracht hat, einst eine ruhige Provinz des kleinen Mazedoniens war (X 51—52):

...Non felix Parthia Crassis
exiguae secura fuit provincia Pellae

In Lucans Werk kommt auch der Gedanke zum Ausdruck, dass die Niederlage bei Carrhae gerächt und die dort verlorenen römischen *signa* (Feldzeichen) wiedergewonnen werden müssen. Diese Meinung war in Rom solange verbreitet bis Augustus einen ehrenhaften Friedensvertrag mit den Parthern geschlossen hat. An diese, den Römern obliegende Pflicht, erinnert der Dichter schon im „Prooemium" seines Epos, wo er sein kritisches Urteil darüber äussert, dass man sich entschlossen hat, den Bürgerkrieg zu führen statt Rache an Parthern zu nehmen[1]. Noch deutlicher wird derselbe Gedanke im achten Buch, und zwar in der Rede Lentulus' an Pompeius: Lentulus stellt nämlich fest, dass es wegen des dauernden Bürgerkrieges keine Möglichkeit gibt, sich für Crassus zu rächen und dass die Schuld an Pompeius und Caesar liegt (VIII 420—422):

nam quod apud populos crimen socerique tuumque
maius erit, quam quod vobis miscentibus arma
Crassorum vindicta perit?

[1] Gentibus invisis Latium praebere cruorem | cumque superba foret Babylon spolianda tropaeis | Ausoniis umbraque erraret Crassus inulta | bella geri placuit nullos habitura triumphos (I 9—12).

Erst Caesars Feldzug gegen die Parther wird es vielleicht ermöglichen an ihnen Rache zu nehmen (VIII 322—327):

> Cum Caesaris arma
> concurrent Medis, aut me fortuna necesse est
> vindicet aut Crassos.

Der Verfasser der *Pharsalia* erwähnt also nur einige Ereignisse aus der Biographie Crassus': seinen Sieg über Spartacus, seine Rolle im Triumvirat, die Verwünschungen, die ihn beim Abmarsch zum parthischen Krieg begleiteten, seinen Tod und die Niederlage bei Carrhae, womit sich das Motiv der Rache an den Parthern verbindet. Die Darstellungsweise der genannten Vorkomnisse bei Lucan schweift im Grunde genommen von der Tradition der antiken Geschichtsschreiber nicht ab[2]. Eine Ausnahme bildet nur die stark von dem Dichter betonte Ansicht, die in den historischen Werken nicht auftaucht, nämlich dass Crassus als Mitglied des Triumvirats dem Ausbruch des Bürgerkrieges vorbeugte. Denn diese Rolle wurde gewöhnlich Julia zugeschrieben. Velleius Paterculus benachrichtigt darüber ausdrücklich: *Septimo ferme anno Caesar morabatur in Galiis, cum medium iam ex invidia potentiae cum illa aegre cohaerentis inter Gn. Pompeium et C. Caesarem concordiae pignus Iulia, uxor Magni decessit* (II 47,2). Fast identisch äussert sich Plutarch in Caesars *vita*[3]. Dagegen charakterisiert er an anderer Stelle derselben Biographie Crassus' Verhältnis zu beiden Triumviren auf eine andere Weise als Lucan[4]. Florus, obwohl auch seiner Ansicht nach Iulias wie Crassus Tod den Bürgerkrieg beschleunigt haben, schreibt die versöhnliche Rolle in den Beziehungen zwischen Pompeius und Caesar nur der Tochter Caesars zu: *Crassi morte apud Parthos, morte Iuliae Caesaris filiae, quae nupta Pompeio generi socerique concordiam matrimonii foedere continebat, statim aemulatio erupit* (II 13, 13). Lucan dagegen verbindet beide Motive. Denn er betont einerseits, dass Crassus *sola mora belli futuri* war, anderseits hebt er ebenso Iulias Rolle, besonders nach Crassus' Tode, hervor und stellt fest (I 115—117):

> ...tu sola furentem
> inde virum poteras atque hinc retinere parentem
> armatasque manus excusso iungere ferro.

Der Dichter vergleicht ferner ihre Rolle zu der Rolle der Sabinerinnen, die Schwiegerväter und Schwiegersöhne versöhnt haben[5].

Die Verwünschungen (*dirae*), mit denen der Volkstribun Crassus überhäufte,

---

[2] Vgl. N. I. Singels, *De Lucani fontibus ac fide commentatio*, Lugduni Batavorum 1884, S. 32.

[3] Καὶ καταλαμβάνει γράμματα μέλλοντα διαπλεῖν πρὸς αὐτὸν ἀπὸ τῶν ἐν Ῥώμῃ φίλων, δηλοῦντα τὴν τῆς θυγατρὸς αὐτοῦ τελευτήν ... καὶ μέγα μὲν αὐτὸν ἔσχε Πομπήϊον, μέγα δὲ Καίσαρα πένθος, οἱ δὲ φίλοι συνεταράχθησαν, ὡς τῆς ἐν εἰρήνῃ καὶ ὁμονοίᾳ τἆλλα νοσοῦσαν τὴν πολιτείαν φυκαττούσης οἰκειότητος λελυμένης (*Caes.* 23).

[4] Κράσσου γὰρ ἐν Πάρθοις ἀπολωλότος, ὅς ἦν ἔφεδρος ἀμφοῖν...

[5] Lucan schweift hier ein wenig von der Geschichte ab; denn bei ihm geht der Tod Crassus' dem Tode Iulias voran, obwohl Iulia im J. 54 v. u. Z., Crassus dagegen im J. 53 v. u. Z. gefallen ist.

erwähnt Lucan nur kurz: *Crassumque in bella secutae | saeva tribuniciae voverunt proelia dirae* (III 126—127). Auch die Geschichtsschreiber übergehen sie nicht mit Stillschweigen; ihre Berichte darüber unterscheiden sich voneinander nur durch Einzelheiten und in der Ausführlichkeit der Erzählung. Florus (II 46,3) und Velleius Paterculus (II 46) behandeln die *dirae* kurz und bündig, Appian (*B.C.* II 65—66) sowie Cassius Dio (XXXIX 6—7) umfangreicher und Plutarch am eingehendsten (*Crass.* 16). Mit den *dirae* beschäftigt sich auch Cicero in seinem Werk *De divinatione* (I 29—30). Bei ihm heisst der Volkstribun C. Ateius, bei Florus dagegen Metellus. Lucan erwähnt ihn namenlos. Die Tatsache, dass Crassus' Tod bald nach den Verwünschungen des Tribuns erfolgte, musste auf die Zeitgenossen einen grossen Eindruck ausgeübt haben, weil sie einen engen Zusammenhang zwischen beiden Ereignissen bemerkten: deshalb ist es verständlich, dass keiner von den Geschichtsschreibern die *dirae* ausser Acht gelassen hat. Appian schreibt darüber in folgenden Worten: ἀλλὰ τῷδε μὲν ἐξίοντι τῆς πόλεως. πολλά τε ἄλλα ἀπαίσια ἐγίγνετο, καὶ οἱ δήμαρχοι προηγόρευον μὴ πολεμεῖν Παρθυαίοις οὐδὲν ἀδικοῦσιν, οὐ πειθομένῳ δὲ δημοσίας ἀρὰς ἐπηρῶντο, ὧν ὁ Κράσσος οὐ φροντίσας ἀπώλετο ἐν τῇ Παρθυηνῇ σύν τε παιδὶ ὁμωνύμῳ καὶ αὐτῷ στρατῷ (*B.C.* II 18). Cassius Dio schliesst die Erwähnung über den Widerstand des Tribuns mit der Bemerkung: καὶ ὁ μέν, εἴτε ἐκ συντυχίας εἴτε καὶ ἐκ τῶν ἀρῶν αὐτῶν, οὐκ ἐς μακρὰν ἐσφάλη (XXXIX 39, 6—7). Auch nach Lucans Meinung stehen die *dirae* und Crassus Tod in enger Verbindung zueinander (d. h. die *dirae* verursachten Crassus Tod); Cicero dagegen vertritt hierzu einen etwas anderen Standpunkt *Etenim dirae sicut cetera auspicia ut omina, ut signa, non causas afferunt, cur quod eveniat, sed nuntiant eventura, nisi provideris. Non igitur obnuntiatio Atei causam finxit calamitatis, sed signo obiecto monuit Crassum, quid eventurum esset, nisi cavisset. Ita aut illa obnuntiatio nihil valuit, aut, si ut Appius iudicat, valuit, id valuit ut peccatum haereat non in eo, qui monuerit, sed in eo, qui non obtemperarit* (I 29—30); also die Schuld liegt an Crassus.

Die Niederlage bei Carrhae ist in die römische Geschichte nicht nur als eine der grössten sondern wegen Crassus' Todes und der verlorenen *signa* auch als eine der schmachvollsten eingegangen. Stellt Florus den Krieg mit den Latinern dar, so vergleicht er die früheren Schlachten mit den späteren; wir lesen u.a. folgende Worte: *Idem tunc Faesulae*[6], *quod Carrhae nuper* (I 5,8). Nach Ciceros Ansicht ist Crassus *cum ignominia et dedecore* gefallen (*De div.* II 22). Ähnlich lautet die Aussage des Verfassers der *Pharsalia*, der Crassus' Tod *miserandum funus* nennt.

Schliesslich bleibt nur die Frage zu beantworten, welchem Zweck die Erwähnungen Crassus' bei Lucan dienen sollen. Denn die Mehrheit von ihnen war dem Dichter zur Darstellung des Krieges zwischen Pompeius und Caesar nicht notwendig, weil der Bürgerkrieg schon nach Crassus' Tode begonnen ist. Also nur die Erwähnungen im ersten Buch im Fragment über die Gründe des *bellum civile* sind mit dem Inhalt der Erzählung eng verbunden. Was dagegen alle anderen anbetrifft, so hilft uns erst die Analyse der Stellen, an denen sie auftreten, ihre Funktion näher zu deuten.

---

[6] Faesulae wird bei Florus (II 6, 11) unter den Städten genannt, die im Bundesgenossenkrieg schwer gelitten haben.

Es ist kennzeichnend, dass Crassus kurz und bündig erwähnt wird und dies nicht vom Verfasser selbst herrührt, sondern in Reden verschiedener Personen und zwar Cornelias, Metellus, Pompeius und Lentulus auftaucht. Die Helden halten ihre Reden in drammatischen Momenten der Handlung. Metellus verteidigt tapfer aber vergebens den Eingang zum Saturnus-Tempel. In der an Caesar gerichteten Rede stellt er fest, dass nur sein Tod dem Sieger das Heiligtum öffnen wird und er fügt hinzu: *Certe violata potestas | invenit ista deos* (III 125—126); seine Worte bekräftigt er mit dem Crassus' Beispiel. Die Analogie ist, wie es scheint, klar; Crassus verachtete die Macht des Volkstribuns und hat bald nachher den Tod gefunden; Caesar verachtete Metellus, ebenso den Volkstribun; der Dichter führt zwar seinen Gedanken nicht bis zu Ende, aber für den Leser des Werkes ist der Schluss dessen leicht zu erraten; auch Caesar kann das gleiche Schicksal zuteilwerden.

Cornelia hält die Rede im Moment, in dem das Schiff, auf dem sie sich befindet, sich vom Aegyptens Ufer zu entfernen beginnt, aber noch *ostenditque rogum non iusta flamma sepulcri* (IX 54). Grund ihrer Verzweiflung ist nicht nur Pompeius' Tod, sondern auch die Tatsache, dass er ohne die ihm gehörige Ehre begraben wurde. Cornelias Verzweiflung vertieft noch der Gedanke, dass ein Aegypter, also der Feind, ihren Mann symbolisch beerdigen konnte[7]. In dieser Lage scheint ihr das Schicksal der Crassi, deren Leichname unbegraben geblieben sind, glücklicher, als Pompeius' Schicksal. Es war — ihrer Meinung nach — besser, wenn die Leichen nicht beerdigt wurden, als wenn sie von den Feinden begraben werden sollten. Die Feststellung Cornelias vergrössert ihre Verzweiflung in den Augen des Lesers. Der Name der Crassi dient in ihrer Rede als Vergleich des Schicksals der beiden Helden. Wenn Pompeius vor Caesar den Rückzug antritt, will er die Soldaten zum Kampf aufmuntern und in ihnen den Zorn gegen seinen Gegner erregen. Deshalb stellt er ihn in einem möglichst ungünstigen Licht dar. Zuerst versichert Pompeius die Soldaten, dass Caesar bestimmt besiegt werden wird (*sternere profecto*), nachher stellt er ihn dem Lepidus, Carbo, Sertorius und Spartacus, den Crassus besiegt hat, gleich. Ebenso spricht Lentulus Pompeius in einem drammatischen Moment an; er hält nämlich seine Rede während der Sitzung der Senatoren die in Cilicia in einer kleinen Ortschaft, Syhedrae[8], stattfindet. Die Senatoren erwägen, wohin sich der bei Pharsalos besiegte Pompeius weiter begeben soll. Zuerst beabsichtigt der römische Feldherr zum Parther-König die Flucht zu ergreifen. Lentulus rät ihm den Plan entschieden ab und bekräftigt seinen Standpunkt mit verschiedenen Argumenten, u. a. erwähnt er Crassus' Schicksal, dem Pompeius auch nicht entgehen kann (VIII 390—393):

...temptare pudendum
Auxilium tanti est, toto divisus ut orbe

---

[7] Nach Plutarch hat der Freigelassene Philippos mit der Hilfe eines Soldaten Pompeius Leiche mit Erde überschüttet; Plutarch nennt den Namen des Soldaten nicht, bei Lucan heisst er Cordus.

[8] Der Name der Ortschaft, wo die Senatssitzung stattgefunden ist, lautet verschieden bei einzelnen Geschichtsschreibern: bei Plutarch (*Pomp.* 76) Attaleia, bei Florus — Syedrae, bei Lucan Syhedrae. Appian nennt den Namen nicht; vgl. Singels, *o. c.* S. 129.

a terra moriare tua? tibi barbara tellus
incumbat? te parva tegant ac vilia busta,
invidiosa tamen Crasso quaerente sepulcrum?

Es ist ferner bezeichnend, dass in derselben Rede eine ausführliche negative Beurteilung der Parther sowie eine Darstellung des Schicksals, das Pompeius und Cornelia bei den Parthern zuteil werden könnte, auftauchen. Die Erwähnung des Crassus gerade an dieser Stelle hebt die negative Charakteristik derer noch stärker hervor.

Die genaue Analyse der Stellen in der *Pharsalia*, an denen Crassus erwähnt wird, lässt uns den Schluss ziehen, dass sie — mit zwei Ausnahmen — wo sie durch den Inhalt begründet sind, rein stilistischen Zwecken dienen, d. h. das Tragische der Reden und der Anlässe zu denen sie gehalten werden, noch vertiefen. Ausserdem sind die Erwähnungen in Metellus und Lentulus Reden als Warnung für die Personen, an die *orationes* gerichtet sind: für Caesar und Pompeius. Crassus' tragisches Schicksal musste einerseits Lucans Aufmerksamkeit als die eines jungen, talentvollen Dichters auf sich ziehen; anderseits war es ein dankbares Motiv für den Verfasser, der mit der Rhetorik so gut vertraut war und sich so gern verschiedener rhetorischer Mittel bediente.

Warszawa

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

DE PRUDENTIO „HEXAËMERI" AUCTORE

Scripsit

MIECISLAUS BROSCIUS

Nota sunt Gennadii verba illa, quibus Prudentium narrat commentatum esse in morem Graecorum *Hexaëmeron* de mundi fabrica usque ad conditionem primi hominis et praevaricationem eius[1]. Ubi illud „commentatum esse" idem fere significat quod „scripto explicavisse, scriptum composuisse", nullo — ut videtur — discrimine interposito, utrum prosa oratione confectum an versu compositum[2]. Nam etsi et Graeci illi[3] et Ambrosius de primis *Genesis* capitibus iam homilias iam commentarios oratione conscripserunt soluta, tamen Salvianum idem ille Gennadius asserit et ipsum in morem Graecorum de principio *Genesis* usque ad conditionem hominis composuisse versu quasi *Hexaëmeron* librum[4].

At si illud „commentatum esse" ita intellegendum utique contendas, ut Prudentium opus de mundi fabrica prosa oratione commentatum esse arbitreris neque improbabile esse tibi persuadeas Prudentium oratorem strenuum[5] praecipuam quandam ac peculiarem de *Hexaëmero* composuisse orationem sermone soluto — quam orationem deinde eo facilius deperiisse, quod a carminum corpore secreta suis corriperetur fatis — tuum tibi tutum sit.

Sed nec nostris temerius diffidere poteris. Nam est et illud satis probabile Prudentium *Hexaëmeron* versibus commentatum esse. Etenim si Salvianus, qui cetera scripta sua oratione composuit soluta, librum de principio *Genesis* versu conscripsit, cur non Prudentium quoque, quod in morem Graecorum composuisset *Hexaëmeron*, versu composuisse crediderimus? Gennadius enim, qui in Salviano prosaico animadvertendum esse putavit versu librum composuisse, minime necesse habuit idem in Prudentio poeta quoque significare. Ceterum nec prosa oratione commentatum esse indicavit.

Itaque non tam ad suspiciones confugiendum videtur coniectandumque de Ambrosii *Hexaëmero* Prudentii scriptis immixto agi[6] aut poetae *Hexaëmeron* om-

[1] *De viris illustr.* 13.

[2] Cf. Thes. L. L. s. v. *commentor*, p. 1864, 44 sq.

[3] Origenem puta, Hippolytum, Basilium, Eustathium, Severianos, Epiphanium, alios, quorum scripta Gennadio fortasse omnium nota fuerunt, Prudentio certe non nota nisi quae Ambrosio in *Hexaëmero* componendo ad manum fuisse traduntur — sunt autem Basilii homiliae, Origenis et Hippolyti commentarii — aut quod veri simillimum est, nulla nota nisi Ambrosii tantum homiliae de *Hexaëmero* sex libris inculcatae.

[4] *De viris illustr.* 68 (67).

[5] Cf. Prud. *Praef.* 13 sq. (iurgia, vincendi studium).

[6] Cf. Io. Bergman, ed. 1926, p. XIII; qui tamen rectius in adnot. 2 iniuria de fide Gennadii dubitatum esse Notkeri Balbuli verbis indicari animadvertit. Neque aliter A. Kurfess, *Prudentius*, in RE (1957), p. 1041.

nino falso ascribi[7], quam conquirendum, quibus argumentis confirmari possit poetam nostrum ipsum *Hexaëmeron* composuisse. Quod praeterquam quod Gennadii comprobatur testimonio, suggeritur praeterea Prudentii ipsius scriptis. In quibus et prima illa de mundi fabrica et reliqua *Genesis* capita poetae saepius ob oculos versata deprehenduntur[8]. Sed quae *Apoth.* 1030 sq. (*Gen.* 1,3), *Hamart.* 341 sq. (*Gen.* 1,31), 696 sq. (*Gen.* 2,7), *Perist.* X 325 sq. (*Gen.* 1,1 sq.) leguntur verba, documentum dant imprimis commodum, quo poeta cum studio, qua cum diligentia *Genesis* libro usus sit rerum, quas in opusculis exponeret, teste.

Sed quod ab Evae praevaricatione incipit *Dittochaei* epigramma I et quae deinceps leguntur epigrammata II—VII, non solum ad *Genesis* librum pertinent, verum etiam *Hexaëmeri* continuationem quandam efficere videntur; ut iam hinc paratus suspectaveris *Hexaëmeron* non fuisse nisi scriptum quoddam, ne dicam carmen, *Dittochaeo* praemissum. Quid, si quod suspicione conieceris, id tibi etiam re significari videbitur? Nam qui illa „Eva columba fuit tunc candida, nigra deinde facta" primis statim *Dittochaei* epigrammatis I verbis legis, tuo iure quaeris, quid sibi hic illud „tunc" velit. Et responsum exspectas tunc fuisse columbam candidam, cum a Deo creata esset et in paradiso vitam beatam cum Adamo ageret[9]; qua de creatione et paradiso sermonem fuisse in versibus, qui *Hexaëmeri* postremi poetae viderentur *Dittochaei* primis praemissi.

Qua ex disputatiuncula nescio an recte fere colligere possimus: Prudentium vere *Hexaëmeron* quoddam conscripsisse; *Dittochaeon* tamquam *Hexaëmeri* continuationem sibi finxisse; *Hexaëmeron* versibus, si non inculcavisse, at inculcaturum fuisse.

Cracoviae

---

[7] Nam etiam vix suspicandum, quod Salviano a Gennadio tribuatur *Hexaëmeron* versibus conscriptum, Prudentii fuisse opusculum Salviani scriptis immixtum. Gennadius enim eisdem fere, quibus Salvianus, vixit temporibus (vivit usque hodie in bona senectute). Cuius in scriptis recensendis ut erraret, qui factum esset, haud facile inveneris.

[8] Locos denotavit M. P. Cunningham (*Prudentii carmina*, Turnholti 1966, in annotationibus textui subiectis).

[9] Adverbio „tunc" saepius usus est Prudentius — cf. Deferrari-Campbell, *A Concordance of Prudentius*, s. v. — atque ita usus, ut semper tempus significaret, quo quid fieret factumve faciendumve esset, neque usquam sensu adverbii „primo" aut „olim", quo illud „tunc candida, nigra deinde" idem valere vellet, quod „primo candida, olim candida, deinde nigra".

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

TRAJAN JAKO UOSOBIENIE IDEAŁU OBYWATELA I WŁADCY W ŚWIETLE PROPAGANDY POLITYCZNEJ SWOICH CZASÓW

Napisała

MARIA MUSIELAK

Badania nad propagandą, podobnie jak i nad innymi problemami z dziedziny historii ludzkiej świadomości zaczęły rozwijać się stosunkowo niedawno. Propaganda polityczna w starożytności nie znalazła do tej pory właściwego odbicia w historiografii. Brak nie tylko całościowego ujęcia[1], lecz także opracowań dotyczących poszczególnych okresów historii starożytnej[2], w tym i epoki cesarstwa rzymskiego.

Od pewnego czasu historycy starożytnego Rzymu dostrzegają konieczność przedstawienia ówczesnego systemu propagandowego. Brak szczegółowej analizy źródeł historycznych tego okresu jako środków oddziaływania propagandowego sprawia jednak, iż poprzestają oni na zasygnalizowaniu problemu, i to prawie wyłącznie w odniesieniu do ostatnich lat republiki i panowania Oktawiana Augusta[3]. Tak więc propaganda polityczna za panowania Trajana mimo ogromnej roli, którą miała do spełnienia, nie była nigdy analizowana. W pracy swej pragnę przedstawić środki propagandowe tego okresu i wyobrażony przez nie wizerunek princepsa.

Treści propagandy politycznej w Rzymie epoki cesarstwa były przekazywane za pomocą literatury, pomników, emisji monet i bezpośredniej działalności princepsa. Dokładne określenie znaczenia i zasięgu oddziaływania poprzez poszczególne typy środków propagandy za Trajana jest utrudnione ze względu na różny stopień ich zachowania do naszych czasów. Dzisiejsza wiedza na temat literatury czasów Trajana jest dosyć fragmentaryczna. Większość dzieł z tego okresu zaginęła, trudno więc wyciągnąć pewne wnioski o związku literatury epoki Trajana z polityką. Równocześnie jednak stosunkowo duża część zachowanych prac: *Panegiryk ku czci Trajana* Pliniusza Młodszego, mowy Diona z Prusy „*O królestwie*" oraz dzieła Tacyta, zawiera treści oficjalnej propagandy politycznej. Podobny charakter miały niewątpliwie także utwory zaginione, m. in. związane z wojnami dackimi *Dacicorum libri* Trajana i grecki epos Caniniusa Rufusa.

---

[1] Próbował je stworzyć E. Aleksin. Jednakże dosyć dowolny wybór wykorzystywanych źródeł oraz niekonsekwentny sposób konstruowania pracy zmieniły jego *Iskusstwo propagandy w driewniem mirie*, Voprosy Istorii, 1969 nr 12, s. 89—102, w zbiór przykładów stosowania rozmaitych środków propagandowych.

[2] Wyjątek stanowi praca F. Sokołowskiego *Propaganda polityczna w Grecji w okresie upadku niepodległości*, Warszawa 1947.

[3] B. Bloch, J. Cousin, *Rome et son destin*, Paris 1960, s. 314—315; P. Grimal, *La civilisation romaine*, Paris 1960, s. 182 i n.; M. Jaczynowska, *Historia starożytnego Rzymu*, Warszawa 1976, s. 222 i n.

Dziełem czysto propagandowym jest *Panegiryk ku czci Trajana* Pliniusza Młodszego. Autor wywodził się z północnej Italii, z rodu bez tradycji senatorskiej. Karierę polityczną w Rzymie rozpoczął za panowania Flawiuszy, ale największy jej rozkwit wiąże się z rządami Trajana. *Panegiryk* powstał jako zwyczajowa mowa wygłoszona w senacie (1 IX 101 r.). Pliniusz wyraził w niej swoją wdzięczność za powierzenie mu przez princepsa konsulatu. Później znacznie poszerzył tekst i odczytywał go przed zaproszonymi przyjaciółmi, przebywającym zaś poza Rzymem przesłał tekst[4]. W *Panegiryku* przedstawiony jest Trajan jako idealny człowiek, obywatel i władca. Oddziaływanie tego dzieła ograniczało się prawdopodobnie do środowiska senatorskiego. Dziś jest to jedyne zachowane dzieło literackie pozwalające w tak szeroki sposób poznać treści propagandy politycznej za panowania Trajana.

Podobną rolę jak *Panegiryk* odegrały cztery mowy *O królestwie* Diona Chryzostoma z Prusy Bityńskiej, przedstawiciela tzw. drugiej sofistyki. W swoich dziełach łączył on poglądy filozofii cynickiej i stoickiej. Był związany z Wespazjanem i Tytusem. Usunięty z Italii i Bitynii przez Domicjana atakował go w swoich broszurach. Z radością przyjął śmierć princepsa. Stał się gorącym entuzjastą Nerwy, a następnie Trajana. W 100 r. udał się w poselstwie do Trajana i wtedy właśnie wygłosił w Rzymie swą pierwszą mowę *O królestwie* (Περὶ βασιλείας). W latach 101—105 przedstawił w obecności princepsa i jego otoczenia dalsze trzy mowy na ten temat. Dał w nich uzasadnienie władzy jednostki, „prawdziwego króla", którym jest, według Diona, właśnie Trajan. Mowy te miały duży wpływ na ukształtowanie się oficjalnej propagandy, czerpiącej z nich wiele motywów.

Zupełnie inny charakter miały dzieła historyczne Tacyta, wyraziciela poglądów nowej warstwy senatorskiej tego okresu. Pochodził on prawdopodobnie z Galii Narbonensis i był synem wymienionego przez Pliniusza Starszego[5] Korneliusza Tacyta, prokuratora ekwickiego w Tres Galiae[6]. Około 75 r. zaczął przemawiać publicznie w Rzymie jako adwokat. Za Flawiuszy rozpoczął karierę polityczną, jednak zaostrzenie się stosunków między Domicjanem a senatem zahamowało dalszy jej rozwój. Konsulem został dopiero po śmierci Domicjana w 97 r.

Swe dzieła historyczne stworzył już za panowania Trajana. Pierwszym z nich była biografia zmarłego w 93 r. teścia[7], ukazująca okres rządów Domicjana. *Historiae*, pisane w latach 104—109, obejmowały prawdopodobnie 12 ksiąg przedstawiających lata 69—96. Zachowały się tylko cztery pierwsze księgi i początek piątej opisujące wydarzenia z lat 69—70. W *Annales*[8], powstałych w ostatnich latach życia, ujął Tacyt w 18 księgach rządy dynastii julijsko-klaudyjskiej po śmierci Oktawiana Augusta. Zaginęły: część księgi V i VI, księgi VIII—IX, początek XI oraz księgi XVII i XVIII. Zachowane księgi dotyczą panowania Tyberiusza, Klaudiusza (od 47 r.) i Nerona (do 66 r.).

---

[4] Plin. *Epist.* III 13, 18.
[5] *Historia naturalis* VIII 75.
[6] R. Syme, *Tacitus*, Oxford 1958, s. 611—625.
[7] *De vita et moribus Iulii Agricolae.*
[8] *Annales. Ab excessu divi Augusti.*

W dziełach tych, obrazujących czasy wcześniejsze, Tacyt tylko kilka razy wzmiankuje okres panowania Trajana. Sformułowania te jednak: „błogosławiony wiek”[9], „szczęśliwa epoka”[10] itp., skontrastowane z opisem lat określonych jako „miniona niewola”[11], „epoka zatruta i pochlebstwem skażona”[12], która „obfituje w katastrofy, srogie boje, rozterki i bunty oraz okrucieństwa podczas pokoju popełnione”[13], wyraźnie mają charakter propagandowy. Tak samo oddziaływały prawdopodobnie także trzy księgi Gajusza Faniusza, opisujące okrucieństwa Nerona, czy dzieła Titiniusa, ukazujące zgony wybitnych Rzymian, którzy ponieśli śmierć w czasie walki Domicjana z senatem.

Pod pojęciem pomników w propagandzie politycznej Trajana rozumiem obiekty i budowle z tego okresu, upamiętniające zgodnie z zamierzeniami twórców imię bądź działalność princepsa. Należą do nich m. in. miasta nazwane na cześć Trajana: Traianopolis (w Tracji, Myzji i Cylicji), Colonia Ulpia Traiana, Colonia Ulpia Thamugadi; jego żony: Plotinopolis, oraz siostry: Marcianopolis. Nikopolis natomiast, założone po bitwie z Sarmatami, uwiecznia zwycięstwo odniesione przez imperatora. Podobną rolę spełniało nazywanie imieniem princepsa zbudowanych jego staraniem obiektów użyteczności publicznej, takich jak via Traiana, Portum Traiani, termy Trajana czy Forum Traiani.

Forum Traiani powstało w latach 107—113 pod kierunkiem Apollodora z Damaszku. Wejście na forum tworzył znajdujący się na pd.-wsch. krańcu łuk tryumfalny. Całość otoczona była portykiem, z pn.-wsch. i pd.-zach. strony przechodzącym w eksedry. Attykę jego wieńczyły przedstawienia tarcz i jeńców dackich[14]. Pośrodku placu wznosił się olbrzymi konny posąg Trajana. Od północnego wschodu wolną przestrzeń zamykała bazylika Ulpia. Na jej froncie kilkakrotnie powtarzał się napis *e munibus*[15]. Równolegle do bazyliki ciągnęły się dwie biblioteki, łacińska i grecka. One to oraz usytuowana między nimi kolumna Trajana w tym czasie kończyły z pn.-zach. strony kompleks obiektów związanych z forum.

Kolumna Trajana upamiętnia rzymskie zwycięstwo nad Dakami. Bazę jej zdobią płaskorzeźby przedstawiające trofea. Trzon, połączony z bazą przez ogromny wieniec wykuty na podobieństwo *coronae laureae*, pokrywa spiralnie wyrzeźbiony fryz, przedstawiający sceny z pierwszej i drugiej wojny dackiej. Na szczycie znajdował się posąg Trajana — imperatora[16]. Obok obrazów wojny relief uwiecznił budowę

[9] *Agricola* 44,6.

[10] *Agricola* 3.

[11] *Agricola* 3.

[12] *Ann.* III 65.

[13] *Hist.* I 2.

[14] Grimal, *o. c.* s. 397.

[15] J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w okresie cesarstwa*, Warszawa 1960, s. 14.

[16] Opinia, że początkowo umieszczono na szczycie kolumny wyobrażenie orła i dopiero po śmierci Trajana zastąpiono je jego statuą (por. K. Lehmann—Hartleben, *Die Trajanssäule. Ein römisches Kunstwerk zu Beginn der Spätantike*, Berlin—Leipzig 1926; G. Lugli, *Roma antica. Il centro monumentale*, Roma 1946, s. 290; J. Carcopino, *o. c.* s. 14) jest fałszywa. Świadczy o tym szereg monet z czasów Trajana przedstawiających kolumnę zwieńczoną posągiem imperatora, H. Cohen, *Description historique des monnaies frappées sous l'Empire Romain*, ed. 2, vol. II, Leipzig 1930 (dalej cytowane Coh.), Trajan 115, 116, 284, 359—362, 555—564.

dróg[17], twierdz[18] i mostów[19] pod kierownictwem princepsa. Dwa ostatnie wiersze inskrypcji umieszczonej na bazie[20] głosiły natomiast, iż kolumna jest tak wysoka jak wzgórze, które w tym miejscu zniwelowano przygotowując teren pod budowę forum (blisko 38 m). Z forum Trajana pochodzą prawdopodobnie także inne płaskorzeźby, jak umieszczona na łuku Konstantyna, przedstawiająca Trajana w walce z Dakami i śmierć Decebala, czy znajdująca się w Luwrze ze sceną składania ofiar przez Trajana i wróżenia z wnętrzności zwierzęcia ofiarnego przed wyprawą do Dacji.

Wojnom dackim poświęcone jest również wzniesione w latach 106—109 w Dobrudży Tropaeum Traiani. Dolną jego część stanowiła cylindryczna budowla ze stożkowatym dachem. Była ona przyozdobiona fryzem, którego metopy ukazują sceny wojenne, i zwieńczona blankami z płaskorzeźbami wyobrażającymi jeńców dackich. Z wierzchołka dachu wznosiła się sześciokątna nadbudowa. Na jej pd.-wsch. stronie wyryto inskrypcję — dedykację pomnika Marsowi Mścicielowi przez Trajana[21]. Na tej bazie wznosiło się właściwe, mające 11,25 m wysokości, trofeum. Pomnik ten zbudowano w okolicy, w której wojska rzymskie za Domicjana poniosły klęskę w walkach z Dakami[22].

Na terenie Italii natomiast zachowały się dwa łuki wzniesione ku czci Trajana. Jeden z nich, w Ankonie, upamiętnia odbudowę tamtejszego portu (115 r.)[23], drugi zaś, w Benewentum — całą działalność princepsa. Rozpoczęto go, jak wskazuje inskrypcja[24], pod koniec 114 r., a ukończono już po śmierci Trajana. Dekorację jego stanowi 14 reliefów figuralnych: po sześć na obu fasadach i dwie wewnątrz łuku. Dwie najniższe płaskorzeźby pd.-wsch. strony przedstawiają wkroczenie Trajana do Rzymu w 99 r. Nad nimi znajdują się sceny symbolizujące działalność princepsa na rzecz rozwoju rolnictwa i handlu. Reliefy attyki wyobrażają *profectio* imperatora w obecności bogów, m. in. Jowisza, który wyciąga w stronę Trajana prawicę z piorunem w dłoni. Podczas gdy pd.-zach. fasada ukazuje udział Trajana w życiu Italii, na pd.-zach. umieszczone są sceny związane z jego aktywnością na terenie prowincji. Prawy dolny relief przedstawia spotkanie Trajana i Herkulesa, a lewy — princepsa odbierającego w obecności Jowisza przysięgę od germańskiego wodza. Wyżej znajduje się scena prowincjonalnej rekrutacji do legionów oraz symboliczne wyobrażenie Trajana jako imperatora przynoszącego dobrobyt nowo podbitej prowincji Dacji. Górne obrazy są interpretowane jako *profectio* Trajana i zwycięstwo imperatora w wojnie z Partami. Dwa reliefy wewnątrz przejścia ukazują otwarcie via Traiana i scenę rozdawania funduszy alimentacyjnych przez

---

[17] Cichorius, *Die Reliefs der Trajanssäule*, t. IV, Berlin 1896, sceny XXIII, LII, LVI, LXIX; t. V, Berlin 1900, scena XCII.

[18] Cichorius, *o. c.*, t. IV, sceny XI, XVI, XVIII, XX, LX; t. V, sceny CXXVII, CXXVIII, CXXIX.

[19] Cichorius, *o. c.*, t. IV, sceny XII, XIX.

[20] CIL VI 960.

[21] CIL III Supl. 12467.

[22] F. B. Florescu, *Monumentul de la Adamklissi. Tropaeum Traiani*, Bucureşti 1961, s. 353.

[23] CIL IX 5894.

[24] H. Dessau, *Inscriptiones Latinae selectae*, ed. 2, vol. I, Berolini 1954 (dalej cytowane Dess.), 296.

principesa[25]. Odrębny rodzaj pomników stanowią inskrypcje uwieczniające imię Augusta. Znajdują się one na wszelkiego typu obiektach wzniesionych bądź odnowionych przez imperatora, są rozsiane na terenie całego imperium.

Spośród wszystkich rodzajów środków propagandy politycznej najszersze było oddziaływanie monet. Za rządów Trajana panował w imperium system monetarny ustalony przez Oktawiana Augusta. Bicie monet miedzianych należało do kompetencji senatu, a złotych i srebrnych — principesa. Podział ten nie niósł jednakże ze sobą poważniejszych różnic między obrazami znajdującymi się na obu typach. Monety senatorskie najczęściej powtarzają motywy z monet cesarskich.

Awers monet Trajana zawierał z reguły wizerunek principesa[26], głowę lub popiersie uwieńczone laurem bądź, rzadziej, promieniami na kształt słonecznego bóstwa, z elementami stroju imperatora — tryumfującego wodza albo draperią togi. Wokół niego umieszczano tytulaturę Trajana: *Imp(erator) Caesar Nerva Traianus Optimus Aug(ustus) Ger(manicus) Dacicus Parthicus P(ontifex) M(aximus) Tr(ibunici) P(otestate)* (*VII*[27]) *co(n)s(ul)* (*V*[28], *V des(ignatus) VI*[29], *VI*[30]) *P(ater) P(atriae)*. Przydomki pojawiają się po raz pierwszy: *Dacicus* w 103 r., *Optimus* w 114 r., *Parthicus* w 116 r. Niektóre części (*Caesar, Nerva*) bywają opuszczane bądź zamieniają swą kolejność[31], inne (urzędy, godność kapłańska, czasem tytuły) przenoszone na rewers monety. Od 104 r. na rewersach tłoczono napis S.P.Q.R. lub S.P.Q.R. *Optimo Principi*. Obrazy przedstawiane na rewersach dawały szerokie pole do działania dla propagandy. Uwieczniały one cnoty, działalność i osiągnięcia principesa. Pozwala to na poznanie, jakie idee, działania i sukcesy były najszerzej propagowane w poszczególnych okresach przez propagandę polityczną Trajana.

Zasięg propagandowego oddziaływania postępowania i trybu życia samego Trajana był stosunkowo wąski. Miało ono jednak duże znaczenie jako potwierdzenie idei głoszonych przez literaturę, przedstawienia ikonograficzne i inskrypcje. Rolę propagandy politycznej pełniło hołdowanie przez principesa określonym wzorcom moralnym, a także jego stosunek do określonych grup społecznych, do tradycji, religii. Zachowało się niewiele źródeł historycznych z tego okresu, ukazujących działalność Trajana. Są to *Panegiryk ku czci Trajana* i niektóre listy Pliniusza Młodszego oraz inskrypcje. Konkretne przykłady postępowania imperatora poznać można głównie dzięki inskrypcjom, w mniejszym zaś zakresie dzięki źródłom literackim, w których przeważają ogólne wypowiedzi o postawie Trajana. Wypowiedzi

---

[25] J. Beaujeu, *La politique religieuse des Antonins 96—112*, Paris 1955, s. 431—437.

[26] Wyjątek stanowią:

a) niektóre monety poświęcone rodzinie imperatora: z portretem jego żony Plotiny (Coh., Plotina 1—6, Matidia 1—2) oraz siostry (Coh., Marciana 1—12);

b) drobne monety wydane w związku ze szczególnie uroczyście obchodzonymi igrzyskami z wizerunkiem Ateny (Coh., Trajan 335) bądź Herkulesa (Coh., Trajan 342);

c) tzw. monety restytucyjne.

[27] Monety ze 103 r.

[28] Monety z lat 104—110.

[29] Monety ze 111 r.

[30] Monety z lat 112—117.

[31] Część monet z lat 98 i 101/102.

te miały charakter propagandowy i niewątpliwie w pewnym stopniu zafałszowują prawdziwy obraz.

Głównym zadaniem propagandy politycznej epoki Trajana było uzasadnienie ideologiczne jego prawa do sprawowania władzy. Posługiwano się w tym celu stoicką doktryną o monarchii naturalnej, głoszącą, iż władzę winien sprawować najlepszy obywatel. Przyczyniło się to do szczególnego znaczenia sposobu, w jaki w oficjalnej propagandzie przedstawiano osobę princepsa. Ukazywano więc, że rządzi obywatel równy pozostałym, lecz wśród nich najlepszy[32]. Podkreślano różnicę między nim a „tyranami"[33]: Neronem i Domicjanem. Nie poprzestawano zresztą na tym. Dowodzono, że Trajan jest nie tylko lepszy od złych princepsów i najlepszy wśród sobie współczesnych, lecz także najlepszy wśród wszystkich princepsów. Tytuł *Optimus Princeps*, *Optimus Augustus* otrzymał Trajan w pierwszych latach panowania[34]. Początkowo umieszczano go na rewersach monet, a po ostatecznym zatwierdzeniu (114 r.) włączono do tytulatury princepsa, bezpośrednio po imieniu.

Aby udowodnić, że Trajan jest najlepszym obywatelem i władcą, posługiwano się słownictwem propagandowym doby republikańskiej, wzorując się na czasach Oktawiana Augusta, kiedy to wykorzystywano je w podobny sposób. Ważną rolę odgrywał tu wykaz głównych cnót obywatelskich, za które w 27 r. p.n.e. Oktawian otrzymał od senatu tzw. *clipeus virtutum*[35]. Były to *virtus*, *iustitia* i *pietas*.

Tylko *virtus* miała czysto rzymski rodowód. Była niegdyś jedyną cnotą znaną Rzymianom i dlatego zaczęła oznaczać cnotę w ogóle. W tym znaczeniu używa słowa *virtus* Pliniusz Młodszy piszący *de virtutibus*, o cnotach princepsa. W propagandzie Trajana jednakże traktowano *virtus* jako siłę męską i źródło wielkości, ujawniające się zwłaszcza na polu bitwy. Na monetach z okresu drugiej wojny dackiej[36] oraz wyprawy partyjskiej[37] pojawia się personifikacja *Virtutis* jako uosobienie zwycięskiej mocy princepsa. *Virtus* odgrywała dużą rolę w ideologii związanej z osobą imperatora[38]. Dzięki niej Trajan jest *Imperator invictus*[39].

Do tytułu imperatora przywiązywano w epoce pryncypatu ogromne znaczenie. Pierwotnie, po odniesionym zwycięstwie, przyznawali go dowódcy armii przez aklamację jego żołnierze. Zatwierdzony przez senat dawał prawo do odbycia tryumfu, po którym wygasał. Miał charakter wyłącznie prestiżowy: dowodził specjalnej siły zwycięskiej jego posiadacza, a zarazem szczególnej opieki bogów nad nim. Oktawian August otrzymał go przez aklamację w 43 r. p.n.e., a trzy lata później przyjął go jako praenomen zamiast dotychczasowego Caius. Z nim wiązano również nieograniczone czasowo imperium prokonsularne princepsa. Oktawianowi Augu-

---

[32] Plin. *Paneg.* 2,4; 2,7; 21,4; Dess. 292.

[33] Plin. *Paneg.* 2,3; 48; 63.

[34] Plin. *Paneg.* 88.

[35] Plin. *Paneg.* 3,2.

[36] Coh., Trajan 401, 402.

[37] Coh., Trajan 193, 272–274.

[38] Widać to zwłaszcza na monetach nowego typu, wydanych w 114 r. wyobrażających źródła nadludzkich sił imperatora: *Virtus* – wewnętrzne i *Felicitas* – zewnętrzne, Coh., Trajan 653.

[39] Plin. *Paneg.* 8,17.

stowi nadano je w 23 r. p.n.e. specjalną uchwałą senatu, lecz jego następcy uzyskiwali je wraz z tytułem imperatora.

W ten sposób tytuł „imperator" był zarazem praenomen princepsów oraz oznaczeniem ich jako tryumfatorów i posiadaczy *imperium maius*. Było to nieprzypadkowe połączenie. Zwycięskiego wodza tradycja rzymska uważała za szczególnie predysponowanego do pełnienia funkcji publicznych. Wykorzystywali to w swej propagandzie nawet ci princepsi, którzy osobiście nie prowadzili wojen.

Tym większe znaczenie odgrywał tytuł imperatorski Trajana w propagandzie politycznej jego czasów. Trajan przyjął nowe praenomen, *Imperator*, zamiast dotychczasowego *Marcus*. Równocześnie jednak, w porównaniu z imperatorami I w., odbył stosunkowo niewiele tryumfów[40]. Na monetach zostało oznaczone tylko czwarte[41] i siódme[42] nadanie tego tytułu. Piąta aklamacja, związana ze zdobyciem stolicy Dacji (106 r.), została przedstawiona na kolumnie Trajana[43].

Dużą rolę w symbolice propagandowej odgrywała postać Wiktorii jako szczególnej opiekunki niezwyciężonego imperatora. Znajduje się ona na kolumnie Trajana[44], na reliefach z łuku Konstantyna pochodzących z forum Trajana oraz na licznych monetach[45]. Typowym motywem ikonograficznym jest Wiktoria wieńcząca Trajana. Wizerunek jej był wiązany z konkretnymi zwycięstwami princepsa.

Legenda Trajana-imperatora została wzbogacona przez propagandę poprzez nawiązywanie do przykładów dawnych wodzów rzymskich[46]. Princepsa przedstawiano jako mistrza sztuki wojennej[47], wodza ściśle związanego z żołnierzami, dzielącego z nimi trudy wojenne, dbającego o nich[48], wzór wytrwałości i męstwa, imperatora, który swoje tryumfy uzyskał na polu walki[49].

Innym osiągnięciem propagandy politycznej Trajana jest sięgnięcie do tradycji łączącej w ścisły sposób osobę imperatora-tryumfatora z Jowiszem i do doktryny stoickiej, według której król na ziemi jest odpowiednikiem króla wszechświata, Zeusa, przez niego został posłany, by sprawować władzę i w związku z tym znajduje się pod jego szczególną opieką[50]. Z Jowiszem-Zeusem wiązano więc bezpośrednio powołanie Trajana-niezwyciężonego imperatora do sprawowania najwyższej wła-

---

[40] Oktawian August — 21; Klaudiusz — 37; Domicjan — 22; Trajan — 13, z czego połowa była związana z wojną z Partami.

[41] 103 r.: Coh., Trajan 171—174, 598—600.

[42] 113 r.: Coh., Trajan 175—177.

[43] Cichorius, *o. c.*, t. V, scena CCXV.

[44] Cichorius, *o. c.*, t. IV, scena LXXVIII.

[45] Coh. Trajan 213, 295, 296, 298, 299 (98 r.); 223, 225, 226, 627, 628 (100 r.); 128, 240, 242, 243, 245—249, 640, 641 (101—102 r.); 130—133, 257, 258, 420—428, 436—438, 440, 444—449 (104—110 r.); 80 (105 r.); 450—454 (111 r.); 435, 439 (112—117 r.); 283, 112, 113 (114 r.); 335 (115 r.); 194 (116 r.).

[46] Plin. *Paneg.* 11; 12,1; 13,4; 55, 6—7.

[47] Plin. *Paneg.* 15.

[48] Plin. *Paneg.* 13; 18; 19; liczne sceny z kolumny Trajana.

[49] Plin. *Paneg.* 14; 16; relief z forum Trajana; trofeum Trajana, por. Florescu, *o. c.*, metopa VI; kolumna Trajana, por. Cichorius, *o. c.*, t. IV, sceny XXIV, XL, LXVI, LXXII, t. V, scena CXIV; monety: Coh., Trajan 500—508.

[50] Dio Chrys. I 13, 37.

dzy[51]. Z jego woli Trajan w dzień adopcji otrzymuje laur z Panonii[52]. Wychodząc z jego świątyni, jak głosi Pliniusz, przed wyjazdem do Germanii przez lud nieświadomie zostaje okrzyknięty imperatorem[53]. W tejże świątyni zostaje ogłoszone adoptowanie go przez Nerwę[54]. Idea oddania władzy imperatorowi przez jego boskiego opiekuna została ukazana także na monetach[55] oraz na kolumnie Trajana[56]. Ku czci Jowisza wzniósł Trajan na Kapitolu łuk tryumfalny (103/104 r.), a także wydał szereg monet przedstawiających trójcę kapitolińską[57], Jowisza Nikifora[58] i orła z piorunem[59]. Być może zbudował nową świątynię poświęconą jego kultowi[60].

W inny sposób z osobą imperatora wiązano Herkulesa. Był on szczególnie czczony u schyłku republiki jako bóg zwycięskiej wojny — Hercules Invictus. Za swego opiekuna uważali go Pompejusz Wielki i Marek Antoniusz, co stało się przyczyną zaniedbania jego kultu przez Oktawiana Augusta. Mimo to Herkulesa nadal czcili żołnierze i atleci. Równocześnie w cynicko-stoickiej interpretacji stał się Herkules wzorem dobrego władcy, który po wyzwoleniu ziemi od tyranii rządzi całym światem[61]. W propagandzie politycznej Trajana Herkules jest traktowany jako wcielenie *virtus*, podpora imperatora i państwa. Trajan jako pierwszy cesarz wymienia go obok innych bogów w oficjalnych modlitwach[62]. Po zwycięstwie w wojnach dackich wydaje ku jego czci monety[63] i organizuje igrzyska. Postać Herkulesa została dwukrotnie przedstawiona na łuku z Benewentum. Trajan jest uważany za następcę Herkulesa i z nim porównywany[64].

Drugą z augustowego katalogu cnót była *pietas*, obejmująca sferę religijną. W jej skład wchodziło obok wypełniania obowiązków wobec bogów także wszystko, co regulowało stosunki między ludźmi. Realizację *pietas* można określić jako oddawanie każdemu, bogu i człowiekowi, tego, co mu się należy. Personifikowana Pietas pojawia się na monetach[65], *pietas* princepsa sławi w *Panegiryku* Pliniusz[66], jej poświęca się inskrypcje na terenie Rzymu[67]. Wobec znacznego ożywienia uczuć religijnych społeczeństwa rzymskiego tego okresu princeps jako pontifex maximus musiał być wzorem *pietatis*. Trajana osobiście nie cechowała szczególna gorliwość

---

[51] Plin. *Paneg.* 1,4; 1,5; 5,4; 80,4.
[52] Plin. *Paneg.* 8,2.
[53] Plin. *Paneg.* 5, 3—4.
[54] Plin. *Paneg.* 8,1.
[55] Coh., Trajan 45—49, 107—109, 268, 115.
[56] Cichorius, *o. c.*, t. IV, scena XXIV.
[57] Coh., Trajan 660.
[58] Coh., Trajan 365.
[59] Coh., Trajan 96, 541.
[60] Beaujeu, *o. c.* s. 78.
[61] Dio Chrys. I 49.
[62] Vota extraordinaria pro salute et reditu et victoria imperatoris Traiani — 25 marca 101 r.
[63] Coh., Trajan 67, 381.
[64] Plin. *Paneg.* 14,5; Dio Chrys. 84.
[65] Coh., Trajan 199, 200, 612.
[66] Plin. *Paneg.* 2,6.
[67] Dess. 282.

religijna, najprawdopodobniej był obojętny wobec spraw wiary. Jego stosunek do religii był całkowicie podporządkowany celom propagandy.

Tak więc Trajan jest przedstawiany, zgodnie z ideałem określonym przez Diona z Prusy[68], jako princeps sprawujący opiekę nad tradycyjnymi rzymskimi kultami i skrupulatnie respektujący stare przepisy religijne[69]. Postać Trajana celebrującego obrzędy składania ofiar pojawia się na monetach[70] i pomnikach (kolumna Trajana[71], łuk z Benewentum[72], relief pochodzący z forum Trajana). Odbudowa świątyń przez Trajana stanowiła manifestację *pietatis*, a równocześnie była częścią ogólnego ruchu budowlanego na terenie imperium. Uświetnianie świątyń w prowincjach to bardziej polityczny niż religijny gest hojności i życzliwości dla kultów prowincjonalnych. Z kolei restauracja rzymskich świątyń okazać miała poczucie związku imperatora z przeszłością[73]. Podobną rolę odgrywały w propagandzie politycznej monety restytucyjne ze 107 r., wzorowane na denarach republikańskich i aureusach epoki pryncypatu. Przedstawiały one najczęściej Jowisza, Romę, Westę i personifikację Wiktorii. Nieco rzadsze były wizerunki Apollina, Ceres, Diany, Dioskurów, Flory, Herkulesa, Janusa, Marsa, Merkurego, Minerwy, Nemesis, Neptuna, Saturna, Wenus, Wulkana, legendarnych bohaterów Eneasza i Ulyssesa oraz personifikacje Boni Eventi, Concordiae, Libertatis, Pietatis, Spei[74].

Innym aspektem tej cnoty była *pietas familiae*. Jej uzewnętrznieniem był m. in. stosunek princepsa do adoptującego go Nerwy. Pliniusz wysławia w *Panegiryku* synowskie posłuszeństwo i szacunek, jakie okazywał Trajan swemu ojcu przez adopcję za jego życia, a także przyznanie Nerwie po śmierci apoteozy, wybudowanie sanktuarium i powołanie kapłana sprawującego pieczę nad jego kultem[75]. Prócz tego Trajan wydał, nieliczne, co prawda, monety poświęcone poprzednikowi[76]. *Pietas* w domu princepsa sławi Pliniusz mówiący o wzajemnej miłości i zgodzie panującej między princepsem, jego żoną i siostrą[77]. Jej poświęcone są monety ku czci żony imperatora, na których rewersach występują Westa, Fides i Pudicitia[78], symbolizujące jej postawę jako wiernej małżonki, oraz monety ku czci siostrzenicy Trajana, Matidii, przedstawiające uosobienie *Pietatis* bądź samą Matidię w otoczeniu córek. W 106 r. *pietas* Augusta wyraziła się przez apoteozę zmarłej właśnie siostry i od lat nie żyjącego ojca, co upamiętnione zostało przez wybite z tej okazji monety[79].

---

[68] Dio Chrys. I 15.

[69] Plin. *Paneg.* 76,7; 81,1.

[70] Coh., Trajan 513.

[71] Cichorius, *o. c.*, t. IV, scena VIII, LXXXVI, LXXXV, XCI, XCIX, CII, CIII.

[72] W scenie przedstawiającej otwarcie via Traiana.

[73] Dess. 295.

[74] Beaujeu, *o. c.* s. 91.

[75] Plin. *Paneg.* 9—11.

[76] Monety restytucyjne ze 107 r. i monety z Nerwą i rodzonym ojcem Trajana na rewersie ze 112 r.

[77] Plin. *Paneg.* 83; 84.

[78] Coh., Plotina 1—7, 12, 13.

[79] Beaujeu, *o. c.* s. 89—90.

Obiektem propagandy jest wreszcie stosunek Trajana do przyjaciół, jego dla nich miłość, przychylność[80], jego *humanitas*[81].

Pod wpływem greckim z *pietatis* wyłoniła się *iustitia*, uważana przez filozofów hellenistycznych za najważniejszą cechę prawdziwego króla. *Iustitia*, osobista sprawiedliwość władcy (grecka δίκη), jest źródłem praworządności (*aequitas*, εὐνομία). Właśnie δίκη i εὐνομία wraz z νόμος (prawo) i εἰρήνη (pokój) towarzyszą personifikacji królestwa w pierwszej mowie *O królestwie* Diona z Prusy[82].

Personifikacja *Iustitiae* pojawia się na monetach z pierwszego okresu panowania Trajana[83]. Około 104 r. została wyparta z monet przez uosobienie Aequitatis[84]. Obraz Trajana, sprawiedliwego władcy, ukazał także Pliniusz[85]. Chwalił on praworządność panującą w państwie sprawiedliwego princepsa, który usunął z Rzymu donosicieli[86], sprawił, że prawo jest równe dla wszystkich[87], sam podporządkował się prawu[88].

Trzecią rzymską cnotą, obok *virtus* i *pietas*, była *gravitas* oznaczająca stałość charakteru, poważny stosunek do życia, niechęć do zmian. *Gravitas* została pominięta w wykazie głównych cnót na *clipeus virtutum*. Nieobecna jest także bezpośrednio w propagandzie politycznej epoki Trajana. Równocześnie jednak stosunkowo dużo miejsca zajmują pewne jej aspekty. Są to *modestia*[89], *abstinentia*[90], *moderatio*[91], *temperans*[92], niechęć do wywyższenia[93]. Z *gravitas* wiąże się także wytrwałość, wytrzymałość[94], skromny tryb życia[95], surowość obyczajów[96] princepsa oraz opiewane przez Diona z Prusy[97] zamiłowanie do męskich rozrywek: polowania i żeglugi[98]. Rzymską *gravitas* zastąpiła w czasach Augusta hellenistyczna *clementia*, którą Dion z Prusy uważa za najważniejszą obok sprawiedliwości cnotę władcy[99]. Pojawia się ona na monetach Trajana[100], jest sławiona pod różnymi mianami

---

[80] Plin. *Paneg.* 85—87; *Epist.* II 11, 15.
[81] Plin. *Paneg.* 2,7; 3; 71,5; 59.
[82] Dio Chrys. I 74—75.
[83] Coh., Trajan 586—593, 611, 206, 301, 595 (98 r.); 57 (99 r.); 60, 219, 629 (100 r.); 237 639 (101—102 r.); 171, 173, 646 (103 r.).
[84] Coh., Trajan 85, 86, 180—183, 462—466.
[85] Plin. *Paneg.* 56, 77, 80.
[86] Plin. *Paneg.* 34—35; 42.
[87] Plin. *Paneg.* 36.
[88] Plin. *Paneg.* 65,1.
[89] Plin. *Paneg.* 2,8; 3,2; 10,3; 20,1; 21,1; 55; 58,5; 59; 73,3; 79,4.
[90] Plin. *Paneg.* 2,6.
[91] Plin. *Paneg.* 3,2; 4,3; 16,3; 17,4; 54,5; 63.
[92] Plin. *Paneg.* 2,7.
[93] Plin. *Paneg.* 5,5; 24; 52; 55.
[94] Plin. *Paneg.* 4,7.
[95] Plin. *Paneg.* 23; 49; 76.
[96] Plin. *Paneg.* 80,1.
[97] Dio Chrys. IV.
[98] Plin. *Paneg.* 81.
[99] Dio Chrys. IV 25.
[100] Coh., Trajan 58

przez Pliniusza[101], odgrywa jednak o wiele skromniejszą rolę niż pozostałe z katalogu cnót Augusta.

Poprzez swe nadnaturalne cechy Trajan w propagandzie politycznej swoich czasów zbliża się do bogów. Jest więc *castus*, *sanctus*, *dis simillimus*[102] i dlatego przeznaczony do współuczestniczenia w boskim panowaniu. Swe cnoty otrzymał z rąk bogów[103] i z ich wyboru[104], a zwłaszcza, podobnie jak Herkules w mowie Diona z Prusy, z woli Zeusa-Jowisza[105], otrzymał władzę po to, by stać się wybawicielem i strażnikiem czuwającym nad ludźmi, ich wolnością, szczęściem i bezpieczeństwem[106]. Zgodnie ze stoickim poglądem na istotę władzy, propaganda akcentuje jej związek z troską o dobro obywateli[107] i wypływającymi z tego pracą, ciężarami i trudami[108], które jednakże Trajan, najlepszy *princeps*, przyjmuje z ochotą i radością[109]. Dlatego też zwany jest *providentissimus princeps*[110]. Po raz pierwszy w tych czasach pojawia się na monetach personifikacja *Providentiae Augusti*[111]. Poświęcano jej także inskrypcje.

Opinia o szczególnej wielkości Trajana była szerzona za pomocą wszelkich typów propagandy. Dowodzono jej poprzez idee zakorzenione w świadomości społecznej — propagandę tego okresu cechuje tradycjonalizm. Celem zasadniczym było przekonanie całego społeczeństwa rzymskiego, że panowanie Trajana jest korzystne dla każdego mieszkańca imperium. „Naturalny monarcha" państwa uniwersalnego bowiem, *princeps optimus* i *imperator invictus*, dzięki swym wyjątkowym predyspozycjom i poświęceniu, a także pomocy bogów, zwłaszcza Jowisza, który mu przekazał władzę, może przywrócić i przywraca ludzkości jej „złoty wiek", zapewnia pokój, bezpieczeństwo i dobrobyt.

Poznań

TRAJAN COMME UN CITOYEN ET UN SOUVERAIN IDÉAL DANS LA PROPAGANDE POLITIQUE DE SES TEMPS

Résumé

Aux temps de Trajan la tâche principale de la propagande politique romaine était justification des droits de Trajan à gouverner l'Empire Romain.

Dans ce but on employait les lettres, les monuments, les monnaies et l'activité du prince.

---

101 Plin. *Paneg.* 2,6—7; 20,1; 21,4; 58,5; 80,1.
102 Plin. *Paneg.* 1,3; 7,5.
103 Dio Chrys. III.
104 Plin. *Paneg.* 1,3; 1,4; 5,2.
105 Dio Chrys. I 84, Plin. *Paneg.* 15.
106 Dio Chrys. I 84, III, Plin. *Paneg.* 8,2.
107 Dio Chrys. III 55, Plin. *Epist.* X 102.
108 Dio Chrys. III 62.
109 Plin. *Paneg.* 7,3; Dio Chrys. III 55.
110 Dess. 298.
111 Coh., Trajan 307, 312—314, 318, 320, 489.

Pline le Jeune dans son *Panégyrique* et Dion de Pruse dans quatre discours Περὶ βασιλείας presentent Trajan comme un souverain parfait. Les ouvrages historiques de Tacite relatent les temps précédent le règne des Antonins, mais l'auteur plusiers fois compare un chaos et une domination des tyrans qui sont passés avec une liberté d'époque de Trajan. Les oeuvres égarées, *Dacicorum libri* de Trajan et un *epos* grecque de Caninius Rufus traitaient de les guerres daciques de Trajan.

Ces guerres sont éternisées aussi par les monuments: la colonne de Trajan, les reliefs de Forum de Trajan et *tropaeum Traiani*. Deux arcs, à Ancône et à Bénévent sont consacrés à l'activité de l'empereur. Dans tout l'empire il y a beaucoup des inscriptions en honeur de l'empereur, beaucoup de monnaies avec des portraits du prince, sa titulature et des images aux revers qui représentaient les vertus et ses succès.

Pour motiver le droit de Trajan à regner, sa propagande se sert de la doctrine stoïco-cynique du souverain naturel. Elle prouve que Trajan est le meilleur citoyen en Empire Romain, glorifie ses vertus modelées sur *clipeus virtutum* d'Octave Auguste. Sa *virtus* fait de lui imperator invictus sous protection spéciale de Victoire et Jupiter, le successeur de Héracles, qui libére le monde de la tyrannie. Grâce à sa *virtus*, sa *pietas*, sa *iustitia*, sa *clementia*, et sa *gravitas*, Trajan, optimus princeps, ressemble aux dieux et les représente, surtout Zeus-Jupiter, le roi des dieux, dans l'état universal. Il a soin de tous les hommes, de leur liberté et de leur bonheur et sûreté et de cette manière restitue l'âge d'or de genre humain.

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

ÉPIGRAPHIE ET HISTOIRE: LES FLAMINES PERPÉTUELS DANS LES INSCRIPTIONS LATINES NORD-AFRICAINES DU BAS-EMPIRE ROMAIN*

Par

TADEUSZ KOTULA

Dans les tables du tome VIII du *Corpus Inscriptionum Latinarum*, on lit à la page 283: *Curator rei publicae idem flamen perpetuus passim in titulis saeculi IV*. Autant que nous sachions, ce iunctim bien typique pour les inscriptions municipales nord-africaines de la basse époque n'a pas encore été jusqu'à ce jour suffisamment expliqué dans la littérature du problème. Nous nous proposons de démontrer que la juxtaposition des deux hautes fonctions dans la carrière des notables citadins reflète la situation particulière où se sont trouvées les villes africaines après la crise du III^e^ siècle.

Tout récemment, M^me^ M. S. Bassignano a écrit un excellent livre sur le flaminat en Afrique romaine, dans lequel elle constate que le titre de *flamen perpetuus* était particulièrement fréquent dans ce pays[1]. D'autre part, MM. A. Chastagnol et N. Duval tiennent à souligner que les prêtres du culte impérial ont survécu — sur le plan municipal et provincial — à la chute de la domination romaine en Afrique. Cette survivance d'une institution chargée depuis ses origines de traditions païennes, survivance jusqu'à l'époque byzantine, est due à leur avis au fait qu'après la sécularisation de cette institution sous l'Empire chrétien, c'est la diffusion d'une propagande loyaliste au service du culte impérial dans son expression purement politique qui est devenue la fonction principale des flamines perpétuels, fonction entièrement sanctionnée par l'État[2]. Il n'y avait donc aucun obstacle à ce que ces loyaux serviteurs de l'État embrassent le christianisme, comme en témoignent en Afrique de célèbres textes épigraphiques[3].

Mais nous avons dit que dans l'épigraphie africaine, la convergence du flaminat perpétuel avec la curatelle de la cité saute aux yeux. Il est généralement admis que la dignité du *curator rei publicae* constituait sous le Bas-Empire le sommet de la carrière municipale: il en résulte donc que dans le cas qui nous intéresse, le flaminat

---

* Communication présentée au VII^e^ Congrès International d'Épigraphie Grecque et Latine à Constantza, septembre 1977.

[1] M. S. Bassignano, *Il flaminato nelle province Romane dell'Africa*, Roma 1974, p. 13.

[2] A. Chastagnol, N. Duval, *Les survivances du culte impérial dans l'Afrique du Nord à l'époque vandale*. Mélanges W. Seston, Paris 1974, p. 106—110.

[3] Chastagnol, Duval, *o. c.* p. 94—105 et n^os^ 2, 3, 5, 6. L'étrangeté de ce fait important a déjà été soulignée par G. B. de Rossi, *Come si possa conciliare il titolo di „flamen perpetuus" con quello di „christianus"*, Bull. di Arch. Cristiana, 1878, p. 35—36; cf. idem, *Una basilica di Ammaedara ed i „flamines perpetui" cristiani*, ibid., p. 25—34; cf. Bassignano, *o. c.* p. 20 et 63.

précédait la curatelle[4]. Il est difficile de s'opposer à l'impression que dans les sources locales africaines, on voulait souligner un lien interne, permanent dirait-on, entre ces deux fonctions. Cela est corroboré par le texte des *Acta Munatii Felicis* où, vers 303, du temps de la persécution de Dioclétien, ce personnage, curateur de la colonie de Cirta, chargé de réquisitionner les livres sacrés, est constamment appelé *flamen perpetuus curator rei publicae*, comme s'il s'agissait d'une double fonction officielle[5].

En dehors de ce passage et de ses échos dans les oeuvres de saint Augustin, le problème est purement épigraphique, mais il met en lumière les changements importants qui ont affecté l'histoire de l'Empire. Rappelons que la crise du III^e^ siècle a durement touché aussi les villes africaines, comme en témoignent les expressions si nombreuses dans les inscriptions de l'époque tardive ayant trait aux monuments publics: *aedes vetustate conlapsae*, *ruinarum labe deformes*, *longa incuria neglectae*; *rudera quae ipsis iam altiora erant culminibus civitatis* ... etc.

Pour remédier à cet état déplorable des édifices constituant la parure monumentale des villes, les empereurs du Bas-Empire ont entrepris, depuis Dioclétien, un vaste programme de restauration, la *reparatio civitatum*[6]. Sur ordre impérial, cette action était dirigée par les gouverneurs des provinces qui en étaient responsables[7], mais au sens technique, elle incombait aux curateurs des villes qui, durant le IV^e^ siècle, s'étaient trouvés réduits au seul rôle de dignitaires municipaux locaux. Cette tâche était devenue leur devoir normal[8], mais il convient de dire pourquoi les curateurs se recrutaient très fréquemment parmi les prêtres municipaux du culte

---

[4] Voir C. Lucas, *Notes on the „curatores rei publicae" of Roman Africa*, Journal of Roman Studies XXX 1940, p. 56—57; P. Veyne, *Deux inscriptions de Vina*, Karthago IX 1958, p. 114 suiv. Dans l'album de Timgad, le curateur Octavius Sosinianus est nommé en tête des magistrats de la colonie, immédiatement après les *sacerdotales*, anciens grands-prêtres provinciaux du culte impérial, CIL VIII 2403, I 18—19; il porte en même temps le titre de *flamen perpetuus*. Cf. M. G. Jarrett, *Decurions and Priests*, Amer. Journal of Philol. XCII 1971, p. 522 sq. Pour saint Augustin, le pouvoir du curateur dans la cité ressemble à celui que le gouverneur exerce sur sa province; *Serm.* 62, 8, 13.

[5] *Gesta apud Zenophilum, append. ad Optat. Milev.*, éd. C. Ziwsa, CSEL XXVI, p. 186—188: *ex actis Munati Felicis flaminis perpetui, curatoris coloniae Cirtensium*; cf. August. *Contra Cresc.* 29, 33, CSEL LII; Bassignano, *o. c.* p. 242, n^os^ 23—24, et p. 248, n^o^ 15. La formule *dixit*, très fréquente dans ce document, est bien typique pour les actes officiels des magistrats; cf. *Gesta conlat. Carthag.*, éd. S. Lancel (Sources chrét. t. 194—195), p. ex. I 78: *Augustinus, episcopus ecclesiae Catholicae, dixit...*; 79: *Marcellinus, vir clarissimus, tribunus et notarius, dixit...*

[6] C. E. Van Sickle, *The Public Works of Africa in the Reign of Diocletian*, Class. Philology XXV 1930, p. 173—179; L'Africain Lactance très hostile aux persécuteurs parle même d'une *infinita quaedam cupiditas aedificandi*, *De mort. persec.* 7, 8, CSEL XXVII. En ce qui concerne l'Afrique, voir B. H. Warmington, *The North African Provinces from Diocletian to the Vandal Conquest*, Cambridge 1954, p. 30 suiv.

[7] Warmington, *o. c.* p. 44. Dès 321, Constantin le Grand ordonnait la création d'une commission impériale chargée de contrôler l'engagement des gouverneurs dans les oeuvres publiques. On leur reprochait de négliger cette activité de première importance, C. Th. XV 1, 2.

[8] Constatons à l'avance que, à la lumière des inscriptions africaines particulièrement abondantes dans ce domaine, la *cura operum publicorum* semble avoir été la principale fonction des curateurs des villes à l'époque du Bas-Empire.

impérial qui, après leur charge annuelle, jouissaient d'un honorariat à vie[9]. On verra que la cause résidait, paradoxalement, dans les traditions païennes des flamines perpétuels, traditions condamnées par le christianisme.

Il est notoire que les anciens prêtres de la religion impériale appartenaient sous le Bas-Empire à l'élite municipale. Certains ont obtenu le clarissimat[10]. Dans le travail que je suis en train de préparer, consacré aux *principales* municipaux nord-africains, j'ai pu compter, grâce aux listes dressées par M^me^ Bassignano, 45 *flamines perpetui* devenus curateurs des villes dans la période comprise entre l'avènement de Dioclétien et les débuts du V^e^ siècle[11]. Parmi eux, il y en avait jusqu'à 26 qui surveillaient la remise en état des constructions négligées ou tombées en ruine[12]. C'est normal dans le cas des curateurs des cités, mais on peut observer un phénomène identique chez les flamines perpétuels de la basse époque dans la carrière desquels la curatelle n'est pas attestée. J'en ai relevé une centaine. Une partie d'entre eux a sans doute atteint par la suite cette dignité municipale suprême, ce qui est prouvé dans plusieurs cas, et vraisemblable dans plusieurs autres, bien que l'état fragmen-

---

[9] Nous adoptons cette interprétation de la fonction du flamine perpétuel, assez courante à l'état actuel de la recherche. M^me^ Bassignano avait résumé dans sa monographie l'ancienne et longue discussion sur ce problème très débattu, *o. c.* p. 9—20.

[10] CIL VIII 450, Ammaedara; 989 = ILS 9043, Missua; 24069, Aïn el-Ansarine. Nombreux sont les flamines perpétuels appartenant à l'ordre équestre et qualifiés des titres *eq(ues) R(omanus) v(ir) e(gregius), v(ir) p(erfectissimus)*. A. Ep. 1954, 59, Sufetula ; CIL VI 1686, Zama Regia ; CIL VIII 704 = 12129, Chusira; 1165, Carthage; 1277 = ILS 6809; 2400 = 17911, Thamugadi; 2403, I 13, ibid.; 2409 et A. Ep. 1909, 156, ibid.; 2661, Lambaesis; 2757, ibid.; 7976 = ILAl. II 33, Rusicade, *vir prim(arius)*; 10727 = 17655, Cedia; ILAl I 1299, Thubursicu Numidarum IRT 567 et 568, Lepcis Magna. *V(iri) h(onesti)*: CIL VIII 969, Neapolis; ILT 1279, Vallis.

[11] Tripolitania: IRT 104, IV^e^ s. ?; 567, IV^e^ s. Byzacena: A.Ep. 1954, 59, déb. IV^e^ s. ?; CIL VI 1686, 322, l'un des 10 flamines perpétuels; VIII 915 = 11185; 11184, IV^e^ s.; 11805, 360—363; 11806 et 11807, 364—375; 11808, 367—383; 23123 + 23124, 337—350 ? Africa Proconsularis: CIL VIII 768 = 12231, 364—378; 962 + 12440 = ILAf 321, IV^e^ s. ?; 969, 400—401; 1277 = ILS 6809, 315—316; 5178 = 17268 = ILAl I 534, 340—350; 5337 = ILAl. I 254, 364 et 5335 = ILAl. I 256, 366—368; 5347 = ILAl. I 272, 373; 12285, fin III^e^ s.; 12299 et 23879, fin III^e^ s.; 12360 (+ ILT 739) et 23973, 367—378; 15581 = ILT 1542, 366—368; 23846, 364—378 ?; 24044, 383—393; 24044, 383—393; 26568 + ILAf. 533, 376—377; ILAf. 273 a—b, 361; 285, 361 ?; 314, 383—408; 573 a—b = ILT 1500, 378—383 ?; ILAl. I 158; 472, 367—375 (ou 374—375); 2101, 364; 2107, 399—400; 4000; ILT 1538 b, 364. Numidia: A.Ep. 1895, 108, 364—367; 1946, 107 + 112, 364—367; 1949, 34, et CIL VIII 2387, 360—363; CIL VIII 2243, 379—383; 2403, I 18—19, 364—367; 2409, III/IV^e^ s.; 2735, 364—367; 4224, 290—293; *Gesta apud Zenophilum, append. ad Optat. Milev.*, éd. C. Ziwsa, CSEL XXVI, p. 186—188, et August. *Contra Cresc.* 29, 33, CSEL LII. Mauretania Sitifensis: A.Ep. 1922, 23, 311; c'est le seul cas que nous avons trouvé en Maurétanie. La jonction *flamen perpetuus — curator rei publicae* apparaît dans les inscriptions africaines au cours du III^e^ siècle, mais elle devient particulièrement fréquente dès l'époque du Bas-Empire. La majorité des cas en question se rapportent à l'Afrique Proconsulaire, province la plus urbanisée et la plus riche du diocèse.

[12] Byzacena: CIL VIII 915 = 11185; 11184; 23123 + 23124. Africa Proconsularis: CIL VIII 962 + 12440 = ILAf. 321; 969; 5178 = 17268 = ILAl. I 534; 5337 = ILAl. I 254 et 5335 = ILAl. I 256; 12285; 15581 = ILT 1542; 24044, deux curateurs flamines perpétuels; 26568 + ILAf. 533; ILAf. 273 a—b; 285; 573 a—b = ILT 1500; ILAl. I 158; 472; 2101; 2107; ILT 1538 b. Numidia: A.Ep. 1895, 108; 1946, 107 + 112; 1949, 34, et CIL VIII 2387; CIL VIII 2243; 2735; 4224.

taire de bien des inscriptions ne permette pas d'aller au-delà de suppositions[13]. Chez une quarantaine de flamines, on ne sait rien de leurs activités, car ils sont tout simplement énumérés dans l'album de Timgad et dans celui de Madauros[14]. Mais là où les textes nous renseignent avec plus de précision sur les circonstances des dédicaces, on a l'impression que les soins consacrés aux restaurations étaient la tâche la plus importante des anciens prêtres du culte impérial. On peut illustrer cela à l'aide de près de 30 exemples[15].

Une objection s'impose. Dans les inscriptions qui se situent, avec plus ou moins de précision, à l'époque du Bas-Empire, on relève près de 70 curateurs chez lesquels il n'est point question de flaminat[16]. Toutefois, là également les textes souvent

---

[13] Ainsi p. ex. le célèbre Aelius Julianus, flamine perpétuel et curateur de la colonie de Thamugadi, son patron parvenu à la dignité de *pr(a)esidalis*, apparaît en 364—367 en tant que *fl(amen) p(erpetuus), curator r(ei) p(ublicae)*, A.Ep. 1895, 108; dans cet intervalle, il exercait pour la seconde fois la fonction de curateur, CIL VIII 2388 = ILS 5554; dans l'album de Timgad il n'est, avant 367, que *fl(amen) p(erpetuus)* — sous la curatelle d'Octavius Sosinianus, CIL VIII 2403, I 36; dans la table de patronat de Timgad, A.Ep. 1913, 25 = ILS 9510, il est dit, sans doute après 367, *fl(amen) p(er)p(etuus), pr(a)esidalis*; sur la carrière du personnage, voir Chastagnol, Duval, *o. c.* p. 108, n. 63, et PLRE I, p. 473, Aelius Iulianus 22. Son concitoyen Flavius Aquilinus fonctionnait entre 360—363 comme *fl(amen) p(erpetuus), curator reipub(licae)*, CIL VIII 2387 et A.Ep. 1949, 34, et puis, dans les années 364—367, il n'est dit, après sa curatelle, que *fl(amen) p(erpetuus)*, CIL VIII 2388 = ILS 5554; cf. 2403, II 6. Toujours à Timgad, *M. Virrius M. fil. Pap(iria tribu) Flavius Iugurtha, eq(ues) R(omanus), fl(amen) p(er)p(etuus)*, gérait la fonction de *curator rei p(ublicae)*, CIL VIII 2409, III/IV^{e} s., tandis que dans un autre texte, A.Ep. 1909, 156, il n'est que *fl(amen) p(er)p(etuus)*; son flaminat s'est probablement déroulé à Carthage où il était décurion (CIL VIII 2409). Sur sa carrière, voir Bassignano, *o. c.* p. 121. A Cuicul, un certain C(a)ecilius Patricius était entre 364—367 *cur(ator) r(ei) p(ublicae)*, A.Ep. 1946, 112 et ibid., 107, il ne porte, dans le même temps, que le titre de *fl(amen) p(erpetuus)*. A Lepcis Magna, T. Flavius Vibianus, *principalis*, ancien grand prêtre de la Tripolitaine, flamine perpétuel, est *curator r(ei) p(ublicae)*, IRT 567, IV^{e} s. Dans une autre inscription (antérieure?) le flaminat perpétuel n'est pas associé à la curatelle, ibid. 568. Parmi les textes fragmentaires, où le titre de flamine perpétuel setrouva it peut-être dans les lacunes, énumérons: CIL VIII 1215 = 25456, opp. inc. de la Proconsulaire, 379—395 ou 408—450, [...*c*]*urator r(ei) p(ublicae)*, anonyme; 27817 = ILS 5557, Cit...? (la Proconsulaire), 368—370, [...*curat*]*or r(ei) p(ublicae)*, anonyme; ILAl. I 472, Calama, 367—375 (ou 374—375), L. Honorat[us], [*fl(amen) p(er)p(etuus)* ?], *curator rei public(ae)*; 2108, Madauros, 407—408, Cl(audius) S[isen]na Germanianu[s], [*v(ir) h(onestissimus)* ou *fl(amen) p(er)p(etuus)* ?], cf. le commentaire de S. Gsell.

[14] L'album de Timgad, CIL VIII 2403, I 13, 17, 22—35, 37—39; II, 1—5, 7—15, au total 33 flamines perpétuels qui ne sont pas attestés ailleurs comme curateurs de la colonie; cf. Jarrett, *o. c.* p. 523; sur la date discutable de ce document, voir en dernier lieu Bassignano, *o. c.* p. 299 sq. Débris de l'album de Madauros, ILAl. I 2141, fin III^{e} s. ?, six *fl(amines) p(er)p(etui)*.

[15] Tripolitania: IRT 55, 340—350. Byzacena: CIL VIII 501, 286—305; 11932, 337—340 ou 367—395 ou 402—408; 23280, vers 286—305; 23286, vers 286—305; ILT 251, IV^{e} s. ? Africa Proconsularis: A.Ep. 1957, 72, 383; CIL VIII 14728, 379—383; 24104, 408—423; ILAl. I 472, 367—375 (ou 374—375); 1275, 355—360, deux flamines perpétuels; 1286, 361—362; 2207, III^{e} ou IV^{e} s.; ILT 1279, 408—420. Numidia: A.Ep. 1911, 217 + J. Birebent, *Aquae Romanae*, Alger 1962, p. 221, 364—367, cinq flamines perpétuels; 1946, 107, 364—367, deux flamines perpétuels; A. Ballu, *Les ruines de Timgad*, Paris 1911, p. 73, texte de Timgad, III^{e} ou IV^{e} s.; CIL VIII 2216 + 17611, 375—378; 2388 = ILS 5554, 364—367, deux flamines perpétuels; 4764 = 18698 = ILS 644, 303; 10727 = 17655, 286—305.

[16] L'article de C. Lucas (supra n. 4) est toujours utile, mais le nombre des curateurs de cité africains s'est accru grâce à de récentes découvertes épigraphiques.

lacuneux mettent un obstacle à la connaissance de la carrière complète des personnages, et d'ailleurs, vice versa, on peut citer plusieurs curateurs qui apparaissent dans d'autres textes seulement comme flamines perpétuels[17].

L'examen des textes concernant la *cura operum publicorum* nous permet de constater que sous Dioclétien, persécuteur des chrétiens, la préoccupation majeure des flamines perpétuels était de veiller à la construction où à la restauration des monuments religieux païens[18]. Durant le IV^e^ siècle, cette situation subit un changement, la plupart des édifices en question possédant un caractère civil[19]. C'était là le résultat de la sécularisation du flaminat perpétuel dont les effets sont révélés de manière évidente par l'épigraphie nord-africaine. Les prêtres municipaux s'adonnaient à leur lourde tâche dont les frais grevaient souvent leurs fortunes privées. Ils tenaient à souligner qu'ils le faisaient *ad splendorem patriae*[20].

C'est là que nous aboutissons au point essentiel. Nous pensons à titre d'hypothèse que les flamines perpétuels étaient devenus au IV^e^ siècle une sorte de *curatores aedium* par excellence, base de recrutement des „conservateurs" des monuments publics[21]. Ils avaient été l'objet de ce choix en raison de l'expérience déjà séculaire qu'ils avaient acquise dans la tutelle des plus beaux monuments de l'art urbain que constituaient les temples de Rome et d'Auguste ou ceux des empereurs divinisés[22]. Le haut prestige dont ils jouissaient au sein de la société urbaine et leur opulence en faisaient aux yeux du pouvoir central les meilleurs garants du programme de restauration. Leur haute position sociale avait déjà été reconnue par Constantin le Grand qui avait accordé des privilèges spéciaux aux flamines perpétuels africains[23]. Jouissant d'un grand crédit, les anciens prêtres du culte impérial ont répondu à l'appel formulé avec une vigueur particulière par l'empereur Constance II: *Nemo propriis ornamentis esse privandas existimet civitates — fas ... non est acceptum a veteribus decus perdere...*[24].

Le zèle des flamines perpétuels dans l'oeuvre de la *cura in tuendis veteribus aedi-*

---

[17] Supra, n. 13.

[18] Parmi les six inscriptions qui s'y rapportent, deux concernent sans doute les monuments religieux: CIL VIII 12285, Bisica, fin III^e^ s., restauration d'une [*aedes Veneris*]; 23286, Thala, vers 286—305, érection d'une *ara* (*Saturni*). Quatre constructions sont difficiles à déterminer à cet égard: CIL VIII 501, Thala, 286—305, un portique; 4224, Verecunda, 290—293, réfection d'un aqueduc? mais cf. H.-G. Kolbe, *Die Statthalter Numidiens...*, München 1962, p. 42 sq.; 4764 = 18698 = ILS 604, Macomades, 303, une arche; dans cette inscription dédiée aux tétrarques à l'occasion des *vicennalia* des deux Augustes il pourrait bien s'agir d'une construction religieuse dont paraissent témoigner les statues des Victoires érigées par l'*ordo* de la ville; 23280, Thala, vers 286—305, une *porticus columnata cu*[*m*] *gradib*(*us*).

[19] Voir supra, n. 15.

[20] A.Ep. 1911, 217, Mascula, 364—367.

[21] Il est signicatif que le titre de *curator aedium* n'est pas attesté en Afrique aux IV^e^ et V^e^ siècles. Il semble avoir disparu alors que la *cura operum publicorum* a été confiée aux curateurs de cité.

[22] Ainsi nous voyons à Madauros un flamine perpétuel élever et dédier sous Hadrien une *aedes divorum*, ILAl. I 2082.

[23] C.Th. XII 1, 21 (334, O. Seeck, Reg.); ibid. 5, 2 (337); ce fait a été souligné par M^me^ Bassignano dans la conclusion de son ouvrage sur le flaminat africain, *o. c.* p. 377.

[24] C.Th. XV 1, 2 (357, O. Seeck, Reg.).

ficiis avait trouvé sa sanction institutionnelle dans leur accession à l'éminente dignité de curateurs de cité. Curateurs, les Africains se vantaient de ne pas s'en tenir à la seule reconstruction. *Non solum labsa reparantur, sed et nova pro felicitate construuntur*, nous dit une inscription de Lambèse[25]. L'euphémisme assez banal est évident[26], mais il exprime néanmoins une idéologie consciente qui allait de pair avec les assurances de la propagande impériale, avec les slogans si nombreux dans les textes épigraphiques de l'époque qui répétaient que l'on vivait en des *beatissima tempora*, en un *florentissimum saeculum*.

Fiers de ces réalisations, les flamines perpétuels africains s'empressaient de proclamer que leurs entreprises architecturales correspondraient à la magnificence des villes. C'est ainsi que nous voyons à Djemila trois flamines procéder à la construction d'une basilique civile qualifiée de *basilica digna coloniae Cuiculitanae*[27]. Fidèles à leur ancienne tradition de serviteurs du culte impérial, ils veillaient également à la conservation de ses monuments dont l'exemple célèbre est resté jusqu'à nos jours, dans cette même colonie de Cuicul, le magnifique *templum Septimiae gentis*.

Reconnaissants, leurs concitoyens ne se bornaient pas à promouvoir les flamines les plus méritants à la curatelle. Ils leur confiaient souvent le patronat de leurs villes. Pour ne citer qu'un exemple, mentionnons le cas bien connu d'Aelius Julianus qui, ancien curateur et *praesidalis*, avait obtenu le patronat de Timgad pour la *reparatio civitatis* effectuée en 364—367 et dont la ville lui était redevable[28].

Jusque là, dans les recherches, on mettait le plus fréquemment l'accent sur les tentatives que faisait l'aristocratie municipale pour s'évader des curies. De ma part, je désire souligner ses largesses également au IV^e^ siècle, souvent peu bénévoles certes, car inspirées par l'État, mais témoignant des ressources importantes encore de ce groupe social. Ayant examiné les textes africains attestant la cohésion des titres de *flamen perpetuus — curator rei publicae*, j'ai présenté ici — pour autant qu'il a été possible de le faire dans cette esquisse sommaire — un problème bien spécifique et particulier à une partie de l'Empire romain. Mais il s'agit d'un problème qui, parmi bien d'autres, constitue un exemple typique de la stricte interdépendance de deux disciplines: l'épigraphie et l'histoire.

Wrocław

---

[25] CIL VIII 18328 = ILS 5520, 379—383.

[26] La plupart des travaux consistait, en Afrique aussi bien qu'ailleurs, à relever les édifices qui menaçaient ruine.

[27] A.Ep. 1946, 107, 364—367, sous les auspices de Publilius Ceionius Caecina Albinus, *vir consularis sexfascalis provinciae Numidiae*, grand bâtisseur. Un de ces flamines du nom de C(a)ecilius Patricius apparaît dans un autre texte provenant de la même basilique en tant que *cur(ator) r(ei) p(ublicae)*, ibid. 112; cf. supra, n. 13.

[28] Supra, n. 13. Sur les flamines perpétuels africains devenus curateurs de cité voir aussi, en général, Bassignano, *o. c.* p. 377.

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

„ORACIO DE BEATA BIRGITTA" — JESZCZE JEDEN NIEZNANY UTWÓR WŁADYSŁAWA Z GIELNIOWA

Napisał

WIESŁAW WYDRA

Kiedy w jednym z artykułów wyraziłem przypuszczenie[1], że być może jeszcze poszukiwania biblioteczne pozwolą odkryć niejeden utwór Władysława z Gielniowa, nie spodziewałem się, że sam tak szybko będę mógł donieść o odnalezieniu zupełnie nieznanego utworu tego średniowiecznego bernardyńskiego poety (ok. 1440—1505)[2]. W inkunabule nr 471 Biblioteki Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu natrafiłem bowiem na wierszowaną modlitwę do św. Brygidy, która, jak świadczy współczesna zapiska, jest dziełem Władysława z Gielniowa.

Inkunabuł nr 471 Biblioteki Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu zawiera *Revelationes* św. Brygidy (wraz z krótkim żywotem tej świętej i hymnem ku jej czci), poprzedzone przedmową Jana de Turrekrematy i Macieja ze Szwecji. To ozdobione pięknymi drzeworytami (Albrechta Dürera lub jego uczniów) dzieło przygotował do wydania Florian Waldauf, a wydrukował Antoni Koberger w Norymberdze w 1500 roku (21 XI, format 2°)[3]. Inkunabuł pochodzi z dawnej biblioteki konwentu bernardynów w Kościanie pod wezwaniem Matki Boskiej Anielskiej (założonym w 1455 roku[4]), na karcie pierwszej, tytułowej, znajduje się bowiem zapiska proweniencyjna (zapewne z 2. połowy XVI wieku): *Conuentus Costensis Fratrum Minorum s. Francisci Reg. Obser.* Interesującą nas modlitwę do św. Brygidy Władysława z Gielniowa wpisano na końcu *Rewelacji*, na k. H_5v (k. nlb. 257v), tuż pod kolofonem (dalej następuje kilkadziesiąt stron rejestru). Następna karta (nlb. 258 — nie zadrukowana) została niegdyś wyrwana; możliwe więc, że również i na niej mieściły się jakieś teksty rękopiśmienne. Na kartach inkunabułu występują ponadto sporadyczne glosy łacińskie, które wyszły spod pióra tej samej ręki, która zapisała modlitwę do św. Brygidy Władysława z Gielniowa. Tekst modlitwy po-

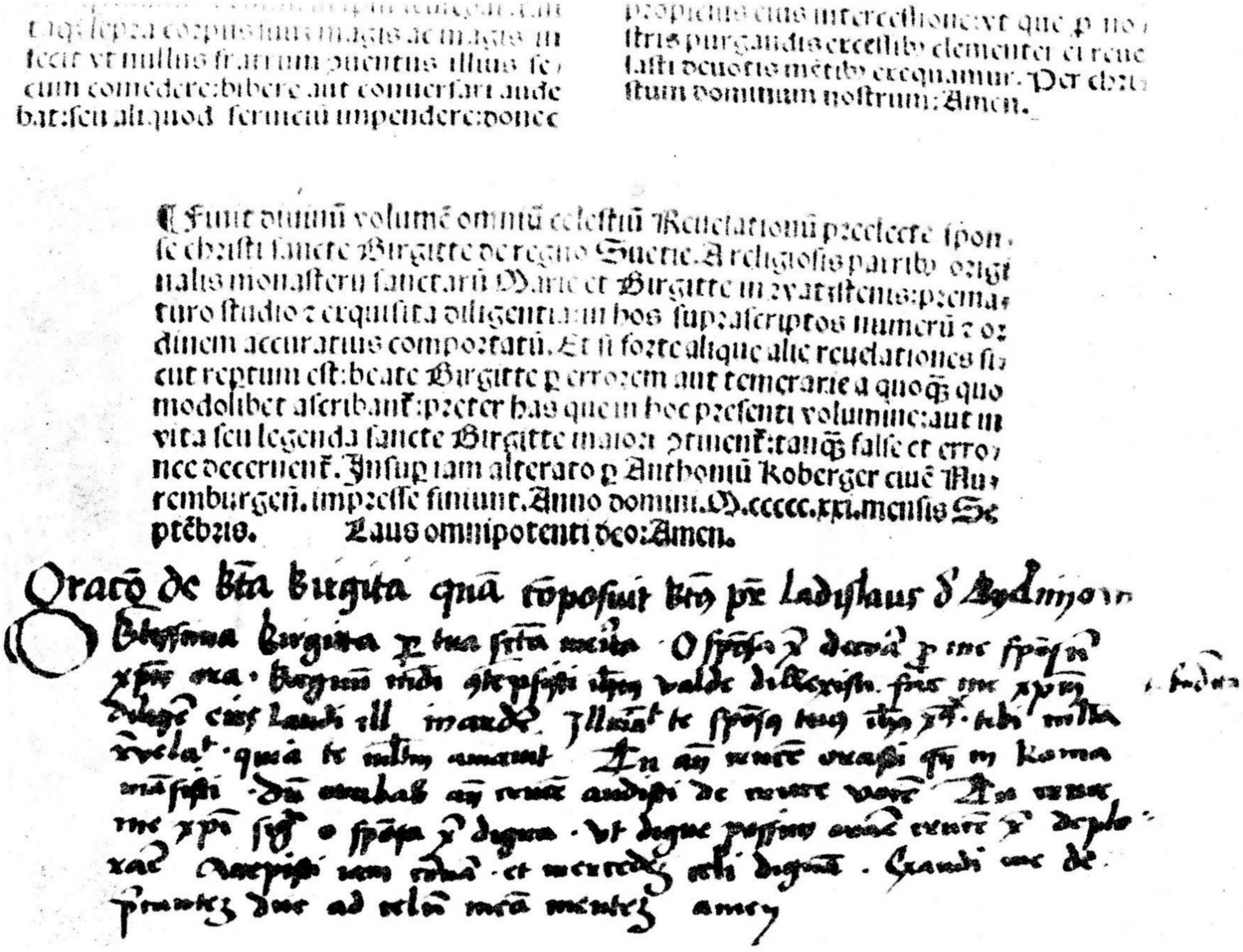
---

[1] W. Wydra, *Nieznane znane utwory Władysława z Gielniowa*, Slavia Occidentalis XXXV 1978, s. 95—107 (artykuł donosi o zidentyfikowaniu pięciu polskich pieśni średniowiecznych jako utworów Władysława z Gielniowa). Zob. też W. Wydra, W. R. Rzepka, *Pieśni Władysława z Gielniowa nowo odnalezione*, Studia Polonistyczne VI 1979.

[2] O twórczości Władysława z Gielniowa zob.: *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, pod red. o. R. Gustawa, t. II, Poznań 1972, s. 555—572; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut"*, t. II, Warszawa 1964, s. 188—189; zob. też H. Kowalewicz, *Nieznana pieśń Ładysława z Gielniowa „contra pestem"*, Ars Historica, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, seria Historia, nr 71, Poznań 1976, s. 539—543.

[3] *Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur*, pod red. A. Kaweckiej-Gryczowej opr. M. Bohonos i E. Szandorowska, Wrocław 1970, nr 1075.

[4] Por. K. Kantak, *Bernardyni polscy*, t. I, Lwów 1933, s. 14—15.



Tekst modlitwy do św. Brygidy Władysława z Gielniowa zapisany na k. nlb. 257v w ink. nr 471 Bibl. Arch. Archid. w Poznaniu

przedza uwaga: *Oracio de Beata Birgit⟨t⟩a, quam composuit Beatus pater Ladislaus de Gyelnyow*. Modlitwę zapisano w inkunabule w 1. ćwierci XVI wieku (najpóźniej może w latach trzydziestych), ale po roku 1505 (roku śmierci Władysława), gdyż pisarz w stosunku do żyjącego jeszcze poety nie użyłby zapewne określenia „beatus". Utwór powstał oczywiście znacznie wcześniej, terminus ante quem wyznacza rok 1505 (rok śmierci Władysława).

Zapisana w inkunabule nr 471 *Oracio de beata Birgitta* składa się z sześciu czterowierszowych zwrotek. Niestety, przekaz ten nie zawiera pełnego tekstu modlitwy,

brakuje w nim bowiem dwóch zwrotek, co daje się łatwo zauważyć, gdyż utwór jest akrostychem. Pierwsze litery pierwszych wierszy poszczególnych zwrotek tworzą imię świętej, do której modlitwa została skierowana: B⟨I⟩R⟨G⟩ITTA (wykrzyknik *O* w pierwszym wierszu, o czym jeszcze dalej mowa, należy uważać za późniejszy wtręt). Nieznany pisarz zapewne notował modlitwę z pamięci i opuścił (lub ich nie znał) dwie zwrotki, mianowicie drugą zaczynającą się od litery *I* oraz czwartą rozpoczynającą się od litery *G*. Nie wiedział on też chyba o akrostychicznej budowie wiersza. Zrekonstruowanie brakujących zwrotek jest niemożliwe, można mieć tylko nadzieję, że ktoś szczęśliwszy odnajdzie w przyszłości pełny przekaz tego utworu.

Zwrotki *Oracio* rymują się parzyście: aabb, ccdd itd., a poszczególne wiersze posiadają ośmiozgłoskową budowę. W utworze występują jednak trzy odstępstwa: wiersz 1 liczy 9 sylab, w. 9—10 sylab, a w. 18—7 sylab. Są to niewątpliwie późniejsze zniekształcenia tekstu, bądź wtręty czy omyłki kopisty. W wierszu 1 wykrzyknik *O* jest zbędny, gdyż ze względu na akrostychiczną budowę utwór musiał się pierwotnie rozpoczynać od B(*eatissima*). W wierszu 9 za zbędny dodatek należy uważać zaimek *tuus*, który stanowi zupełnie niepotrzebne określenie do *sponsus*. Trudniej odtworzyć przypuszczalną pierwotną postać wiersza 18, prawdopodobnie w podstawie występowała inna przydawka zamiast *digna* — może *benigna*? Koniektura taka przywracałaby jego ośmiozgłoskową budowę.

A oto interesujący nas tekst:

ORACIO DE BEATA BIRGIT⟨T⟩A, QUAM COMPOSUIT BEATUS PATER LADISLAUS DE GYELNŸOW

1. [O] **B**eatissima Birgitta,
   per tua sancta merita,
   o sponsa Christi decora,
   pro me sponsum Christum ora.

2. ⟨**I**⟩ ...
   ⟨*w rkps. brak tej zwrotki*⟩.

3. **R**egnum mundi contempsisti,
   Ihesum valde dillexisti,
   fac me Christum diligere,
   eius laudi[5] inardere.

4. ⟨**G**⟩ ...
   ⟨*w rkps. brak tej zwrotki*⟩.

5. **I**lluminavit te sponsus [tuus]
   Ihesus Christus benedictus[6],

[5] W rkps. po tym wyrazie zostały zapisane litery *ill*, które następnie skreślono.
[6] Wyraz ten został zapisany na marginesie tekstu.

tibi multa revelavit,
quia te multum amauit.

6. Tu ante crucem orasti,
quando in Roma mansisti[7];
dum orabas ante crucem
audisti de cruce vocem.

7. Tu cruce me Christi signa,
o sponsa Christi digna,
vt digne possim orare,
crucem Christi deplorare.

8. Accepisti iam coronam
et mercedem celi dignam;
exaudi me deprecantem,
duc ad celum meam mentem.
Amen.

Kult św. Brygidy (Birgitty, 1302—1373, kanoniz. w 1391 r.), zwanej szwedzką, do której skierowana jest modlitwa, był w Europie szeroko rozpowszechniony[8]. Ta wybitna postać Kościoła w XIV wieku, ascetka, mistyczka, założycielka żeńskiego zakonu Zbawiciela (brygidek) zdobyła sobie szczególnie wielką popularność jako autorka wizjonerskich *Objawień* (*Revelationes*), w których występuje jako „oblubienica Chrystusa" (*sponsa Christi*, por. publikowany tu tekst). Popularnością cieszyła się również w Polsce, i to nie tylko w średniowieczu, ale i w wiekach następnych, o czym świadczą zachowane rękopiśmienne odpisy jej dzieł oraz ich późniejsze wydania (modlitwy, *Objawienia*)[9]. W swoich proroctwach przewidziała upadek Krzyżaków i zapewne za spełnienie się tej przepowiedni król Władysław Jagiełło z wdzięczności po zwycięstwie grunwaldzkim ufundował klasztor brygidek w Lublinie (ok. 1412 r.)[10]. Polski przekład *Rewelacji* miała według Jana Długosza w swojej bibliotece królowa Jadwiga[11]. Z około połowy XV wieku zachował się fragment polskich *Objawień* (niewątpliwie pozostałość po obszernym kodeksie),

---

[7] Począwszy od r. 1349 aż do śmierci w 1373 r. św. Brygida przebywała w Rzymie (z przerwami na pielgrzymki i podróże). W Rzymie Brygida miała wiele wizji. Zob. np. *Encyklopedia katolicka*, t. II, Lublin 1976, kol. 1115—1117.

[8] Zob. m. in. *Encyklopedia katolicka*, *l. c.*; S. Kamińska, *Klasztory brygidek w Gdańsku, Elblągu i Lublinie. Założenie i uposażenie*, Gdańsk 1970, s. 10—35.

[9] Zob. *Encyklopedia katolicka*, *l. c.*; Kamińska, *o. c.* s. 158—163; K. Dobrowolski, *Modlitewnik królewicza Aleksandra z r. 1491*, Przegląd Biblioteczny I 1927, s. 103—104; Estreicher XIII 382—384.

[10] Kamińska, *o. c.* s. 163—169, 186.

[11] Zob. Jan Długosz, *Historiae Polonicae libri XII*, t. III (*Opera omnia*, t. XII), cura A. Przeździecki, Cracoviae 1876, s. 532.

który może pozostaje w jakimś związku z posiadanym przez Jadwigę przekładem[12].

Sporą czcią otaczali też w Polsce postać św. Brygidy bernardyni (zakon założony w 1453 r.). Wspólny był bernardynom i św. Brygidzie kult Chrystusa w żłóbku i na krzyżu oraz kult Matki Boskiej. Bernardyni bywali często spowiednikami brygidek[13]. W 1698 roku w tłumaczeniu Bernarda Krupskiego, bernardyna, spowiednika brygidek w Lublinie, wydane zostały w Zamościu (w Druk. Akademickiej) *Revelationes* pod tytułem *Skarby niebieskich tajemnic, to jest Księgi objawienia niebieskiego S. Matki Brygitty...*[14].

Publikowana tu modlitwa do św. Brygidy, mimo braku dwóch zwrotek, jest ważnym źródłem do poznania twórczości Władysława z Gielniowa. Jan z Komorowa w swojej *Kronice zakonu bernardynów*, jedynym niemal źródle wiadomości o sylwetce literackiej Władysława, podał, iż on ...multos alios rittmos ediderat de sanctis per totum annum, qui communiter traduntur pueris in scolis...[15]. Dotychczas nie odnaleziono owych „rittmos de sanctis", bardzo prawdopodobne więc, że *Oracio de beata Birgitta* to właśnie jeden z tego zbioru wierszy „per totum annum". Publikowany tu tekst potwierdza także tezę, że ulubioną formą poetycką Władysława z Gielniowa były akrostychy[16].

Dzięki nowo odnalezionemu utworowi sylwetka poetycka Władysława z Gielniowa nabrała jeszcze bardziej realnych kształtów. Niewątpliwie dalsze poszukiwania biblioteczne i dokładne przebadanie znanego już zasobu polskich i polsko-łacińskich pieśni średniowiecznych i XVI-wiecznych pozwolą w przyszłości przyznać Władysławowi z Gielniowa autorstwo niejednego jeszcze utworu.

Poznań

DE LADISLAI GIELNIOVIENSIS OPUSCULO ADHUC IGNOTO Q. I. *ORACIO DE BEATA BIRGITTA*

Summarium

In libro, qui nunc est bibliothecae archivi archidioecesis Posnaniensis num. 471 sign., nempe in exemplari *Revelationum s. Birgittae*, quae vetustissima arte Gutenbergia a. MD Norimbergae excusae erant, repertum est adhuc ignotum carmen Ladislai Gielnioviensis (c. 1440–1505), monachi ex ordine s. Francisci. In charta H_5v (257v) huius exemplaris Posnaniensis vel potius Costensis — nam antea fuerat liber conventus Costensis (Kościan) fratrum minorum s. Francisci de observantia — a librario quodam saec. XVI in. adscriptum est statim post verba *Revelationum* carmen q.i. *Oracio de beata Birgitta*; hoc est carmen acrosticum, primae enim singularum stropharum litterae nomen sanctae exprimunt: B⟨I⟩R⟨G⟩ITTA. At desunt strophae carminis secunda et quarta, itaque duae nominis litterae desiderantur. Eiusdem librarii manu nomen quoque auctoris proditum est: *quam composuit Beatus pater Ladislaus de Gyelnyow.*

[12] Zob. J. Łoś, *Dwa teksty staropolskie*, I, *Objawienia św. Brygidy*, Materiały i Prace Komisji Językowej AU w Krakowie, t. V, 1912. Por. także J. Łoś, *Biblioteka polska królowej Jadwigi*, Przewodnik Bibliograficzny, XLIX 1926, nr 6, s. 258; M. Gębarowicz, *Psałterz floriański i jego geneza*, Wrocław 1965, s. 150–157, 218.

[13] Kantak, *o. c.*, t. II, s. 278, 376, 472.

[14] Estreicher XIII 383; por. też Kantak, *o. c.*, t. II, s. 376.

[15] *Memoriale ordinis Fratrum Minorum a fr. Ioanne de Komorowo compilatum*, wyd. K. Liske i A. Lorkiewicz, *Monumenta Poloniae Historica*, t. V, Lwów 1888, s. 292.

[16] Zob. na ten temat Wydra, *o. c.*

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

ERASME TRADUCTEUR DE L'„ANTHOLOGIE GRECQUE"

Par

MARIA CYTOWSKA

Au XV^e siècle, il se trouvait en Italie un assez grand nombre de manuscrits de l'*Anthologie de Planude*. Les humanistes italiens s'intéressèrent donc tôt à l'épigramme grecque. Des poètes tels que p. ex. Ioannes Pannonius (1434—1472), Michael Marullus (1433—1500), Angelus Politianus (1454—1494) commencèrent à insérer parmi leurs vers des oeuvres intitulées *Ex Graeco*. C'étaient des traductions d'épigrammes contenues dans l'*Anthologie de Planude* qu'ils ne connaissaient en ce temps qu'en manuscrit. La connaissance des épigrammes grecques se propagea encore plus grâce à la publication de l'*Anthologie* imprimée en 1494 à Florence[1]. Cette initiative fut reprise par la suite par l'imprimerie vénitienne de Aldo Manucius en 1503[2]. Au cours du XVI^e siècle, l'*Anthologie* reproduite plusieurs fois tant par Aldo que par d'autres imprimeurs, eut plus de dix éditions. L'accès facile aux exemplaires imprimés de l'*Anthologie* encourageait de nombreux humanistes à traduire en latin les épigrammes contenus dans ce recueil. On traitait souvent ces traductions comme des exercices de perfectionnement de l'étude du grec. Souvent on choisissait pour la traduction des épigrammes à thématique déterminée, c'est-à-dire méditative-moraliste et satirique.

Le recueil d'épigrammes grecques intéressa également Erasme de Rotterdam. Les traductions des épigrammes que ce savant a insérées dans ses *Adages* le font compter dans le groupe toujours plus nombreux au XVI^e s. des traducteurs de l'*Anthologie*. On trouve déjà des traductions de l'*Anthologie* dans l'édition des *Adages* de 1508, dans les éditions ultérieures (parues à partir de 1515), le nombre des épigrammes augmente.

Les *Adages* étaient un des livres les plus populaires du XVI^e s. Dans les *Adages*, Erasme fait suivre presque toutes les citations données en grec d'une version latine; il se rendait compte en effet que la plupart de ses lecteurs ne connaissaient pas du tout la langue grecque[3]. Les *Adages* remplissaient à cette époque un rôle très important comme anthologie de la littérature grecque. Ce livre constituait une sorte de

---

[1] *Anthologia Graeca Planudea*, Florentiae per Laur. Franc. Alopa Venetum, III Idus Augusti 1494, 4°, G W 2048. Cf. J. Hutton, *The Greek Anthology in Italy to the Year 1800*, Ithaca 1935.

[2] *Florilegium diversorum Epigrammatum in septem libros*, Venetiae, Aldus Manutius, 1503, 8°.

[3] *Adagia*, Epistola dedicatoria ad Guil. Mountjoy: *Graeca quae citamus, omnia ferme Latine reddimus, haud nescii cum praeter veterum consuetudinem id esse, tum ad orationis inutile, sed nostri temporis habuimus rationem. Atque utinam Graecanicae literaturae peritia sic ubique propagetur, ut is labor meus tamquam supervacaneus merito contemnatur. Sed nescio, quo pacto sumus ad rem tam frugiferam cunctatiores et quamvis eruditionis umbram citius amplectimur quam id, sine quo nulla constat eruditio et a quo uno disciplinarum omnium sinceritas pendet.*

recueil-manuel de connaissances de la littérature grecque pour les personnes qui ne parlaient que le latin. Les extraits d'auteurs grecs mis à la portée du lecteur dans les *Adages* grâce au latin étaient à leur tour une source d'inspiration pour les écrivains qui créaient dans leur langue nationale. Ces écrivains faisaient souvent une traduction secondaire: ils traduisaient du latin dans leur langue maternelle un extrait d'oeuvre grecque connu grâce à Erasme dans la version latine. C'est ainsi que faisait Mikołaj Rej (1505-1569) qui ne connaissait pas le grec dans l'oeuvre *Zwierzyniec* (le Jardin zoologique) où il polonisa une épigramme de Posidippe[4] contenue dans l'*Anthologie de Planude* et dont il avait pris connaissance dans l'adage d'Erasme: „Nosce tempus" (670).

Dans la plupart des cas, Erasme donnait dans les *Adages* des citations grecques puisées de divers auteurs anciens dans sa propre traduction. Parfois, il en était le premier traducteur, surtout lorsqu'il citait des fragments d'une oeuvre qui n'avait pas été imprimée. Lorsque l'oeuvre citée était connue plus tôt en traduction latine, Erasme profitait parfois de cette traduction étrangère. En ce cas, quelquefois (il n'y a pas de règle définie quant à cela), en citant la version latine, il en mentionnait l'auteur. Lorsque l'ancienne traduction de l'oeuvre grecque, même diffusée, n'avait pas son approbation, il en donnait sa propre traduction. C'est ainsi qu'il a donné des extraits de Hésiode dans sa propre traduction bien qu'aient été diffusées des traductions de Niccolo della Valle[5] et de Boninus Mombritius[6]. Il fit de même avec les *Idylles* de Théocrite passant outre aux traductions faites par Martinus Philecticus[7]. Erasme citait dans sa propre traduction des fragments d'Homère[8] bien qu'ils aient déjà été traduits. Erasme, plus que ses prédécesseurs, veillait dans ses traductions à l'exactitude philologique. Il cherchait également à y conserver les mêmes mesures métriques[9] que dans l'original. Il admettait néanmoins certains écarts, ce qui, en raison des différences entre les deux langues: le grec et le latin, était tout à fait compréhensible. Lorsque le savant avait inséré dans les *Adages* sa propre traduction, dans les reproductions suivantes il y apportait souvent des modifications, ce qui est visible par exemple dans les citations d'Aristophane[10].

---

[4] *Ant. Plan.* IV 275; cf. T. Sinko, *Dwa dzieła sztuki greckiej opisane przez Reja*, [dans] *Echa klasyczne w literaturze polskiej*, Kraków 1923, p. 27—29.

[5] Hesiodi Ascraei *Georgica* per Nicolaum de Valle e Graeco in Latinum conversa, Romae 1482, 4°.

[6] Hesiodi *Theogonia* per Boninum Mombritium e Graeco in Latinum conversa, Ferrarae 1474.

[7] Theocriti *Bucolica* per Mart. Philecticum e Graeco traducta, Romae 1482, 4°.

[8] Cf. M. Cytowska, *Erasme de Rotterdam traducteur d'Homère* Eos LXIII 1975, p. 341 sqq.

[9] *Adagia*, Epistola ad Guil. Mountjoy: *Carminum quorum hic infinita vis incidit, suo quodque metri genere reddimus pauculis admodum exceptis, nempe Pindaricis aliquot choricisque, quod ridiculae cuiusdam anxietatis videbam fore si totidem syllabis ea reddidissem, rursum ineptum si diversum e proxima serie genus voluissem assuere. In reliquis autem quod ad metri legem attinet, rarius quidem, sed tamen aliquoties nobis idem permissimus, quod sibi permiserunt autores, a quibus ea mutamur, velut in Aristophanicis trimetris anapaestum in paris numeri locis.*

[10] Cf. p.ex. *Adag.* 553: „Bonae fortunae sive boni genii" avec deux traductions de fragment d'Aristophane *Equites* 85:
Ed. A—F: *Haud unquam biberim meri mercedem boni genii.*
Ed. G—I: *Ne merum unquam bibere detur praemium boni genii.*

Lorsqu'il insérait dans les *Adages* des fragments d'oeuvres qu'il avait auparavant entièrement traduites comme p. ex. les tragédies d'Euripide, il y apportait également souvent des corrections[11]. Il ne répétait pas toujours littéralement son ancienne traduction, mais la révisait, la corrigeait dans sa mesure métrique et le choix des mots. Erasme traitait le travail de traducteur avec beaucoup de responsabilité, il rappelait[12] aux lecteurs que c'était un gros labeur *ex bene Graecis bene Latina facere.* L'intérêt qu'Erasme porta à la théorie de la traduction des auteurs antiques apparaît souvent dans ses déclarations. Il est visible également notamment dans le fait qu' Erasme compare souvent et analyse la fidélité de la traduction d'une oeuvre qui a eu plusieurs traducteurs comme par exemple dans le cas des écrits d'Aristote[13].

La traduction des épigrammes formant un tout, contenues dans l'*Anthologie de Planude* lui donnait certainement plus de satisfaction que la traduction de fragments choisis. Lorsque dans les *Adages*, dans le commentaire au proverbe défini, Erasme citait une épigramme grecque, il en indiquait l'auteur, puis citait le texte en grec et ensuite en donnait la version latine faite le plus souvent par lui-même, exceptionnellement seulement dans la traduction d'un autre auteur. En citant comme version latine, le travail d'un autre traducteur, Erasme désirait honorer l'auteur de la traduction. Il agit ainsi dans l'adage: „Surdaster cum surdasto litigabat" (2383), donnant l'épigramme de Nicandre dans la traduction de Thomas More[14]. Dans l'adage: „Ibyci grues" (822), en racontant l'assassinat par des brigands du poète Ibycos (de l'édition de 1517/18), Erasme compléta le récit d'une épigramme de Antipater et fit suivre le texte grec d'une traduction latine de son ami Pierre Gilles[15]. A part More et Gilles, Erasme tint compte des traductions des épigrammes par un autre traducteur, le premier traducteur de *Vies de philosophes*, oeuvre de Diogène Laerce, Ambrosius Camaldulensis. Erasme cita les épigrammes contenues dans les *Vies* dans la traduction de cet auteur l'appelant habituellement „Interpres Latinus" et parfois, il ne lui épargna pas des remarques critiques[16]. Erasme vérifiait

[11] Cf. p. ex. deux traductions d'Euripide *Hecub.* 1251 *ASD* I 1, p. 267, l. 1329–1330:

Quin potius, ubi quae non licent, haud veritus es
Patrare, tolera quae vicissim non libent.

Adagia 778:

Quin ubi quae non decent,
Haud veritus es patrare, fer quae non libent.

[12] *Adag.* 2001: *Accidit ad haec omnia Graeca vertendi labor, quem profecto nemo non difficillimum indicabit nisi qui nunquam annixus sit, ut ex bene Graecis bene Latinis faceret.*

[13] Cf. *Adag.* 536: *Praeterea ianuam vertit Argyropylus nec malus interpres... Ad haec Averrois, cuius nunc praecipua in philosophiae scholis auctoritas, hunc enarrans locum palam declarat sese de ianua sensisse... Denique in commentariis Alexandri Aphrodisei consimili modo* θύρας *invenio.*

[14] *Adag.* 2383: *Extat in hanc sententiam epigramma graecum Nicandri... Id Thomas Morus olim adulescens scite vertit hunc in modum.*

[15] *Adag.* 822: *Extat super hac re Graecum epigramma titulo Antipatri, quod non gravabimur adscribere ... Vertissem et hos versus meo more, ni commodum Petrus Aegidius Antverpiensis, hospes meus, imo Pylades meus et si quid hoc usquam est amicius, iam Latinos fecisset, ac mea quidem sententia, feliciter. Eos ascribam simul et hoc laboris haud illibenter effugiens et incomparabilis amici mentionem cupide arripiens.*

[16] Cf. *Adag.* 900: *Apud Diogenem Laertium refertur Timonis carmen in Platonis eloquentiam ... Est autem allusio, quam Latinus interpres non potest reddere.*

le texte grec des épigrammes contenues dans les *Vies* avec leur citation dans l'*Anthologie de Planude*. L'adage: „Aequalem tibi uxorem quaere" (701) le confirme. L'humaniste hollandais cite dans cet adage une oeuvre comptant 8 distiques élégiaques puisée dans Diogène Laerce (Diog. Laerce I 80). Erasme cite le dernier vers conformément à Laerce:

οὕτω καὶ σὺ, Δίων, τὴν κατὰ σαυτὸν ἔλα.

Cette oeuvre est contenue également dans l'*Anthologie de Planude*, où le dernier vers était:

οὕτω καὶ σὺ γ' ἰὼν τὴν κατὰ σαυτὸν ἔλα--.

Cette leçon fut maintenue dans l'édition de Aldo[17] et en tant que correcte acceptée à juste titre par tous les éditeurs ultérieurs. Bien qu'Erasme ait choisi le texte de Diogène Laerce, il le comparait avec l'*Anthologie* et notait la différence: *Extat autem epigramma, tametsi illic* ἰὼν *non* Δίων *legitur, mendose opinor.*

En traduisant les épigrammes, Erasme se rendait compte que le latin ne parviendrait pas toujours à rendre la légèreté et le charme de l'original grec[18]. Il soulignait que sa traduction n'était pas très habile, il expliquait qu'il n'avait pas l'intention de rivaliser avec les poètes grecs et que son but unique était de faciliter la compréhension du texte aux gens qui ne connaissaient pas le grec. Parfois aussi, voyant qu'il ne saurait pas rendre dûment l'original grec, Erasme renonçait à le traduire. C'est ce qu'il fit dans l'adage: „Bis dat, qui cito dat" (791) en donnant l'explication suivante: *Inter epigrammata Graeca fertur et hoc distichon nomine tituloque Luciani*:

Ὠκεῖαι χάριτες γλυκερώτεραι. ἢν δὲ βραδύνῃ
πᾶσα χάρις κενεὴ μηδὲ λέγοιτο χάρις

Id carmen Latine non potest commode verti propter ea quod lepos et argutia epigrammatis sita sit in hac voce χάρις, *quae Graecis aliquando beneficium significat, aliquando gratiam, qua commendatur aliquid, aliquando deam ipsam.*

La traduction de textes distincts formant un tout — et les épigrammes en étaient un — lui procurait une plus grande satisfaction que la traduction de fragments choisis. C'est visible dans la façon de donner la traduction des textes de l'*Anthologie de Planude*. Après avoir cité un extrait des oeuvres en grec, Erasme faisait précéder la version latine habituellement des paroles[19]: *id est*; *quorum verborum* (*carminum*) *haec ferme sententia est*, etc. Dans le cas des épigrammes, les remarques d'Erasme étaient bien plus souvent moins impersonnelles. Le savant donnait sa propre appréciation de l'oeuvre grecque, il expliquait pourquoi il avait entrepris de la traduire, à quelles difficultés il se heurtait. Dans la traduction il s'efforçait de: 1. conserver

---

[17] Cf. *Florilegium diversorum epigrammatum in septem libros*, Venetiae 1521.

[18] Cf. *Adag.* 1195: *Quod eleganter indicat epigramma Graecum, quod haud gravabor adscribere... Quorum carminum elegantiam cum haud nesciremus nos non assecuturos, tamen quo possent intelligi utcunque vertimus.*

[19] Cf. *Adag.* 543, 555, 590, 661 et les autres.

les mêmes mesures métriques que dans l'original, 2. de donner une traduction exacte, 3. de s'exprimer dans une belle langue si possible.

Il connaissait les traductions d'épigrammes faites par d'autres traducteurs, comme p. ex. Morus, mais elles ne lui convenaient pas toujours. Il préférait alors donner sa propre traduction. Et c'est ainsi que dans l'adage „Ne quid nimis" (596), le vers de l'épigramme de Alphée[20]:

Τὸ μηδὲν γὰρ ἄγαν, ἄγαν με τέρπει

a été traduit par Erasme de la façon suivante:

Hoc. Ne quid nimium, nimis placet mi.

Erasme ne tint pas compte de la traduction de Thomas More[21]:

Illud nihil nimis, nimis mihi placet.

La traduction d'Erasme est meilleure. Le latin du vers fait la même impression auditive que le grec de l'original (Erasme y était très sensible). L'expression érasmienne: *placet mi* est bien plus légère, elle a la même mélodie que l'expression grecque με τέρπει. Le *mihi placet* commun ne le rend pas.

Erasme expliqua l'adage „Odium noverculae" (1195) à l'aide de l'épigramme[22]:

Στήλην μητρυιῆς, μικρὰν λίθόν, ἔστεφε κοῦρος,
ὡς βίον ἠλλάχθαι καὶ τρόπον οἰόμενος.
ἡ δὲ τάφῳ κλινθέντα κατέκτανε παῖδα πεσοῦσα.
Φεύγετε μητρυιῆς καὶ τάφον οἱ πρόγονοι,

Erasme a muni cette épigramme de sa traduction:

Exiguo lapidi puer addit serta novercae
Mutasse vitam sic ratus ingenium.
At puerum extinguit tumulo haec illapsa. Novercae
Privigni exanimem vel tumulum fugite.

Il est bon de comparer la version latine de l'épigramme due à Erasme à la traduction de Thomas More[23]:

Flore novercalem cingis, privigne, columnam
Morte ratus mores interisse malos,
Te tamen illa premit subito inclinata. Novercae
Si privigne sapis, ipsa sepulchra fuge.

La traduction de Morus, du fait qu'il remplace dans toute l'épigramme la troisième personne par la deuxième, est peut-être plus spirituelle, mais Erasme traduit

---

[20] *Anth. Palat.* IX 110; *Anth. Plan.* Ia 12,2.

[21] Cf. *Epigrammata Graeca Latine versa ex septem Epigrammatum Graecorum libris*, Basileae Io Bebel, 1529, p. 15.

[22] *Anth. Palat.* IX 67; *Anth. Plan.* Ia 48, 1.

[23] *Epigrammata Graeca*, p. 93.

avec une plus grande précision philologique: il n'omet pas le mot μικρὰν auprès de λίθον. L'exactitude de la traduction est particulièrement visible dans le deuxième vers. Erasme a, à juste raison, traduit comme mutasse le verbe ἠλλάχθαι. Pour le mot τρόπον il a trouvé un bon équivalent latin: *ingenium*. Erasme par conséquent, dépassait More en ce qui concerne l'exactitude philologique, et son vers n'en est pas pour autant plus mauvais au point de vue métrique.

Pour ne pas nous borner uniquement à la comparaison des traductions d'Erasme avec celles de More, voyons comment pourrait-on évaluer les travaux d'Erasme en comparaison avec les traductions d'épigrammes grecques faites par des poètes humanistes.

Dans l'adage: „Ale luporum catulos" (1086), Erasme cite l'épigramme grecque d'un auteur inconnu[24]:

Τὸν Λύκον ἐξ ἰδίων μαζῶν τρέφω, οὐκ ἐθέλουσα
ἀλλά μ' ἀναγκάζει ποιμένος ἀφροσύνη.
Αὐξηθεὶς δ' ὑπ' ἐμοῦ κατ' ἐμοῦ πάλυ θηρίον ἔσται.
ἡ χάρις ἀλλάξαι τὴν φύσιν οὐ δύναται.

Il munit cette oeuvre de sa propre traduction:

Lacto lupum uberibus propriis, non sponte, sed horsum
Me demens adigit pastor, ut id faciam.
In me rursus erit fera, postquam creverit ex me,
Natura haud unquam vertitur officiis.

Pannonius avait déjà traduit[25] cette oeuvre avant Erasme de la façon suivante:

Agna lupum pasco propriis invita mamillis
Pastoris fatui, sed iubet imperium.
Nutritus per me rursus scio saeviet in me,
Vertere naturam gratia nulla potest.

La traduction d'Erasme, bien que correcte du point de vue métrique et très exacte, n'égale pas le vers de Pannonius. Le grand philologue dut le céder au grand poète, Pannonius dont la traduction est à la fois et exacte et très belle. Cela apparaît surtout lors de la comparaison du troisième vers des deux traductions. La traduction d'Erasme fait l'impression d'être maladroite et lourde, surtout à cause de l'expression *creverit ex me* utilisée[26] plutôt dans la prose. L'appréciation sera de même défavorable pour Erasme lorsque nous comparerons son épigramme avec les traductions des poètes qui lui étaient contemporains comme Caspar Velius Ursinus[27] (1493–1539),

[24] *Anth. Palat.* IX 47; *Anth. Plan.* Ia 29, 3.

[25] *Epigrammata Graeca*, p. 64.

[26] Cf. Nep. *Alc.* 7; Cic. *S. Rosc.* 83; Cic. *Cluent.* 77; Liv. 23, 48, 11 et une fois Ovid. *Her.* 15, 117: *e nostro crescit moerore.*

[27] *Epigrammata Graeca*, p. 64:

Admoveo nolens catulo distentia lupino
Ubera, eo me amens sed trahit upilio.
In me lacte meo nutritus, saeviet olim,
Flectere naturam gratia nulla potest.

lié à la Pologne et qui imitait Pannonius ou encore le célèbre Andrea Alciato Alciati[28] (1492—1550).

Cependant du fait qu'elles se sont trouvées dans un livre aussi populaire que les *Adages*, les épigrammes traduites par Erasme de Rotterdam ont eu un plus grand nombre de lecteurs que les plaquettes de poésie de cette époque, qui ne parvenaient qu'au lecteur plus instruit. Un fait témoigne que les traductions d'Erasme étaient à cette époque hautement appréciées. A partir des années trente du XVI[e] s. commencent à paraître des plaquettes qui contiennent un choix d'épigrammes de l'*Anthologie de Planude*. A côté de la version grecque étaient données également les traductions latines (parfois quelques-unes par oeuvre) dues aux meilleurs écrivains de l'Europe d'alors. Erasme fut compté dans ce groupe et les traductions des épigrammes insérées dans les *Adages* se retrouvèrent dans des livres intitulés *Selecta epigrammata Graeca Latine versa ex septem epigrammatum Graecorum libris*[29]. C'est ainsi que les épigrammes latines d'Erasme contenues dans les commentaires aux adages commencèrent une vie distincte.

Warszawa

---

[28] *Epigrammata Graeca*, p. 65:

Capra lupum non sponte meo nunc ubere lacto
Quod male pastoris provida cura iubet.
Creverit ille, simul mea me post ubera pascet
Improbitas nullo flectitur obsequio.

[29] *Epigrammata Graeca*, les traductions d'Erasme pp.: 22, 26, 34, 35, 44, 64, 80, 91, 101,102, 129, 212, 306, 365, 372.

C E N S U R A E L I B R O R U M

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

Euripides, Tragödien. Griechisch und deutsch von Dietrich Ebener, Akademie-Verlag, Berlin, Schriften und Quellen der alten Welt, Band XXX.

Z zaplanowanych sześciu tomów grecko-niemieckiego tekstu tragedii Eurypidesa w opracowaniu i tłumaczeniu D. Ebenera dotąd ukazały się cztery:
Erster Teil: *Medeia*, 1972, ss. 154.
Zweiter Teil: *Alkestis*, *Hippolytus*, *Hekabe*, *Andromache*, 1975, ss. 379, mit 8 Tafeln.
Dritter Teil: *Herakles*, *Die Kinder des Herakles*, *Die Hilfflehenden*, 1976, ss. 270, mit 8 Tafeln.
Viertel Teil: *Elektra*, *Helena*, *Iphigenia im Lande der Taurer*, 1977, ss. 466, mit 7 Tafeln.

Praktyka dwujęzycznych wydań autorów starożytnych znana jest od dawna, ale wydaje się, że w dobie obecnej mają one do spełnienia szczególną rolę. Obserwuje się bowiem w wielu kręgach społecznych zainteresowanie antykiem przy równoczesnym braku wykształcenia w zakresie języków klasycznych. Stąd tego rodzaju wydania mogą nie tylko dostarczyć wiedzy o literaturze i kulturze antycznej, ale równocześnie ułatwić i zachęcić do zapoznania się z nią w języku oryginału. Rzeczą niezmiernie ważną w takim wypadku jest sam przekład. Otóż trzeba stwierdzić, że Ebener pozostając wierny oryginałowi greckiemu tłumaczy Eurypidesa współczesnym i przystępnym językiem niemieckim i dzięki temu może liczyć na szerszy odbiór również poza niemieckim obszarem językowym. Warto także zwrócić uwagę na metrykę przekładu. Otóż grecki trymetr jambiczny został oddany przez wpadający w rytm oryginału *Sachsheber*, natomiast partie chóralne słusznie oddane zostały przez wolne rytmy (*freie Rhytmen*).

Z myślą o szerszym gronie czytelników Ebener podał we wstępie do pierwszego tomu podstawowe informacje na temat Eurypidesa oraz zaopatrzył poszczególne tragedie w niezbędne objaśnienia rzeczowe. Studenci i zawodowi filolodzy znajdą w wydaniu Ebenera omówienie tradycji rękopiśmiennej Eurypidesa, podstawowe wydania tekstów i tłumaczeń oraz ważniejsze opracowania monograficzne począwszy od tomu III *Geschichte der griechischen Literatur* W. Schmida. Same teksty tragedii oraz aparat krytyczny oparte są głównie na wydaniu Murraya.

Starannie opracowane i wydane dotąd cztery tomy nowej edycji Eurypidesa stanowią cenną pozycję bibliograficzną dla szerokiego kręgu czytelników zainteresowanych Eurypidesem oraz dla zawodowych filologów. Należy sobie życzyć, by również dwa ostatnie tomy rychło ujrzały światło dzienne.

Sylwester Dworacki (Poznań)

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

Kulturgeschichte der Antike, I. Griechenland. Von einem Autorenkollektiv unter Leitung von Reimar Müller, Akademie-Verlag Berlin 1976

W ramach wydawnictwa „Veröffentlichungen des Zentralinstituts für Alte Geschichte und Archäologie der Akademie der Wissenschaften der DDR" pod dyrekcją Joachima Hermanna wyszło pokaźne dzieło (534 strony+112 tablic z rycinami, w tym 25 barwnych) poświęcone historii kultury starożytnej Grecji, napisane przez zespół autorski pod redakcją Reimara Müllera.

W literaturze naukowej mamy od dawna dzieła przedstawiające historię kultury greckiej, ale zaprezentowane opracowanie ma ambicje pierwszej próby ujęcia zagadnienia z pozycji metodologicznej materializmu historycznego. Autorzy wykorzystali najważniejszy dorobek metodologiczny innych krajów (s. 499—510), zwłaszcza podstawową literaturę radziecką, i starali się dać obraz całej kultury Grecji (historia gospodarcza, polityczna, społeczna, ustrojowa, militarna, prawnicza, historia techniki, żeglugi, handlu, wychowania, teatru, literatury, architektury, sztuk plastycznych, języka i pisma, muzyki, religii, filozofii, nauki, kultury, życia codziennego i innych mniejszych, ale ważnych stron życia antycznego). Należy już na tym miejscu stwierdzić, że autorzy usiłowali wszelkie zjawiska przedstawić w aspekcie historii kultury, dążąc do pokazania tych zjawisk w takich proporcjach, w jakich ich zdaniem mogły odgrywać rolę w ówczesnej społeczności. Jest rzeczą jasną, że w tej recenzji czuję się kompetentny przede wszystkim do rozważań na temat kultury materialnej i sztuki plastycznej, ze szczególnym uwzględnieniem metody przedstawienia zjawisk artystycznych w ujęciu historii kultury materialnej. Oczywiście nie będę się rozwodził nad tym czy wszystkie czołowe fakty sztuki greckiej zostały uwzględnione, nie będę zwracał uwagi na niektóre opisy, nie wnoszące niczego do zrozumienia postaw odbiorców sztuk plastycznych, uwzględnię natomiast opisy sztuki jako ważne społecznie wytwory kultury. Nie uda mi się także omówić wszystkich ustępów traktujących o sztuce i kulturze materialnej. Zatrzymam się przykładowo na niektórych zespołach sztuk plastycznych, dążąc do uchwycenia podstaw metodologicznych ich założeń interpretacyjnych. Sądzę, że takie podejście do omawianego tematu będzie interesujące dla tych naszych badaczy sztuki antycznej, którzy próbują dawać interpretacje formalne, jakich ani starożytny odbiorca by nie rozumiał, ani nie pojmuje badacz historii sztuki, dla którego analiza formalna dzieła sztuki jest zamierzeniem rzetelnym, a nie popisem pseudonaukowości.

Metodologia materializmu historycznego w zakresie archeologii klasycznej posiada liczne studia analityczne, a nawet ujęcia pewnych całościowych zagadnień. Nie ma jednak do tej pory wstępu do kultury antycznej, w którym różne dziedziny kultury byłyby ujęte w aspekcie wspomnianej metodologii. Pierwszą próbą — powtarzam — ujęcia zagadnień kultury starożytnej Grecji w kategoriach materializmu historycznego jest książka pod redakcją R. Müllera. Dzieło jest przeznaczone dla szerszego grona czytelników, napisane przystępnie, nie przeładowane faktografią, a jeszcze mniej erudycją. Może tylko za obszerny jest końcowy ustęp zestawiający ważniejszą literaturę przedmiotu, który raczej zainteresuje tylko fachowca.

Na specjalną uwagę zasługuje rozdział wstępny napisany przez R. Müllera. Informuje on o zamierzeniach autorów tej książki i obszerniej zastanawia się nad znaczeniem kultury antyku dla cywilizacji europejskiej, pisze o walorach humanistycznych antyku oraz zwięźle ocenia niektóre dzieła syntetyczne o antyku, napisane z pozycji światopoglądu idealistycznego. Polski archeolog klasyczny, znający stosunkowo skromny dorobek pisarski o sztuce i kulturze materialnej antycznej z pozycji materializmu historycznego, nie tylko z ciekawością zapozna się z ustępami i rycinami o technice i kulturze materialnej starożytnej Grecji, ale także z bardzo zwięzłymi interpretacjami dzieł sztuki greckiej. Uczyni to tym chętniej, że w kulturze materialnej starożytnej Grecji orientuje się nieźle, choćby dzięki piśmiennictwu polskiemu, jakie wyszło z druku po ostatniej wojnie.

Zasadniczą tezą zespołu autorskiego było pisać o wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej w ścisłym powiązaniu z rozwojem społecznym. Stosunkowo nierówno wypadła analiza architektury i sztuki. Obecnie są one w świecie badane przede wszystkim w aspekcie formalno-stylistycznym, nieco w ikonograficznym, minimalnie zaś z pozycji materializmu historycznego. Przykładowo zatrzymam się na pewnych analizach, aby pokazać, do jakich uogólnień (wstępnych) doszli autorzy rozdziałów o architekturze i sztuce. Mówiąc (s. 222) o przezwyciężeniu nurtu późnoarchaicznego i przejściu do wczesnoklasycznego autor widzi w tym nowym stylu przejawy nowego ideału demokratycznego. Czytamy: „Das sich in der attischen Plastik des frühen 5. Jh. konstituierende neue Ideal muss mit dem Demokratisierungsprozess in Verbindung gebracht werden. Es verkörpert ein Leitbild, das dem überkommenden alten des Adelsstaates entgegengesetzt ist". Sąd ten, raczej słuszny, jest zbyt ogólnikowy, aby coś z niego zrozumieć o zmianach w sztukach plastycznych.

Na s. 224 czytamy następujący ustęp o Temistoklesie i sztuce. W czasie ostrych przeciwieństw społecznych zdarzały się skuteczne próby wciągnięcia sztuki w służbę spraw politycznych. Najprawdopodobniej od Temistoklesa wyszła inicjatywa wzniesienia rzeźby tyranobójców, Harmo-

diosa i Aristogejtona, dzieła rzeźbiarza Antenora; później zaś postarał się o namiastkę tej grupy w dziele młodszym, wykonanym przez rzeźbiarzy Kritiosa i Nesiotesa. Grupa rzeźbiarska tyranobójców była celnym symbolem demokratycznej wolności i miała bezpośrednio praktyczną, aktualną funkcję w związku z dalszą demokratyzacją ustroju. Grupa tyranobójców nie była darem wotywnym dla bogów; została ona ustawiona na agorze, zapalnym punkcie politycznym miasta, dla upamiętnienia ważnego aktu politycznego. Nie bogom zawdzięczano pamięć o demokracji. Grupa ta stała się znakiem zwycięstwa demosu. — Myśl w zasadzie słuszna, ale czego z niej dowiaduje się czytelnik o stylu tej twórczości rzeźbiarskiej?

Z kolei przypomnę, że z A. Springera (*Kunstgeschichte*, „Das Altertum", 1923, s. 216, fig. 423) dowiadujemy się o postaci kobiecej z akropoli ateńskiej („dzieło Antenora"), na s. 235 zaś mamy informację, że Kserkses wywiózł posąg Antenora do Persji w 480 r. p.n.e., a niedługo potem wykonano nową grupę rzeźbiarską; znamy ją z grupy znajdującej się w zbiorach neapolitańskich (Springer, *o. c.* s. 238, fig. 455). Otóż w omawianym dziele czytamy na ten temat, co następuje: (s. 235) „Es ist nicht bloss das erste Beispiel eines politischen Denkmals, sondern auch die erste geschlossene Freigruppe, die wir kennen. Den Stil dieses Werkes des Antenor mögen wir uns nach den Metopen des delphischen Schatzhauses (Abl. 444) vorstellen. Von der jüngeren Gruppe, welche Kritios und Nesiotes 477 schufen, haben wir dagegen eine sichere Anschauung durch eine plastische Kopie in Neapel (Abb. 455) und andere Nachbildungen". Dalej następuje analiza stylu grupy neapolitańskiej.

Z kolei na s. 339 czytamy, że wódz spartański Lysander w w. V p.n.e. pierwszy z Greków odbiera cześć boską za życia. Miasta jońskie stawiały mu posągi. Rozpowszechniają się posągi „zasłużonych" w panhelleńskim klimacie. W Atenach postawiono posąg Kononowi. Demetriosowi z Phaleronu postawiono 360 posągów portretowych. (To jest bardzo pożyteczna informacja, ale nie o stylu.) Także innych mężów czczą portretami, np. Sokratesa, Ajschylosa, Sofoklesa, Eurypidesa. W IV w. coraz częściej pojawiają się budziciele indywidualności. (Jaki jest związek tych zjawisk ze stosunkami produkcyjnymi?) Czczono też wówczas wodzów z V w., np. Miltiadesa czy Temistoklesa. Rozwijają się w V w. portrety prywatne wybitnych osób (Platon, Arystoteles). Niektórzy stawiają też posągi samym sobie, np. hetera Phryne ufundowała sobie brązowy posąg pozłacany w Delfach. Marmurowy posąg Phryne wykonał Praksyteles; znajdował się on w świątyni Erosa w Thespiai. A więc były to portrety-posągi kultowe. Jakże mało dowiadujemy się z badań archeologicznych o tych posągach kultowych. A gdybyśmy nawet mogli wyliczyć większą ilość takich portretów, przekazanych nam przez autorów antycznych, co one powiedziałyby o ich sztuce, o ich treściach stylowych? Chyba, że z góry zakładamy, iż przy takim ogólnie zarysowanym ujęciu musimy w zakresie sztuki albo poprzestać na tego rodzaju ogólnikach, albo uwzględnić w pełni — jak to czynią od dawna historycy sztuki antycznej — odkrywane w czasie wykopalisk rzeźby portretowe.

Na s. 341 czytamy, że tendencje do sztuki charakterystycznej, sztuki wydobywania cech indywidualnych, były następstwem możliwości wykonywania portretów, które upowszechniają się w Grecji V i IV w. p.n.e. Pojawiają się wtedy takie nazwiska jak Lysistratos (brat Lysippa), który brał odciski gipsowe z twarzy modela, czy Silanion, któremu zawdzięczamy portret Platona (fig. 90), czy brązową głowę pięściarza (fig. 100). Realizm tych portretów rzuca się w oczy, lecz bierze się to stąd, że znamy je z rycin zaprezentowanych w omawianym dziele.

Na s. 343—344 czytamy, że w IV w. wykształca się w Grecji warstwa bogatych znawców i miłośników sztuki, dla których tworzą najgłośniejsi rzeźbiarze i malarze, oraz szerokie rzesze ludzi średnio zamożnych, którym wystarcza rzemiosło artystyczne. Artyści niższego lotu naśladowali mistrzów, często nieudolnie. Istniały anegdoty o tych naśladowcach; w anegdotach tych smakowali prawdziwi znawcy sztuki, którzy mieli także wykształcenie teoretyczne. Tak było w IV wieku, z którego jednak nie dochowały się oryginały, lecz tylko rzymskie kopie.

Malowanie rzeźb (s. 344) wprowadzono w V/IV w. p.n.e.; farby na tych rzeźbach nie zachowały się, lecz malowane terakoty dają o nich pojęcie, przede wszystkim terakoty z Tanagry. Rzeźbiarze wybitni powierzali malowanie swoich rzeźb czołowym malarzom, np. Praksyteles zlecał tę czynność Nikiasowi (te nazwiska artystów miały niewątpliwie swoją cenę i bogatych kolekcjonerów). W IV w. p.n.e. wytworzył się wspólny smak plastyczny, który przekroczył granice *polis* i powoli

zdobywał zasięg ogólnogrecki. Ten sam proces obserwujemy w stosunkach między elitami *poleis*.

Jednoczy się naród grecki — powstaje jedna sztuka plastyczna. Sztuka ta jest zrozumiała szerszemu społeczeństwu; ale nie malarstwo, bardziej elitarne, lecz rzeźba bardziej oficjalna, zwłaszcza posągi bóstw, reliefy wotywne i nagrobkowe.

Warto tu mimochodem zaznaczyć, że w omawianej książce miejscami ujęcie jest tradycyjne (s. 57—59), np. wywody o ubiorze kobiet. Nie dodano, że chodzi o kobiety zamożne; a inne jak się ubierały?

Coś tam z malarstwa wazowego wiemy. Ale gdyby nawet żadnych świadectw nie było, to śmiało można powiedzieć, że kobiety warstw biedniejszych ubierały się skromniej. W każdym razie nie można stwarzać wrażenia, że się nie domyślamy istnienia innych, uboższych grup społecznych; na ten temat na s. 59 jest tylko jedno bardzo generalne zdanie o „einfachste Kleidung".

Na s. 94 znajdujemy próbę wyjaśnienia początku wizerunku kultowego (*Kultbild*) i świątyń, ale nie ma mowy o tym, że zaczątków wizerunków kultowych należy szukać co najmniej w epoce późnoegejskiej w przedstawieniach bóstw (idole błogosławiące). W zdaniu: „Die frühen Kulte waren vermutlich bildlos" powinno być *kultbildlos*, bo idole bóstw jako wota były znane już w epoce egejskiej (małe gliniane figurki, wyobrażające zapewne bóstwa).

Może lepiej wypadło potraktowanie twórczości Fidiasza w jego związku z Peryklesem (s. 254—255). Ogranicza się ono do suchych faktów, znanych nam ze źródeł pisanych, i do bardzo zwięzłego opisu rekonstrukcji posągu Atheny Parthenos dla Partenonu z podaniem bardzo sumarycznej rekonstrukcji tego posągu (s. 255, ryc. 49). W następnym ustępie jest mowa o Partenonie i jego rezonansie w społeczeństwie. Autor w bardzo zwięzłych słowach próbuje umiarkowanie oceniać recepcję dzieł sztuki („Verständnis bei einer grösseren Zahl der Bürger auch für sublimere formalästhetische Dinge", s. 256). Czy myśl ta ma siłę przekonywającą? Także z faktografii składa się ustęp o fryzie partenońskim, zakończony nieprzekonywającym zdaniem: „Das Volk Athens sollte sich in diesem Fries wie in einem Spiegel schauen; er wirkt wie eine Vorwegnahme der berühmten Gefallenenrede des Perikles" (s. 257). Być może, że podobne przeżycia mogła mieć można elita ateńska, ale nie niewykształcony lud! Wydaje mi się, że są to wstępne, mało przetrawione myśli, które na razie w zamierzeniu autora mają zastąpić pobieżne oceny formalistyczne (stylistyczne).

Omawiając szczytowe osiągnięcia architektoniczno-plastyczne epoki hellenizmu daje autor na s. 477—478 typologiczno-ikonograficzny opis i wyjaśnienie ołtarza pergameńskiego oraz ustęp o społecznym oddziaływaniu tego monumentu. Przeciwstawiając mu płaskorzeźby Partenonu zrozumiałe dla obywateli Aten, autor stwierdza, że mieszkańcy Pergamonu byli zachwyceni wspaniałym arcydziełem, które im imponowało, ale osobiście ich nie aktywizowało („das ihnen gewiss imponierte, sie aber nich persönlich aktivierte"), i dalej powiada: „Die breiten Massen aber werden nur staunend vor dem gewaltigen Figurenfries gestanden haben" (s. 478). Czyżby w tym miało zawierać się społeczne oddziaływanie na szerokie warstwy? Myślę, że podobnie było w całej starożytności i później; takie wyjaśnienia niczego nie wnoszą do trudnego problemu interpretacji historycznej dzieł sztuki.

Jeszcze mniej powiedziano o „psychologicznej interpretacji tematu mitycznego" w grupie Laokoona (s. 479).

Z kolei o Hermesie z Olimpii. Pausanias w swojej *Periegezie po Helladzie*, V 17,3, wspomina o marmurowej rzeźbie Praksytelesa: Hermesie niosącym małego Dionizosa. Miała się ona znajdować w Herajonie w Olimpii. Rzeźbę tę, wykonaną z marmuru paryjskiego, znaleziono 8 maja 1877 r. w Olimpii, dziś — zrekonstruowana — znajduje się w tamtejszym muzeum (Springer, *o. c.* I, s. 339, fig. 635). Walory plastyczne dzieła pozwalają zaliczyć je do najlepszych kopii; niektórzy nawet uważają rzeźbę tę za oryginał Praksytelesa.

Pausanias (*Per.* V 20,1) podaje, że w Herajonie w Olimpii stał: „Stół zrobiony z kości słoniowej i złota. Wykonał go Kolotes rodem z Heraklei. Lecz specjaliści w zakresie historii rzeźby podają, że rzeźbiarz ten pochodził z Paros i był uczniem Pazytelesa" (tłum. J. Pliszczyńska, 1968, s. 106). Co wnoszą takie ciekawostki, podane w dziele, w którym jest mowa tylko o najistotniejszych zjawiskach? Zwłaszcza że nie tylko w omawianej książce — i to nie tylko z zakresu historii sztuki antycznej — mamy trafne wyjaśnienia dzieł sztuki. Oto jeden przykład z opracowania T. Kotuli.

„W numidyjskim porcie Hippo Regius (w Afryce prokonsularnej nad brzegiem Morza Śród-

ziemnego) znaleziono głowę wielkiego posągu Tytusa Flawiusza Wespazjana (69—99), założyciela dynastii flawijskiej. Z wyżyn piedestału spoglądał cesarz na forum Hippony, miasta, które jemu przypuszczalnie zawdzięczało tytuł kolonii. Spoglądał na afrykańskich poddanych z lekkim, jakby ironicznym uśmiechem trzeźwego, mądrego człowieka-władcy, który za nic nie chciał wierzyć, że po śmierci stanie się bogiem". (Za Wespazjana ustanowiono w Afryce Prokonsularnej prowincjonalny kult cesarzy.)

Oto jak historycznie zinterpretował portret Wespazjana — Tadeusz Kotula (*Afryka północna w starożytności*, Warszawa 1972, s. 149; ryc. 28 na s. 150).

Pisząc o zdobyczach technicznych autorzy nie pomijają także takich humanistycznych wynalazków, jak np. urządzenie, które dzięki zapaleniu ogniska i działaniu gorącego powietrza otwierało drzwi kapliczki, w której znajdował się wizerunek kultowy bóstwa (s. 398, fig. 73).

Odrębne miejsce należy się obfitemu materiałowi ilustracyjnemu. Znakomite reprodukcje dzieł sztuki, bardzo często jedno dzieło na całej tablicy, oraz liczne rysunki w tekście, głównie ilustrujące osiągnięcia naukowo-techniczne, wytwory kultury materialnej oraz różne czynności w warsztatach rzemieślników i artystów. Oczywiście uważny czytelnik zajmujący się antykiem bez trudności uzupełni sobie podobizny architektury, sztuk plastycznych i kultury materialnej niezliczonymi albumami, które w takiej obfitości wychodzą dla miłośników antycznej sztuki i kultury. W omawianym dziele są one pokazane w mierze dostatecznej. Niektóre rysunki są bardzo pożyteczne także nie dla archeologa klasycznego. Np. na s. 345 na ryc. 65 widoczny jest negatyw terakotowy do odciskania figurki męskiej w glinie, pochodzący z terakotowej manufaktury w Tarencie w IV w. p.n.e. Rycina ta mówi o wiele więcej aniżeli długi opis. Pożyteczna jest też tablica najważniejszych dat dla zrozumienia historii kultury starożytnej Grecji.

Tych kilka przykładów zaczerpniętych z omawianego dzieła miało na celu wskazać na duże trudności syntetycznego ujmowania zjawisk sztuki w aspekcie materializmu historycznego. Dopiero w przyszłości prowadzone na dużą skalę badania analityczne w omawianym kierunku metodologicznym mogą dostarczyć cennych danych do budowania zwięzłych uogólnień. Uwagi te zapewne nie umniejszają ogólnej wartości ocenianego dzieła jako zbiorowej próby zwięzłego pokazania rozwoju kultury starożytnej Grecji w świetle materializmu historycznego.

Jeżeli można wypowiedzieć końcową uwagę o tym dziele, to sądzę, że wielu czytelników chętnie przeczytałoby brakujący rozdział końcowy, w którym byłyby wypunktowane dziedziny kultury, mające szczególne znaczenie dla dalszego rozwoju cywilizacji europejskiej. Wtedy jaśniej wypadłaby myśl, którą zapewne zespół autorów miał na uwadze, mianowicie że starożytna kultura grecka to bardzo ważny wkład do cywilizacji europejskiej.

Nie zamierzam w tej recenzji przemilczeć, że w części wstępnej jest zwięźle przedstawiony problem historii kultury, pojęcie kultury, zadania historii kultury, mieszczańskie teorie kultury, metodologiczne założenie o bazie i nadbudowie, a zwłaszcza rozdział o roli antyku i światowej cywilizacji. W nim uwypukla się rolę kultury antycznej w stosunku do kultur klasowych starożytnego Wschodu. Czołowym czynnikiem rozwojowym było niewolnictwo. Dopiero niewolnictwo uczyniło możliwym w dużym zasięgu podział pracy między rolnictwo i rzemiosło, a w następstwie rozkwit starego świata greckiego. Bez niewolnictwa żadne greckie miasto, żadna grecka sztuka i nauka nie powstałaby; nie byłoby też państwa rzymskiego. Bez podstaw świata greckiego i rzymskiego nie byłoby współczesnej Europy. Nie powinniśmy nigdy zapominać, że cały nasz rozwój ekonomiczny, polityczny i intelektualny był uwarunkowany istnieniem niewolnictwa. W tym sensie — zdaniem autorów — mamy prawo powiedzieć, że bez antycznego niewolnictwa nie byłoby współczesnego socjalizmu. Streściłem wiernie ten ustęp. Mógłbym podobnie zreferować pozostałe liczne rozdziały tego wstępu, ale nie pokazują one na konkretnym materiale znaczenia tego antycznego spadku. Jest to możliwe tylko w brakującym rozdziale końcowym i — powtarzam — winno łączyć się z wypunktowaniem najważniejszych zdobyczy kultury greckiej, które znalazły swoją bezsporną kontynuację w cywilizacji europejskiej. Mam nadzieję, że w drugim wydaniu tego dzieła postulat ten będzie spełniony.

Kazimierz Majewski (Warszawa)

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

B. C. Dietrich, The Origins of Greek Religion, Berlin — New York 1974, W. de Gruyter, ss. XVII + 345.

Po pracach M. P. Nilssona[1] stało się rzeczą oczywistą, że grecka relígia i mitologia nie pojawiły się nagle w archaicznym okresie Grecji, ale ich początki sięgają epoki mykeńskiej. W tym samym duchu pisali później A. W. Persson, *The Religion of Greece in Prehistoric Times*, Berkeley-Los Angeles 1942 (Sather Classical Lectures, vol. XVII) i Ch. Picard, *Les religions préhelléniques* (*Crète et Mycènes*), Paris 1948 (przedruk w 1968 r.).

Dietrich przedstawia w swej książce obecny stan wiedzy o początkach religii greckiej, zwracając szczególną uwagę na wyniki badań opublikowanych już po ukazaniu się w 1950 drugiego wydania *The Minoan-Mycenaean Religion and its Survival in Greek Religion* Nilssona. Praca D. składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym omawia D. wpływ Wschodu na kulturę grecką (s. 1—68), w drugim wykazuje, że zbadanie obrzędów kultowych Anatolii z okresu neolitu rzuca nowe światło na kult Krety minojskiej (s. 69—127). Trzeci rozdział traktuje o wzajemnej zależności kultury minojskiej i mykeńskiej oraz stopniowej ewolucji indywidualnych bóstw i ich specjalnych funkcji (s. 128—190). W czwartym rozdziale jest dyskutowany problem ciągłości w mrocznej epoce („Dark Age", s. 191—289). D. dołączył ponadto trzy apendyksy poświęcone minojskim sanktuariom górskim na Krecie (s. 290—307), kultowi Apollona w Delfach (s. 308—309) oraz mykeńskiemu pochodzeniu mitologii greckiej (s. 310—314). Książkę zamyka obszerna bibliografia (s. 315—321) i trzy indeksy (imion, przedmiotowy i nazwisk badaczy nowożytnych).

Chcąc zrozumieć religię grecką okresu archaicznego i klasycznego należy najpierw zbadać jej początki w świecie mykeńskim, czyli w epoce brązu. D. odrzuca rozpowszechniony pogląd[2] (s. 2 nn., 194 nn.), że przybycie Indoeuropejczyków do Grecji ok. 1900 r. p.n.e. było inwazją na wielką skalę, połączoną z wyraźną zmianą kulturalną i religijną. Wykazuje on, że taki pogląd nie da się przekonująco udowodnić na podstawie dostępnych świadectw archeologicznych[3]. Dane lingwistyczne wskazują wprawdzie na wprowadzenie języka indoeuropejskiego właśnie w tym okresie, ale zdaniem D. „była to raczej infiltracja niż inwazja". Wobec tego staje się zrozumiałe, że religia grecka powstała w wyniku połączenia się wierzeń indoeuropejskich przybyszów i przedgreckich mieszkańców. Dlatego D. omówił najpierw przedgrecką religię epoki brązu i starał się ustalić jej pochodzenie oraz wpływ na religię Greków.

D. twierdzi, że kultura i religia przedgreckiego świata egejskiego wywodzi się z Anatolii. W neolitycznych osadach pd.-zach. i środkowej Anatolii (Çatal Hüyük, Haçilar, Can Hasan)[3a] powstał kult Bogini Matki i religia wegetacyjna. Z Anatolii wyruszyli osadnicy do Grecji i na Kretę niosąc ze sobą religię wegetacyjną oraz umiejętność uprawy roli i wyrabiania ceramiki. Przypuszcza się, że pd.-zach. Anatolia, Cyklady, Kreta i Grecja tworzyły w okresie neolitycznym i wczesnej epoce brązu (przynajmniej w dwu pierwszych okresach) jednolitą cywilizację, w której panowa-

---

[1] M. P. Nilsson, *The Minoan-Mycenaean Religion and its Survival in Greek Religion*, Lund 1927 (Skrifter utgifna av Kungl. Humanistiska Vetenskaps-Samfundet i Lund, vol. IX), drugie, rozszerzone wydanie wyszło w r. 1950 (przedruk w 1968); id., *The Mycenaean Origin of Greek Mythology*, Cambridge 1932 (Sather Classical Lectures, vol. VIII), przedruk w 1972; id. *Geschichte der griechischen Religion*, Bd. I, München 1941 (Handbuch der Altertumswissenschaft, Bd. V 2,1), nowe rozszerzone wydania w 1955 i 1967 (przedruk 1976).

[2] Np. F. Schachermeyr, *Prähistorische Kulturen Griechenlands*, RE XXII 2 (1954), szp. 1489 nn.; id., *Griechische Geschichte*, Stuttgart 1969², s. 38 n.; J. L. Caskey, *Greece and the Aegean Islands in the Middle Bronze Age*, CAH² 1966; V. Ehrenberg, *From Solon to Socrates*, London 1968, s. 3.

[3] Ostatnio zaczęto kwestionować pogląd, że ceramika minijska została przyniesiona przez najeźdźców greckich. D. często powołuje się na referaty wygłoszone w III 1970 na colloquium w Sheffield poświęconym problemom migracji w epoce brązu. Ukazały się one drukiem w Londynie w r. 1974 pod tytułem *Bronze Age Migrations in the Aegean Region.*

[3a] Wykopaliska w tych miejscowościach omawiają Z. Bukowski — K. Dąbrowski, *Śladami kultur azjatyckich*, I, Warszawa 1978, s. 92—106.

ten sam typ religii wegetacyjnej („religijna *koine*")[4] i w której mówiono chyba tym samym językiem[5]. Wspólnota kulturalna załamała się jednak na początku średniej epoki brązu (ok. 2000 p.n.e.). Świadectwa archeologiczne sugerują, że nastąpiło zróżnicowanie odziedziczonych tradycji. Np. Kreta poszła własną drogą rozwoju i nie pozostawała w kontakcie z lądem greckim przez kilka stuleci od r. 2000. Doprowadziło to do odrębnego kształtowania się kultur. Jednakże Kreta i Grecja pozostawały w dalszym ciągu otwarte na kulturalny wpływ Wschodu. W szczytowym okresie rozwoju Kreta minojska prowadziła ożywiony handel szczególnie z Syrią i Egiptem. Od XVI w. trwał mykeński handel ze Wschodem, a od XV w. osadnictwo mykeńskie na Wschodzie. Ważnym punktem wymiany kulturalnej było Ugarit w pn. Syrii. Tu stykały się kultury Egiptu, Mezopotamii, Krety i Myken. O wymianie kulturalnej między Wschodem a Kretą i Grecją w 2. tysiącleciu świadczą wyraźne wpływy epiki orientalnej na eposy homeryckie (technika poetycka, rola bogów, podobieństwo *Iliady* do ugaryckiego eposu o Kerecie, opowiadanie Odysa[6] u Alkinoosa ma wiele wspólnych cech z eposem o Gilgameszu) i *Teogonię* Hezjoda (podobieństwo do teogonii babilońskiej, hetyckiej i fenickiej, które wywodzą się najprawdopodobniej z sumeryjskiej)[7].

Błędny byłby jednak pogląd, że Kreta i ląd grecki były zależne od wzorów orientalnych we wszystkich dziedzinach sztuki i literatury. Należy raczej mówić o dwustronnej zależności w 2. tys. p.n.e. (np. w Ugarit znaleziono grobowce typu mykeńskiego włączone w obręb pałacu, ok. 1200; pałace minojskie na Krecie nie są wiernym naśladownictwem wzorów orientalnych, ale powstały w wyniku podobnej ewolucji kulturalnej).

Istotną cechą religii wegetacyjnej był ἱερὸς γάμος. Przykłady tego obrzędu spotykamy już w neolitycznych συμπλέγματα z Çatal Hüyük i Haçilar w Anatolii oraz Sesklo w Tesalii. Towarzyszem Bogini Matki był zazwyczaj młody bóg, który uosabiał coroczne narodziny, rozwój i śmierć przyrody. Ta boska para była bardzo rozpowszechniona na Wschodzie, np. Inanna — Dumuzi (Sumer), Isztar — Tammuz (Babilon), Afrodyta — Adonis (Syria), Kybele — Attis (Frygia). Ani Kreta, ani Grecja nie przekazały wprawdzie literackiej relacji o bogini i jej młodym towarzyszu, ale ścisłe więzy kulturalne między Kretą i Grecją a Wschodem sugerują, że podobne poglądy panowały po obu stronach Morza Egejskiego. Częściowo tylko potwierdzają to świadectwa archeologiczne (znaleziono figurki męskie, a na pierścieniach minojskich i mykeńskich przedstawiano Boginię w towarzystwie małego i chyba młodego mężczyzny), ale uzupełniają zachowane tradycje mitologiczne (s. 12 nn.). Jest wielu młodych bogów pozostających w ścisłym związku z wegetacją lub boginią przyrody na Krecie lub na lądzie greckim. Mity te sięgały przynajmniej okresu mykeńskiego w Grecji lub nawet średniej epoki brązu. Pewne cechy tych mitów świadczą o jedności wierzeń greckich i minojskich, które opierały się na wspólnym substracie religijnym obu kultur. W większości mitów panował ten sam schemat: dziecko płci męskiej było na ogół potomkiem Bogini Matki, a po narodzeniu było karmione nie przez nią, ale przez nimfy lub nawet zwierzęta (np. kozę). Samo

---

[4] D. przypomina, że wedle znanej teorii *Vorderasiatische Kulturtrift* F. Schachermeyra w 5. i 4. tys. pd.-zach. i środkowa Anatolia były widownią wielu ruchów migracyjnych, które dotarły aż do Italii na zachodzie, do Dunaju na północy i do Krety na południu. Na obszarach objętych migracją panowała jednolita kultura. Teorię tę przedstawiał Schachermeyr w wielu swych pracach, zob. np. *Die Vorderasiatische Kulturtrift*, Saeculum V 1954, s. 268—291; *Die ältesten Kulturen Griechenlands*, Stuttgart 1955, s. 49—66; *Die minoische Kultur des alten Kreta*, Stuttgart 1964, s. 13—25; *Agäis und Orient*, Wien 1967, s. 12 nn.

[5] Pozostałością tego języka są nazwy z sufiksami -s/s/-, -nt/h/-, -nd-. Omawia ten problem F. Schachermeyr w *Die ält. Kult...*, s. 239—264, oraz w *Präh. Kult. Griech.*, szp. 1494—1548. Zamieszcza tam również doskonałe mapy z wykazem miejscowości, gór i rzek, w których występują wymienione wyżej sufiksy.

[6] Warto dodać, że K. Oberhuber, *Odysseus-Utis in altorientalischer Sicht*, Festschrift C. Franz, Innsbruck 1965, s. 307—312 (Innsbrucker Beiträge zur Kulturwissenschaft, Bd. XI), wykazywał, że imię Ὀδυσσεύς - Οὖτις dotarło do Grecji za pośrednictwem Hetytów. Οὖτις to skrót akkadyckiej formy imienia Utanapištim z eposu o Gilgameszu.

[7] Toczy się ożywiona dyskusja, czy te zapożyczenia są wynikiem kontaktów hetycko-mykeńskich (np. A. Lesky, J. Harmatta, K. Oberhuber) czy dopiero grecko-fenickich (np. U. Hölscher, A. Heubeck). Proponowano również inne rozwiązania. Obszerną literaturę przedmiotu omawia zwięźle M. K. Schretter, *Alter Orient und Hellas*, Innsbruck 1974, s. 9 nn. (Innsbrucker Beiträge zur Kulturwissenschaft, Sonderheft XXXIII). Zob. H. Podbielski, *Mit kosmogoniczny w Teogonii Hezjoda*, Lublin 1978, s. 35—62.

dziecko uosabiało rozwój wegetacji i w wielu wypadkach wyobrażano sobie, że rodzi się ono i umiera co roku. Do młodych towarzyszy bogini zaliczano Zeusa, Hiacynta, Dionizosa, Erichthoniosa i Plutosa; dwaj ostatni mają mówiące imiona. Zeus Kretagenes (por. Zeus Velchanos) — umierający i rodzący się na nowo bóg — tak bardzo różnił się od potężnego boga pogody, że Grecy krytykowali ostro Kreteńczyków za pokazywanie grobu Zeusa (zob. Callim. *Hymn. Iov.* 8). Mamy tu do czynienia najwyraźniej z dwiema różnymi tradycjami religijnymi. Trudno odpowiedzieć przekonująco na pytanie, dlaczego młodego towarzysza bogini na Krecie nazwano Zeusem (zob. D., s. 17).

Przejście od chtonicznej religii wegetacyjnej do hierarchicznej struktury panteonu, dostosowanej do społeczeństwa epoki brązu, skoncentrowanego wokół pałacu z jego królem, nastąpiło najpierw w Sumerze ok. 2500 r. p.n.e. Wytworzył się wtedy pewien wzorzec władzy królewskiej (D., s. 60 n.), którego istotną cechą było okresowe odnawianie królewskiego urzędu, połączone z uroczystym obchodzeniem powrotu wegetacji. Następowało to w jeden z dwóch sposobów. Albo bóg wegetacji wychodził z ukrycia (jak hetycki Telepinu), albo corocznie rodził się na nowo i obchodził uroczyście ἱερὸς γάμος dla zapewnienia płodności przyrodzie. W Babilonie następowało to podczas święta Nowego Roku[8]. Recytowano wtedy epos o stworzeniu, następowała intronizacja Marduka i ponowna konsekracja króla. Odtwarzano również walkę Marduka o boską władzę królewską. D. przyznaje, że przedstawiony wyżej wzorzec władzy królewskiej jest ściśle spokrewniony z wzorcem mityczno-obrzędowym, którego istnienie na Bliskim Wschodzie wykazał już wcześniej S. H. Hooke.

D. przypuszcza, że orientalna koncepcja władzy królewskiej wywarła wpływ na religię Krety, której społeczeństwo było skoncentrowane wokół pałaców. Już A. Evans sugerował wcześniej istnienie królów-kapłanów na Krecie. Niektóre przekazy (Plat. *Leg.* 624 B; cf. Hom. *Od.* XIX 179) mówią o odnawianiu władzy królewskiej Minosa co dziewięć lat. Z tym okresowym odnawianiem związana jest znana historia o wysyłaniu co dziewięć lat z Aten na Kretę siedmiu chłopców i siedmiu dziewcząt.

Wielka bogini kreteńska była znana jako Potnia (Pani) i stała się pod koniec epoki brązu zróżnicowana w swych funkcjach przedstawiających różne aspekty kultu jak narodziny, przyrodę i dzikie zwierzęta, opiekę nad pałacem itd. Britomartis, Ariadna, Diktynna, Aphaia, Pasifae, Helena i może Atena to inwokacyjne imiona, które przypuszczalnie opisywały charakterystyczne cechy bogini przyrody (tak już Persson, *o. c.* s. 125 nn.). Przypuszcza się, że Grecy ze swą skłonnością do konkretu i personifikacji utworzyli z nich osobne boginie. Zdaniem D. (s. 179 i 305) nie da się udowodnić poglądu Guthriego, że w okresie minojskim były trzy różne typy bogini: Matka Ziemia, Matka Górska, Bogini Węży i Domostwa.

W piśmie linearnym B spotykamy zdaniem D. imiona Posejdona (główny bóg w Pylos), Zeusa, Dionizosa, Hermesa, Ateny, Hery, Artemidy oraz mniejszych bóstw jak np. Eileithyi i Erynii. Ares nie jest nigdzie wyraźnie wymieniony, chociaż można go łączyć z imieniem *enuwarijo* = Enyalios (KN V 52). Podobnie Hefajstos i Apollon. Niepewna jest także obecność Demetry na tabliczkach (ciągle dyskutuje się nad słowem *damate* na tabliczce PY En 609). Imiona bogów oraz literaturę przedmiotu podają M. Ventris—J. Chadwick, *Documents in Mycenaean Greek*, Cambridge 1956 (drugie wydanie 1973), oraz J. Chadwick—L. Baumbach, *The Mycenaean Greek Vocabulary*, Glotta XLI 1963, s. 157—271, i L. Baumbach, *The Mycenaean Greek Vocabulary II*, Glotta XLIX 1971, s. 151—190. Por. M. Gerard-Rousseau, *Les mentions religieuses dans les tablettes mycéniennes*, Roma 1968 (Incunabula Graeca, vol. XXIX), która kwestionuje obecność Ateny, Hermesa, Artemidy i odrzuca lekcję Dikatajo Diwe. Jednakże A. Heubeck, Gnomon XLII 1970, s. 810—814, broni imienia Artemidy i Hermesa. Szkoda, że D. nie omówił szerzej spornego problemu identyfikacji bóstw greckich w piśmie linearnym B (nb. D. wcale nie wspomniał o zastrzeżeniach Gerard-Rousseau) i przyjął na ogół ustalenia Chadwicka. Należy pamiętać o tym, że nie wszystkie imiona bogów występują zarówno na tabliczkach z Knossos, jak i z Pylos. O imieniu Zeusa zob. S. Hiller, RE Supplbd. XV (1978) s.v. *Zeus*, szp. 1001—1009.

Wszyscy bogowie, których imiona występują na tabliczkach, są związani z kultem chtonicznym

---

[8] Opis święta Nowego Roku podaje np. E. O. James, *Starożytni bogowie*, Warszawa 1970, s. 135—140, i H. W. F. Saggs, *Wielkość i upadek Babilonu*, Warszawa 1973, s. 338—342.

i można ich uważać za męskich towarzyszy bogini przyrody. Atena i Hera były boginiami pałacu. Artemida była grecką boginią dzikich zwierząt, ale pierwotnie była boginią płodności i wegetacji połączoną z kultem drzewa i światem zwierzęcym. Przejęła ona funkcje kilku bogiń minojskich jak Eileithyia, Britomartis, Diktynna, Ariadna, Aphaia. Funkcje bogini pałacu oraz bogini płodności i narodzin były pierwotnie pokrewne.

Mykeńska Potnia (identyfikowana na tabliczkach z Artemidą i Ateną) nie była dokładnym odpowiednikiem orientalnej Matki Bogów, ale bardziej odpowiadała minojskiej bogini, „której funkcje obejmowały sferę narodzin i śmierci, która była łączona lub nawet identyfikowana ze zwierzętami i której kult sprawowano w jaskiniach, skąd został przeniesiony, przypuszczalnie podczas okresu średniominojskiego, do sanktuariów domowych lub pałacowych" (s. 183).

Do niedawna sądzono, że wraz z upadkiem państwa mykeńskiego nastąpił również upadek kultury mykeńskiej. Wyobrażano sobie, że nastąpiła potem tzw. mroczna epoka, z której Grecy wyszli dopiero po kilku wiekach, wchodząc w okres archaiczny. Takiemu ujęciu sprzyjał brak źródeł do tego okresu. Przypuszczano także, że Grecy okresu archaicznego nie posiadali już dokładnej wiedzy o epoce mykeńskiej, a wszelkie zmiany kulturalne, religijne i polityczne próbowano wyjaśnić ingerencją czynników zewnętrznych (głównie przybyciem Dorów).

D. twierdzi natomiast słusznie (s. 191 nn.), że przejście od epoki brązu do epoki żelaza nie pociągnęło za sobą zerwania ciągłości kulturalnej. Przypomina on, że ciągłość kulturalna została zachowana także podczas przejścia od neolitu do epoki brązu oraz podczas przejścia od okresu wczesnohelladyckiego do średniohelladyckiego (wtedy przybyli do Grecji Indoeuropejczycy). D. wykazuje, iż nie da się utrzymać poglądu, że jednorazowy najazd Dorów zniszczył całkowicie cywilizację mykeńską. Wiele ośrodków zostało wtedy wprawdzie zniszczonych, ale inne były nadal zamieszkiwane przez ten sam lud, tj. Mykeńczyków. Ponadto zniszczenia obejmowały znaczny okres (np. upadek Myken dokonał się w trzech kolejnych fazach), a w zniszczonych osadach zaczęto się osiedlać dopiero po ponad stu latach. Na pewno było kilka faz najeźdźców (zob. V. R. d'A. Desborough, *The Last Mycenaeans and their Successors*, Oxford 1964, s. 251 nn.). Warto dodać, że zdaniem niektórych uczonych (np. F. Schachermeyr, *Die ägäische Frühzeit* (*Forschungsbericht*), AAHG XIX 1966, s. 3 i 29 n., oraz A. Heubeck, *Aus der Welt der frühgriechischen Lineartafeln*, Göttingen 1966, s. 53 n.), pierwszego ataku dokonały tzw. ludy morskie, które nie zatrzymując się w Grecji podążyły dalej w kierunku Egiptu lub Palestyny, a Dorowie przybyli dopiero później. Niektórzy badacze podkreślali, że Mykeńczycy i Dorowie byli ze sobą spokrewnieni (por. mit o Heraklidach, który zdaniem D. powstał jeszcze w epoce mykeńskiej). Przypuszczano, że Dorowie mogliby łatwiej porozumieć się w Mykenach w XIII w. niż Spartanie w Atenach w V w. I. G. Nixon nazwał nawet Dorów „peryferyjnymi" Mykeńczykami (*The Rise of the Dorians*, London 1968, s. 102 — cytuję za D.). Zdaniem D. przejście od epoki brązu do epoki żelaza było rezultatem organicznego rozwoju wcześniejszych form. Rozwój ten został zapoczątkowany i był kontynuowany głównie przez ludność mykeńską, która zasymilowała obce elementy. Dlatego nie ma potrzeby doszukiwania się śladów obcej kultury albo nieodwołalnego przerwania tradycji religijnej.

D. przytacza następujące argumenty, które przemawiają za istnieniem ciągłości kulturalnej:

a) Styl geometryczny w ceramice rozwinął się na przełomie pierwszego tysiąclecia w wyniku naturalnego i organicznego rozwoju stylu submykeńskiego, który wyraźnie nawiązywał do stylu mykeńskiego, chociaż w formie mniej wartościowej. Linia graniczna między protogeometrycznym a submykeńskim jest bardzo niewyraźna i sami archeologowie mają czasem trudności w określeniu stylu.

b) Przejście od grzebania do palenia zwłok nie odbyło się gwałtownie, ale stopniowo. Kremację praktykowano już sporadycznie w epoce mykeńskiej, a w Atenach była ona prawie powszechna w okresie protogeometrycznym. Błędny jest zatem pogląd, że kremacja świadczy o wprowadzeniu nowego zwyczaju grzebalnego przez przybyszów.

c) Nie ma przekonującego dowodu na to, że pewne typy ozdób przywieźli z północy najeźdźcy.

d) Istnieje ciągłość architektoniczna. Już w epoce mykeńskiej budowano świątynie wolno stojące (do niedawna sądzono, że w świecie mykeńskim znano tylko świątynie w obrębie pałacu) oraz duże posągi. Od Mykeńczyków przejęto także megaron. Zdaniem D. (s. 232) przeceniano

wpływ egipski na budownictwo i rzeźbę grecką. Grecy zapożyczyli z Egiptu prawdopodobnie zwyczaj budowy świątyń z kamienia, ale ani porządek dorycki, ani joński nie był produktem bezpośredniego wpływu egipskiego.

e) Zmiany w strukturze politycznej powstały w wyniku walk między wanaksami, basileusami imoże lawagetasami. Polityczna siła wanaksa upadła wraz ze zniknięciem jego pałacu. Władza przeszła na władców lokalnych, basileusów, i ich arystokratycznych pomocników. Z nastaniem archontów basileus pełnił już tylko funkcję religijną. Zmian tych nie spowodowali chyba najeźdźcy z północy, ponieważ zaszły one także w Attyce, która uniknęła najazdu Dorów.

D. odrzuca powszechnie przyjmowany pogląd, że porządek plemienny (z podziałem na fratrie i rody) spotykany w greckich miastach powstał dopiero w końcu mrocznej epoki lub niewiele wcześniej, i szuka jego śladów w epoce mykeńskiej. Jest to pogląd dyskusyjny.

Na istnienie ciągłości religijnej wskazuje natomiast:

a) Przetrwanie imion bogów, ich funkcji oraz mitologii.

b) Nieprzerwany kult w niektórych sanktuariach (np. Delfy, Eleusis, Egina, Keos, Delos). D. uważa, że nieprzerwane osadnictwo zakłada przetrwanie kultu i dlatego zgadza się z Nilssonem, że można przyjąć ciągłość kultu dla tych miejscowości, w których klasyczna świątynia została zbudowana na obszarze pałacu mykeńskiego, jak w Mykenach, Tirynsie, Atenach. Świątynie budowano na starych akropolach nie dlatego, że były korzystnie usytuowane, ale ponieważ były to miejsca uświęcone przez stary pałac (s. 206 n.). D. dodaje jednak, że przerwa w zamieszkaniu w okresie submykeńskim nie musi wcale oznaczać końca działania sanktuarium. Przykładem są wyrocznie Apollona w Klaros k. Kolofonu i w Didyma k. Miletu, które przetrwały bez przerw do czasów historycznych (s. 217).

c) W sanktuariach greckich znajdujemy terrakotowe figurki bogini z VIII w. podobne do figurek z epoki brązu. Wykonywano je nawet starą techniką mykeńską. Wprawdzie nie spotykamy tych figurek po okresie wczesnohelladyckim III C, ale w mrocznej epoce były one zapewne wykonywane z materiału mniej trwałego i dlatego nie zachowały się. Na wielu posążkach z VII w. bogini jest przedstawiona z podniesionymi ramionami, jak gdyby w geście błogosławienia, co przypomina posążki z epoki brązu.

d) Wielkie znaczenie ma odkrycie, że już w epoce brązu tworzono posągi naturalnej wielkości ludzkiej, np. posągi w Hagia Eirene na Keos z XV w. Warto dodać, że podczas wykopalisk prowadzonych w pobliżu Domu Tsuntasa w Mykenach w latach 1968/69 znaleziono mury świątyni i posągi wysokości 50—70 cm. Opisał je B. Rutkowski, *Cult Places in the Aegean World*, Wrocław 1972, s. 282 nn. Por. id., *Wyspy Wiecznego Szczęścia. Zarys religii wczesnogreckiej*, Wrocław 1975, s. 206 n.

Po upadku państwa mykeńskiego część ludności wyemigrowała na Wschód zabierając ze sobą swych bogów. Doszli tam oni do porozumienia z ustalonymi już na Wschodzie kultami — jak na Samos, w Efezie, przypuszczalnie w Milecie i innych jońskich siedzibach — i połączyli Herę, Artemidę, Posejdona i może Apollona z wyraźnie starszymi miejscami kultowymi. Istota kultu pozostała jednak w zasadzie nie zmieniona. Dlatego np. Artemida Efeska otrzymała funkcje nie do pogodzenia z funkcjami Artemidy na lądzie greckim (s. 228).

Reszta ludności mykeńskiej żyła jednak nadal w Grecji w małych grupach i właśnie dzięki tym małym grupom przetrwała religia mykeńska. Czynnikiem łączącym te wspólnoty była tradycja religijna. Było dlatego rzeczą zupełnie naturalną, że połączyły się one we wspólnym kulcie w ligi lub amfiktionie (Attyka — Beocja, Koryntia — Argolida). Nie wiemy, kiedy to nastąpiło, ale amfiktionia kalauryjska ukształtowała się przynajmniej w IX w., a kontakty między Atenami a Delfami nawiązano może sto lat wcześniej (s. 242 n.).

Gdy tworzono *poleis*, starsze i mniejsze wspólnoty przenosiły swych bogów do *polis*. Akropolis miasta stawała się zatem miejscem uniwersalnego kultu, który powstał z wielu lokalnych odmian. Np. Atena stała się boginią miasta (Polias) κατ' ἐξοχήν wypierając inne postaci, a Artemida ogarnęła różne bóstwa, których sfera obejmowała narodziny, śmierć i dzikie zwierzęta. O tym procesie unifikacji świadczą epitety ważniejszych Olimpijczyków np. Artemis Aphaia i Eileithyia oraz przydomki Ateny będące właściwie toponimami — Atena Lindia na Rodos, Megarsia w Cylicji, Samonia, Oleria, Kydonia na Krecie i Gygnia w Troadzie (s. 244).

W walce o zajęcie głównego miejsca w *polis* kilku bogów wyszło zwycięsko (Zeus, Atena, Hera), natomiast stracił na znaczeniu główny bóg Mesenii — Posejdon. Przegrał on walkę w Argos na rzecz Hery, w Koryncie na rzecz Heliosa i w końcu Ateny, która pokonała go również w Atenach i Trojzenie. Zeus zwyciężył go na Eginie.

Oprócz Polias i Polieus do panteonu dostały się inne bóstwa w drodze synoikizmu. Chociaż zachowały one niezmienną istotę kultową i obrzęd, zostały oderwane od lokalnych korzeni i włączone w kult *polis*. W ten sposób bogowie *polis* stracili wiele ze swego wewnętrznego połączenia z wcześniejszymi wspólnotami plemiennymi. Ich kult tworzył część organizacji politycznej miasta. Zmiany polityczne nie spowodowały zatem istotnych zmian religijnych. Dobrym przykładem powstawania *polis* jest założenie Megalopolis w Arkadii w IV w. p.n.e. (zob. Paus. VIII 27). Wydarzenie to jest wprawdzie późne, ale można przyjąć, że postępowano tu według starego wzorca (s. 268 nn.).

W *polis* wytworzyła się przepaść między bogami a klasami niższymi państwa. Kryło to w sobie zarodek upadku bogów państwowych, których moc i istnienie zaczęto poważnie kwestionować w V w. p.n.e. w religijnie apatycznej *polis*. Do oficjalnego kultu *polis* nie dopuszczono mniejszych bogów związanych z płodnością. Wywołało to głębokie niezadowolenie wieśniaków przywiązanych do tradycyjnego kultu chtonicznego. Na tej fali ludowego niezadowolenia, spotęgowanego jeszcze uciskiem socjalnym i popadaniem ubogich członków społeczeństwa w niewolę, doszli do władzy tyrani. Chcąc zdobyć popularność ludu poszli oni na ustępstwa wobec wierzeń ludowych. W VII—VI w. nastąpiło częściowe zbliżenie między bogami *polis* a kultami chtonicznymi, z którymi agrarne społeczeństwo Grecji było związane od epoki brązu. Tyran Pizystrat (560—527), chociaż był gorącym czcicielem Ateny Polias, wprowadził do Aten kult Dionizosa Eleuthereusa oraz popierał misteria eleuzyńskie (zbudował telesterion w Eleusis). Reformy religijne Pizystrata stworzyły zatem pewien rodzaj harmonii między ludowymi kultami chtonicznymi a bogami miasta, którzy poza dziedzictwem mitologicznym oderwali się od swych lokalnych korzeni i od związku z kultem przyrody (s. 271 nn.).

Zdaniem D. linia rozwojowa panteonu greckiego jest całkiem wyraźna (s. 236 nn.). Wiele większych bóstw greckich (łącznie z Zeusem, Ateną, Herą i Posejdonem) zdradza jeszcze swój związek z kultem przyrody. Można je sprowadzić do występującej w epoce brązu bogini i jej męskiego towarzysza, związanych ze wszystkimi aspektami narodzin i śmierci oraz płodności przyrody. Bogini pełniła wielorakie funkcje[9]. Tytuły inwokacyjne sugerują, że oczekiwano, iż bogini pojawi się w ziemskim kształcie (jak postaci zstępujące z wysoka na wielu pieczęciach kreteńskich). Wydzielenie poszczególnych aspektów bogini prowadziło do wyłonienia się indywidualnie nazwanych bóstw z dobrze określoną sferą wpływu. Najwyższą formę tego rozwoju spotykamy w klasycznym panteonie, w którym każdy bóg znalazł swój dom i funkcję. Bez wątpienia częściowo zawdzięczamy Homerowi i późniejszej literaturze ściślejsze określenie funkcji bogów. Stulecia mrocznej epoki i okresu archaicznego pomogły uwolnić się bogom od ich pierwotnej chtonicznej natury[10]. Uwolnili się oni także od ścisłego powiązania ze zwierzętami i od cyklu wegetacji, zanim zostali dopuszczeni do państwowego kultu. Zniknął także ścisły związek między człowiekiem a bogami, przejawiający się w boskiej formie epifanii (por. bliską, prawie mistyczną więź między boginią a wanaksem). Wartości religijne pozostały jednak w zasadzie te same, nawet z końca 2. tys. Nowy oficjalny kult miał mniej głębi, ale więcej światła, piękności i rozumu. Wydaje się zatem, że panteon klasycznej *polis* przedstawia mniej lub bardziej starannie skoordynowany i ujednolicony obraz bogów i kultu, którzy istnieli już w mrocznej epoce, chociaż w wielu oddzielnych wspólnotach. Rodzina bogów olimpijskich miała wspólne cechy z panteonem orientalnym (antropomorfizm[11],

[9] D. wykazywał (s. 282 nn.), że rozpowszechnione w epoce brązu na Krecie i w Grecji boskie triady i diady nie oznaczały różnych bóstw, ale różne epifanie tej samej bogini przyrody.

[10] D. uważa (s. 266 nn.) za błędny dotychczasowy pogląd, że kult chtoniczny reprezentuje stare tradycje śródziemnomorskie, przytłumione przez indoeuropejskich najeźdźców, którzy narzucili swój własny system bogów olimpijskich. Religia olimpijska i chtoniczna pochodzą z tego samego źródła. Już G. Murray wierzył w pierwotny związek każdego członka rodziny olimpijskiej z religią wegetacji.

[11] W Mezopotamii i Grecji nie było kultu zoomorficznych bogów jak w Egipcie. Wprawdzie spotykamy u Homera zwierzęta połączone z bogami (np. orzeł Zeusa) lub takie epitety jak np.

hierarchiczna struktura panteonu odzwierciedlająca ludzki porządek w państwie-mieście), ponieważ „powstała zasadniczo w ten sam sposób, wśród tych samych okoliczności i służyła temu samemu celowi w tym samym rodzaju państwa-miasta" (s. 65).

Religia grecka obejmowała poza elementem pragreckim wniesionym przez ludy indoeuropejskie materiał religijny egejski, orientalny i kreteński. Imiona bogów mykeńskich nie mogły pochodzić z lokalnych źródeł, ale ze Wschodu, może wysp, Krety oraz lądu greckiego. Wkładem Indoeuropejczyków był jedynie Zeus, bóg pogody, oraz może Hestia (s. 239 nn.).

W trzecim dodatku (s. 310—314) D. wykazał przekonywająco, że podnoszące się ostatnio głosy krytyki (np. L. Banti, *Myth in Pre-Classical Art*, AJA LVIII 1954, s. 307 nn.) pod adresem tezy Nilssona o mykeńskim pochodzeniu mitologii greckiej wcale jej nie obalają. Por. A. Sacconi, *Il mito nel mondo miceneo*, La Parola del Passato XV 1960, s. 161—187, która dobrze zreferowała dotychczasową dyskusję na ten temat.

Od pewnego czasu odczuwało się brak całościowego opracowania początków religii greckiej, uwzględniającego najnowsze badania archeologiczne i poświęcającego należytą uwagę wpływom Wschodu na religię grecką. Tę lukę wypełniła książka D., który uwzględnił literaturę do 1970 r. (przedmowa pisana w 1972). Wadą książki jest jej mała przejrzystość. Obszerne opracowanie jest podzielone tylko na cztery duże rozdziały. Lekturę znacznie ułatwiłoby wprowadzenie podrozdziałów, które umożliwiłyby czytelnikowi lepszą orientację w bogatym materiale.

Zgadzamy się z główną tezą D. (głoszoną już zresztą wcześniej przez Nilssona), że można wykazać ciągłość religijną od epoki brązu do okresu archaicznego. Wydaje się nam jednak, że pewne szczegóły mogą z czasem ulec zmianom, ponieważ dane archeologiczne są ciągle mocno niekompletne. W jednych miejscach wykopaliska nie zostały jeszcze zakończone, a w innych w ogóle ich dotąd nie podjęto. Poza tym wciąż ukazują się nowe ważne opracowania poświęcone problemom epoki brązu, świata mykeńskiego, mrocznej epoce i niektórym problemom religii greckiej. Dopiero w 1967 r. rozpoczęto np. bardzo ciekawe wykopaliska na wyspie Santoryn (Thera). Zob. S. Marinatos, *Die Ausgrabungen auf Thera und ihre Probleme*, Wien 1973 (Sitzungsberichte d. Österr. Akad. d. Wiss., Phil.-Hist. Kl., Bd. CCLXXXVII 1). Por. także omówienie najnowszych wykopalisk, opublikowane w 1976 przez F. Schachermeyra w Sitzungsberichte d. Österr. Akad. d. Wiss., Phil.-Hist. Kl., Bd. CCCIX.

Wymieńmy dwie nowe ważne prace poświęcone mrocznej epoce: A. M. Snodgrass, *The Dark Age of Greece*, Edinburgh 1971, i V. R. d'A. Desborough, *The Dark Ages*, London 1972. Na uwagę zasługuje książka W. Helcka, *Betrachtungen zur Grossen Göttin und den ihr verbundenen Gottheiten*, München-Wien 1971 (Religion und Kultur der alten Mittelmeerwelt in Parallelforschungen, Bd. II). Hymnu homeryckiego na Demeter nie można obecnie omawiać bez komentarza N. J. Richardsona (Oxford 1974). O kulcie zmarłych zob. A. Schnaufer, *Frühgriechischer Totenglaube. Untersuchungen zum Totenglauben der mykenischen und homerischen Zeit*, Hildesheim 1970 (Spudasmata, Bd. XX). Ostatnio ukazały się dwie prace poświęcone Grecji mykeńskiej (J. Chadwick, *The Mycenaean World*, Cambridge 1976, i T. Hooker, *Mycenaean Greece*, London 1977) oraz *Greece and the Eas ern Mediterranean in Ancient History and Prehistory*, ed. by K. H. Kinzl, Berlin 1977.

Książka D. jest trwałym wkładem do badań nad wczesną religią grecką i stanowi podstawę do dalszej dyskusji nad jej początkami[12].

Marek Winiarczyk (Wrocław)

Βοῶπις, a na pieczęciach kreteńskich widzimy zwierzęta połączone z bogami (podobnie w sztuce mezopotamskiej), ale nie musi to wcale świadczyć o wcześniejszej wierze w zoomorfizm. Zwierzęta były jedynie symbolem bóstwa, któremu były poświęcone. Są one jego obrońcami lub wiernymi towarzyszami, użyczającymi danemu bogu swych właściwości, tj. mocy lwa, siły byka lub może nawet płodności krowy (D., s. 43 przyp. 198).

[12] Autorowi recenzji była niedostępna praca W. Burkerta, *Griechische Religion der archaischen und klassischen Epoche*, Stuttgart 1977.

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

Acta Omnium Gentium ac Nationum Conventus Latinis Litteris Linguaeque Fovendis a die XXX mensis Augusti ad diem IV mensis Septembris A.D. MDCCCCLXXIII, Melitae in aedibus Universitatis Melitensis MDCCCCLXXVI. Volumen edendum curavit Eduardus Coleiro, ss. 625.

Zgodnie z pożyteczną praktyką kongresów międzynarodowych (po stanowczo jednak zbyt długim okresie z górą trzech lat) ukazały się *Acta Conventus Latinitatis*, odbytego na Malcie w dniach 30 VIII—4 IX 1973 r. Pokaźny tom pod redakcją ks. E. Coleiro, profesora latynistyki na Uniwersytecie Maltańskim, który przewodniczył uprzednio także komitetowi organizacyjnemu zjazdu, jest w zasadzie kroniką kongresową: podaje skład prezydiów, spis uczestników, program imprez, przemówienia okolicznościowe, referaty poszczególnych sesji wraz z wprowadzeniem itd. „Łaciński" profil zjazdu zaznacza się najwyraźniej bezwzględną przewagą mowy starożytnych Rzymian, która również w omawianym tomie jest językiem niejako urzędowym (tylko dwa referaty zamieszczono w wersji angielskiej). Czytelnik zainteresowany łaciną jako międzynarodowym środkiem porozumienia się znajdzie tu niewątpliwie wiele ciekawego materiału, ale i okazję do refleksji wykraczającej poza granice wyznaczone tekstem książki. Dotyczyć może ona między innymi klasycznej poprawności języka i granic dopuszczalnej tolerancji. Z problemu tego zdawał sobie sprawę prof. Coleiro, zamieszczając w „Praefatio" (s. 7) takie oto oświadczenie: „Non omnes eadem scribendi ratione eademque arte usi sunt. At, paucissimis tantum emendationibus factis, nobis visum est quam maxime scriptoribus indulgendum esse etiam cum nonnulli novis verbis haud paulum nostra tempora redolentibus usi essent. Haec ipsis placuerunt, haec sibi habeant, ipsique forte quaerentibus querentibusque respondeant". Wachlarz zaprezentowanych stylów jest rzeczywiście rozległy: od łaciny cycerońskiej, chlubnie świadczącej o władających nią autorach, do jej przeciwstawnego bieguna — z ambicjami jednakże „linguae universalis" (por. s. 402 nn.: Clemens Julius Desessard, *De documentis ad sermonem Latinum fovendum necessariis*). Przy całym zrozumieniu dla tendencji uwspółcześniania tradycyjnego języka filologów klasycznych nie zgodziłbym się jednak z uwspółcześnianiem gramatyki; cztery podstawowe błędy w zakresie rodzajów gramatycznych w końcowych paru liniach strony 411 to chyba nie jest wyłącznie wina niedbałej korekty. Skoro już mowa o „łacinie współczesnej", pragnąłbym zwrócić uwagę czytelnika na wyważony i świadczący o dużym poczuciu odpowiedzialności językowej artykuł *Quid ex scriptoribus et commentariis superiorum aetatum inferre possimus ad conficiendum lexicon recentis latinitatis* (s. 274—305), którego autorem jest prof. Iosephus Maria Mir z Institutum Altioris Latinitatis w Rzymie. Zapowiedziany w powyższym referacie „totius novae latinitatis lexicon", przy którego układaniu współpracuje świeżo powołane międzynarodowe Consilium novis verbis novandis może być w tych warunkach zarówno interesującą pozycją słownikową, jak i praktycznym przewodnikiem dla wszystkich entuzjastów żywej łaciny.

Troska o kształt i perspektywy języka łacińskiego oraz świadomość jego walorów i znaczenia stanowią motyw przewijający się w wielu referatach, zwłaszcza pierwszych dwóch sesji (s. 25—82). W następnych sześciu sesjach wygłoszono referaty poświęcone Cezarowi i Salustiuszowi (sesja III, s. 85—129), historykom działającym w przedziale od czasów Augusta do epoki Flawiuszów (sesja IV, s. 130—178), Tacytowi (sesja V, s. 181—218), różnym zagadnieniom z zakresu historiografii (sesja VI, s. 221—305), pisarzom łacińskim i neołacińskim (sesje VII—VIII, s. 306—534).

Trudno byłoby w niniejszej notce recenzyjnej omówić z górą sześćdziesiąt przedstawionych na zjeździe lub nadesłanych prac (te ostatnie opublikowano w „Appendix" I na s. 545—574); generalnie nasuwa się uwaga o niejednolitej przydatności naukowej poszczególnych referatów oraz różnym sposobie potraktowania tematu (od swobodnego profilu oratorskiego do zdecydowanie erudycyjnego). Dotkliwym brakiem jest moim zdaniem całkowite pominięcie w *Aktach* (przy przekazaniu wielu znacznie mniej potrzebnych informacji) choćby skrótowo potraktowanych głosów w dyskusji. Wdzięczność i uznanie czytelnika budzi natomiast pracochłonny, lecz potrzebny „Index locorum" (s. 601—620).

Na łamach polskiego czasopisma nie chciałbym pominąć miłego dla nas faktu, że w gronie referentów znaleźli się dwaj Polacy: prof. prof. Jerzy Starnawski (*De Stanislai Orichovii elocutione Latina*, s. 462—465) i Jan Wikarjak (podwójne wystąpienie: *De M. Tullio rerum gestarum pronuntiatore*, s. 370—380, oraz *De Cicerone Melitae commorante atque commoraturo*, s. 506—511). Wśród prac nadesłanych do redakcji zauważamy artykuł językoznawczy dra Ignacego Ryszarda Danki pt. *Quibus propinquitatis similitudinisque vinculis linguae Slavicae cum Latino conjunctae sint* (s. 551—558).

Jerzy Danielewicz (Poznań)

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

Erasmus Roterodamus, Opera omnia recognita et adnotatione critica instructa notisque illustrata. North-Holland Publishing Company Amsterdam — Oxford, t. VIII: Ordinis quinti tomus primus, Amsterdam 1977, p. VIII + 412.

Le Comité de Rédaction, déjà célèbre par son travail exceptionnellement systématique, a réussi en 1977 à faire paraître deux tomes des oeuvres d'Erasme de Rotterdam. De cette façon, en 8 ans, on a édité, conformément aux prévisions, huit tomes de *Opera omnia*. Le tome actuellement commenté (le second en 1977) contient les oeuvres d'Erasme faisant partie du cinquième ordo, c'est-à-dire de l'*ordo librorum qui spectant ad pietatem*. Le livre se compose de 5 oeuvres: *De contemptu mundi* (éd. S. Dresden); *Virginis Matris apud Lauretum cultae liturgia* (éd. L.-E. Halkin); *Modus orandi Deum* (éd. J. N. Bakhuizen van den Brink); *Explanatio Symboli Apostolorum* (éd. J. N. Bakhuizen van den Brink); *De praeparatione ad mortem* (éd. A. van Heck).

Le tome constitue un double „polonicum". Dans la préface, un hommage a été rendu au professeur Kazimierz Kumaniecki, membre polonais du Comité de Rédaction, mort le 8 juin 1977. En outre, l'oeuvre *Modus orandi Deum* dédiée à Hieronim Łaski (1496—1541), palatin de Sieradz, a un rapport avec la Pologne. Dans la préface, l'éditeur de *Modus*, J. N. Bakhuizen van den Brink a rappelé les contacts d'Erasme avec Łaski, qui, en 1524, lors de sa dernière visite chez l'humaniste hollandais, devait, à la demande de la cour royale, sonder l'attitude d'Erasme à l'égard de Martin Luther. Le livre *Modus orandi Deum* dédié à Hieronim peut être dans une certaine mesure une réponse à sa question. Ce n'est cependant pas une oeuvre polémique et l'éditeur la qualifie à juste titre comme „une espèce de manuel de prière, qui contient une théorie assez complète de cette expression fondamentale de la foi dans la vie chrétienne". L'édition du texte a été faite avec beaucoup de précision. L'éditeur a eu le mérite particulier d'avoir tenu compte de la deuxième édition de *Modus* de 1525 (B—Basilae, Io Froben 1525) totalement oubliée. Lors de la comparaison avec l'édition princeps (A — Basilae, Io Froben, 1524) de l'édition B, il est apparu qu'Erasme avait fait dans cette seconde édition de grands élargissements (atteignant 17% du texte) et de nombreux changements. La décision de l'éditeur de prendre pour base ce texte corrigé de 1525 (B), et d'indiquer dans l'appareil critique le rapport entre l'édition B et l'édition A était donc des plus justes. Le commentaire à *Modus* a été préparé très soigneusement. Cela demandait non seulement un bagage de connaissances dont dispose habituellement tout philologue classique, mais aussi une connaissance remarquable des auteurs chrétiens, de la science de la bible, de l'histoire de l'église, de la théologie.

J. N. Bakhuizen van den Brink a élaboré d'une manière tout aussi exemplaire une oeuvre tardive d'Erasme (de 1533) *Explanatio Symboli apostolorum* le faisant précéder d'une vaste préface (p. 179—200). Après avoir présenté les circonstances dans lesquelles fut écrit l'*Explanatio*, l'éditeur s'est penché sur la question „quelle place revient à l'*Explanatio* dans la littérature catéchétique au commencement du XVI^{e} siècle". Il a cherché à savoir quelles oeuvres avaient pu influé sur l'*Explanatio* d'Erasme. Il a constaté la connaissance évidente dans l'oeuvre d'Erasme avant tout des écrits d'Augustin, d'Ambroise, de Rufin (dont Erasme cite l'*Expositio* sous le nom de Cyprien).

Après avoir analysé la culture ecclésiastique de l'époque, l'éditeur est arrivé à la conclusion que aussi bien les cathéchismes de Luther que l'*Explanatio* d'Erasme avaient été conçus comme „un instrument pratique pour réaliser la renaissance chrétienne". Dans *Explanatio*, la présentation des articles de la foi est souvent interrompue par une polémique contre l'irreligion. De ce fait nous serons d'accord avec la remarque de l'éditeur que „l'on peut ranger l'*Explanatio* aussi bien parmi les apologies que parmi les commentaires érasmiens". L'édition A de l'*Explanatio* (base) ne diffère en rien de l'édition B parue la même année 1533. L'appareil critique ne pose pas par conséquende problèmes spéciaux. Il semble que l'on puisse omettre dans l'appareil la remarque viciis A: vit tiis B (p. 285, l. 338) où la différence est une question d'orthographe. A la p. 297 l. 691—692, j'introduirais au texte, à l'inverse de l'éditeur, lectio de l'édition B: *qui alit passeres, qui vestit lilia*. C'est la correction faite dans B de la leçon incorrecte A: *qui vestit passeres, qui alit lilia*.

Le commentaire au texte de l'*Explanatio* a été élaboré avec beaucoup d'esprit d'investigation. Là s'est révélé une fois de plus le vaste savoir digne de la plus grande admiration, de l'éditeur en matière de patristique, biblistique, théologie. L'oeuvre d'Erasme a trouvé en la personne de J. N. Bakhuizen van den Brink l'éditeur le plus compétent.

Une des oeuvres les plus courtes d'Erasme, éditée sous forme de livre distinct était une messe de dévotion: *Virginis Matris apud Lauretum cultae liturgia*. L'éditeur, L. E. Halkin, tranquillise à juste raison le lecteur surpris par le sujet de l'oeuvre en remarquant qu'Erasme n'avait nullement dans cette oeuvre abandonné son christocentrisme, mais que „le christocentrisme d'Erasme n'est pas antimarial". L. E. Halkin, connu déjà comme l'éminent éditeur de *Colloquia familiaria* (ASD III) a montré dans ce tome aussi son grand art d'éditeur. Il ne s'est pas borné à la seule reproduction de l'édition princeps de 1523 (A) qui n'englobe que 5 pages du texte, mais a dans son édition, tenu compte dans le texte principal de la rédaction plus longue de 22 pages de 1525 (B) et de 1529 (C). Dans l'appareil critique il a noté scrupuleusement quelles parties du texte entraient dans les différentes éditions.

Conformément à la classification faite par Erasme, dans la classe V de ses oeuvres entre également l'oeuvre *De contemptu mundi*. S. Dresden qui s'est chargé de l'édition l'a précédée d'une vaste *Introduction* (3—36) comprenant jusqu'à 8 petits chapitres (Genre, Réalisme, Emprunts, Mépris du monde, Religion et monastère, Caput XII, Dates, Texte). Dans ses recherches sur le traité d'Erasme, l'éditeur se sert d'une méthode philologique infaillible: l'analyse de mots et termes déterminés. Il rappelle que conformément aux règles de rhétorique antique, la déclamation, et Erasme lui-même range dans ce genre *Contemptus mundi*, doit remplir deux conditions: exercere et ludere. L'éditeur explique aussi que la classification d'Erasme s'explique lorsqu'on tient compte du fait que *exercere* propre à la déclamatio peut-être, en dehors de son sens rhétorique, ccmpris également dans un sens proche de *meditari* comme signification religieuse. Le mot *ludere* peut-être lui aussi compris autrement qu'au sens habituel lorsqu'on se réfère à la tournure de la lettre d'Erasme (*Ep.* 936, l. 59): ... *lusus ille felicissimus in campo Scripturarum*.

S. Dresden avertit également contre une division trop vite faite des oeuvres littéraires en „médiévales" et „humanistes" ainsi que contre un traitement malheureusement encore trop répandu du Moyen Age et de la Renaissance comme périodes mutuellement opposées (il n'existe pas de séparation nette entre le Moyen Age et la Renaissance). Il démontre combien il est injustifié d'attribuer *contemptus mundi* uniquement au Moyen Age et *dignitas hominis* absolument à la Renaissance. On trouve en effet des réflexions sur ces sujets, comme le démontre l'éditeur, dans des oeuvres des deux époques. Aussi est-il dénué de fondement de chercher à savoir si dans *Contemptus mundi* Erasme est plus humaniste qu'homme du Moyen Age. L'oeuvre d'Erasme a, de l'avis de Dresden, et ses démonstrations sont très convaincantes, une nature mixte. Elle est basée aussi bien sur les traditions rhétoriques que monastiques. La polémique de Dresden avec les savants qui voudraient donner à l'oeuvre d'Erasme le titre *De voluptate vitae eruditae* est remarquable. L'éditeur leur rappelle que le mot *Voluptas* a également diverses significations. Il existe non seulement *voluptas obscaena* mais aussi *Tulit ergo Deus Dominus hominem et posuit eum in paradiso voluptatis* (*Genesis* II 15). On a basé l'édition sur l'édition A (Louvain 1521) comparant cette édition encore avec 4 autres (B, C, D, E). L'appareil critique a été rédigé de façon exemplaire, bien qu'il semble inutile

qu'on y ait fait entrer des remarques telles que: Rotero. A: Roterodamus B D: Rot. C (p. 39, l. 1). C'était le travail de l'imprimeur et non d'Erasme.

Si dans sa lettre à Noël Beda (*Ep.* 1563) du 15 juin 1525, Erasme a compté l'oeuvre *Modus orandi Deum* dans les oeuvres par lesquelles il se préparait au jour suprême, le livre *De praeparatione ad mortem*, publié 2 ans avant la mort d'Erasme, pouvait remplir cette tâche encore mieux. Son éditeur, A. von Heck a commenté dans l'Introduction les circonstances dans lesquelles Erasme avait composée cette oeuvre, à la demande de Thomas, comte de Wiltshire et d'Ormonde, secrétaire du roi. Ce livre avait pour but de *plurimos bonos eo libro confirmatos alacrius mortem expectare, multos eandem oppetisse constantius.* L'oeuvre connut un grand succès et en 6 ans, jusqu'en 1540, elle fut reproduite 20 fois. Elle fut traduite également dans des langues nationales. Rappelons que la traduction de l'oeuvre en langue polonaise fut publiée en 1558.

L'édition du texte a été basée sur l'édition princeps (A), après confrontation avec les 3 éditions suivantes (B, C, D). A cette occasion, l'éditeur a rectifié une information erronée de *Bibliotheca Belgica* qui qualifia l'édition *De Praeparatione parue* chez Michael Hillenius en 1534 de réimpression fidèle de la première édition. A. van Heck a constaté que l'édition de Hillenius diffère notablement de l'éditio princeps (Basileae, H. Froben et Nic. Episcopius, 1534) et en tant qu'édition B, il en a tenu compte dans l'appareil critique. A part les éditions imprimées, l'éditeur disposait aussi d'un texte manuscrit, autographe d'Erasme. L'autographe montre comment le savant composait son traité. Afin de faire connaître au lecteur actuel la méthode de travail d'Erasme, l'éditeur, ce qui est très juste, s'est décidé de „rentrer dans l'apparat tous les lapsus calami, toutes les corrections, toutes les variantes de MS avec ABC" (p. 329). Le commentaire exigeait un travail fastidieux d'identification des citations bibliques et des citations puisées des écrits liturgiques (*Missale Romanum, Rituale Romanum*). Ce qui a été fait avec beaucoup de soin. Mais n'est-il pas préférable d'unir *quinque verba* du texte d'Erasme (p. 350, n. 240) avec la 1 *Cor.* 14, 19: *Sed in ecclesia volo quinque verba sensu meo loqui* au lieu de chercher la traduction (comme le veut l'éditeur) dans 2 *Tim.* 4, 5. Il semble aussi que l'on pourrait trouver l'identification du lieu avec St Jean Chrysostome auquel Erasme se réfère dans l'oeuvre *Ad Stagirium a daemone vexatum.* Le soin scrupuleux avec lequel l'éditeur note dans les citations d'Erasme tout écart par rapport au texte de la Vulgate suscite l'admiration. Il explique aussi avec beaucoup de précision de quelle façon le savant hollandais profite des textes du bréviaire. Le lecteur a beaucoup de satisfaction à suivre ces notes, à prendre connaissance de la méthode de travail d'Erasme.

Ainsi le tome V 1 d'*Opera omnia* contient des textes intéressants pour les spécialistes de l'oeuvre d'Erasme de Rotterdam et de son époque. Les commentaires et les introductions sont un exemple d'honnête travail philologique d'éditeurs dotés d'un grand savoir et de talent.

Maria Cytowska (Warszawa)

C O M M E N T A R I I

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

VII MIĘDZYNARODOWY KONGRES EPIGRAFIKI GRECKIEJ I ŁACIŃSKIEJ KONSTANCA (RUMUNIA)

W dniach od 9 do 15 września 1977 roku obradował w Konstancy VII Międzynarodowy Kongres Epigrafiki Greckiej i Łacińskiej. W jego pracach uczestniczyło ponad 300 uczonych z blisko 30 krajów, wśród nich znalazła się również grupa polskich badaczy. W jej skład wchodzili: prof. prof. M. Jaczynowska (Uniwersytet Toruński), T. Kotula (Uniwersytet Wrocławski), J. Wolski (UJ), doc. doc. J. Kolendo (UW), A. Kunisz (Uniwersytet Śląski) oraz dr E. Dąbrowa (UJ).

Celem przedyskutowania jak największej liczby problemów związanych z rozwojem epigrafiki jako samodzielnej dyscypliny naukowej, jak i jej wkładu do badań nad historią świata grecko-rzymskiego organizatorzy zaproponowali cztery główne tematy kongresu, a to: 1. ,,Warsztaty kamieniarskie w Grecji i Rzymie", 2. ,,Epigrafika i onomastyka", 3. ,,Armia i epigrafika", 4. ,,Epigrafika grecka i łacińska wybrzeży Morza Czarnego". Każdemu z tych tematów poświęcone były osobne posiedzenia plenarne, które odbywały się w godzinach przedpołudniowych kolejnego dnia trwania kongresu. Natomiast godziny popołudniowe przeznaczono na prace w pięciu równolegle działających sekcjach, na których forum przedstawiano komunikaty naukowe.

Rozwój epigrafiki jako samodzielnej dyscypliny pociągnął za sobą rozwój jej metod badawczych, spowodował zmianę postawy badawczej w stosunku do źródeł epigraficznych. Tradycyjnie głównym obiektem zainteresowania epigrafików pozostaje napis jako taki, a co za tym idzie, na nim koncentruje się przede wszystkim ich uwaga. Podstawowe zadanie badaczy sprowadza się więc do jego odczytania, ewentualnej rekonstrukcji, skomentowania i zinterpretowania danych w nim zawartych. Jednakże tego rodzaju postawa w pełni nie zadowala. Jak bowiem świadczy treść referatów i komunikatów wygłoszonych w czasie kongresu, przedmiotem dociekań stają się coraz częściej zagadnienia dotychczas prawie nie poruszane.

Jak wiadomo miejsce pochodzenia określonego zabytku epigraficznego, jak i znajomość czasu jego powstania, dają podstawy do wielu dodatkowych wniosków, które nie wynikają z samej treści napisu. Znaczna część obecnie znanych zabytków epigraficznych nie posiada jednak w swej treści elementu chronologicznego, co ogranicza, jak się powszechnie sądzi, ich wartość jako źródła historycznego. Okazuje się, że mniemanie takie nie jest w pełni uzasadnione, gdyż nowe możliwości poznawcze stwarza analiza stylistyczna, paleograficzna itp., określonego typu zabytków, np. epitafiów. Metodologiczne założenia podobnego postępowania badawczego i ocenę jego wartości poznawczych zawierał referat G. Susiniego (Włochy), *Officine epigrafiche: problemi di storia del lavoro e della cultura.* Konkretne rezultaty przedstawiały natomiast referaty, m. in. B. Hellyego (Francja), *Ateliers et traditions d'ateliers en Thesalie : méthodes d'analyse et résultats* ; M. Waelkensa (Belgia), *Ateliers lapidaires en Phrygie* ; G. Molisaniego (Włochy), *Aspetti paleografici delle inscrizioni latine di Atene e di Corinto.*

Wiele interesujących wniosków, przede wszystkim dla historyków, dostarcza językoznawcza analiza źródeł epigraficznych. Metoda ta znana jest w epigrafice od pewnego czasu; stosuje ją od wielu lat w swych pracach L. Robert. Jest ona jednak bardzo pracochłonna, a przy tym wymaga solidnego przygotowania językoznawczego. Te czynniki były chyba największą przeszkodą w jej upowszechnieniu, bowiem przez dłuższy okres grupa epigrafików rozpatrująca pod tym kątem źródła epigraficzne była nieliczna. Sytuacja uległa obecnie zmianie, o czym może świadczyć duża liczba wygłoszonych komunikatów. Spośród plenarnych referatów, ze względu na wartość przed-

stawionych wniosków, na uwagę zasługują wystąpienia: F. Papazoglou (Jugosławia), *Structures ethniques et sociales dans les pays à l'interieur des Balkans à la lumière des études onomastiques* i J. P. Rey-Coquaisa (Francja), *Onomastique et histoire de la Syrie greco-romaine*.

Jak wyżej wspomniano, jeden z czterech głównych tematów kongresu poświęcony był armii, a ściślej biorąc, odbiciu jej historii i spraw w epigrafice. W krótkiej informacji trudno jest nawet wymienić same tylko tytuły wszystkich referatów i komunikatów związanych z tym tematem. Do najciekawszych bez wątpienia należały referaty G. Forniego (Włochy), *L'anagrafe del soldato e del veterano* i H. von Petrikovitsa (RFN), *Militärisches Nutzland in den Grenzprovinzen des römischen Reiches*. Pierwszy z nich traktował o nieprawidłowościach występujących w nazwiskach żołnierzy i weteranów armii rzymskiej pochodzenia prowincjonalnego posiadających rzymskie obywatelstwo. Natomiast drugi poruszał mało zbadane problemy dotyczące spraw zaplecza gospodarczego oddziałów armii rzymskiej, stacjonujących w rejonach przygranicznych, na przykładach z prowincji nadreńskich i Brytanii.

Wystąpienia G. Michaiłova (Bułgaria), *Documents épigraphiques de la côte bulgare de la mer Noire*; E. Popescu (Rumunia), *Die Inschriften aus Kleinskythien* i J. G. Vinogradova (ZSRR), *Griechische Epigraphik und Geschichte des nördlichen Pontosgebietes*, w czasie posiedzenia plenarnego poświęconego epigrafice greckiej i łacińskiej wybrzeży czarnomorskich, przyniosły podsumowanie dotychczasowego stanu badań w tym rejonie świata antycznego oraz omówienie nowych źródeł epigraficznych odkrytych w ostatnich latach.

Wielka liczba komunikatów przedstawionych na forum poszczególnych sekcji — zgłoszono ich ok. 140, ale z przyczyn niezależnych od organizatorów wygłoszono nieco mniej — uniemożliwia nawet zasygnalizowanie co bardziej ciekawych. Na pełniejsze rozeznanie pozwoli zapewne dopiero przewidziana publikacja materiałów kongresowych. Dla ogólnego zorientowania w ich tematyce wygłoszone w czasie kongresu komunikaty można z grubsza podzielić na pewne grupy problemowe. Najliczniejszą stanowiły te, które nawiązywały do głównych tematów. Do tej kategorii można także zaliczyć część komunikatów należących do drugiej grupy tematycznej, tj. przynoszące informacje o najnowszych odkryciach. Wypada nadmienić, że szczególnie wiele przedstawili ich epigraficy rumuńscy. Trzecią kategorię stanowiły komunikaty poświęcone interpretacji lub nowym lekturom znanych napisów. Osobna grupa to komunikaty dotyczące nowych zamierzeń wydawniczych. Wiele dyskutowano zwłaszcza nad kształtem edytorskim przygotowywanych do druku nowych suplementów CIL.

O jednym z komunikatów wypada jednak powiedzieć nieco szerzej z uwagi na jego wnioski. Jest rzeczą znaną, że w ostatnich latach odżyła dyskusja nad datą ogłoszenia tzw. *Constitutio Antoniniana*. Na podstawie jej wyników i ustaleń przyjęło się od niedawna uważać, że wydarzenie to nastąpiło nie w 212 roku n.e., jak powszechnie sądzono, lecz w 213 roku n.e. Ale wydaje się, że i ten pogląd będzie musiał ulec zmianie. Otóż prof. D. Van Berchem (Szwajcaria) w swoim komunikacie *La Constitutio Antoniniana à la lumière d'un diplôme militaire inédit*, opierając się na wnioskach wypływających z analizy treści nie opublikowanego jeszcze dyplomu wojskowego z 214 roku n.e. w sposób przekonywający dowiódł, że tzw. *Constitutio Antoniniana* nie mogła być ogłoszona przed jesienią roku 214 n.e. A zatem stwierdzenie to oznacza, że problem daty ogłoszenia tego dokumentu pozostaje w dalszym ciągu otwarty.

Omawiając prace VII Międzynarodowego Kongresu Epigrafiki Greckiej i Łacińskiej należy także wspomnieć o udziale w nich delegacji polskiej. Swoją obecność na kongresie zaznaczyła wystąpieniami M. Jaczynowskiej (*La déesse Iuventas et les associations des iuvenes*); J. Kolendo (*Un Romain d'Afrique élevé dans le pays des Costoboces. A propos de CIL VIII 14667*); T. Kotuli (*Épigraphie et histoire: les flamines perpétuels dans les inscriptions latines nord-africaines du Bas-Empire romain*) i J. Wolskiego (*Les inscriptions grecques relatives aux Parthes et leur importance historique*). Ożywioną dyskusję wywołały zwłaszcza wystąpienia M. Jaczynowskiej i T. Kotuli. Świadectwem docenienia na forum międzynarodowym polskich osiągnięć na polu epigrafiki antycznej stał się wybór prof. T. Kotuli do władz Międzynarodowego Stowarzyszenia Epigrafiki Greckiej i Łacińskiej.

Oceniając wyniki omawianego kongresu należy stwierdzić, że przyniósł on pełne potwierdzenie wartości metod badawczych, które były wprawdzie znane, ale stosowano je dotychczas w ograni-

czonym zakresie. Do szerszego nimi zainteresowania skłoniła dopiero tematyka kongresu, co należy uznać za dużą zasługę organizatorów. Wyniki, jakie przyniosło ich zastosowanie, nie tylko ukazują pełniej mało znane aspekty życia społecznego określonych rejonów świata grecko-rzymskiego, ale także dostarczają one danych, pochodzących z dostępnych obecnie źródeł, do głębszego poznania problemów migracyjnych, zagadnienia nakładania się na siebie rozmaitych tradycji kulturowych i ich wzajemnego oddziaływania. Jak wielkie znaczenie posiada znajomość tych spraw dla historyka, nie wymaga to chyba szczegółowego uzasadniania.

Zgodnie z ustaloną od dawna zasadą, następny, VIII Międzynarodowy Kongres Epigrafiki Greckiej i Łacińskiej odbędzie się za pięć lat, tj. w 1982 roku. Miejscem jego obrad będą Ateny.

Edward Dąbrowa (Kraków)

Eos LXVII 1979
PL ISSN 0012-7825

LXXIV SPRAWOZDANIE

z czynności

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za okres od 28 czerwca 1976 r. do 11 czerwca 1977 r.
(Na podstawie protokołu opracowała Bronisława Kurzynina)

A

1. Siedemdziesiąte czwarte Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego w dniach 11—12 czerwca 1977 r. w Oleśnicy

Siedemdziesiąte czwarte Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego w dniu 11 czerwca 1977 r. o godz. 9^{00} w sali Konferencyjnej Zamku w Oleśnicy otworzyła prof. dr Maria Cytowska prosząc zebranych, by minutą milczenia uczcili pamięć zmarłego w dniu 8 czerwca 1977 r. w Warszawie długoletniego Prezesa Towarzystwa, prof. dra Kazimierza Kumanieckiego.

Po powitaniu przybyłych delegatów i gości oraz przedstawicieli Władz Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr M. Cytowska podziękowała gospodarzom za zorganizowanie Zjazdu w Oleśnicy. W imieniu Kolegium Dziekańskiego i Wydziału Filologicznego głos zabrała doc. dr hab. H. Wałkówska wyrażając radość z możności goszczenia przez Uniwersytet Wrocławski Polskiego Towarzystwa Filologicznego, jednego z najstarszych w Polsce i pracującego nieprzerwanie od przeszło 70-ciu lat. Życzyła obradującym, by piękno i mądrość kultury antycznej przyniosły nowe koncepcje, dzięki którym Towarzystwo będzie się nadal rozwijać. Następnie w imieniu Katedry Filologii Klasycznej Uniwersytetu Wrocławskiego przemówiła doc. dr hab. A. Szastyńska-Siemion witając Zjazd i przekazując wyrazy uznania i sympatii od chorego prorektora, prof. dra L. Sobczyka, wraz z życzeniami owocnych obrad.

W imieniu Wrocławskiego Koła PTF dr H. Myśliwiec przywitał członków Zarządu Głównego i delegatów Kół PTF i przypomniał krótko historię Oleśnicy, miasta stosownie wybranego na narady Zjazdu PTF, gdyż miejsce to szczególnie sprzyja pielęgnowaniu tradycji klasycznych i kultury polskiej.

Sesji naukowej przewodniczył prof. dr J. Wikarjak. Wypełniły ją trzy referaty. Pierwszy, *Antyk w twórczości J. Kowalskiego*, wygłosili prof. dr J. Łanowski i dr J. Ławińska-Tyszkowska. Referat drugi, *Antyk w poezji staropolskiej*, wygłosiła prof. dr M. Cytowska, referat trzeci, *Rzymskie kompendia historyczne w dziejopisarstwie polskim okresu baroku*, doc. dr hab. I. Lewandowski.

W ożywionej dyskusji nad referatami udział wzięli: prof. dr M. Brożek, dr M. Chigerowa, prof. dr L. Rychlewska, mgr T. Simla, mgr M. Wiśniowolski, doc. dr hab. A. Szastyńska-Siemion, prof. dr J. Wikarjak, prof. dr J. Łanowski, prof. dr M. Cytowska, doc. dr hab. I. Lewandowski.

Podczas sesji popołudniowej, której przewodniczył prof. dr J. Łanowski, wygłoszono również trzy referaty: doc. dr hab. A. Szastyńska-Siemion, *Pindar i oda pindarycka w Polsce*; dr W. Jamróz, *Mit o Pentezylei w tragedii Szymonowica*; doc. dr hab. S. Stabryła, *Inspiracja antyczna we współczesnej poezji polskiej.*

W dyskusji nad referatami zabrali głos: prof. dr M. Brożek, doc. dr hab. J. Czerniatowicz, prof. dr M. Cytowska, doc. dr hab. J. Kolendo, prof. dr J. Łanowski, doc. dr hab. A. Szastyńska-Siemion, dr H. Myśliwiec, doc. dr hab. S. Stabryła.

Pierwszy dzień obrad zamknął prof. dr J. Łanowski. Dziękując referentom, dyskutantom

i uczestnikom zebrania za udział w sesji, podkreślił, że antyk nie przestaje być elementem twórczym w naszej kulturze.

Wieczorem odbyło się krótkie spotkanie towarzyskie.

W ramach sesji przedpołudniowej drugiego dnia Zjazdu odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, otwarte przez prof. dr M. Cytowską, wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Filologicznego. Kolejno zostały złożone sprawozdania.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego PTF w okresie od czerwca 1976 r. do czerwca 1977 r. odczytała mgr B. Kurzynina.

Sprawozdanie finansowe Zarządu Głównego PTF przedstawiła dr M. Pąkcińska.

Sprawozdanie Sekcji Dydaktycznej odczytała prof. dr M. Cytowska.

Doc. dr hab. J. Danielewicz odczytał sprawozdanie Redakcji „Eos" za czas od 1 VI 1976 r. do 1 VI 1977 r. W okresie sprawozdawczym ukazał się drugi zeszyt „Eos" za rok 1976 i pierwszy za rok 1977. Materiały do drugiego zeszytu znajdują się już w drukarni. Przekazano też Wydawnictwu materiały do pierwszego zeszytu na rok 1978. Dzięki dobrej współpracy z Wydawnictwem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich zeszyty „Eos" ukazują się regularnie i zawsze w tej samej objętości. W związku z rezygnacją prof. dr. W. Steffena z funkcji Redaktora naczelnego „Eos" zostały przekazane jego gorące podziękowania za harmonijną współpracę prof. dr. J. Wikarjakowi, dr. A. Wójcikowi, sekretarzowi Redakcji, wszystkim współpracownikom „Eos", którzy swymi pracami i artykułami przyczynili się do regularnego ukazywania się pisma, Wydawnictwu Ossolineum, a w nim szczególnie p. D. Kolberger i p. Z. Myśliwiec.

Prof. dr M. Cytowska zaproponowała wystosować podziękowanie prof. dr. W. Steffenowi za jego oddaną długoletnią pracę w Redakcji „Eos". Wniosek przyjęto przez aklamację.

Następnie prof. dr L. Rychlewska odczytała protokół Głównej Komisji Rewizyjnej PTF w następującym brzmieniu: „Główna Komisja Rewizyjna na posiedzeniu w dniu 10 VI 1977 r. w składzie: przewodniczący — prof. dr L. Rychlewska, członkowie: dr M. Pąkcińska, dr M. Chigerowa, doc. dr hab. J. Danielewicz, doc. dr hab. S. Stabryła, dr J. Mańkowski, prof. dr R. Turasiewicz, dokonała wyrywkowej kontroli zapisów w księdze Dziennik-Główna i ich zgodności z dowodami kasowymi i stwierdziła pełne udokumentowanie rachunków pod względem merytorycznym i formalnym. Na tej podstawie Komisja Rewizyjna stawia wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium za okres sprawozdawczy".

Zgodnie z szóstym punktem porządku dziennego dokonano wyborów Komisji Matki, w skład której weszli: prof. dr J. Łanowski, prof. dr R. Turasiewicz, mgr M. Wujtewicz, mgr M. Wikarjakowa, mgr A. Trybus.

Następnie zostały odczytane sprawozdania Kół PTF.

W dyskusji nad sprawozdaniami udział wzięli: prof. dr M. Brożek, prof. dr J. Łanowski, prof. dr J. Pliszczyńska, mgr W. Popiak, prof. dr L. Rychlewska, mgr M. Wujtewicz. Podkreślono szczególnie inicjatywę Koła Wrocławskiego, które zorganizowało w 1977 r. konferencje nauczycieli języka łacińskiego, podejmując inicjatywę dawnych ośrodków metodycznych. Godna uznania jest też współpraca Koła Lubelskiego z Towarzystwem Literackim.

Po dyskusji zebrani delegaci udzielili jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu PTF.

Z kolei zgłoszono wnioski Zarządu Głównego: o wysłanie kondolencji do p. profesorowej H. Kumanieckiej; o przyznanie godności członków honorowych PTF prof. dr Z. Abramowicz, prof. dr J. Pliszczyńskiej, prof. dr L. Winniczuk; o podjęcie starań o opracowanie wzorowych podręczników dla lektoratów wszystkich kierunków studiów; o przeprowadzenie starań, aby w szkole 10-letniej ci uczniowie, którzy wybierają język zachodni, mogli się uczyć dodatkowo języka łacińskiego.

Wszystkie wnioski uchwalono jednogłośnie, jak również wniosek zgłoszony przez Komisję Nagród. Za owocną pracę dla PTF wyróżnienia otrzymali mgr L. Kosyrczyk i mgr S. Żurek, nagrody pieniężne — mgr J. Lasocki i mgr K. Kopeć. Prof. dr M. Cytowska złożyła gratulacje nagrodzonym.

Następnym punktem porządku dziennego były wybory nowego Zarządu Głównego PTF. Przewodniczenie obradom przejęła doc. dr hab. A. Szastyńska-Siemion. Przed przedłożeniem listy

kandydatów Komisja Matka przypomniała § 27 Statutu PTF dotyczący sposobu przeprowadzania wyborów.

Ustępujący Zarząd zaproponował na stanowisko prezesa prof. dr M. Cytowską, drugim kandydatem wysuniętym na zebraniu był prof. dr M. Brożek. Ponieważ zgromadzeni zażądali wyborów tajnych, wybrano Komisję Skrutacyjną w składzie: mgr T. Simla, mgr M. Pieczarowa, doc. dr J. Czerniatowicz. Większością głosów (przy jednym wstrzymującym się) wybrano na prezesa PTF prof. dr M. Cytowską, która od tej chwili objęła przewodniczenie zebrania.

Prof. dr J. Łanowski jako przewodniczący Komisji Matki odczytał listę pozostałych kandydatów Władz PTF i poddał ją pod głosowanie. Listę przyjęto jednomyślnie. Skład nowego Zarządu przedstawia się następująco: prezes — prof. dr Maria Cytowska, wiceprezesi: prof. dr Anna Sadurska, prof. dr Wiktor Steffen, prof. dr Mieczysław Brożek; sekretarz: dr Helena Cichocka; skarbnik: dr Maria Pąkcińska; członkowie Zarządu Głównego z Warszawy: prof. dr Izabela Bieżuńska-Małowist, prof. dr Kazimierz Michałowski, mgr Irena Borzymińska-Majowa, dr Jerzy Mańkowski, prof. dr Hanna Szelest, prof. dr Anna Świderek. Prezesi Kół terenowych: prof. dr Janina Pliszczyńska (Lublin), prof. dr Stefan Oświecimski (Łódź), prof. dr Jan Wikarjak (Poznań), doc. dr hab. Leon Witkowski (Toruń), dr Herbert Myśliwiec (Wrocław), dr Józef Korpanty (Kraków), mgr Maria Wujtewicz (Gdańsk), mgr Roman Mikołajczyk (Katowice), mgr Adam Trybus (Piotrków).

Redaktorzy naukowi „Eos" — prof. dr Jan Wikarjak, doc. dr hab. Sylwester Dworacki, doc. dr hab. Jerzy Danielewicz.

Komisja Rewizyjna PTF: prof. dr Jerzy Łanowski, doc. dr hab. Ignacy Lewandowski, dr Anna Komornicka, dr Stanisław Kalinkowski, mgr Bronisława Kurzynina. Zastępcy Członków Komisji Rewizyjnej: doc. dr hab. Stanisław Stabryła, doc. dr hab. Jerzy Kolendo, doc. dr hab. Henryk Podbielski.

Sąd Polubowny: prof. dr Wiktor Steffen, prof. dr Janina Pliszczyńska, doc. dr Janina Czerniatowicz, dr Herbert Myśliwiec, mgr Adam Trybus.

Komisja Nagród: prof. dr Ludwika Rychlewska, prof. dr Romuald Turasiewicz, mgr Maria Wujtewicz, mgr Irena Kmiecik, mgr Jan Lasocki.

W wolnych wnioskach zgłoszono i przyjęto następujące: a) o wszczęcie starań, aby stanowiska wizytatorów przedmiotowych obsadzać także filologami klasycznymi; b) o wznowienie starań o urządzanie olimpiad łacińskich; c) o wydanie podręcznika metodyki języka łacińskiego dla nauczycieli szkół średnich; d) o organizowanie na skalę krajową konferencji metodycznych dla nauczycieli języka łacińskiego; e) o wszczęcie starań o opracowanie podręcznika metodyki dla lektoratów na wszystkich kierunkach studiów wyższych; f) o wystąpienie do odpowiednich władz o utrzymanie lektoratu języka łacińskiego w wymiarze czterech semestrów na kierunkach humanistycznych oraz o reaktywowanie go na wydziałach: prawa, filozofii i historii zaocznej jako przedmiotu obowiązkowego, przewidzianego programem studiów; g) o wprowadzenie lektoratu języka greckiego dla studentów filozofii; h) o zwiększenie ilości nakładu podręczników szkolnych, zwłaszcza dla klas I i II; i) o uwzględnienie w programie nauki w szkole 10-letniej łaciny jako przedmiotu nadobowiązkowego dla młodzieży, która wybrała język zachodnioeuropejski; j) o ustalanie terminów Walnych Zebrań nie kolidujących z sesjami klasyfikacyjnymi i zakończeniem roku szkolnego w liceach.

Mgr Wikarjakowa (Poznań) podała do wiadomości, że podczas wakacji zostanie zorganizowany kurs wakacyjny dla lektorów języka łacińskiego.

Sesję popołudniową w dniu 12 czerwca poświęcono sprawom dydaktycznym. Wygłoszono dwa referaty: mgr D. Zazulowa, *Wnioski i propozycje wynikające z 10-letnich doświadczeń w nauczaniu języka łacińskiego*, oraz mgr K. Kopeć, *Zajęcia pozalekcyjne związane z nauczaniem języka łacińskiego w szkołach średnich.*

Po wyczerpaniu dyskusji, w której zabierali głos mgr mgr: W. Pokrywka, M. Wiśniowolski, L. Bobiatyński, prof. dr M. Brożek, mgr A. Grzymska, mgr T. Simla, zebranie zamknięto.

2. Działalność Zarządu Głównego PTF za okres od 1 VI 1976 do 1 VI 1977 r.

W okresie sprawozdawczym odbyły się cztery posiedzenia Zarządu Głównego, w tym jedno w pełnym składzie. W ramach działalności statutowej Zarząd Główny zajmował się wnioskami

w sprawie nagród i wyróżnień honorowych PTF, rozdziałem dotacji na popularyzację wiedzy o antyku, realizowaniem postulatów i uchwał Walnego Zgromadzenia PTF z roku 1976.

Niezwykle ożywioną działalność prowadziła Komisja Dydaktyczna pod przewodnictwem prof. dr M. Cytowskiej przy ofiarnym i żywym udziale mgr I. Borzymińskiej-Majowej.

Zarząd Główny wspólnie z Zarządem Koła Wrocławskiego PTF zorganizował doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa i sesję naukową na temat: *Antyk w kulturze polskiej.*

Ustalony został harmonogram najbliższych Walnych Zgromadzeń: 1978 — Kraków, 1979 — Katowice, 1980 — Gdynia, 1981 — Poznań, 1982 — Warszawa. Zgodnie z uchwałą ostatniego Walnego Zgromadzenia zmodyfikowany został sposób zbierania składek członkowskich. Zarząd Główny opracował nowe zasady, o czym powiadomiono wszystkie Koła.

Zarząd Główny został zobowiązany w br. do przedstawienia sprawozdania z działalności Towarzystwa w ostatnim 30-leciu na posiedzeniu Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej. Sprawozdanie opracowała prof. dr M. Cytowska. Działalność Towarzystwa została pozytywnie oceniona przez Komitet.

Sprawę przedłużenia studiów Filologii Klasycznej do lat pięciu zgodnie z wytycznymi Walnego Zgromadzenia w Lublinie w 1976 r. przekazano Komitetowi Nauk o Kulturze Antycznej. Sprawa ta była przedmiotem obrad na kilku posiedzeniach i ostatecznie została przekazana odpowiednim władzom po opracowaniu wniosku przez prof. dr M. Cytowską.

Zarząd Główny czynił ponadto usilne starania o uruchomienie Koła PTF w Białymstoku oraz o reaktywowanie Koła PTF w Kielcach.

3. Stan finansowy

Wpływy

1.	Dotacja PAN	79.500.—
2.	Składki członkowskie	6.680.—
3.	Sprzedaż wydawnictw	1.350.—
4.	Zwrot niewykorzystanej dotacji	2.007,60
	Razem	89.537,60
	Saldo z dn. 31 V 76 r.	54.938,98
	Ogółem aktywa	144.476,58

Wydatki

1.	Osobowy fundusz płac	24.902.—
2.	Składki ZUS	3.917,20
3.	Fundusz nagród	6.628.—
4.	Fundusz prac zleconych	8.450.—
5.	Koszty popularyzacji	10.700.—
6.	Koszty wymiany zagranicznej wydawnictw	1.243.—
7.	Usługi materialne (wykonanie pieczątek)	880.—
8.	Koszty Zjazdu w Lublinie	41.262,40
9.	Opłaty pocztowe	1.537.—
10.	Zakup „Eos" na wymianę zagraniczną	13.500.—
11.	Materiały biurowe	257,75
12.	Powielenie programów Zjazdu	131,55
13.	Podatek obrotowy	41.—
14.	Zezwolenie na sprzedaż wydawnictw	315.—
	Razem	113.764,90
	Saldo w dniu 30 IV 1977 r.	30.711,68

Sprawozdanie Komisji Dydaktycznej

W okresie sprawozdawczym Komisja pracowała nad realizacją wniosków uchwalonych przez Walne Zgromadzenie w 1976 roku. Jako wynik starań Komisji należy wymienić umieszczenie języka łacińskiego w przyszłej szkole 10-letniej (od VII klasy). Komisja apelowała w tej sprawie do Ministerstwa Oświaty i Wychowania, do Ministerstwa Nauki, do PAN, do Rad Wydziałów Uniwersytetów, gdzie złożono odpowiednie wnioski i odbywano konsultacje. W skład Zespołu Programowego języka łacińskiego, powołanego przez Ministra Oświaty i Wychowania weszli: prof. dr M. Cytowska — przewodnicząca, prof. dr J. Łanowski — wiceprzewodniczący, mgr W. Popiak — sekretarz oraz mgr I. Borzymińska-Majowa, mgr J. Lasocki, mgr T. Simla — jako członkowie. Zespół opracował projekt programu, przedłożony do dyskusji nauczycielom języka łacińskiego, a następnie Kołom PTF, i ogłoszony w Językach Obcych w Szkole. Ostateczne zatwierdzenie ma nastąpić na najbliższym Kongresie Pedagogicznym.

Komisja Dydaktyczna pozostaje w ścisłym kontakcie z Państwowymi Wydawnictwami Szkolnymi, które ogłoszą konkurs zamknięty na podręczniki języka łacińskiego.

PTF wspólnie z Komitetem Nauk o Kulturze Antycznej opracowało i przedłożyło w Ministerstwie wniosek o przedłużenie studiów filologii klasycznej o jeden rok (tj. studia 5-letnie). Komisja przeprowadziła rozmowy dotyczące kursów szkoleniowych dla nauczycieli i lektorów języka łacińskiego, apelowała o obsadzenie stanowiska wizytatora-metodyka języka łacińskiego oraz o zorganizowanie olimpiady łacińskiej.

W sprawach dotąd nie załatwionych będą prowadzone dalsze starania, a mianowicie: o wprowadzenie łacinnika do Instytutu Kształcenia Nauczycieli, o obsadzenie stanowiska wizytatora, o zorganizowanie kursu dla nauczycieli języka łacińskiego.

B

SPRAWOZDANIA KÓŁ PTF

1. Sprawozdanie Koła Gdańskiego

Zarząd: przew. — mgr Maria Wujtewicz, zast. przew. — doc. dr hab. Stefan Zabłocki, sekr. — mgr Feliks Wujtewicz, skarbn. — mgr Elżbieta Wojtaczko, członek Zarządu — dr Piotr Gruszka; Komisja Rewizyjna — mgr Barbara Mossakowska, mgr Janina Bellwon, mgr Adela Sławińska.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 8 zebrań Koła z następującymi referatami:

1. Mgr M. Wujtewicz: *Sprawozdanie z LXXIII Walnego Zgromadzenia PTF w Lublinie.*
2. Doc. dr hab. S. Zabłocki: *Trzeci Międzynarodowy Kongres studiów nowołacińskich w Tours w dn. 6—10 X 1976.*
3. Dr P. Gruszka: *Grzegorz z Nazjanzu wobec palących problemów epoki.*
4. Doc. dr hab. L. Witkowski: *Melchior Laubanus, śląsko-gdański poeta nowołaciński.*
5. Doc. dr hab. S. Zabłocki: *O związkach łaciny scholastycznej i renesansowej.*
6. Doc. dr hab. K. Mężyński: *Wybrane zagadnienia neohellenizmu.*
7. Doc. dr hab. S. Zabłocki: *Sprawozdanie z Kongresu Łaciny Średniowiecznej w Berlinie w dniach 14—17 III 1977 r.*
8. Mgr J. Gruchała: *Test jako jedna z form egzaminu.*

Jedno zebranie zostało poświęcone dyskusji nad projektem programu języka łacińskiego w 10-letniej szkole ogólnokształcącej, w której wzięli udział wszyscy nauczyciele języka łacińskiego. Uwagi i wnioski Zarząd Koła skierował do Komisji Programowej Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz do Zarządu Głównego PTF.

Działalność popularyzacyjną w ramach zajęć pozalekcyjnych prowadzą w szkołach nauczyciele jęz. łacińskiego: mgr J. Gruchała w I LO w Sopocie, mgr J. Kościńska w I LO, mgr B. Mossakowska w III LO w Gdańsku, mgr M. Milkowska w III LO w Gdyni. Język łaciński utrzymuje się nadal w 12 liceach ogólnokształcących Trójmiasta oraz w I LO w Elblągu i w Malborku.

Członkowie Koła brali udział w konferencjach krajowych i zagranicznych.

Koło liczy 28 członków. Na Walne Zgromadzenie PTF zostali wybrani delegaci. Składki, które uregulowali wszyscy członkowie, przekazano Zarządowi Głównemu PTF.

2. Sprawozdanie Koła Katowickiego

Zarząd: przew. — mgr Roman Mikołajczyk, zast. przew. — mgr Leon Kosyrczyk, sekr. — mgr Małgorzata Mikołajczyk, skarbn. — mgr Zdzisław Paździora, członkowie Zarządu: dr Halina Matyja, mgr Maria Zysko-Małaszczyk; Komisja Rewizyjna: mgr Józef Gralak, mgr Piotr Baran, mgr Maria Sierosławska.

W okresie sprawozdawczym Koło odbyło 5 spotkań o charakterze naukowym i popularno-naukowym. Zostały na nich wygłoszone następujące referaty:

1. Mgr M. Mikołajczyk: *Test jako próba zobiektyzowania oceny znajomości elementarnej języka łacińskiego.*
2. Dr S. Gzella: *Poemat Rutiliusa Namatianusa „De reditu suo".*
3. Mgr L. Kosyrczyk: *Przyczyny niepowodzeń filologii klasycznej, stan w obecnej dobie i nadzieje na przyszłość (na podstawie dzieła Uwa Hälschera: „Die Chance des Unbehagens").*
4. Mgr R. Mikołajczyk: *M. T. Cyceron jako obrońca w procesach de ambitu.*

oraz

5. *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia PTF w Lublinie.*

Członkowie Koła uczestniczyli w sesji poświęconej nauczaniu tzw. łaciny metodycznej w akademiach medycznych, zorganizowanej przez zespół lektorów Śląskiej Akademii Medycznej. W pięciu referatach przedstawiono wyniki osiągnięć przy stosowaniu różnych podręczników: dla farmacji — mgr Ewa Wachocka, dla stomatologii — mgr Krystyna Bolelo oraz (eksperymentalnie) według podręcznika mgr W. Popiak—mgr S. Żerdka. Odtworzono również nagrania ćwiczeń opracowanych metodą audialną — mgr Halina Zemanek. Mgr Krystyna Kaczorowska przedstawiła postać Hipokratesa i jego znaczenie w historii medycyny.

Koło patronuje działalności Międzywydziałowego Koła Studenckiego Miłośników Kultury i Literatury Antycznej. Dla członków tego Koła mgr R. Mikołajczyk wygłosił referat *Starożytne zabytki na Forum Romanum*, zorganizowano też konkurs znajomości mitologii, w którym wzięło udział 60 studentów II roku polonistyki U.Śl. (konkurs zorganizowała mgr Małgorzata Mikołajczyk). Zorganizowano dwie wycieczki: do Berlina (Pergamon Museum) i Poczdamu dla 35 studentów oraz do Budapesztu dla 15 aktywistów Koła. Każda z wycieczek była następnie tematem spotkań Koła z referatami ilustrowanymi przeźroczami. Ponadto wystawiono w języku łacińskim scenkę rodzajową pt. *Miles Romanus* na podstawie czytanek podręcznika Hansa Oerberga *Lingua Latina secundum naturae rationem explicata.*

Koło liczy 50 członków.

3. Sprawozdanie Koła Krakowskiego

Zarząd: przew. — dr Józef Korpanty, zast. przew. — mgr Edmund Polaszek, sekr. — mgr Urszula Krystyńska, skarbn. — mgr Michał Bednarski, członkowie Zarządu: prof. dr Mieczysław Brożek, mgr Danuta Zazulowa; Komisja Rewizyjna: mgr Józef Pletnia (przew. honorowy), prof. dr Romuald Turasiewicz (przew. urzędujący), członkowie: mgr Zofia Zamiejska, mgr Antoni Siekierzyński.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 7 zebrań naukowych Koła, na których wygłoszono następujące referaty:

1. Mgr M. Bednarski: *Łacińskie verba deponentia.*
2. Prof. dr R. Turasiewicz: *Trzy studia M. H. Hansena o ustroju politycznym Aten.*
3. Prof. dr J. Dalfen (Salzburg): *Refleksja etyczna w starszej poezji greckiej i różne sposoby jej wyrażania.*

4. Mgr M. Kłańska: *Związki literatury niemieckiej z antykiem.*
5. Mgr L. Wysocki: *Aitiologia u Liwiusza.*
6. Doc. dr Z. Gansińcowa: *Kosmetyka grecka.*
7. *Dyskusja nad zreferowaną przez mgr Danutę Zazulową wstępną wersją programu jęz. łacińskiego i elementów kultury antycznej dla szkoły 10-letniej.*

Zarząd Koła odbył 3 zebrania, na których omówiono problemy pracy Koła, sprawozdanie skarbnika i kandydatury do nagród Zarządu Głównego.

W ramach działalności popularyzacji wiedzy o antyku członkowie Koła wygłosili odczyty:
1. Mgr E. Polaszek: *Powieść starożytna jako tworzywo współczesnej powieści.*
2. Mgr M. Bednarski: *Język łaciński w językoznawstwie.*
3. Mgr M. Bednarski: *Z historii rozwoju języka łacińskiego.*
4. Dr K. Korus: *Pojęcie tragizmu w twórczości Sofoklesa.*
5. Dr K. Korus: *Z historii tragedii greckiej.*
6. Dr K. Korus: *Kwestia Homerowa.*

W Walnym Zgromadzeniu PTF w Lublinie wzięło udział sześciu delegatów Koła, referat pt. *Z ostatnich dni walki starego z nowym w literaturze rzymskiej* wygłosił prof. dr Mieczysław Brożek.

Koło liczy 50 członków.

4. Sprawozdanie Koła Lubelskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Janina Pliszczyńska, zast. przew. — doc. dr hab. Henryk Podbielski, sekr. — mgr Tadeusz Dawidowicz, skarbn. — dr Henryk Ostrowski, członkowie Zarządu: dr Robert Chodkowski, dr Remigiusz Popowski; Komisja Rewizyjna: mgr Józefa Janik (przew.), mgr Władysław Janik, mgr Kazimierz Legutowski.

Działalność naukowa Koła objęła 11 referatów wygłoszonych na posiedzeniach Koła oraz na Sesji naukowej z racji XXX-lecia istnienia Koła Lubelskiego. Były to:
1. Dr R. Popowski: *Funkcja strukturalna czasownika* παρακαλέω *w listach św. Pawła.*
2. Prof. dr J. Pliszczyńska, doc. dr E. Zwolski, dr R. Popowski: *Wspomnienia z pobytu w Grecji.*
3. Dr R. Chodkowski: *Analiza sceny Kassandry w „Agamemnonie" Ajschylosa.*
4. Dr R. Popowski: *Etyka św. Pawła a etyka sokratyczna (zbieżności i różnice).*
5. Dr R. Chodkowski: *Organizacja czasu w „Agamemnonie" Ajschylosa.*
6. Prof. dr M. Cytowska: *Erazm z Rotterdamu a filozofia starożytna.*
7. Doc. dr E. Zwolski: *Patriotyzm scytyjski u Jordanesa.*
8. Dr H. Ostrowski: *Heroizm wojen messeńskich u Pauzaniasza.*
9. Prof. dr A. Sadurska: *Kolekcja starożytności w Nieborowie i jej dzieje.*
10. Dr R. Popowski: *Refleksje na temat* γνῶσις *w Corpus Paulinum.*
11. Mgr W. Panas: *Kategoria „tekstu" w tartusko-moskiewskiej szkole semiotycznej.*

Działalność popularyzacyjna Koła objęła odczyty:
1. Dr R. Chodkowski: *Teatr antyczny.*
2. Doc. dr H. Podbielski: *Postać Sokratesa na tle kultury greckiej.*
3. Dr R. Popowski: *Kultura egejska.*

W Domach Kultury w Lublinie, na zlecenie Polskiego Związku Literatów, zostały wygłoszone następujące referaty przez prof. dr Janinę Pliszczyńską:
1. *Problem Fedry w „Hipolicie Stefanoforos" Eurypidesa,*
2. *Analiza tragedii „Medea" Eurypidesa,*
3. *Motyw Penelopy,*
4. *O uczuciu macierzyńskim kobiety antycznej w epopei i tragedii (szczeg. analiza „Hekaby" Eurypidesa).*

Zarząd Koła odbył 4 zebrania poświęcone organizacji Zebrania Walnego i sesji XXX-lecia Koła. Sesja odbyła się w dniu 19 II 77 r., Walne Zgromadzenie 26—28 VI 76 r.

Koło liczy 34 członków.

5. Sprawozdanie Koła Łódzkiego

Zarząd: przew. — prof. dr Stefan Oświecimski, zast. przew. — mgr Tamara Simla, sekr. — mgr Józef Macjon, skarbn. — mgr Łucja Macherowa, członkowie Zarządu: doc. dr Bogdan Wiśniewski, prof. dr Jerzy Starnawski, dr Tomasz Fijałkowski; Komisja Rewizyjna: dr Ignacy Ryszard Danka, mgr Wanda Gawłowska, mgr Zofia Lisik.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 zebrań Koła, na których wygłoszono referaty o tematyce naukowej lub dydaktycznej. Były to:

1. Doc. dr B. Wiśniewski: *Dwa aspekty virtutis Ciceronianae.*
2. Prof. dr J. Starnawski: *Sprawozdanie z „Colloquium Tullianum".*
3. Prof. dr J. Starnawski: *Sprawozdanie z III Kongresu neolatynistów w Tours.*
4. Mgr T. Simla: *O nowy kształt konkursów języka łacińskiego.*
5. Mgr J. Macjon: *O nowym podręczniku języka łacińskiego dla studium zaocznego historii.*
6. Dr I. R. Danka: *Badania nad językiem hetyckim.*
7. Mgr T. Simla: *Język łaciński w projekcie programu 10-letniej szkoły średniej.*
8. Doc. dr J. Kodrębski: *Nauczanie prawa w Rzymie starożytnym.*
9. Dr I. R. Danka: *Języki w imperium hetyckim.*
10. Dr J. Sobkowiak: *Badania stylistyczno-strukturalne VIII księgi „Periegezy" Pauzaniasza.*
11. Dr T. Fijałkowski: *O terminologii politycznej Andrzeja Frycza Modrzewskiego.*

W ramach działalności popularyzatorskiej wygłoszono referaty:

1. Mgr H. Konarzewski: *Sokrates: filozof — człowiek.*
2. Mgr D. Szczepanek: *Nike bezskrzydła.*
3. Mgr W. Gawłowska: *Zabytki starożytnego Rzymu.*
4. Mgr B. Cierpikowska: *Kultura antyczna w twórczości Jana Kochanowskiego.*
5. Mgr B. Reimschüssel: *Wpływ filozofii starożytnej na światopogląd ludzi epoki Odrodzenia.*
6. Mgr M. Dębińska: *Sport w starożytności.*

Zorganizowano konkurs znajomości języka łacińskiego (w XXIV Lic. Ogólnokszt. im. Małgorzaty Fornalskiej), w którym wzięło udział 97 uczniów. Nagrody I stopnia przyznano 20 uczestnikom.

Koło liczy 35 członków.

6. Sprawozdania Koła Piotrkowskiego

Zarząd: przew. — mgr Adam Trybus, sekr. — mgr Irena Kmiecik, skarbn. — mgr Zofia Rosenbach.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 6 zebrań Zarządu i 2 ogólne. Wygłoszono następujące referaty:

1. Prof. dr J. Starnawski: *Główne tendencje współczesnej neolatynistyki.*
2. Mgr A. Trybus: *Idea olimpijska — od Olimpii do Montrealu.*
3. Mgr W. Słuszkiewicz: *Z doświadczeń nauczyciela łaciny.*
4. *Sprawozdanie ze Zjazdu Lubelskiego.*
5. Mgr M. Strychalski: *Jan Parandowski — miłośnik antyku.*
6. Mgr I. Kmiecik: *Łacińska poezja śpiewana jako jeden z czynników utrwalania materiału językowego w klasach licealnych.*

Koło zorganizowało konkurs łacińskiej poezji śpiewanej i recytacji, w którym wzięło udział 250 uczniów ze szkół licealnych woj. piotrkowskiego.

Dla młodzieży, która nie uczy się łaciny w szkole, wygłoszono trzy pogadanki (z dyskusją):

1. *Polskie Towarzystwo Filologiczne — jego cele i zadania,*
2. *Współcześni pisarze polscy — miłośnicy antyku,*
3. *Znane powiedzenia łacińskie spotykane w mowie potocznej.*

Koło liczy 12 członków.

7. Sprawozdanie Koła Poznańskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Jan Wikarjak, zast. przew. — doc. dr hab. I. Lewandowski, sekr. — dr Elżbieta Zakrzewska-Gębka, zast. sekr. — mgr Krystyna Tuszyńska, skarbn. — doc. dr hab. Kazimierz Liman, członkowie Zarządu: mgr Klemens Kruszewski, prof. dr Wiktor Steffen, prof. dr Michał Swoboda, mgr Maria Wikarjakowa; Komisja Rewizyjna: mgr Andrzej Czapliński, mgr Jadwiga Heinke, dr Andrzej Wójcik.

Na posiedzeniach naukowych Koła wygłoszono referaty:

1. Doc. dr hab. S. Dworacki: *Jan Horowski jako badacz literatury greckiej.*
2. Doc. dr hab. I. Lewandowski: *Prace Jana Horowskiego z metodyki nauczania łaciny.*
3. Prof. dr J. Wikarjak: *Wrażenia z kongresu „Eirene" w Erywaniu.*
4. Mgr A. Marcinkowska: *Wykopaliska antyczne w Bułgarii.*
5. Prof. dr J. Wikarjak: *Dla kogo pisał Cyceron swoje dzieła.*
6. Ks. dr B. Bolz: *Gnieźnieński rękopis Wergilego z glosami staropolskimi.*
7. Dr M. Wesoły: *Arystotelesowska koncepcja wyjaśniania naukowego.*
8. Doc. dr hab. S. Dworacki: *„Hamartia" w komediach Menandra.*
9. Prof. dr H. Szelest: *Wergili w scholiach do Lukana.*
10. Mgr K. Tuszyńska: *Działalność filozoficzna prof. Adama Krokiewicza.*

W ramach działalności popularyzacyjnej przygotowano i przeprowadzono konkurs ze znajomości języka łacińskiego i kultury antycznej dla uczniów szkół licealnych Kuratorium Poznańskiego i wygłoszono referaty: *Architektura i freski pompejańskie* (doc. dr hab. I. Lewandowski), *Grecja — sercu Polaków bliska* (3 pogadanki mgr Jadwigi Heinke). Mgr Maria Wikarjakowa, opiekująca się sekcją Kultury Antycznej przy Studenckim Kole Naukowym prawników UAM, zorganizowała wycieczkę do Biblioteki Kórnickiej. Mgr T. Wikarjakówna wygłosiła 3 pogadanki dla studentów prawa, germanistyki i polonistyki UAM na temat Grecji starożytnej z uwzględnieniem miast: Aten, Delf, Koryntu, Myken.

Koło zorganizowało wystawę publikacji, odznaczeń i dokumentów doc. dra hab. Jana Horowskiego, zmarłego w ub. roku; w ramach wystawy przedstawiono dorobek naukowy zmarłego w marcu 1977 r. prof. Adama Krokiewicza.

Koło liczy 66 członków.

8. Sprawozdanie Koła Toruńskiego

Zarząd: przew. — doc. dr hab. Leon Witkowski, zast. przew. — prof. dr Zofia Abramowiczówna, sekr. — mgr Ireneusz Mikołajczyk, skarbn. — mgr Leonard Jarzębowski, członek Zarządu — mgr Adam Domański.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 8 zebrań naukowych z referatami:

1. Prof. dr hab. I. Dąmbska: *Władysław Tatarkiewicz jako badacz estetyki starożytnej.*
2. Mgr I. Mikołajczyk: *Czas powstania satyr menippejskich Warrona.*
3. Dr M. Szarmach: *„Mowa trojańska" Diona z Prusy.*
4. Doc. dr M. Kucnar: *Hagia Sophia (z przeźroczami).*
5. Dr M. Witkowska: *Szkolny dramat łaciński „Nabal Gwaltera".*
6. Dr M. Szarmach: *Mowa eubejska Diona z Prusy.*
7. Mgr I. Mikołajczyk: *Rola furii w satyrze „Eumenidy" Warrona.*
8. Prof. dr hab. I. Dąmbska: *Pojęcie „pseudos" i „pseudes" w filozofii Platona.*

W zakresie popularyzacji wiedzy o antyku wygłoszono następujące referaty dla młodzieży szkół średnich:

1. Dr W. Wróblewski: *W świetle mitu i baśni.*
2. Dr W. Wróblewski: *Zabytki starożytnego Rzymu.*
3. Dr M. Szarmach (dwukrotnie): *Wycieczka do starożytnej Grecji.*
4. Mgr W. Appel: *Mores maiorum — o starożytnych obyczajach.*

Koło liczy 36 członków.

9. Sprawozdanie Koła Warszawskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Kazimierz Kumaniecki, zast. przew. — prof. dr Hanna Szelest, sekr. — dr Helena Cichocka, skarbn. — dr hab. Jerzy Axer, członkowie Zarządu: mgr Krystyna Kreyser, dr Jerzy Mańkowski, dr Maria Pąkcińska, dr Jerzy Wojtczak, mgr Wanda Popiak; Komisja Rewizyjna: mgr Helena Gesztoft, mgr Jan Lasocki, mgr Stefania Światłowska.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 posiedzeń Koła z referatami:

1. Prof. dr M. Albrecht (Heidelberg): *Zur Funktion der Gleichnisse in Ovids „Metamorphosen"*.
2. Prof. dr G. Monaco (Palermo): *Tito Livio storiografo.*
3. Dr A. Słomczyńska: *Krakowskie komentarze z XV wieku do „Ekonomiki" Arystotelesa.*
4. Prof. dr J. Irmscher (Berlin): *Christliches und Heidnisches in der Literatur der Justinianischen Zeit.*
5. Prof. dr J. Wikarjak: *Nowy podręcznik gramatyki łacińskiej.*
6. Prof. dr M. Cytowska: *Łacina w szkole 10-letniej (projekt do dyskusji).*
7. Prof. dr M. Cytowska: *Erazm a filozofia.*
8. Dr J. Mańkowski: *Państwo bogów w „Prometeuszu skowanym".*
9. Dr J. Wojtczak: *Spisana i nie spisana nauka Platona i Ksenokratesa.*
10. Prof. dr C.-J. Margolin (Tours — Paris): *Problemy językowe łaciny renesansowej.*

W ramach działalności Sekcji Popularyzacji wygłoszono 4 referaty dla młodzieży szkolnej:

1. Dr J. Mańkowski: *Antyk — źródło naszego sposobu myślenia i naszych słów.*
2. Prof. dr M. Cytowska: *Antyk w Polsce.*
3. Dr hab. J. Axer: *Teatr jezuicki — najpopularniejsza scena staropolska.*
4. Doc. dr hab. M. Jurkowski i dr J. Mańkowski: *Język polski, łacina, greka — języki jednej rodziny.*

Sekcja prowadziła lektorat jęz. łacińskiego dla początkujących i zaawansowanych (mgr Hubert Kaczmarski i Michał Szewielow student V r.) oraz lektorat języka greckiego dla początkujących i zaawansowanych (mgr Karolina Holzman i mgr Małgorzata Borowska).

Zorganizowano Olimpiadę Języka Łacińskiego i Wiedzy o Antyku. W pierwszym etapie nadesłano 66 prac (z 15 liceów), do drugiego etapu przystąpiło 51 uczniów, nagrodzono i wyróżniono 16 uczestników.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Koła odbył 3 zebrania o charakterze organizacyjnym. Liczba członków Koła wynosi 104 osoby.

10. Sprawozdanie Koła Wrocławskiego

Zarząd: przew. — dr Herbert Myśliwiec, zast. przew. — mgr Kazimierz Kopeć, sekr. — dr Joanna Sachse, zast. — mgr Brygida Zakrzowska, skarbn. — dr Wiesław Tyszkowski, członkowie Zarządu: prof. dr Ludwika Rychlewska, doc. dr hab. Alicja Szastyńska-Siemionowa, mgr Stanisław Wilczyński; Komisja Rewizyjna: dr Józef Mantke, mgr Zofia Augustyn, mgr Wacława Siwakowska.

W roku sprawozdawczym odbyło się 6 posiedzeń Zarządu oraz 8 posiedzeń Koła, w czasie których wygłoszono referaty:

1. Prof. dr J. Falenciak: *Theodor Mommsen — profesor uniwersytetu we Wrocławiu.*
2. Mgr D. Łowicka: *Kulty barbarzyńskie w tragedii greckiej.*
3. Prof. dr J. Łanowski i doc. dr hab. A. Szastyńska-Siemionowa: *Wędrówka po Grecji.*
4. Dr H. Myśliwiec: *Rewaloryzacja języka potocznego warstw ludowych jako głównego determinantu ukształtowania tzw. łaciny schyłkowej.*
5. Dr M. Winiarczyk: *Pismo Gorgiasza „O niebycie" — historia badań.*
6. Dr J. Mantke: *Rzeczywistość historyczna w eposie „Johannis" Corippusa.*
7. Dr W. Tyszkowski: *Wrażenia z Rzymu, Neapolu i Pompei.*
8. Dr J. Rostropowicz: *Poeci a król i dwór królewski w Aleksandrii ptolemejskiej.*

Kontynuując podjętą przez mgra Kazimierza Kopcia inicjatywę doskonalenia nauczycieli

języka łacińskiego, Sekcja Metodyki Nauczania Jęz. Łacińskiego zorganizowała 3 konferencje metodyczne dla nauczycieli. W toku konferencji przeprowadzono 3 lekcje i wygłoszono referaty:

1. Mgr E. Jacak: *Z doświadczeń nauczyciela metodyka jęz. łacińskiego w liceum medycznym.*
2. Dr W. Jamróz: *Marcin Kromer — autor łaciński.*
3. Mgr W. Fałdrowicz: *Specyfika nauczania jęz. łacińskiego w liceach medycznych.*
4. Mgr M. Oboron: *Jakie trudności napotykali uczniowie przy tłumaczeniu niektórych czytanek podręcznika jęz. łacińskiego dla kl. III i jak starałam się pomóc im w pokonywaniu trudności.*

Na konferencjach podjęto naukę śpiewu pieśni łacińskich.

W ramach popularyzacji wiedzy o antyku Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, na wniosek prof. dra J. Łanowskiego, przy współpracy Koła PTF zorganizowało kursy jęz. łacińskiego w wymiarze 4 godz. tygodniowo, prowadzone przez mgra Stanisława Wilczyńskiego.

W ramach powszechnych wykładów uniwersyteckich członkowie Koła wygłosili następujące odczyty:

1. Doc. dr hab. H. Wałkówska: *Kult Bogini Matki na Wschodzie.*
2. Doc. dr hab. A. Szastyńska-Siemionowa: *Egina i Kreta.*
3. Prof. dr J. Łanowski: *Grecja.*
4. Dr J. Ławińska-Tyszkowska: *Rzym, Neapol, Pompeje.*

Na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach:

1. Doc. dr hab. A. Szastyńska-Siemionowa: *Śladami Safony.*
2. Dr J. Ławińska-Tyszkowska: *„Żaby" Arystofanesa.*
3. Dr H. Myśliwiec: *Znaczenie retoryki w cycerońskiej teorii wychowania.*
4. Prof. dr J. Łanowski: *Polityczna tragedia Eurypidesa.*

W Liceum Ogólnokszt. im. Marii Curie Skłodowskiej w Strzelinie:

1. Prof. dr L. Rychlewska: *Zwyczaje starożytne.*
2. Prof. dr J. Łanowski: *O antycznym sporcie.*
3. Dr H. Myśliwiec: *Czy trzynastka zawsze była feralna.*
4. Doc. dr hab. A. Szastyńska-Siemionowa: *Rozwój epigramatu greckiego.*

Ponadto odczyty wygłosił prof. dr J. Łanowski:

1. *O idei olimpijskiej* (w I Lic. Ogólnokszt. we Wrocławiu),
2. *Homer, liryka, tragicy* (w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu i w Klubie Prasy i Książki w Bytomiu),
3. Cykl gawęd radiowych pt. *Siedziby Hellenów* (w III programie Polskiego Radia).

Koło Wrocławskie liczy 49 członków.

CONSPECTUS MATERIAE

Commentationes

Steffen Wiktor: Kazimierz Feliks Kumaniecki . . . . . 5—44
Korus Kazimierz: Początki greckiej pantomimy (The Origins of the Greek Pantomime) 45—54
Oświecimski Stefan: The Acephalous Dialogues . . . . . 55—67
Skurzak Ludwik: En lisant Mégasthène. Nouvelles observations sur la civilisation indienne 69—74
Smolarczyk-Rostropowicz Joanna: Comments on the Controversy between Apollonius of Rhodes and Callimachus . . . . . 75—79
Steffen Wiktor: Z wędrówki frazeologicznej. Greckie frazy w języku polskim (Ad locutionum migrationem observationes) . . . . . 81—101
Danielewicz Zofia: Sygnalizowanie końca tekstu w komediach Plauta (Fabulae exitus quo modo a Plauto signetur) . . . . . 103—110
Szelest Hanna: Crassus in Lucans *Pharsalia* . . . . . 111—116
Brożek Mieczysław: De Prudentio *Hexaëmeri* auctore . . . . . 117—118
Musielak Maria: Trajan jako uosobienie ideału obywatela i władcy w świetle propagandy politycznej swoich czasów (Trajan comme un citoyen et un souverain idéal dans la propagande politique de ses temps) . . . . . 119—130
Kotula Tadeusz: Épigraphie et histoire: les flamines perpétuels dans les inscriptions latines nord-africaines du Bas-Empire romain . . . . . 131—136
Wydra Wiesław: *Oracio de beata Birgitta* — jeszcze jeden nieznany utwór Władysława z Gielniowa (De Ladislai Gielnioviensis opusculo adhuc ignoto q.i. *Oracio de beata Birgitta*) . . . . . 137—141
Cytowska Maria: Erasme traducteur de l'*Anthologie grecque* . . . . . 143—149

Censurae librorum

Euripides, Tragödien. Griechisch und deutsch von Dietrich Ebener. Akademie-Verlag, Berlin, Schriften und Quellen der alten Welt, Band XXX (Sylwester Dworacki) . . . 151
Kulturgeschichte der Antike: I. Griechenland. Von einem Autorenkollektiv unter Leitung von Reimar Müller. Akademie-Verlag Berlin 1976 (Kazimierz Majewski) . . . . 151—155
B. C. Dietrich, The Origins of Greek Religion, Berlin — New York 1974, W. de Gruyter (Marek Winiarczyk) . . . . . 156—162
Acta Omnium Gentium ac Nationum Conventus Latinis Litteris Linguaeque Fovendis a die XXX mensis Augusti ad diem IV mensis Septembris A.D. MDCCCCLXXIII, Melitae in aedibus Universitatis Melitensis MDCCCCLXXVI. Volumen edendum curavit Eduardus Coleiro (Jerzy Danielewicz) . . . . . 162—163
Erasmus Roterodamus, Opera omnia recognita et adnotatione critica instructa notisque illustrata. North-Holland Publishing Company Amsterdam-Oxford, t. VIII: Ordinis quinti tomus primus, Amsterdam 1977 (Maria Cytowska) . . . . . 164—166

Commentarii

Dąbrowa Edward: VII Międzynarodowy Kongres Epigrafiki Greckiej i Łacińskiej, Konstanca (Rumunia) . . . . . 167—169
Kurzynina Bronisława: LXXIV sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za okres od 28 czerwca 1976 r. do 11 czerwca 1977 r. . . . . 171—181

Cena zł 45.—

Indeks 35715

INDEX AUCTORUM

Brożek Mieczysław (Cracoviae) 117
Cytowska Maria (Varsaviae) 143, 164
Danielewicz Jerzy (Posnaniae) 162
Danielewicz Zofia (Posnaniae) 103
Dąbrowa Edward (Cracoviae) 167
Dworacki Sylwester (Posnaniae) 151
Korus Kazimierz (Cracoviae) 45
Kotula Tadeusz (Wratislaviae) 131
Kurzynina Bronisława (Varsaviae) 171
Majewski Kazimierz (Varsaviae) 151
Musielak Maria (Posnaniae) 119
Oświecimski Stefan (Cracoviae) 55
Skurzak Ludwik (Wratislaviae) 69
Smolarczyk-Rostropowicz Joanna (Wratislaviae) 75
Steffen Wiktor (Posnaniae) 5, 81
Szelest Hanna (Varsaviae) 111
Winiarczyk Marek (Wratislaviae) 156
Wydra Wiesław (Posnaniae) 137

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminie do 25 listopada na rok następny.
Cena prenumeraty rocznej 90 —zł
Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkie zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach i u doręczycieli.
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00—958 Warszawa, konto PKO nr 1531—71.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

— w księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN; płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00—901 Warszawa, konto PKO 15-912 I Oddział Warszawa
— w PPDK Księgarni Ossolineum nr Wr. 93-009 Rynek 8, 50-106 Wrocław, konto NBP IV O/M Wrocław 93-044-55.

SUBSCRIPTION

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona" Krakowskie Przedmieście 7 00—068 Warszawa, Poland or with

— Kubon and Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland,
— Earlscourt Publications Ltd., 130 Shepherd Bush Centre, London W 12, Great Britain,
— Licosa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50—121 Firenze, Italy.